Korespondencja Mieczysława Pawlikowskiego T 4

Listy Pauliny Wilkońskiej

do Mieczysława Pawlikowskiego

T. 2 1859 – 1868.





1.) ~~759~~

Salzbrunn – 8 Sierpnia – 1857 roku –
Poniedziałek

1

Grzeczny mój Człowiek – cacany mój Batko – napisał do Dzieciny i pocieszył a także wszystkimi znowu jej dostarczył – bo prawdę mówiąc okrutnie zmartwione jej było!.. A czemu Wasz kochany list przyszedł wczoraj gdym powróciła z Kościoła? – Oto temu – że patrząc na Bożą Częstochowską przy Mszy Ś. – ofiarowałam Jej me chwile moje straszne i uspokoiłam się... Oto zaraz nastąpiła nagroda mojej pokory – i dostałam pismo mego Jedynego! – Listonosz wszedł do pokoju w chwili gdy ja ubrana już dokończałam ostatków mojej toalety – to jest chodząc po pokoju i mając Waszego pokornego "Iwana" co to wiózł panny na jarmark – czyściłam moje paznokcie. Skoczyłam ku niemu – wydarłam list zapłaciwszy pieniądze co się winien był pan listonosz i dalej czytać pieszczotkę. A więc zadrwiwszy – Wuj zawołał – i ja z listem w kieszeni – musiałam iść na obiad. O! Boże!!.. Ale myślicie że nie wytrzymałam? Gdzie tam!.. Jak tylko zobaczyłam Wuja i mego sąsiada Pana Morawskiego: go zajętych zupą – zaraz wydobyłam mój skarb – i dalejże spoglądać pod stołem i to i tam... Zaczytałam się

760

a tymczasem Mój Sąsiad już się rozprawił z zupą, -
i z rysztem zabrzmiało Mi nad uchem pytanie: „a czy
to tam za Archiwum numerowane Pani Natalii?”
List zwinął się wnet i zniknął z powierzchni - ale
cóż w Nim wyczytała — to już było Mojem....
Jakbym przeniosła się do tego lata - ubrałam się wczoraj
w tę samą białą sukienkę - którą miałam [illegible]
po ślubie Stalki - w ów dzień - gdzie Wy czytali pod
lipą, że to ja trzymałam pierścionek w rękach; w ów
dzień - gdziem z Wami tańczyła mazurka i walca....
Wyśniło mi się tedy wczoraj u Państwa Aleksandrów -
a śniło mi się, że Pan Sam mi o tem powiedział.—
Ale mi się wcale nie śniło - żeby na głowę mego Do:
kotu zwaliło się tyle zatrudnienia!.. Jeszcze i te Nysko:
tyse czy jak się zowią - jakby to mój Batko miał
zdrowie z żelaza - a głowę utworzoną tylko na
wrzekosiję. Doprawdy — żem była zła!!... Przy:
pomnię że Bóg dobry obdarza Was przeróżnemi ludź:
mi - wszystkie będzie pochwalony! a i czy radą jestem
tem Panem Apolinarem i młodym Żwolińskim.—
Czy się udało Wam pozdrowić odemnie Pana Seweryna?

9 Sierpnia - Wtorek

No - te już się też pewnie dzisiaj przemarzyłem - bo

teraz po średniej jest w pokojach stopni ciepła 22 pomimo że okna wszystkie pootwierane - a wiatr wiatereł jakiś przelatuje. W południe byczy zaczynam przę: czenie - bo szczęśliwie zapobiegając pójdę o dziesiątej do ku: piełi. A propos tego: ten Wasz stary dworzec to mi się zdarzało za impertynentów... Jak można pytać się czy się moja osoba ztamtąd w jego dźwi połowie?- Gdzież on wychowany żeby mieć takie nieskorzystne wyobrażenie o Talijce paniczowskiej. - Powiedzcie mu tedy - iem żeśmy płatni - bo w tej chwili rzeczywiście tak jest - widzę to po łupiestwach. Ale też skutek rozłączenia się z Wami... W miarę zbliża: nia się Nowego roku i nadziei widzenia mego Batki żałośnie mnie przybywa niezwrotnie.. Dopiero Leśr: pień - jeszcze oprócz mego cztery olbrzymie miesiące do Nowego Roku!!... Też niepodobieństwo aby dobry Bóg nie skrócił Wam i skrócił tej epoki - i nie dał Wam możności przybycia wcześniej do Krakowa!.. Muszę Wam teraz powiedzieć com porabiała przez te trzy dni com nie pisała. A najprzód jeszcze we czwartek po napisaniu - jeździłam z Jenerałową Dłuską do Ultrasser do fabryki porcelany -

~~762~~

gdzie dotąd niebyłam pewna że tyle razy jeździłam
na spacer do Attersee. Ale jeździłam końmi i kurate-
skim koczykiem pana Łopińskiego młodego chłopca
z Księstwa Poznańskiego. Czy mój Batko zgorszony?-
A więc Wam piszę że pan Łopiński brat cioteczny
Henryka Richthofena jest sobie dobra poczciwa
chłopczyna - (: ne être complètement inoffensif:) ale
wielce uprzejmy - garnący się zawsze do dobrego towa-
rzystwa kobiet - i że ma to ze sobą ładny ekwipaż
przeto uszczęśliwiony gdy może kogo nim wozić.
Jenerałowa - stara przyjaciółka jego rodziny - i znająca
go od dziecka - ma główne panowanie nad tym
panuczkiem - a że ona mnie jest bardzo łaskawa
przeto zabiera mnie ze sobą gdziekolwiek jedzie
choćby nie końmi Pana Łopińskiego.- We czwartek
więc byłam zadowolona z przejażdżki - albowiem że
się zabierało na wielką burzę - i chcieliśmy przed
nią wrócić - Łopiński rozpuścił konie w Attersee
zaraz - że jak strzała pędziliśmy do Sakbrunn.
Jenerałowa trzymała się mojej sukni całą siłą - niby
dla zabezpieczenia siebie i mnie od wylecenia z
wysokiego bardzo ekwipażu - a już się śmiałam

2.) serdecznie z tej jazdy - bo niebezpieczeństwa żadnego
nie było - a chmury wiały mimo jakby się z nami
ubiegały do mety - a Jenerałowa w moment przydało
mnie: „Paulinko - czy my żywi dojedziemy?" - Dojecha-
liśmy najszczęśliwiej - a ledwo stanęliśmy na balkonie
naszego hotelu - chmury się rozwarły - deszcz huragan
i wiatr zerwało się na wszystkie strony. - W piątek
rano pisaliśmy wszystko troje do Waszej Mamy -
bo nie wiemy co się teraz z Nią dzieje ani z Mi-
chasiem - a ja też i o Was ciekawy byłem... - Ale cały zre-
sztą dzień piątkowy i sobotni nic nie robiłam - tylko
siedziałam pod drzewami i czytałam Kossi książkę - i
gadałam z gośćmi naszemi dzisiejszemi - bo Kossin jakoś
nie swojego był - a pamiętaj teraz przez nas po połu-
dniu niemamy - bo że nie przyszedł czwarty od tej=
godziny pan Roman Załuski - przeto zasiadają do
wista dalej od naszego stolika aby mogli palić cygar-
ra. - W piątek byli u nas z wizytą - z prezentacją - młodzi
Ośniałowscy; - brat tego co był przed kilku laty w
Krakowie za Marynią Popiel - i nawet on małym
wieczorku tańcował u Was na Wesołej. - W niedzielę

razem z Jeneralową i końmi pana Łopińskiego
byłam w kościele - a Liwcia z Wujem i Mrozkowską
drugim powozem jechali - a nawet obserwuję że
mogłam się zmieścić; - ale od kilku dni już nas
Pani Olurska zapowiedziała że z Nią pojadę - a
Liwcia jej wdzięczna za to że mnie lubi - i naprzód
mówi żeby mnie brała gdzie sama chce. - Po obie:
dzie mimo gorąca zachciało się naszym Paniom jechać
na muzykę Bilsego do Fürstenstein; mimo że to
strasznie gniewało Biskupa bo się nie rozerwał -
Wuj z Liwcią i Panią Witkowską w jednym - a ja
razem z Jeneralową drugim powozie pojecha:
liśmy zaraz po czwartej.. Muzyka bardzo ładna -
ale takie gorąco - tłok - proch - i dym z cygar że
trudno nam zdrowym wysiedzieć - a Liwci już ani mo-
wy.. Iwi poszedł z Wujem do lasku - my we trzy
zostały na miejscu - a że mnie było w duszy jak
w Niebie po wszystkim liście - przeto i w tym tłoku
dobrze mi było - a nawet swemi obserwacjami nad
jakimś oficerem pruskim tak rozśmieszyłam Panią
Witkowską - że się o mało nie spłakała ze śmiechu.
Gdy się trochę ludzie rozeszli - przyszli nasi Wuje-

i Wuj chcąc te panie czemś poczęstować - woła i
pyta kelnera co mają do jedzenia lub picia? Wszy:
stko już było zjedzone i wypite - a więc pyta się
Wuj czy mają wody? „Ja wohl, - eis - kalt wasser
immer." odpowiada kelner - Wuj mu każe
przynieść cztery porcye i czekamy - a Generałowa
więcej się dziwi że do takiej cywilizacyi przyszło
obecnie w Fürstenstein. Zasiadamy ~~kol~~ koło stolika -
a w tem ów kelner przebija się przez tłum z tacą
nad głową podniesioną - my . ślinkę połykamy - aż
nareszcie dochodzi do nas i tacę stawia na stole.
Spoglądamy - i potrzeba pamiętnym śmiechem od:
chodzimy od siebie prawie; czem rozczarowane Min:
cy także spoglądają na tacę i takimże wszyscy
do koła wybuchają śmiechem - bo na tacy były
cztery olbrzymie porcye naturalnego lodu! Kelner
skonfundowany porwał za tacę i w nogi w mig
siły - a ja wszyscy niewidziałam Ciwci ~~tak~~ śmiejącej
się jak w tenczas. Opłacił tam się więc spacer i
gorąco - a godzinę to z powrotem opowiedziała Pan
Morawskiemu - darować sobie niemógł że tam
nie był.-

~~766~~

Notabene - większych Prusaków mówią Eis a nie tylko gefrornes - a zatem kelner pokazuje się był nie dość edukowany. — Wczoraj zrana przyszli się zapre: zentować do Cioci zaraz z obiadu Państwo Ludwiko: wie Niemojewscy - także młode małżeństwo. On autor owych poezyj na tekście biblijnym; ona szesnastoletnia wyszłatka i już matka - tudzież ko: bieciąca i już druga jego żona - choć on sam jeszcze młody. — Wieczory teraz spędzam bardzo mile od dni kilku - bo gdy Ciocia idzie spać - ja z Ma: jem i z Panem Morawskim i Zalewskim przechadza: wszy się jeszcze do Szwajcaryi - na balkonie pijęmy kawę - a potem pogadanki czasem do dziesiątej - a pogadanki i poważne - i naukowe - i zabawne - i czasem do zupełnie drobiazgowych przedmiotów nakierowane - ale zawsze w każdym razie bardzo miło. — Co do moich listów - to Wam po: wiem mój Braciu żem pisała ich tyle - bo mam recepisy: 29 Czerwca; - 2-7-13-16-21-28 Lipca; 5 Sierpnia.. Twoje 8 wszystkich - i wszystkie za recepisem - proś z szczególnego - bo to było w dzień

3.) naszego wyjazdu rannego z Krakowa - i niezmiernie
Wuja fatygować. - Ten będzie z porządku 9-ty a mam
nadzieję że do tego dojdą te moje listy jeszcze
w Salzbrunie - bo pewnie do końca Sierpnia da
Bóg tu zabawimy - a do 25-go z całą pewnością
zarzeczenia Włodzkiego mało się rozwiać.

10 Sierpnia - Środa

Ubawiliśmy się wczoraj z mistyfikowania Pana
Zaleskiego.. Wczoraj było S. Kajetana - a Wuja
imieniny Pana Morawskiego - o których on nic
nikomu nie mówił - a o których dzięki Biskupowi do-
wiedział się z brewiarza - a ja że „Szczęście mu gorąco"
Chrzanowskiego i zaczęliśmy mu winszować - i przy
obiedzie szampan był w robocie.. Wuja niby zrzędnie:
rany solenizant że go brewiarz i rozum zdradziło
namawia mnie do wspólki - i że we wtorek to
jest wczoraj przypadało S. Romana ale wcale nie
patrona Pana Zaleskiego - sfałszył wtórnie w księgo
imieniny.. Wszystkim więc znajomym rozpowiedział
o solenizancie uroczystej żeby mu posłali bilety - a
oprócz tego dla lepszego efektu namawiał mnie żebym

dostało biletu tutejszego Dyrektora Wód Niemca – i
doktora Jatki Żyda umiejącego trochę po polsku.
Udało mi się za pośrednictwem Jeneralowej – a ona
napisawszy na tym ostatnim: z wyszczególnieniem
przesyłki – razem z innymi biletami kazała gospo:
darzowi domu gdzie mieszkający – oddać Panu Dalbo;
który przy śniadaniu po powrocie od źródła. –
Otóż wyborna się powiodło; – Zalewski ~~zrobił się~~
za Kurzym biletem – a gdy nareszcie wpadł mu w
oczy podpis na bilecie Jatki – zaraz tak się gnie:
wał i wymyślał na Żyda – że Pan Moraczewski śmie
nie mógł się wstrzymać – i wybuchnąwszy serde:
cznym śmiechem – zdradził mistyfikacyę. – Lecz był
oburzony – koniec Szampanem znowu pili przy o:
biedzie – tylko że nie dostarczył nam go fundowa
ł Wuj – którego żart Pana Moraczewskiego u:
bawił mocno. — A propos Wuja: a to Ka:
zał Was pocałować.. — Pan Moraczewski dał
mi broszurkę jako temu dni dziesięć, pod tytułem:
„Katechizm nie Rycerski" napisany przez
Klunkę wskutek mowy Mierosławskiego

mianej jeszcze zdawało mi się w Listopadzie - a w której
pełno __zarazy__ i __trucizny__ zwanej patryotyzmem
... i uposażonej frazesami szumnemi - które słuchane
przez młodzież __niedoświadczoną__ groziły staniu się mi-
strzami. Szujski rozebrał tę mowę prawie
kategorycznie - i odpisał na nią - a zdaje mi się
że Pan Morawski mówi z Janem Czerniawskim
lub Jenerałem Chłopickim kazali ją drukować.
Możecie już o niej czytać - boć to i pojedynek
można mieć. Szujski wykrętnie tego Katechizmu;
w każdym razie dochowam ją dla Was. — Wczoraj
byłam na promenadzie; a że moje Panie między-
w [illegible] miejsca niebyło - przeto chodziłam
z Wujem. Zaraz przyłączył się do nas „autor poezyi
na tekście biblijnym" i bardzo długo rozmawiał
ze mną. Ma to być człowiek wielkiego rozumu
i niezmiernej zdolności... Mówiliśmy o wszystkiem:
o sztuce niby i o niczem.. ja chciałam żeby on
mówił tym go bliżej rozpoznam - więc tylko
słuchałam zapytania a on długo odpowiadał.
Powierzchowności nadzwyczajnej; wzrost duży - czo-
łem blond broda - oczy prawie piękne —

bardzo mi siły bezkresny w sobie — a chodzi na dwaich grubych wspartych laskach — bo nogi ma częściowe — a i kulki ale nie pod Solferino.....
Entre nous soit dit — tego starowiczka spotkamy w lesie a nawet i wspólnie idąc samo ścieżkach aż do wioski w modlitwę.... Spotykamy w towarzystwie i na promenadzie Saktowskiej nie boję się i nie tykam — ale wzroku jakim na mnie patrzy — nie cierpię... i o ile mo: znosić nie tylko wzroku tego i wzroku jego — ale nawet jego samego.... Mało go dotąd widziałam z drugimi; może on na wszystkich tak samo patrzy — i może trzeba by się o tem przekonać; tymczasem mnie się przekonam — Niepodobał mi się.. —— Adieu mój Batko — mój Sokole — mój Jedyny na ziemi. Pamiętaj cie że mam obiecany list od Was — w którym znowu zamieści mi tę nową piosenkę — tę cudną piosenkę — od której wypisanej melodyi oczów oderwać nie mogłam i której układam do niej!
Bądź zdrów Ukochany — Bóg z Wami i Matką
Najdroższą. —

1.) (68)

Zakopane - 12 Sierpnia - 1857 roku.

Piątek

Od naszej strony w Siebie Panią Romanową - i od mo:
wej tyle jej nagadałam - że aż trochę dostałam chry:
pki; - przeto dla odpocznienia biednemu języczkowi -
porzuciłam tę panią w ogródku w altanie na ławicy
bo mokro - po deszczu - a Sama jak widzicie zabra:
łam się do Mordowania Nas Kraśie mój - mój
Bratku.. Ustąpiłam Pani Romanowej mój mały
pokoik - przeniósłszy się do Panny Nowakowskiej
z łóżkiem i z wszystkiemi sprzętami - bo biednej
nieświetlistymi mniej dobrej Pani przyznał - a przy:
czyny - że cały hotel zajęty.. - Do drzwiczek zaraba:
nikiem jej nadwzruszeni o moim Śmiętnym Sokole -
a ona tak pilnie słuchała - i tak już najmniejszy
zajmował szczegół!.. Co też Lorenka zwalistszy się
w trosku życzliwie - cały dom opowiedziała aż
do Pani Sewerynowej - aż do trzech rzeczonych Wam
na okrutnym Tepetę!... Co to za rozkosz dla
duszy mówić tak się wygadać ze swojem Szczęściem
przed drugą duszą tak rozumiejącą nas i słucha:
jącą szczerze!

A teraz gderając że mój Mieszkowsze ziewa znowu
wyszarwało i późno spać poszło.. Widzisz — jakbym
i tak niebyło więcej prędko z przyczyny towa:
rzystwa koło mnie — a raniej w tym samym pokoju
u Tereni nie lepiej było trzepali i paplotali
o tem co w życiu jest nudnem — jak dzieci i prze:
wraca się niby pan baran po łóżku? — Za to
wygadawszy się — i zmówiwszy okrutnie gorący
pacierz do Boga — wszystkim serdecznie i spałem
aż do südnej!.. a śniłam? ej! ej! co ja śniłam..
— Urzędy z Panią Witkowską byłam w tem:
tre dniem ... w Kamysłowie w gór:
nym Sztyrku. Ale połowa była — i było pełno. —
Grano dobre sztuki: „*Ein Silbergroschen*" — i
„*Der Majoratserbe*" — komedyę w czterech
aktach napisaną przez księżniczkę Amalię Saską —
W czasie drugiej sztuki — wyraźnie powstała na
dworze burza — z piorunami i wielkim wichrem.
Połowa publiczności uciekła mimo deszczu ucie:
kając do domu — z obawy żeby się teatr nie prze:
wrócił — i siedząc obok wdowy Pani Osiniałowskiej
i Mierzejewskiej także zabierały się do wyjścia.

bez zapytawszy się mnie czy wyjdziemy? a odebra:
wszy odemnie odpowiedź że nie - bo jak będzie wola
Boża to mnie pióro i wśród drugi spotkam - zo:
stały także i ich panowie tak samo - i wyszliśmy
po skończonej sztuce bardzo szczęśliwie - i już bez
deszczu atylko samemi błyskawicami wróciliś
do domów. — Wczoraj cały dzień deszcz padał - nie:
byłam nigdzie - ale i mi także nierobiłam - bo
obchodziłam prószowaniem przybycie Pani Ro:
manowej. Teraz zaczne dopiero lekcyjki z Panią
Dobrzeńską - która ślicznie dużo chodzi - i pewnie
w jej nowym razem zrobiłyśmy już każda
na swój rachunek z jakie dwieście mil a może
więcej piechotą. Będzie ją oprowadzać po tutejszych
spacerach - których nieprzebyto od jej tu bytności
podobno wroku czterdziestym czwartym - ale że jej
nie o nich opowiadać będę — to więcej jak
pewno. — Żal mi Pana Morawskiego - który
jutro wyjeżdża już do domu; wieczorne pogadanki
na balkonie trwają najmilszego a który swego -
a wczoraj śliczny był wieczór po deszczu - gadano
dużo i miło -

a i Ksiądz Biskup był także z nami - i Pani Wil: kowiska - a wszyscy mieli zabawy z rad jej darowa: nych przez Jego Excellencyę!... Gdyby kto nie: znał jego poczciwości rzetelnej i dobra które On robi - mógłby się grubo zgorszyć mową; - ale tak przebacza mu się wszystkie wybryki - i składa się wszystko na karb oryginalności. —
Jutro wypada trzecie to zebranie już Réunion-nem którem żadnem imi pamiętałem być. Jesz: czem na jutrzejsze zbierają się te młode panie i grattem wspominają że nie żebym była - a szczególnie zaś jest Pan N: - Nie będę — panimo że Pan Morawski słyszał i powiedział mi to przy obiedzie po cichu - że Pan N: trochę pierwowatrał naten mój upór - a panie młodziemu nosem kręciły. Dlaczego ja mam się pytam się - koniecznie na to réunion? Żeby zadowolić Pana N:? Nie widzę wiele potrzeby - i nie mam najmniejszej ochoty; dodawszy - że całe pełno oficerów przeskoki tam było - i trzeba z niemi tańcować. Tańcować z niemi nie-

2.) wen ten ostatni w życiu prosząc zaniewrato z Narzeczoną
Najmilejszy mój – i – i – do dziś czuję obejście
mnie – wspomnieniem Mojego Sokoła!...

Oj! Wy ludzie – wy niewieście
Jakie Słonko to w tej świecie
Zeszło dla Jaśnieli –
Wy niewieście czem jej lica
Płoną – blednią; czem źrenica
Szczęściem w kręgu się tuli?
Bratnią lubimy czemu lubi?
Czuło wszystkich gdzieś się gubi
Gdy zagrzmią mazurka? –
Czemu jej tak miłym kwiatek
Ciemno-barwny jeden bratek?
Czemu tęsknią chmurka
Tamugore nad jej czołem
Gdy żyjąc wy pospołem
Tamujeto zbocyni?....

16 Sierpnia – Wtorek

Tylko co wyprawiłam brata do Matki do

Krakowa - odkąd wczoraj z Mężem miała wieczorem
wyjechać jeśli Bóg pozwoli. Odpisałam spiesznie-
bo raz - miałam i tak pisać umówiony; - a
potem — a potem! Matka takie mi radosne donio:
sło nowiny - że śmieję się i płaczę z uciechy
chciałam jéj jak najprędzéj za nie podziękować. —
I Mąż się przypisał - a popisał mi takie wesołe
awantury że się i gniewać niemożytam za nie:
które towarzyszyszą tu kaltysistom.... Ot i u mnie
u mnie widzenie się w Krakowie - i znowu Bóg
wié kiedy się z Mimi zobaczę. Mąż ten projekt
Bożym z Mimi znowu jechać do Mędzki w jesien-
ną porą - wszystkie i Mój Batko by
zjechał - a już z Mamą i Panią Srebrodzką. —
Ach! żeby - żeby - żeby!!.... Z Zakopanego już
się ludzie zaczynają rozjeżdżać - a Pan Morawski
już zdawna pisał do Pana Załuskiego i przy
ogólnem pozdrowieniu wszystkich znajomych takie
dodał: „a Pannie Paulinie proszę oświadczyć serdeczne
ukłony". - Mieszkało mnie to pamięci o mnie
osobna - bo życzliwości takiego ~~ostrowskiego~~ ~~ziemskie~~

miłą być tylko mnie; - za to jakże zrównoważenie
zdaje mi się żem sobie zjednała gniew a przynaj:
mniej boudérie Pana N: żem się na sobotnim
zebraniu nie stawiła jak sobie życzył - bo nie
tylko że do mnie się nie zbliżał i nie rozmawiał
wcale jak z początku - ale uważam że mnie
niby nie widzi - za to ja się mu a mu nieczynię:
nem - chociaż skarżyło się kilka pań na okro:
pności jego wzroku - a mnie nie tylko przeciw
mnie wymierzony był. — Ja sobie wszakże jeszcze
dziś winszuję żem nie poszła na salę balową. By:
łam z Panią Romanową na galeryi za pierwszym
razem z pół godziny - i dosyć mi było widzieć te
nieznośnie zakłuszone figury niemieckie - tancerze
chyba z modelu jakiegoś dandysa z którego o:
gródka paryskiego. Ani jednej kobiety przyzwoicie
wyglądającej - jakieś zbieraniszko mydlarek i
perukarzy - a na tem tle - kilkanaście starych
polaków [illegible] - ze twarzą zdrowych i do
tańca - i wystrojone jakby na bal pod „Barany”
~~nibi~~ aż do lichych trzewików Pani Niemojowska
i Pani Rostkowska.

Była jeszcze z potem tamtejszych Pani Odiniatowska i Panna Jutrzenczyska - ale nieporbunnie wyglądały - i nie ró: żniły się od Niemek.. Jak nas zobaczyły te panie z sali zaczęły się nam uprzejmie kłaniać - których żebyśmy zostały - prosić żeśmy nieprzyszły - i kilka panów znajomych także mi się kłaniali. Tylko jeden Pan M. który patrzał na galeryą, widząc nas nie widział - i był wielce chmurnego oblicza - Wieczorem: drugiej jeszcze w sobotę chodził do Pani Antosi - prosząc by mnie koniecznie namówiła.. I otóż bardzo jestem kontenta żem nie była... W niedzielę byliśmy wszyscy w kościele - ale to parafialnym nawet Mszy S. nie odprawiano! Smutne przeznaczenie dla mnie w to wielkie święto; czwarty rok w ten dzień na Mszy S. nie byłam! Zawsze się znajduję między lutrami - a przed dwoma laty wdrodze z Nowego Targu z Wolczyn do Myślenic na koń. Po obiedzie we dwie z Panią Romanową pojechałyśmy do Fürstenstein - i siedziały w lasku do późna słu: chając muzyki Bilsego - i gawędziłyśmy wciąż o mamie Ukochanej! Czy go tez znasz?..

18 Sierpnia – Czwartek.

W Andrzejowie [?] fetu – ale zdaje się że Wandzia na mnie niezdążyła – bo miałam dziś list od Niej z 13 – gdzie mi donosi o swojej wyjeździe po śmierci Ojczyma [?] – które już trochę wszystko że Mosi [?] miało w domu odpocząć – i do Stałki [?] wypisała by mi mnie nieczekali z podróżą do Krakowa. I Was mój Batko drogi Wandzia niedawno widziała! patrzała na Was i mówiła z Wami i znajdowała w Waszej ślepia poznie! – I jakże jej zazdroszczę!.. i wiem dziwnego że jej zazdroszczę!... o! boję się pewno o to niegrzeczna..., „Wszelkarat kochany zdrów i dosko: nale wygląda" pisze mi Wandzia – „tylko kłopo: tów dużo ma na głowie". – Mój miły dobry Boże! – ach ja mu w tej chwili nic pomóc nie: mogę!!... i jeszcze Samolub wołam za listem od Niego i zawsze mi mało i zawsze niedosyć!.....
Wandzia jest prawie pewna że ich Dittes do Ostendy myślę; w takim razie ich doczekam może i naprawdę z nimi tam pojadę – czego

780

Ciocia życzy sobie - a ja już się niecierpliwię.—
Za dwa tygodnie jeśli doczekamy już się rozstrzygnie
tak lub nie - a tymczasem my tu jeszcze do dru-
giej niedzieli posiedziemy - bawiąc wielkiem szczę-
ściem Panią Bornmanową z którą się Ciocia nigdy
i nigdzie nie przykrzy.- Wczoraj deszcz lał
dzień cały i dziś się chmurzy; chciałabym to wszy-
stko posłać na Podole - gdzie jak mi Wandzia
donosi umarły już trawki niemając zielonéj.-
Tutaj bardzo zielono mimo licznych upałów-
a teraz te częste burze oczyszczając powietrze-
dopomagają wegetacji.— Nigdzie wczoraj
z domu się nie ruszałam - a wieczór przepędziłam
w pokoju Cioci z Biskupem i Panem Zaleskim-
który jutro wyjeżdża. Po trzech tygodniach trochę
brzdąkałam na fortepianie - palce jeszcze znowu
sztywne; - ale to nic - jak się zabiorę do Bozia
z powrotem do domu do grania - to przyjdę
w miesiącu do owego grania przed laty które
dosyć miało być znośnem.— Nie pisałam
wczoraj ani a Ani - bo prawie ciągle musiałam

1 ~~78+~~

być z mojemi paniami bo trzeba było wczoraj bawić – a przytem Pan Zieliński wieczór przyniósł mi do prędkiego przeczytania broszurkę Jana Drożmana już dawniej drukowaną tam w Przeglądzie Poznańskim – pod tytułem: „Dwa bałwochwalstwa niebezpieczne w Polsce – ~~zagh~~ i dwa Ideały" – Pan Morawski mu już teraz przysłał – a ja czytam chciwie – bom wiele tego nie znała. — Moje Panie i z Mężem razem przypominały mi żem się zrobiła leniem i śpiochem w Salzbrunnie – że za mało chodzę – za dużo zaś śpię. To prawda że późno wstaję bo nie przespałam jak w Krakowie ale czytam aż po północy; też chodzę dosyć późno spać bo nie mogę inaczej... a teraz dużo trzeba; – zaś do drugiego że mało chodzę to zarzut nie: prawdziwy. Mego obraziwszy się rzadko – jak wyprowadziłam Panią Romanową na spacer – tak były takie że aż dziury przyniosłam z niego w trzewikach onegdaj wieczorem – aż się troskowano gdzieśmy się podziały tak

1421

nas tego niebyło. Dziś rano mimo silnego wiatru poszłyśmy obie do Seraj[e]wrys i dalej i z góry a raczej wyżej Pani Bo[...] chwaliło okolicę. Mnie ona niezachwyca; mojej myśli i oczy duszy na każdy taki widok obojętne, zamarzone w piękności Lakki i brzegów tamtego Otwiecku wogóle - tylko wdzięczna gdy ona to chwali - bo jakże chwaliłby nie taki też urodzi patrzeć chociaż jeden raz w życiu! Bóg dobry - w Stulkach z Wiesiem obiecali zawsze do Was dlatutkiej kiedy: tylko żeby wtym roku wszystkie wiesłły! chociaż Bożej wolą niestety... Dzięki Bogu - Anuś zdrowszy; za to Wandzia trochę niedomaga - czyżby to wrażeniu? - Stulka mi pisała o różnych ludziach we Lwowie; - między innemi rzeczami donosiła mi że Józia W. „niesmaczna“... a przecież Janina która od Józi nie u nas - najżyczliwiej i najprzyjaźniej wyraża się o mnie: - „ach - Stulko mówi - „pokochałam ją bardzo“. Bądźcie mi zdrowi mój drogi Stryjaszku - mój jedyny Ziemiu - Bóg z Wami i z nami!

Dłużna. —

1) (69) 13 773

Salzbrunn - 20 Sierpnia - 1857 roku -
Sobota

Data w prawdzie sobotnia - ale dzisiaj już poniedzia:
łek - i daj Bóg ostatni w Salzbrunnie - albowiem jest
postanowionem że w niedzielę z tych wyjedziemy wspo:
lnie - a mojej właśnie w środę szczególnie po przy:
jeździe.. Chciałam pisać w sobotę - ale złapała mnie
za głowę taka fatalna migrena od dawnych czasów
nie bywająca - że musiałam porzucić i ten list
umieść - nietylko pisany do Wandzi - i położyć
się na kanapie - i tak przeleżeć do wieczora. Potem
odzyskawszy zupełnie - prosiłam się przejść z Panią
Romanową - dalej zjadłam agrestu porcyę prze:
szczytnej kawy - bo byłam okropnie głodna po tym
mimowolnym całodziennym poście - a ten dobrawszy -
wygadałam Pani Romanowej wiele różności o
moim Jędrzeju. - Wczoraj wysłałam list do Wandzi
do Krakowa już; list pilny bo z zapytaniem na
serio i z prośbą o szczerą odpowiedź - czy może z
Nimi a twoim dworem jechać do Ostendy? -

Ankolwiek dzięki Bogu zdrowa jestem - a także przypadłości jak czasami migrena lub ból boku wrazie zarazy bardzo małe (: bo trzeba żeby się mi Dzinia przypominała :) - to wszelako Liwcia bardzo się chwyciła tej dawno nakazanej mi kuracji i wogóle morza - ai Ona nie jest od tego - owszem bardzo popiera ten zamiar. Niechciałabym wszakże narzucić się Rafałom - i zaklętam Wandzię żeby mi tylko otwarcie (: jeżeli tak trzeba :) napisała prawdę.. Gdyby odpowiedź wypadła nie - to ja bym to jakoś przed Liwią ukryła - aby wyglądało że ja niechciałam, a tymczasem milczę - i nie podnoszę o tem roz: mowy. —— Zarazem mam niepogoda brzydzi. Wszystkie dalsze spacery odkładaliśmy do przyjazdu Pani Romanowej; a teraz w chwili chmury i deszcz - i siedzimy na miejscu. Wczoraj szczęściem że nam się kościół udał przyjemniej - a karret był wpaś gdyśmy jechali; tymczasem w samo po: łudnie zapaskudziło się - i całe po obiedzie - przesie: dzieliśmy w salonika przy balkonie - w tamtej chwili

Księdza Biskupa - Pani Wilkowskiej - i Pani Komorow-
skiej - młodziutkiej służącej Litwinki - wiecie śpiewają-
cej w humorze. - Grałam sobie na harmonice - której
melodja a raczej głos sprowadza mi zawsze mnóstwo
słuchaczy pod okna; śpiewałam Biskupowi gdy
te pieśni odeszły co tylko umiałam z ruskich pio-
sni - aże byłam w doskonałym humorze - tak iże
Biskup i moi Państwo śmiali - że miałam
prawdziwe zadowolenie. - Schwyconego od Was „Zrana
jednego na jarmarok" zaśpiewałam Biskupowi
pour la bonne bouche - i był uradowany że stare
baby darmo dają... Musiałam powtórzyć kilka
razy tę piosenkę - zarzucając za każdym raz że
ja jej nie umiem - ale jest ktoś co ją wybornie
śpiewa. Do mnie siedział Biskup z Panią - wypił
z Nami kawę - i powiedział mi z dziesięć razy że
jestem „szelma dziewczyna"... o co ja się niegniewa-
łam - bo mój Sokół Opryszek takoś mi czułem
nie drugi tego przydomku. — A propos przy-
domku: wyobraźcie sobie że kocham Waszą Ma-
teczkę -

odpisującego Wujom twoim na ich list z tąd pisany-
odpisało i mnie zupełnie osobno! Uradowałam
się serdecznie - tem więcej że Komeptówo w tem
pełno Księżnej się domyśli że wyzdrowiała mało
dobrze - a Kłopotów na głowie wiele. Maryna mnie
w tym liście Wasza Mama swoim Kochanym Ser:
charzykiem z rozczepierzonemi warkoczami; - i donos:
ni różne rzeczy w bardzo zabawny sposób.—
Mieczowie 16 Sierpnia przyjechali do Krakowa -
gdzie ich Mama oczekiwała - i Stałka ma Bankiefie
przypisała się do listu w Mamiczym liście. Z Wro:
cławia zapewne będzie pisać do Stałki - bo wiem
dla niej robić małe Sprawunki w Fimmermana.—
Był tu w interesie do Biskupa Ksiądz Skórkowski
z Krakowa; ten przywiózł nowinę którą nam
Biskup powtórzył - że Pan Merkhwitz z pewno:
ścią wychodzi z Krakowa - a na jego miejsce guber:
natorem ma być przysłany Wasz krewny Maurycy
Dzieduszycki. To samo gadano gdy wychodził przed
kilku laty Mercandin z urzędu swego - i teraz

2.) musi to być podobno w systemie rządu potulnego Mie:
szu na wysokich urzędach; ale mnie to niemiło
w uszy uderzyło: „Dziedziczki na wiejskim tronie"
i pytam się Was co o tem myślicie? — Mój
Dobry Bracie - pamiętajcie gdy czas mieć potem
będziecie - pamiętajcie żeście mi obiecali te ruskie
piosenki - które ja przepisawszy poślę dla Celinii.
Miałam tutaj dwa długie listy od Niej - jeden z Wo:
łynia - drugi z Ukrainy ze Stawiszcz gdzie
bawiła u Branickich. Oba mi wiele przyje=
mności zrobiły - bo Celinia niby różyczka cza:
rodziejska się zmienia moralnie. Dzięki Bogu!
— Dziś wiatr opętany. Mimo to byłam przed
ósmą w Szwajcaryi z Panią Romanową - a po
południu jeśli deszczu nie będzie - mamy ochotę
we dwie przejść się lasem per pedes apostolorum
do Altwasser. Tymczasem ona wyszła z Książką
do ogródka - i kazała mi Wam się od Niej śli=
cznie kłaniać - czego dopełniając robię intencyę,
dyga przed moim Strażnikiem - i adieu - à Dieu!

~~111~~

24 Sierpnia – ~~Wtorek~~ Środa

Niema mi od mego Władka! i może listu już nie
nie będzie bo zapewniliśmy w Niedzielę wyjeżdżamy.
Nie będzie miało dla tym „czem popasać" w drodze – tem
się nie żali – a tylko pragnie.. bo nie że stary chłopak
nie ma czasu.. Teraz we dnie o 9 rano przynoszą
tu listy i gazety z Krakowa – i listonosz jeszcze
nie był – a jest wpół do dziesiątej. „Może przyjdzie..
może przyniesie... dałby dobry Bóg!!"... – Czas
piękny; mamy jechać po obiedzie do starego Zamku
w Fürstenstein aby zaraz i tedy przejść do no-
wego Zamku. W tym roku tam jeszcze nie byłam –
a to najśliczniejszy tu spacer – wcale poetyczny – gdy-
by można zapomnieć że to niemieckie – bo wszak
to nigdy naszem niebyło – mimo bliskości Wrocławia.
Mamy jechać we dwie z panią Romanową – i pięć
innych osób z którymi poznaliśmy się przy obiedzie;
państwo Czartkowscy z pod Warszawy wracający z
Landeck; – państwo Zanelli także z pod Warszawy
wracający z Charlottenbrunn – i ich syn a raczej
jej syn

z pierwszego małżeństwa pan młody Dziewiński.
Usłyszawszy wczoraj ~~także~~ umawianie się o Für:
stensteinie z Panią Romanową - oświadczyli chęć jechania
z nami - i wszyscy dla tej przejażdżki wstrzymali się
przez dzień w Salzbrunnie. —— Owszem udał nam się
spacer projektowany do Altwasser piechotą. Mi ni:
kim niepowiedziawszy drapnęłyśmy z domu we
dwie tylko - i w trzy kwadranse byłyśmy już na
miejscu - gnane ogromnym wiatrem - który dopiero
w lesie przestał nas prześladować. (: Jak ten wiatr
nie skarżę się wcale - i gniewając się Pani Roma:
nowej wyrzekałam przeciwko niemu.. albowiem
on mi zawsze przypomina ów dzień - w którym z
moim Sokołem - w białej sukience - z rozwianemi wło:
sami - trzymając się całą siłą jego ramienia - wi:
działam się już tyle razy - pędzona burzą - przez łąki
i pola...:) - Pokazałam Pani Romanowej prawie
cały ze wszystkiem Altwasser - prócz fabryki porcelany -
przeszłyśmy kilka razy przez tutejszy wielce nie:
świetną promenadę - i spłoszone rzęsistym deszczem
wsiadłszy do powozu —

byłyśmy przed naszym hotelem jeszcze dla widoku—
a gospodarz myślał że nowi goście jadą - zadzwonił -
zlecieli się kelnerzy - a myśmy się śmiały ze zrobionego
im primaaprilis. - Wczoraj rano był szkaradny -
wiec niemożna było na świat wysadzić; od południa
słońce zajaśniało i jużeśmy siedziały na dworze -
a potem poszłyśmy na promenadę - i ja z Panią Ro:
manową byłyśmy istnie na komedyi. - Ciocia z Wujem
spacerowała - osób było mało - my dwie usiadłyśmy
na terasie naprzeciw „Cursalu" gdzie mieszkają
Rosenowie z trzema córkami - arystokracya ży:
dowska - zabawniejsze całe towarzystwo polskie swemi
extrawagancyami. - Dwie z tych panien są zaręczo:
nemi dwóch majętnych żydów: Israelsa i Nathanso-
z Frankfurtu i Hamburga - i oni tu są - i wszystko
eleganckie - wypudrowane - po francusku gadające; z ni:
kim się nie znają - obiad osobno jadają - a jak rano
wyjść na promenadę to latają parami jak bomby -
że o mało nie trącą drugim na twarz. - Wczoraj tedy
najmłodsza - najmniejsza z wszystkich i najładniejsza

3.) wyszła na balkon ich mieszkania - oparła się o poręcz i zaczęła się bawić ogromną złotą bransoletą zdjętą z ręki; - my patrzymy ciekawie na nią - bo to jest pocieszne ze Rosyjskiej w Salzbrunnie.- W tem za nią niedługo wbiega czając się Pan Israeli bardzo przy: stojnego rodzaju Memorajsce - łapie ją wpół - prze: chyla - i całuje bez żadnej ceremonii!.. a panna wsze cnota ofierała potem głowę wielce romansowo na piersiach - przychodzi druga para - dalej znowu w tendresy i taka wspaniała grupa porwała nam się admirować gratis. Potem to milczenie przerwał koncept pana Israeleyo - który porwa: wszy ową złotą bransoletę - rzucił ją w błoto z balkonu - z wielkiem zadowoleniem reszty kompanii; Zdawało mi się że jestem na komedyi i czekałam dal: szych scen - ale tate zawołał i wszystkie córków zniknęły z balkonu.- Oni nie są przechrzczeni - i takie figury się prowadzą w Warszawie - dziwię się jak indyki - ~~ort~~ a nasze polskie panie ściskują się z nimi zawsze - znoszą ich głupstwa - bo dają śliczne bale.—

Dalej pokazała się pewna jejmość niemiecka zwa:
na tutaj: „Einspennerem" - z przyczyny że zawsze
sama bieży. Kobieta to już niemłoda - wielkiej
może kiedyś urody - a dziś wielkich a wciąż
niewczesnych pretensyj - ubrana w kapelusz
z ogromnym purpurowym bukietem z jednej strony
a z drugiej z krzakiem badiaku - spacerowała
wciąż przed nami - rzucając najpocieszniejsze
spojrzenia na siedzących naprzeciwko czterech
jegomościów - którym ani wystarczyło było patrzeć
na nią. Trwało to jakiś czas - aż jakiś panu
przyglądającemu się temu wszystkiemu naraz
wybuchnął potężnym śmiechem - a Einspenner
niezwykle szybko - dalej już tylko się śmiali.
Po tej drugiej komedyi - wyniosłyśmy się z
promenady - i poszły na świeże mleko do
Szwajcaryi. ——

25 Sierpnia - Czwartek

Żeby mnie nie bolało - tobym się wybiła za te
szkaradne żydy które nie wiem jakim spo:

sobem porobiłam na tym liście. Mój Sokół po-
myśli sobie że Gołąbka bradas nieporządny...
ale nieprawda - doprawdy. - List ten zapewne
otrzyma z Szabrowiem; a twój przyszły mnie do-
piero z Drezna odbierze mój Baltersł - a tym-
czasem niechże mi będzie zdrowo - i niech mnie
niezapomni.... (: Oj! niałby się z pysznа! jak
mi ukrzyżałaby Gołąbowi tepetę:) - A propos
tego: na wczorajszej przechadzce po ślicznym Für-
stensteinie który bardzo polubiła - zieliny
o 9 dopiero wrócili - tuż koło nas wleciało coś
zaszeleściało skrzydłami. Patrzymy - a to duży i
piękny dziki gołąb siwej barwy - bardzo sym-
patycznie przelatywał nad rowdołem niżej nas
zieliny mogli dobrze przypatrzyć. - „Gołąb - gołąb
dziki" - zawołali wszyscy - „Gołąb - to Gołąb"
krzyknęłam najgłośniej - i całkiem skrzeczała...
i tak się wzruszyłam - że aż sobie powiedziałam
„Boże bądź mi miłościw - jakież ja dziecko!"...
To tak jak zawsze kiedyś przed paru tygo-
dniami -

czytając w ogródku książkę głośno dla Lwicz-
zobaczyłam wróbla który krzęcił się koło nas.
wyciągnęłam rękę i złapałam go. Czy uwierzysz
że półtory godziny siedział najspokojniej w mojej
dłoni! Dawałam mu jeść - nie chciał; - puszczałam
wolno - nie siedział; aż sobie pomyślałam że to
może kuryer z nad Dniestru z wieściami o Mamie;
Zaczęłam się z nim rozmawiać - całowałam mu
czarne skrzydełka - aż dostałam burę od Lwicz-
i namówiłam go do podróży. Może kilka
minut przesiedział na ziemi - za nim odleciał;
a odleciał przez daleko - nie ma blisko drzewa
gdzie się gnieżdżą wróble którym codzień przy
śniadaniu sypiemy bułki okruszyny. — Bądź
zdrowo Batko Najdroższy - mój ty Sokole —
Złotniku Stary - Złotniku Siwy!... Brzydki jeste:
ście - wcale mi się już od kilku nocy nie:
śnili - a tamy byliście grzeczni że codzień z Wami
wesołe godziny cało spędzałam. Poprzenoście się
Braniszków - bo Złotniku zatęsknię się może..
Wasza. —

1.) (71) 1-3

Salzbrunn - dnia 28 Sierpnia 1° - 1859 r.
Niedziela. w południe

Mieliśmy wyjechać rano - ale dla wyraźnego gorąca
wstrzymaliśmy się do wieczora. Wszystko zapakowane
my zupełnie gotowi. i dzięki Bogu po powrocie
ze Illey S: my wetrzyć - to jest Wuj - Pani Bo:
zeńska mamusia i ja. - Myślałam że jeszcze od Wandzi tu
mieć będę odpowiedź. ale darmo - trzeba mi Drezno
z tem poczekać. Przenocujemy w Frankenstein i znowu,
wyjechać zamierzamy wieczorem - przepędziwszy dzień
pod „Gęsią" - gdzie zobaczymy się z naszemi nowemi
znajomemi Państwem Zanelli i Czartoryskiemi -
którzy dopiero w piątek odjechali ztąd i prawie
więcej z nami przesiedzieli. Siostra Pana Zanellego
jest za Siekierzyńskim - którego brat doktór pan
Walenty Siekierzyński był moim Opiekunem po
śmierci moich rodziców - z tego się chciwie wy:
[illegible] - bo to bardzo poczciwi ludzie ci Siekie-
rzyńscy. Pan Zanelli jest jego wielkim przyjaciel-
kiem. Z tego powodu rozgadaliśmy się ze sobą - i miło
mi a wesoło nam czas schodził z temi Warszawian-
ami.

Po południu

Wejście Pani Kasztelanowej Wężykowej z synem panem Józefem - którzy jadąc do Poznania wstąpili tutaj na kilka godzin z Wrocławia - przerwało mi pisanie. Schowałem wszystko do torby podróżnej - trochę smutno że mi przerwano pożądane sam ze sobą [illegible] - ale i to ofiarowawszy Bogu - zgodziłem się z przerwaniem i zasiadłem do wspólnej rozmowy.. W tem wybiła pierwsza - zadzwoniono na obiad - idziemy wszyscy - i o! - radości!! spotykamy we drzwiach pana Lito:Mosza!.. Przyniósł list od mego Sokoła - od mego Życia - od mego Wszystkiego po Bogu i Ojczyźnie!!.. Kochany Wuj dał na piwo listonoszowi za to że go [illegible] - a ja z listem i z blaskiem w oczach poszedłem do obiadu. Pierwszą potrawą był teraz list - którego pokosztowałem od razu - a nie przeszkadza że go smako:wać delektując się będę do przyszłego.. Obiad trwał [illegible] długo - po którym zaprowadziwszy Kasztelanową do ogródka do Lisi - i jeszcze pogadawszy trochę aby te Panie wprowadzić w rozmowę - drapnąłem sobie z Wieczorkiem i piszę - uprosiwszy Panią Bornanową żeby poszła do Lisi - której zawsze wszel:

ku wspólnej gadaninie. Przeczytałem tedy dopiero raz
Wasz list mój Batku – ale ponieważ daleko więcej
mam sposobności w czytaniu jak pisaniu – zwłaszcza
od dziś gdy się pewnie zawiniemy w drogę – przeto
odkładam uciechę odczytania raz drugi – dziesiąty
i setny do wagonu i hotelu w Wrocławiu – tu
korzystam z tej tu jeszcze wolnej godzinki by się
oddać drugiej uciesze – nie – nie uciesze lecz świętej,
prawie radości sprawiania Wam wakacyj.
O! mój Ojcze Jedyny wszakżeście sami własnemi rę:
kami to mnie napisali! i jakże nie dziękować
dobremu Bogu? – jakże nie zapamiętać że się mnie
jakiejkolwiek przyjemności i radości w życiu? . . . .
Matka nie niedodała do Waszego listu – znać nie:
chciała go i bardzo straszne opóźniać.. ona nie
czem Wy i wszystko co od Was jest dla mnie.
Ale że mi obiecała jeszcze z Radziszowa pisać –
przeto codzień spodziewać się będę listu od Mamy;
Apropos Radziszowa: – z tamtąd na wierzchu dato:
wany Wasz list; toż pierwsza myśl moja była
myśląc żeście sami tam: „ach! pewno biedaka znowu
kłopotu przyczyniły!" – a drugie: „i mnie tam niema
mój Boże!!"

o trzecia:.... ej! chyba Wam nie powiem - lecz iem
grzecznym dzieckiem - pozwalam Wam się domyśleć....
We czwartek wieczorem dawałem sam koncert
na mojej harmonii dla Warszawianów - którym
to wszystko nadzwyczajnie się podobało - że aż
wszyscy wygrali chcą mieć taką harmonikę i
ci co umieją grać i ci co nie umieją.. Wszyscy
ci ludzie - oba małżeństwa i młody Dziennikarski -
zrobili mi efekt bardzo poczciwych ludzi. Dobre
wychowanie znać na wszystkich - a stary Zanetti
najbardziej mi się podobał.- Zaś ten młody War:
szawiak - nie dało w mnie [illegible] że ni a ni
nie fanfaron wbrew prawie zwyczajami wszystkim
młodzikom warszawskich.- Nie należy jak to
mówią do wielkiego świata czyli arystokracji
Warszawskiej - z prostoty wyznaje że nikogo tam
nie zna i między wielkiemi panami nie bywa;
nie robi sobie z nich ni a ni - nie zmyśla sto:
sunków ze znakomitościami - bardzo sobie nato:
ralny - wesoły - grzeczny bez przesady - w głowie
wcale nieźle ułożono - ładnie pisze bom widział
list jego - słowem wcale porządny chłopiec.- Po:
wierzchowie

2.) 21 ~~803~~

od mieszkania – wkrótce trochę zjedzone pewno jakie: mi mostkami – wzrost mierny – szatyn. – Pyta: łam się go kiedyś czy mu się nieprzykszy siedzieć w Warszawie – odpowiedział mi że bardzo – bo choć mu ogromny kamienicę z 30 lokatorami na Grzybowie – ale tego pisaniem – to wszakże zatrudnie: nia za trudno mu jego wiek – i dlatego z jego mu na kupić majątek ziemski. ———

Drezno – 30 Sierpnia – Wtorek

Zaledwo stanęłam w Dreznie – aż Bożia zaraz zesłał pociechę – i oto mam list od mego Stasia z 23 Sierpnia – któren przespacerowawszy się do Salzbrunn: pognał za nami – i znalazł się mimo pierwej – z przyczyny że tamy nie wszystkim wieczornym pociągiem – ale rannym dzisiejszym z Wrocławia wyjechali – bośmy wszyscy wtedy byli zmęczeni wie: dzielną podróżą. Zapomnieliśmy że spacerowanych osób tylko tu w masa z Wrocławia i okolicy na także odjeżdżali – i przyjechawszy pociągiem na stacyą kolei do miasteczka Freiburga o milkę od Salz:

brunn –

804

umilczeliśmy się wśród całej zgrai ludzi różnego ro:
dzaju i ubiorów - to jest: od sukni wyzgorsowanej
i piór na kapeluszu - do pijanisteńkiego brzasa-
wyzgodnijszego w samo nosie niechcieć; wyglądały
smród - zapach mocnej cebuli - brudność około
Bamhofu - dopiekły nam do reszty - a na dobitkę
kazano nam czekać od 6 - aż do 8 - na pociąg!
Wszyscy byli także zmęczeni - ważni panią
gadu-gadu czas zeszedł jakoś i liczni się dali
bardzo uzyskać o swojej biedzie prawdziwej - bo
ominąć niemożna zwości wszelkich smrodów;
ja zaś pocieszyłbym się kawałkiem bułki z ciele:
ciną - usiadłem w ciemnym kącie pokoju koło
tych pań i dumałem sobie o czem ... dalej
się przed Bożą - na którymi - przez których
niemogłem jak chciałem czytać Waszego listu.
Wtem wtoczył się do pokoju Rosen z jednym
ze swoich wirkuzo - jakby dla mnie na rozwe:
selenie w rozżaleniu na niemców - zaczęli
się kręcić - listy pisać - parlons ici français

ze swym Kamerdynerem - aż ukończy wszy - to wszystko - pan Rosen zaraz mnie się sekiełkiem i nie sekiełkiem przypatrywał. A przypatrzywszy się - mnie jednej, wnet żadnej, dwie konwersacyi i ukończywszy się - zaraz rozmowę. Ukłoniłam się i odpowiadałam - i odszedł - nie obdarzywszy nikogo więcej żadnym słówkiem... Śmiano się, że mnie ze mną szczęście do tych jegomościów - bo przed laty jadąc do Paryża (a mój do Frankfurtu) poznał się z nami przypadkiem James Rotschild - i jadąc z nami obie tłumy - tak się we mnie rozmiłował, żebym wieść zabawy na kilka potem tygodni - i prosił na wszystko aby w dni kilka gdy kiedy przyjedziemy do Paryża - bo „parole d'honneur il va donner un bal pour Mlle Pauline qui sera jolie au possible" - Dowiedział się o Narzeczonym Wuja - nie mógł się o mnie dowiedzieć - a ja mu na przekorę... powiedzieć nie chciałam; otóż teraz zabawna = wielki pan Żyd zapowie: działał: „qu'il demandera à tous mes com: patriotes

-356-

le nom de Mademoiselle Pauline - de la grande - belle - blonde - blanche polonaise aux petites mains; et il s'en trouvera un cependant qui me le dira" - powiadam Wam żeśmy wieli tylko zabawy z tym Jamesem - o czem zapominałem było - i dopiero mi Rosen go przypomniał. Rotschildowi - jak sam mówił tem zaimponowałam - żem mi ani nie zważała na jego Wielkość - i pamiętam gdy mi opowiadał: „comme il est doux de se voir honorez partout; - de voir des masses s'incliner devant lui.." - ja się rozśmiałam na wkos i zaręczyłam: „qu'on ferait de même devant un tonneau rempli d'or!" - „Votre propos Mademoiselle ressemble à une impertinence" - rzekł mi drwiący Rotschild. - „Dans ce cas Monsieur - votre position même n'est qu'une impertinence;" - odpowiedziałam - i w tym guście gadaliśmy długo - aż chciał

mnie koniecznie przekonać że jest wielkim
człowiekiem - a jest tem ani na moment
[illegible] wzajemnem.. I byliśmy w dobréj
zgodzie - i mówiąc potem o literaturze pan
Rotschild pokazał mi ozdobne wydanie
dzieło Micheleta: „Charles V au Monastère de Juste"
i tak bardzo prosił abym go na pamiątkę od
niego przyjęła - że ci sami Wujowie kazali mi
przyjąć - i mam tę książkę u siebie dotąd. —
We Wrocławiu mimo spóźnionej godziny czekała
na nas przyjaciółka Pani Witkowska; a nazajutrz
widzieliśmy gości przez cały dzień - bo pod „Gęsią"
pełno było znajomych. Z rana po [illegible] S: [illegible]
[illegible] sprawunki [illegible] - które [illegible] się nie-
koniecznie porzadki - a po obiedzie koło 5 godziny
pojechaliśmy w raz z Panią Witkowską i Kurcza-
nianami do ogrodu za miastem - gdzie w takim
teatrze - trzech koncertów zadziwiłyśmy grą swoją
dyskretnie cały Wrocław od dni kilku. Wróci-
liśmy

~~808~~ 15

o 8 dopiero - i siedzimy jeszcze przy herbacie długą gawędkę z Panią Witkowską - która dziwnym sposobem wszystko wie co się gdzie dzieje nie będąc ani intrygantką ani plotkarką - tylko że przy zupełnej prostocie ma dar ujmowania sobie ludzi - przeto wszędzie gdzie jest - mimowolnie staje się ogniwem do którego ściąga się wszystko. Domyślną jest wszak... nie wydając się z tem i nie-wyglądając wcale, toż muszę Wam dodać, że odkąd czytałam jej Wasze poezye jak: „Przyjdź Królestwo Twoje" - i owę gawędę napisaną do Karoli i inne rzeczy - Pani Witkowska innem na mnie patrzy okiem... Żem niepowinna była ~~tyś~~ nigdy czytywać Waszych poezyj - ani nawet mówić o Was.... bo nie umiem być taką samą wtenczas jak zwykle... Więc jeszcze trzeba Wam wiedzieć - że w piątek czas wolny obróciłam na przepisywanie dla niej różnych rzeczy - a w sobotę na składanie

~~809~~

grałem - i dlatego tych dwuch dni nie nie pisa:
łem do Was mój Bracie drogi. - Ztąd to ściśle
posłem jeszcze wiersze przepisane dla Mnie: „Przyjdź
Królestwo Twoje" - które ono grattem chce
widzieć wydrukowane - w „Prezencie polskim"
zdaje mi się, - ale jej zapowiedziałem żeby mi
się nie odważył unten kroku bez Waszego zezwo:
lenia - bo bym się wziął do Niej nieprzyzwoło -
co mi też przyrzekł. - A propos „Henryka": oto
widziałem w Sakbrum Gabryellę! ale tylko
widziałem - bo przyjechawszy tu krótko - zaraz:
wyjechała także Księżnicka - że nawet nie zbliżył
się do zmyśnej sobie Pani Witkowskiej. —

1 Września - Czwartek

(: rano :)

A ponieważ że ~~rano~~ bo i ~~wczoraj~~ i dziś wstałem
wcześnie - byłem na Mszy S: a potem piszę - i
jest to Boży porządek tak będę robić cały czas
tutaj bytności. Ci Niarsi cały dzień schodzi - gdy

się samo mu pociechę tę wyrazowy wymarzenia
się Boży stwórczych rzeczy!... Pisałam już do Stałki;
pisałam i listy nie zwłasznej ochoty - i dziś twierdzę
po mieście za licznemi sprawunkami.. Znajo:
wyszło mi niemczemu - czas był wczoraj dość
nietrwały i zmoczył mnie deszcz porządnie.
Chrzciłam się w teatrze tragedyi Szyllera; - jak by
na stołi niedziela!.. Od Wandzi niemam listu.
Pani Maria nie jest moją tylko Stryja krewną.
ale się znamy dobrze - i jej jego brata bardzo wy:
soko szanuję i niezmiernie lubię - bo człowiek
dzielny - prawdziwy - czynny - świeży Ukrainiec! - Do
Pani Marysi mam urazę - że sobie niemiała
znaleźć zatrudnienia..... Wszystkim próżniakom
jest mi zawsze przeciwności do Szamotka....
Nie "wołaczam" ale "wyśmiewam" są moje
listy dla Sokoła - o! i to nieźle wypadło!!...
Ukłoń się się odemnie Melonom i Kuronom i
pozdrowienie Niłd - to moi faworyci - tylko sami
dziś a hurrat mało nie jedzie! Wasza Siostra.

1.)

(72) 1-2

25

Brno - 4 Września - 1859 roku -
Niedziela

Godzina dziesiąta; wszyscy w Kościele - a ja byłem rano na Mszy S: - i już napisałem list do Waszej Mamy do Krakowa - i już wyjednałem dobrem Boży przez rozmaitych rzeczy pełno - a teraz piszę do mojego Sokoła - czem jestem szczęśliwym z tej tamże pożądanej chwili. - Wandzia z Mężem wczoraj tutaj przyjechała - a po jutrze do Kiry rozstaniemy razem do Ostendy. Nasze listy się rozminęły - ja Jej list dopiero dziś odebrałem - ale miałem wszyst przeczucie że ona to przyjedzie i oto nie omyliłem się. Dwa dni później, byłaby nas nie zastała - i byłoby z Ostendy nic! - Znać mi to potrzebne - skoro Boże tak rzeczy układowa. - Wujanie zaraz po nas wyjeżdżają do Wiednia i Feslan skąd do domu - my na Lipsk - Kolonię do Ostendy. - Smutno mi będzie bez twoich nieoszacowanych Wujów - ale mój Sokół chciałbym był zdrowy - i ja pragnę być nim także - więc z ochotą jadę do morza. A potem (: tibi soli:) dobrze że inna trucha z Nimi nie będzie ....

~~812~~

Wandziu Kochana rada mej podróży; zdaje mi się że
Rafał mniej się bał mego towarzystwa - bo jak Wandziu
mówi - lękał się że się znudzę z nim; - że on słaby - często
może będzie chciał spokoju - wypoczynku - że się będziemy
obustronnie żenować itd.... Ale - zdaje mi się że ~~to~~
ustało już - gdy go Wandziu zapewniła że nic a nic z
Nim wspólnego mieć nie będę prócz siedzenia w tym sa:
mym wagonie... a zresztą w razie gdyby mu to przeszka:
dzało wszelkie braki Bożej choroby - to obok niej w
drugim siedzi mego próżnym; - od czego krzyczał kandu:
ktorem? od czego sens w głowie i takt? - a zaczepiając
będę tylko - którzy chcą być bezpieczni... Z resztą - to
w ostatecznym przypadku - a zawsze i wszędzie z pomocą
Bożą - Motulka Mama się sprawuje będzie dobrze. - Wandziu
stanęła w tym samym hotelu co i my - na drugim pię:
-trze; przyjechawszy o trzeciej nie zastała nas już w domu-
pojechaliśmy do „grünen Garten” gdzieśmy do siódmej siedzie:
li w letnim pustym teatrze - gdzie grała wielce dawna
komedyę: „Stadt und Land” - a gdyśmy powrócili - to z Wandzią
do wpół do jedenastej przegadałyśmy we dwie w naszym
saloniku - Simon poszedł spać - a Mój przez ten czas był

w Buffalo – któremu dziś zaraz wczoraj kupiło bilety
na dalszej kolei – a zamiast Telegrafu wybrał go
w swój dział wieczorem – bo przybili kuferki na pracy:
ściej kolei – i zatelegrafowawszy dowiedzieli się że Modjew
dziś tu przyjedzie – a w poniedziałek mają tu być wszy:
scy. – Ja Wandzi dziś jeszcze niewidziałam – nie chcę jej
tem przeszkadzać bo mają jeden pokój; a zatem zechcą
pewno wstąpić idąc na sumę do Kościoła. Miałam
wczoraj od niej wiadomość – bo przysłała do mnie kel:
nerkę o przyjęcie śniadania – dziwując się mej obawie...
Jestem rano z nabożeństwem niedzielnem – bo najprzód:
najlepiej mogę i umiem rano się modlić – gdy czasem
w Kościele i ludzi nie stoją; a potem: mam trochę kata:
ru – i gorąco na sumie mocniejszego byłoby mnie zabawiło.
We czwartek posłałam do Was list – którem się nie za:
pewniej – bojąc się czy doszedł? – ja stąd jeszcze chcę Wam
posłać – pocztą – Mój drogi Batku mówię nie tak często
być mieli moje listy – bo mi przybędzie korespon:
dencja z Krajami – które dziś czasu dzienne – gdzie wy:
raźnie chcę pisać dla starszych i nie tych czasów
mojego kochanego Maja – pisać muszę powoli. –

Jeśli przez ten czas mój Jedyny straszny będzie miał czas napisać do swej wiernej Karoli - to niech bez adresu do Ostendy poste restante - pod moim wprost adresem - bo niechcę ani ten trudzić Pana Rafała - a trzeba być słuchy - a mi niechętny....

5 Września - Poniedziałek

Prawie już całkiem spakowani jesteśmy - Rafałowi rzeczy przybyły - i dalej Boży jutro ru: szamy. Czyż mi straszne tęskno dziś! a nie mogę sobie w tej tęsknocie gra to - że nie będę miała z nikim przez tak długo gl: wędzić o moim Świętym Sokole! - tylko Pan dobry Bóg zostaje mi - wszystko co o Was jest! Wszystko wyznając - o! zapewne!! ale człowieka nie Światem się czuję.... Trzeba mi widocznego podziału od którego tak mnie Węgierska tęsknota Sokolina Matka - że biedna Złotułka często sobie westchnie - gdy już zrozumieć nie będzie komu...

2.) „Wanda-Anioł" – Anioł – bez najlżejszej przesady–
choć jo do Niej nie śmiem tak mówić o Was
mój Najdroższy – jak mówić do Stasi.. Z Stasią
której nie trzeba było się zrozumiały; – Stasia
Ksiądz użył mojej o Was (: a więc wszystkie bo
nie miała ani jednej o niczem gdzieby sić – My
robiła niemiecki:) ledwo zrodum, w głowie odga-
dnie – pojmie – przeczuje ... Wandzia – mnie przez to
że mnie zrozumie Sama – wszystko ktemu w sobie
i mi nie powie – a z naszych przeglądów na wszy-
z naszych tych cichych drobnych poezji życia
w których listek suchy z kwiatka otrzymam się
stryje podzielony mamusiom i dzięki do Bogu-
Ojcu wprost się śmieje!!.... Jej niemówiąc o
„Grosse Wdowie" – o wierszu „do Siostry" – Ojcu
Ojcu – nie rozumie Mazurkową Chopina....
Com porabiała przez te dni parę? – Nie wiem.
tak wystarczy a raczej wszystkiego Sama

do powozki - list do Wos - pojechałam z Panią Romanową do Loschwitz gdzie odprawiało się ogromne feto ludowe na pamiątkę urodzin Szyllera, a gdzie jest maleńki domek w którym mieszkał. Byłyśmy same dwie; - Przeszłyśmy po ogródku - przewozi się łódką przez Elbę do Blasewitz gdzie główne było ognisko wszystkości - przepychało się z tłumem w tłumie - a wreszcie jak po ciemku przeskakując na statek parowy by wrócić do Drezna - siedziałyśmy nad brzegiem Elby - słuchając muzyki i patrząc na fajerwerki na przeciwnym brzegu - Zamyśliłyśmy się obydwie. O czem myślała Pani Romanowa - nie wiem. Ale ja - o! mój Boże! o czem ja myślałam!..... Robiłam porównanie jaką byłam - a jaką jestem tylko pod względem miłości własnej ziemi .... i wstydziłam się przeszłości - i tęskniłam wszystko jak je mam w tej chwili - i modliłam się Bogu dziękując

wkrzepiłam się słowami Ewangelii o robotni:
kach w późno przyszłych..... Czem by Bracie
mój był bliżéj w tem myśleniu?.. My Ukochany-
Wszędzie Boże na ziemi ku prowadzeniu do nas:
ście to i tam! do przestrzeniu Waszéj Siostry:
cy! - Niech Wam Bóg za wszystko zapłaci!
— O czem to ja chciałam mówić?... A to!..
Oto w piątek ze trzy godziny byłam na wy:
stawie obrazów tegorocznych w galeryi na
Bielowskiéj teraźie.. Jest tam zdjęcie z Krzyża -
wielki obraz - od którego oczu oderwać nie:
mogłam. Matka Boża patrzy na oblicze
umęczone Chrystusa - z wyrazem boleści nie do:
opisania!... aż słabo ci się patrząc na Jéj lica.
Nad obrazem wieniec zielony czarną krepą
przystrojony - w dole napis po niemiecku -
wszystko mówi że artysta co wykonał ten
obraz - a wykonawszy umarł w zeszłym

Śniadanie lub gdzie indziej - można gdyby zimno nadeszło - Będzie zdrowa. Wszystko Twój!

~~818~~

tego roku w Lipnie podobno. Umarł się: Ro-
termund - i miał lat 27! - Pokój mu wie-
czny!.. ——— Drugi obraz ważniejszy daleko szczęś-
liwi także Niemało. Święty Józef z Maryą świętą
Panną proszący w Betlejem noclegu.- Śliczny.-
Potem aż do późna siedzieliśmy na terasie przed
Kawiarnią - gdzie widziałam niespotkanego od lat
trzech w Interlaken Jenerała Szembickiego z Wor-
kami - z których najstarszą z Węgier widywałam
dość często w Interlaken i bywaliśmy u siebie.—
Dziś wstaliśmy od rana i pakujemy się i słuchujemy;
ja jeszcze nigdy na swoją siebie nie miałam do-
nych tyle pieniędzy - dziś wzgardziłam się żelazy
nakazać z niej potem dokładny. W południe
wcześniejszy obiad jedliśmy i szłam do
Ambasady Francuskiej - bo mój paszport oddalony
od Węgierskiego potrzebował podpisu.. Zresztą
z Wandą chodziłam po sklepach - oszczędzałyśmy się
jak żydówki - ale kupiłam śliczną sukienkę
dla Kuratki Siedleckiej. ———

Okupiłyśmy kilka rzeczy Matki do [illegible]. Ostrowski [illegible] [illegible] - tylko rzeczy [illegible] [illegible] [illegible]

1.) (74) 1-6 Ostende – 11 Września – 1859 roku –

Niedziela

A toż to jutro tydzień od mojej ostatniej gawędki! i wiesz dziwnego że mi się tak czas wielce dłużym zdaje?.. Mój Batko ma już ten list w ręku – wie już że dłużym nad morzem – a przeczuwa pewnie swojem złotem sercem – że mi dalej swojej tem tęskniej jego Złotubce – i że widok morza ani pozbędny od tak dawna niespokoi jej pra: gnienia – i nie jest droższym i milszym nad jedną ćwiartkę zapisaną pociechą ręką mego Sokoła. Wielkie – wspaniałe jest morze! i nienasycę mu się dość napatrzyć – a wczoraj po raz pierwszy wi: działam zachód słońca nad morzem; słońcy – ja: skrawo purpurowy zachód! – bo dotąd wszystkie dni pochmurnemi były – i horyzont nieba od powierzchni wody mi się prawie nie różnił. – Nie przeszkodziło mi to wszakże wśród tego widoku wyjawić – dopatrzyć innego – bardziej swojskiego..

874 Widziałam bardzo wyraźnie Teklę - a z niej
dwoje ludzi patrzących na Mnie.. On - był do
Was nadzwyczaj podobny.. Ona - była blondynką
z modro=popielato - przezroczystemi ślepiętami - trzy:
mała się z Nim pod rękę - i milczeli oboje....
(:Niektóre dusze największy zachwyt lub uczucie
często milczeniem pewnem okazują:) — Do
rzeczy - do rzeczy Panno Danielo; jak raz wdarła
się w poezyę - nie będzie jej końca - a masz zdać
raport z odwiedzin Battkowi - wytęsknisz się trochę
na papier - a kartą odrobiną tylko - bo kiedy jesteś
już raz w Ostendzie - to korzystaj z morza
i z wichru - abyś była zdrowa - i mogła potem
z Krakowa całe libry zapisane posełać Sokołowi -
z listami i nie listami. — Twoje słuchające Battko
co porabiała Nasza stara Betyna. — We wtorek
w południe rozstała się z Niejami którzy prze:
chali na Praszę do Wiednia - i miała trochę [illegible]
w oczach - bo i jakże Ich niekochać!.. Myśmy

zaraz po obiedzie ruszyli - i jednym ciągiem a tylko
przesiadłszy się parę razy z wagonu do wagonu -
i w Kolonii do omnibusa - stanęliśmy nazajutrz
we środę nad morzem w Ostendzie.. Ledwo śmy
wysiedli do hotelu - gdzie nas na trzeciem piętrze
posadzono - i trochę się z kurzu otrzepali - zaraz
pobieżeliśmy na brzeg stromej Grobli - a po tutej:szemu
Digge - gdzieśmy ujrzeli morze!.. Widok był nie do:
opisania! - ludzi mnóstwo - Kursal i Pawiliony
oświecone - gwar [illegible] nad wzburzonem
morzem - szumem: ogłuszenie.. Około dziesiątej
powróciliśmy do hotelu - gdzie nam źle bardzo było
ze wszystkiem - a nazajutrz we czwartek sprawa:
liśmy się wszystko twoje ogromnie - umiło dzień
Narodzin Matki Bożej.. Wstawszy przed świtą -
położyłam się spać o dziewiątej dopiero wieczor -
bolałam się całkiem przez ten dzień urządzili
aby od piątku zacząć kąpiele - co się i stało. —
[illegible] śliczne mieszkanko najpier:

wszem piętrze Rue de la Bride – elegantskie – całe z dywanami – meble mahoniowe – porządek – i to za 250 franków na miesiąc – więc wcale niedrogo na Ostendę gdzie obecnie dziesięć tysięcy jest cudzoziemców.. – Mamy salonik wspólny – obok niego po każdej stronie wcale niemały sypialny pokój – i jeszcze mały gabinecik do gratów i do ubierania dla Wandzi. Schwyciwszy to mieszkanie – przenieśliśmy się natychmiast – i restaurowali – co jak wiecie jest rzeczą pierwszą; – przytem byliśmy my razem w kościele – obleciały z Wandą wszystkie magazyny bo nam było potrzeba kurmiów – byliśmy dwa razy na Grobli – pokupowały stroje do kąpieli – bilety – abonamenty – słowem: zrobili wszystko co trzeba było zrobić – i spaliśmy potem jak zabici.. – Od piątku zaczęło się porządne życie.. – O ósmej idziemy z Wandzią do

2.) morza - a wykąpawszy się chodzimy z godzinę po Grobli na najzdrowszym powietrzu. - Około 10 godziny śniadanie - o 2 obiad w table d'hôte jak wczoraj w „hotel des Bains." Że trzeba dużo chodzić - i ten świat zdrowy i czysty jest właśnie skuteczny - przeto zaraz po obiedzie idziemy na Groblę - i tam albo chodzimy - albo siedzimy w Kursalu do czego mamy prawo jako abonamenci. - Ten pomimo a także prawem tegoż abonamentu - wolny nam jest wstęp na wszystkie koncerta - bale i do teatru za mniejszą opłatą. - Co też w piątek - byliśmy na koncercie „au Casino" na cel dobroczynny - wczoraj w teatrze grali też - tym - na korzyść francuskich komedyantów. - Dziś przy niedzieli byliśmy na Mszy S. w pobliżu w Kapucynów - i potem na kazaniu polskiem Księdza Aleksandra Jełowickiego mego

znajomego z Paryża. Wielce to godliwy kapłan-
i polska dusza; - ale trochę nerwowy.. nadto się
puszcza.. - Polaków zebrała się gromadka dzie-
i trwało kazanie do samej drugiej; - a nazajutrz
zaprosił całe zgromadzenie na nabożeństwo ku
pamięci Zwycięstwa pod Wiedniem jako w ro-
cznicę tegoż. - Polską mowę słyszymy na wszy-
stkie strony - ale prócz Pana Zawadzkiego z Ar-
tury z dwoma synkami - nie mamy nikogo
znajomego (co to jakoś nie żałujemy:) - Tem
przyszło być zawsze z Wandzią - przeto włóczy
się za mną jak cielątko. - Mało bardzo mamy
czasu - a przytem ubieram się sama - i sama
wszystko koło siebie prawie robię i porządkuję -
a zawsze jest coś do zaszycia lub przyszycia - :
że ledwo mogłam dorywkami po śniadaniu or
napisać długi list do Wujcia. - Dzisiaj Wan-
dzia sama mnie zachęciła by godzinę

zostać w domu - a oni tymczasem sami pójdą. -
Pewnie Wandziu zrozumiała że mi okrutnie
ckno bez pisania do Was... więc zaraz po
obiedzie - oni poszli - ja piszę; lecz to pewno wnet
się skończy - a ja mam tyle - tyle - tyle Wam
do powiedzenia. z moich dniów i wieczorów - że
ani wcale nie pisać nawet z szczegółowości - bo
się wyłoni wszystko więcej - i wytłuc jedno
przez drugie zmyśli. - Powiem Wam tedy jeszcze
z szczegółowości - żeśmy z Panem Bagatem w naj-
lepszej harmonii. Kłócimy się wciąż - i nawet
czasami mówimy sobie słowa prawdy szczegól-
nie gdy występuje on z krytyką poetkości lub
poezyi.. ale wnet zgoda nastąpi - a słowa prawdy
niby więcej pozory wszelkie żarty. - W drodze
był zdrowo dosyć - szczególnie drugiego dnia -
i tutaj wybiera się Krzywi - ale znajduje morze
za zimne - a wiatr za gwałtowny. - dobry humor

napadało często - wtedy zaraz opowiadam
historyę o Sokołach ... i rozmowa się urywa-
ła wielkiej profanacyi ..... Wandzia - jest
zresztą samą Wandzią Anioł; nie mogę wy:
trzymać i kiedy niekiedy prowadzę ją do
Was - lecz ona między pierwszą a trzecią zawsze ..
A jak parę razy pogroziłam jej dała po
Dzieduszycku - to ona się uśmiechnęła i
z największą dobrocią powiedziała mi:
„oj! ty głupa - głupa moja!" — Jakoś dobrze
nam teraz co do zewnętrznego życia. Uśmiejemy
się czasem serdecznie we dwie a wnet we tro:
je - naprzykład: we czwartek przy herbacie -
Wandzia była ubrana w mój kąpielny
ubiór wełniany nieużywany jeszcze - i wyglą:
dała najpocieszniej w [illegible] - twierdząc że skoro
tak drogo kosztuje bo przeszło 9 franków -
to przyzwoiciej trzeba go jak najlepiej

3) z=wszystkowań.. Już to obie mamy moje Mat:
peczek w tem ubraniu - i zaśmiał by się Sto:
tub mój stary przyzwyczajony widzieć mnie
w krynolinie - gdyby mnie tak zobaczył!! Wy:
stawcie sobie sukienkę krótką - do połowy ko:
lan długą - z wąskiemi rękawami - z mate:
ryi wełnianej grubej - w kratkę czarno z białem
i czapeczkę żółtą ceratową na głowie - jedno
i drugie obszyrane a raczej garnirowane czer:
woną tasiemką! - Niby z aresztu wypuszczonych
mamy moje - albo Matpeczek, - a szczególniej
gdy trzymając się ogromnej jak pniak
flamandki co z nami idzie do morza - ska:
czemy w śród bałwanów a ona nam przy:
śpiewuje polkę.- Jak się wejdzie do morza że aż
do szyi - na miejscu trudno - a ze silne - to i
bałwany mnie nieprzewracają. Pierwszego
tylko dnia opłakiwałam fryzowanie - i Wandzia

Miało to mnie niewiele zabawy; za to dzisiaj
Dało ono znowu sutą reprezentacyę! gdy jej batem
niespodzianie wypadłszy przewrócił na trawie w
wodę płytką że Miało mnie rozklapanie żaby-
w do tego - co się porobiło z suknią pominąwszy
że wszystko! aj-aj!!.....

13 Września - Wtorek

Codzień toż samo z odmianami niewielkiemi;-
codzień czytam tylko mniej - bo pogoda - więc więcej
chodzimy; codzień od niedzieli obie z Wandzią jesteśmy
od południa aż do drugiej i dłużej nawet jak dzi-
siaj w Kościele - na Mszy Ś. i Kazaniu Księdza Jeło-
wickiego.. Niemówię nie wielbię poświęcenia Księży
Polskich w emigracyi;- ale Ksiądz Jełowicki niemo
Szczęście - nimo najrzetelniejszej gorliwości!.. Coraz mnie
niestety! na jego Kazaniach. Kobiety - jak kobiety ni-
krytykujące, Zamodzieć - ale słuchające Słowa Bożego -
zawsze w większej liczbie; bez pamięci — Żaliż
Panie Boże! - mój Braciszek drogi - jakżeś nie Sokoły!..

Większa ich liczba – krytycy; choć ani za szczegóły

prawa ktoś temu nie uważę z żadnego względu. Nie:

dopatrzę dobrej strony choćby była bardzo zrazona;—

lecz nie dumną ani półsłówka umieszczenie krzywią:

cego – choćby niechcący wymówionego. Jak było i

wczoraj: o zwycięstwie Jana III pod Wiedniem w Dnie

Maryi wygranego mówił pięknie i z zapałem – a

tak po polsku. że mi się na serdeczne łzy zebrało—

a i nie tylko jednej.– tego niedościgłe – nie poczuli;—

ale tylko jeden raz powiedziano: mówi mi właściwie

jakby na kazaniu choć prawdziwy – w ten moment

schwycili – poruszyli – i skarnodliwie wyśmiali.– Smu:

tno mi było wczoraj doświadczać różnic w tym wzglę

dzie zdania – lecz dobry Boże dał i pociechę.– Ani na:

przeciw mnie w prost ambony siedział młodziutki

chłopczyna lat może szesnastu.– Słuchał i natężeniem

na jego twarzy odbijała się cała batalja pod Wiedniem

błysk krucicy – łzy miał w oczach jak krople rosy

największe – zimno i gorąco przebiegało go na prze:

mianę;—

~~834~~

a gdy ksiądz Komendziejo zachęcając we dzień do nabożeństwa ku Najświętszej Pannie - wezwał do odmówienia „Zdrowaś Marya" - to mój pokaneck najpierwszy upadł na kolana na kamienie - choć to zwyczaj chłopaków - i <u>nie trzeba było jego mo-dlitwa</u>!.. Westchnęłam na jego intencyę - i pomyślałam o Was, byście pokochali tego chłopczynę - bo i mnie już nie obojętny. Pytałam się o jego nazwisko synowa Pana Zarzeckiego opisawszy mu jak wyglą-dał; nazywa się podobno ~~[illegible]~~ Malachowski z Litwy. - Był i dziś w kościele - na tem samem miejscu pod ambony - w towarzystwie dwóch innych małolet-a w kazaniu było o <u>Różańcu Świętym</u> z którego dziś się nauczyłam. —— Dobranoc Wam mój Jedyny - bo już późno. - Przypominają mi się Zaturkikie Czasy - jako że piszę po pa-cierzu - i po rachunku sumienia - i od tutaj w prost maszeruję do łóżka - gdzie jeszcze się pole-cić Bożej Mocy - i Mnie będzie o mojem drogiem Straszydle - o mnie.. - o mnie.... Ukochanym!

4.) 16 Września - Piątek

Co tam porabia w tej chwili mój Jeden Jedyny?
Czyteż przyszło mu dzisiaj do myśli aby raz -
aby pół razu Lorentka?... Co do mnie - mój Boże!
Siedzę samiuteńka w swoim pokoju od dwóch
przeszło godzin - bo Rafał słaby znowu i wcześnie
z Grobli wróciliśmy do domu - szyję i naprawiam
wszystko i podarte - układam do porządku -
co się spiesznem ubieraniem dziś naprzewracało
i ciągle a ciągle myślę o moim Szczęściu - o
moim Sokole - zamyślam się w dobroci Bożej -
przechodzę myślą całe życie moje - wszystkie jego
boleści i wszystkie uciechy - i ostatecznie zatrzymu-
ję się dłużej bo dłużej nad ostatniemi latami
i szczególniej nad każdą chwilą z Wami mój
Bratku przebytemi teraz - widzę że wszystko
mi Twoim dziś to kiedykolwiek śniło... w marzeniu

widziałem i zaprzągłem – i czuję w niej Madzię:
a nawet pewność – że i reszta drogich obra:
zów w marzeniu – spełnią się w rzeczywistości!..
Biedna Wandzia! – nie idę tam do niej – bo
mi nie pomogę – a przeszkodzę być może; – teraz
miała doktora – i właśnie wyszła Wandzia wyr:
wała mnie z żalem i z modlitwą – która przy:
szła aby jej dać jakiś muślin do [illegible]
dla Mazia. – Mój pokój aż tu koło salonika,
nie łączy się z nim bezwzględnie – albowiem ma
tylko jedno wyjście na korytarzyk – a dopiero
z niego na drzwi do salonika. Jest całkiem osob:
ny – więc ja niezmiernie lubię – i pierwszy raz
od czasu jak tu jestem – parę godzin spędziłem po
mojemu: z Bogiem – z Waszem wspomnieniem – i
zastanawiając się nad sobą i wszystkiem. Dobrze
mi tak było! więcej i lepiej żyłem w tej samo:
tności teraz – jak czułem przez kilka dni

mi żyję przy rozterzeniu dziwnem... Żal mi tylko - zim te miłe pure godzin - wśród cierpienia Augusta - zmartwienia Wandzi!

17. Września - Sobota

Co za wicher! co za burza! - Już wieczór i piszę przy świecy zupełnie samiuteńka w moim pokoju. Okna się trzęsą od wiatru - w kominie świszcze taki wiatr: „jakby świat głosił zbrodniarza konanie" a na dworze ulewa co się zowie okropna! - Jestem w wilję imieninskiego dnia dobrego Boga - i jestem nadzwyczaj tem uszczęśliwiona! - Jutro jeżeli Bóg pozwoli idę rano do Spowiedzi i do Komunii Świętej - korzystając z bytności polskiego Księdza - niezmordowanego Księdza Jełowickiego - którego gorliwość wielce cenię i szanuję - mimo wszelkich jego przeciwników. I on tylko człowiekiem - a więc jak inni słabem takie stworzeniem; cóż ja tam do jego wad - jeżeli mają jakie; ja w nim widzę sługę ucznia - jego świętości - ligę że mi dusze zdro-wemu —

a spowiedzi przyjmę całemi siłami - przyjmę Chrystusa
do serca twego - bo mi Go też i bardzo potrzeba!..
Gdzie idzie o wiarę i jej przepisy - jam właściwie
najbardziej kobietą. - Nie deperam - nie rezonuję; wierzę
i ufam ślepo - i Bóg mnie nigdy nie zawiódł!..!
A tak bardzo wierzę i doświadczam że przyjmowanie
Ciała Pańskiego ulepsza moją duszę! - Zatem mi
robić dziś pokój i dziś mi się to tem na jutro
postanowienie spełnić... Matka Boża dopomogła
i dopomoże jeszcze - i spełni się przyrzeczenie moje.-
Codzień przez cały ten tydzień bywałyśmy z Wandzią
na Mszy Ś. i kazaniach Xiędza Jełowickiego - które
wszystko trwało od 12 aż czasem do prawie 2. -
Dziś Wandzi nie było bo Rafał był cierpiący -
i sama zostałam jako że bardzo blisko - i Wandzia
była zła. - Wróciwszy z kazania zabrałyśmy się
do pójścia na obiad - a jej deser pewnie.. Niemo:
gąc w bliskim hotelu jeść obiadu - poszłyśmy
do „Italja Hôtel” gdzie od kilku dni jadamy - a że
stoi nad kanałem -

5) a statek z Londynu przybywał - zaraz prosto z
obiadu chcieliśmy go zobaczyć - zrobiwszy przytem
projekt - że ponieważ miało miastem jeść postnie:
przyzwyczajonym obiedzie - przeto groblą od kanału
pójdziemy na główną Groblę na końcu. - Wszystko:
dziemy - jak wiele prawie czasu - i kelner nam
mówi: „vous allez avoir un orage" - A więc
tem spiesznie dążymy - aby przed burzą
stanąć w Kursalu - i stamtąd bezpiecznie przy:
patrować się Morzu. - Pędzimy się jak strzały -
ale wicher jeszcze szybszy - jak wiadomo od morza
tak przez razy próbujemy raczej dalej z jakiejś
tam stanem padły - i tylko taki sposób!
I tamci Angielko i Angielek - z powyrywanemi ka:
peluszami i powykręcanemi parasolami - i rozdartemi
krynolinami - zawracało przed nami na tyłu -
niemogąc schronić poręcz miejsca gdzie mieli
iść - a Wandzia co myśli naprzód przed siebie
by [illegible]

już Morzu śli-to w ten moment z wyżów; mym burnusem i przebakierowanym kapeluszem wbiegł na powrót i chwiejemy się jak szalone! Wreszcie po ogromnych trudach śmiechach - i szamotaniach dostajemy się na groblę - i widzimy.. ach!. widzimy co?

18 Września – Niedziela

Widzimy morze okryte białą pianą - huczące i szumiące jak w romansowych opisach; niebo czarne - i świst wiatru nieporównany - i bałwany wdzierające się nie ledwo na groblę! - Jakże było nie iść dalej? gdy się tego nigdy niewidziało. - Jak odejść do spokojnego mieszkania gdy raz były sposobność nabrzeżny morskiej? - to też szłyśmy mijając - moczone gęstym deszczem - bo o parasolach ani myśleć było; - gdy niedaleko „Strandu" do którego

zmierzaliśmy jako do najbliższego budynku, —
wskrętu wiatr tak dmuchnął — żem się
zlękła by mi Wandzi do morza nie porwał;
Ona sama ledwo trzyma siłę opierania się
jego mocy — i jeśli chwiałam ją przytrzymy-
wać jako bardzo silna (: doprawdy:) — gdy
zjawił się jakiś młody niezbyt uroda jego:
mocą i Wandziu zawołała: „au nom du Ciel
donnez moi votre bras Monsieur!" — Podał
jej rękę i tak doszliśmy do schronu — gdzie
kilkanaście osób zmoczonych już było i
wystraszonych — i gdzie do prawie szóstej
siedzieliśmy — podziwiając piękność burzy —
i modląc się za biednym rybakiem statkiem
co się szamotał na morzu z bałwanami —
a mając wiatr przeciwny — nie mogli
wiernym dobić do portu! — Okropność!
Dobrym moim wzrokiem widziałam ludzi

na pokładzie i wszystkie ich witowania –
a statek kiedy się okręcił zupełnie na wodzie,
lub zatopiał że ledwo z czym widno było.
Nareszcie – nareszcie w środ a raniej wleciał
do portu – i deszcz też nie ustał – i wyszłam
przez most zaraz miastem wróciły do domu.
Ten moment zrzuciłam wszystko ze siebie –
ubrałam się cała do wyjścia – i jeszcze pogoda:
wszy z Rafałami – i jeszcze obie włóczyły
się z przygód innych – zamknęłam się w
siebie by się obrachować ze sobą i napisać
cokolwiek do Was moi Najmilszy – ale Wandzia
mi przerwała wzywając na herbatę i do
przyjęcia jej na głowę jakiejś czarnej (
szuba – bo Rafałowi zachciało się też ~~tak~~
z nią na bal – dawany wczoraj na szkołę
polską w Paryżu pod dyrekcją doktora Gałę-
zowskiego. – Żal mi było Wandzi – bo jej
się

6.) grubo tego kłopotu wiechciało - i prawdę mó:
wiąc nie było wcale wielkiej potrzeby - jako
że w grubej prawie tej jestem żałobie. - Wo-
ale pojechali około 10 - a o 1 wrócili - a Wan:
dzia mówi że bal niezwykle miał świetn-
i gospodyni nie było - i z cudzoziemców że
cudzoziemcy dziwaczne figury.... Namawiano
i mnie na ten bal - lecz ja nie lubię na pamięć
tego rodzaju - zostałem w domu; (: ale bilet wziąłem :) dziś wstałem o
6 rano - byłem na Mszy Ś. - spowiadałem się
i komunikowałem dzięki Bogu! - potem z Wan:
dzią kąpałem się w morzu aby dziś miłem
bo pełno bałwanów przy ślicznej pogodzie -
potem o 11 piłem śniadanie razem z Wandzią
a dalej - ubrawszy się poszedłem na kazanie -
potem znowu z Wandzią na obiad bo Papa
został w domu z synowicami - a wróci:
wszy z obiadu - zamknąłem się i piszę. -

Na Kazaniu dziś było o siedmiu boleściach
Matki Bożej - bo to dzień ten Jej uroczystości.
Po Kazaniu wraz z Księdzem - odmówiliśmy
Anioł Pański za duszę ś.p: (Wincentego Wie:
rzejskiego zmarłego teraz jak wiesz z ran
z pod Magenta.. Ksiądz Aleksander Jełowicki
nie omija żadnej sposobności by to się otrzy:
ci polskiego; Korzysta z wszystkiego by przy:
pominać „lepszej braci" że spoczynku mieć
niegodni się tam... Jęczą - co się z tego dzieje;
przebacz im Boże - a dopomóż dobrym chę:
ciom gorliwej duszy! —— Czy wiesz o po:
jedynku w Paryżu - między Mikorowiczem i
Kotkiem Kaio? - pierwszy zabity był trzeciem -
a powód podobno bardzo był błahy do
tak fatalnego końca! .... —— bo Wuj a właściwie
Ant wczoraj z Wiednia z wyjazdem do
Baden - gdzie sobie kupił domek z ogrodem,

widno że myślą o twojej Kochani – bo i
naturalnie teraz jest miejsce – i tylko tamtej;
z tego wszystkie korzyści pewno już nie będą –
i Wujenci do Rzymu przyjdzie; zobaczy może drugi
Krakowie wiele już z Rafaelem. – A mój Sto:
lub kiedy go zobaczy? – czy naprawdę wyjrzy
do nas jeśli Bożo powróci przed Nowym
Rokiem jako obiecuje?.. Aj-aj – aż Stolnbe-
górego zrobiło się na tę myśl radośnie tylko:
ni ujrzeni tego Opryszka Sokolskiego – cno:
je brodate straszydło! Notabene: wstała cze:
powróciwszy na takiej spiczasto-kozią brodę
z jaką się przybyło w Czerwcu do Krakowa –
tylko nie taką późniejszą krótko obciętą –
bo z tej tudzież Mamie Babuni – a Dzięcioł
zwróciło się od tego estetycznym smakiem –
i chce żeby broda była nie spiczasta – mamie;
zepsute dziecko – nawet już Mamie obelżą. —

354.

A teraz Wy co już wam wtrzyli. Otóż Wandzia z Węgrzyn zostaną na zimę w Krakowie – a wszyscy że pod pretekstem widzenia się z nimi – Wy może da Bóg wpadniecie wieczorem – i ja z Wami tamże będę! – Ani detektyw – ta myśl mi się podoba – a Wy co na nią? — Jutro jeżeli doczekam z obiadu odniosę ten list sama z Wandzią na pocztę – i oddam go niepisząc – a proszę Was dzieci mi czyście dnia ostatnie moje listy z Drezna odebrali, że nie były za rzeczywiste – boję się czy Was doszły... I bywajcie mi zdrowi – a kiedy wierzajcie się do 6 ćwiartek aż zagryzmolonych! Oj! biedna – biedni ślepi mego Sokoła! – Jeżeli Wam czas pozwoli zemścijcie się zaraz – a mnie Wy „niech ćwiczcie choćby kilka odpiski"

Wasza Delfina.

1.) (75) 1-2 Ostende - 21 Września - 1857 roku -

Środa

Nad wszelkie moje spodziewanie mój drogi Sokole jutro o ósmej z rana opuszczamy Ostende - udajemy się do Wiesbaden - dokąd lekarze kazali wysłać Pana Rafała - któremu od niedzieli - dnia tej pogorszyło się zdrowie - i już ani chce chodzić o morze.. W poniedziałek był nawet mocno cierpiący - i Wandzia go na krok nie mogła odstąpić - przez co mój list do Was opóźnił się więcej jak o dobę całą - bo dopiero we wtorek oddanym został - i to nie z rana chociaż i tak sama chodziłyśmy - gdyż go przyjąć niechcieli że za wcześnie miał pieczątek - ale dopiero wczoraj wieczorem odniosła go gospodyni domu - Wandzia nie mając czasu pójść ze mną drugi raz na daleką pocztę.. Co do napisania takiego listu - nie [illegible] mi

ważnego prócz wyłuszczonego powodu arcy ważnego dla którego wyjeżdżamy. — Wandzia na balu poznała Państwa Zarzeckich Sta:
blewskich (: on poet grzeczniutki :) grafa Kre:
wskiego z ... bo jego Matka Lwowskie z domu. — Mało z nimi byłem; — i Ojciec i
córka zdawali mi byli dawno z reputacyi-
ale nie mogłem też nie zauważyć — że gdy
Ojciec w swoich mowach Sejmowych jest
obrońcą języka polskiego — córka więcej
mówi po francusku i to do swoich za
granicą!... Usłyszałem tyle o niej dobrego-
i rzeczywiście taka miła i uprzejma — a pr:
płonie po francusku jakby pierwsza lepsza
infirynda salonowa... Wczoraj był dzień
par extraordinaire znowu przecudny; cho:
dziliśmy dużo — a wieczorem po ciemku cho:
dząc ku Grotti — widzieliśmy światło bat:

-trany - które mi robiły efekt błyskawicy na wodzie. Oj! dziś-dziś czuwam na dla mnie morze - i żal mi go opuszczać - jak mi żal było patrzeć na niego bez mego Sokoła przy boku!!... Gdy spokojnie - to mi wciąż stawa w myśli ów wiersz Bałuckiej, o którego cisi mnie naszli na przechadzce w Zdrojowisku... Wesoło - a dziś! - jakże mi słowiczym stał się dla mnie! Bóg dobry dzięki mi Was za Brata - za Batkę - za Sokoła od razu tyle spokoju teraz serce memu - że wypowiedzieć bym Wam nie umiała!... Ale ja mam krótko pisać - bardzo krótko - bo i godzina wielce późna - i świeca dokonuje swojej kariery:

„I napisał trzy arkusze
„Ciemno ciut go zastało
„Pióro mu się złamało
„Świeczka mu zagasła . . .

Pewno mój Jedyny nie zna tej poezyi? Antoni:
ja Mnieszek więc; od Was pokazuje się przeró:
żnej poezyi; a te cztery także składne wiersze
ku pamiątki jedno z wielu po mojej pie:
śnie. — Ho-ho - naprawdę [illegible] [illegible]
chodziłem i czwartki niezapisało. A dalej że -
a przyjdzie Panu Danielowi! - Otóż mój Batko
opuściłem Ostendę nieodebrawszy mi od
Was! i boję się opóźnienia jeśli nie lubyście
tutaj mi list przysłać - więc Wam donoszę
że mój adres: à Wiesbaden poste restante -
a najpierwsze Drogi czy też odebrali już trzy
moje listy po Salzbrunnie? — Wysłałem dziś
list cały do moich Wujów któremu nie:
mało zabrał czasu - potem byłem jeszcze
raz na poezie z Rafałem czy wiemy to
od mnie! - potem posłałem [illegible] morze-

2.) a było wzburzone koloru szaro-brudnego-
mu niecu kilka śpieszących statków - a tu mó-
wiem niebo jest mu... Było pięknie! w ten
wieczór umarł - i zmokliśmy jak gęsi. - Dziesz-
radny dziś dzień; - do godziny 5 tak lało żeśmy
nawet w kąpieli niebyły! A szkoda - oj szkoda!
tylko 11 wzięłam kąpieli - a jest one dwie
z tego wypędziły z mojej główiny co to tak mi
czasami ochotę spłatać ogniem i pękną
mu drwęje. - Ale to czasem tylko - gdy się Panu
Danielo wspominawszy - że daleko w różne
zachodzi świata...... Piszcie Jedyny jeśli
mówicie; jam tak dawno po wszeMnu nie-
słyszała mówiących - i sama dalej niemogę
się teraz wygadywać... bo Rafał - Rafał
jest jak wiecie... a Aniołka i Anioł Nasz-
dalo - to także wiecie że nie Atalka!!..

Okrutnie mi się ręka trzęsie - bo od godziny 10 aż dotąd - a podobno po pierwszej - - - - (:Bobko! jam zdrowa zupełnie i to mi nic nie szkodzi:) - pakowałam się ze wszystkich rozgraniczonych rzeczy - które były rozpakowane jako żeśmy mieli iść przecie to niedługo tutaj zabawić. - Aj - aj - galinie na serio - o! niepewna!! — Bądźcie mi zdrowi

Wasza na wiek wieków

Zazula - Delfina
Siwińsz

Zgubiła i niema jej - szkaradne kwiecie! ——

1.) (76) 1–8 (25.9 – 14.10)

Wiesbaden – 25 Września – 1859 roku –

Niedziela.

Tęskno mi za krajem – tęskno za Wami – tęskno za Wujami – tęskno za Matką i Ojcem – tęskno nawet za Morzem! – Ale cóż – przed kimże o tem wszystkiem... to tylko gadulstwo moje niepowścią: gnione z Wami – sprawia że zawsze mnie wszystko wypaplę czy chcę czy niechcę... Żeby to mój Jerzy miał tę samą wadę.. ho! ho! dopiero bym się prze: różnych rzeczy naddowiadywała!... Ale to mądre stworzenie ten mój Batko; mówi to tylko co chce – ani to jeszcze z grubym namysłem... lecz że Stryjom dobrze jest dziecko – to rada i temu – i bałabym się naprzykrzeń mojej w Bożi – żeby za zuchwalstwo nie zmniejszył darów.. A propos czego: mój Batko strasznie wszystkim dobrego Boże; w tym czasie o jeden dar... i bardzo pragnę być wysłuchaną – lecz czy mię będę?.. przyszłość pokaże... a wodzy tylko pewności że tak się stanie.. o Boże mój!!!...

Wyjechaliśmy we czwartek rano z Ostendy; rano – będąc na Bahnhofie zaniosłem mój ostatni list do Was – i tym razem znowu bez recepisy – bo mi się zdaje że to jest pewnie pewne w Ostendzie; – na pierwszy bowiem dzwonek taki uwolnił – że myślałem że mnie żar: – tyją, – ani na mnie numerka ani ~~miejsca~~ miejsca i niedostałem tego wcale – aż mi dobra gospodyni zwróciła że mnie wszystkich nigdy niewidzą w mieście. – W drodze do Kolonii – mieliśmy jakiś panią czeską która nas bawiła swoją figurą jakby miejsca ..... – tem. W momencie opowiedziała nam całą swoją historyę i wszystkich swoich, – narzekała wciąż że jest bardzo nerwowa – a popijała likier z winem i chwiła na frazemisy; płakała zawsze tam i nad podobieństwem Anjuta do swego nieboszczyka sarzyna którego on po śmierci un przypisała niemało listu; aż nareszcie z tego wszystkiego spadła z siedzenia – i wyniosła się z moim kosztem nie długo – zdaje mi się tęskniąc zawrotem głowy po likierze ....

Przyjechawszy w piątek z południa do Kolonii – natych-
miast kazaliśmy się zawieźć do słynnej katedry – gdzie
z Wandzią wyszliśmy na sam wierzch – i podziwiały
wyrazem tego gmachu – którego dużej od wieków – może
kiedy za wielki skończonym będzie – mimo zapeł:
wniosku naszego przewodnika z lat dwudziestu
tylko potrzeba ku wykończeniu. Ten nasz przewo-
dnik dziwnym trafem był polak ale już całkiem
zapomniał języka; rodem z poznańskiego – nazywa
się Wienbirki; – z Napoleonem robił kampanię
dwunastego roku – z nim wyszedł z kraju po
katastrofie moskiewskiej – ale się nad Ren dostał
po roku trzydziestym pierwszym.. Oprowadził nas
po wszystkich gankach i krużgankach; po całym
tym labiryncie do którego nagłaby się przydać
nitka Aryadny – gdyby takie ślepaki jeszcze
jak mój Ktoś chciał zwiedzić sam katedrę. –
Nawet kolej żelazną wzięły na wierzchu wśród
mularzy stojący robotnikom do wożenia
materyałów.

~~856~~ Już było ciemnawo gdyśmy opuścili katedrę — a
wstąpiwszy jeszcze do fabryki wody Kolońskiej — i
opatrzywszy się nią po trochu każdy z nas — wróciliśmy
do hotelu — wypili herbatę i poszli spać. — Ja [illegible]
godzinkę po pacierzu — podumałem sobie jeszcze
w oknie drugiego piętra — z kąd miałem śliczny
widok na Ren z kilkunastu statkami w porcie,
każden prawie oświecony kolorową lampą —
i pełno światełek na drugim brzegu Renu —
a nad tem czyste niebo z błędnemi gwiazdami:
cichemi — i ciemność nocy zupełna. — O siódmej
z rana nazajutrz byliśmy już na odpływającym
statku; deszcz przez pół dnia lał strumieniem —
towarzystwo statkowe nie ciekawe — od Koblentz
brzegi prześliczne i trochę pogody — żem do ciemna
siedział na pokładzie; a w pół do ósmej
stanęliśmy w Biberich — a z tamtąd w godzinę
Omnibusem zajechaliśmy tutaj do Wiesbaden. —
Dobranoc Wam Sokole — dalszy ciąg nastąpi. —

2.) 27 Września - Wtorek

Rafał od wczoraj wieczór mamo znowu cierpiący! Wczoraj doktór był u niego - i dzisiaj rano też sam o- i nie kazał mu wstawać ani się kąpać - i jam go przez cały dzień niewidziała wcale.. Wandzię mało także widziałam; tylko przy śniadaniu i przy obiedzie a zobaczę ją jeszcze przy herbacie. Biedne Wandzisko! Dzisiaj jak w Ostendzie mając zupełnie osobny pokoik siedzę samiuteńka z wierną myślą o Was mój Jedyny o moich i o wszystkich - a tem samem z czystą tęsknotą do Boga; - i wyleję prawie więcej do życia to piórem; wywdzięczając się otrzymanymi listami za często bardzo pisanie kochanego Wuja - a nawet samej Lizi. Widno Im Helmanowo za mną - poczciwi! tyle dobroci w każdym liście - tyle troskliwości! Niech Im Bóg spokojem myśli i zdrowiem zapłaci za wszystkie dobro dla mnie zrobiły - a dobra wielkie - bo czyż bym była Was znała - gdyby mnie byli nie przygarnęli do siebie?

Te trzy dni poprzednie przeszły dość dobrze co do zdrowia Pana Rafała. - W sobotę przenieśliśmy się na stałe mie:szkanie - urządzili - wyjechali - potem obejrzeli - trochę Wiesbaden które jest bardzo ładny - ciepły - zielony - miasteczko wiele dość i porządne; - Kursal z ogromnym zbytkiem jako dom gry urządzony - przed nim woda - na niej łabędzie i dzikie kaczki; w salach gry tłum jakby w kościele na odpuście - szulerów mnóstwo - złoto i srebra stosy; - oczy iskrzące - usta pozaciskane - ani jednego spojrzenia po Bożemu wyglądającego; - kilka kobiet wystrojonych z nadzwyczajnym zbytkiem, z czołem wyłysiałem, - sypiących złotem na karty jakby śmieciami - dopełniają obrazu - którem że to jest i nie w Polsce dziękuję Niebu - choć bym wolała by tego i tutaj nie było! — Kościół daleko bardzo - ładny - nowy kościół - ale dużo uboższy niżeli dom gry..
W niedzielę o 9 pobiegłam sama - Wandzia mnie od tego uprowadziła - i słusznie, - żywość dłuższy to nie:znany - po sobotnim balu spali wszyscy - nikt

mnie nie spotkał - nikt nie widział - a tak smutno
bez Wszy S. jak w poprzedni dzień - ani dopiero w święto.
Wandzia się niewzięła - bo Rafał chciał aby leżała
w domu gdy doktór przyjdzie.. trafiłam na Sumę-
na Kazanie - wymodliłam się - i dopiero przed 11 wró:
ciłam.. Jadamy o 1 w table d'hôtes z Wandzią - Rafał
osobno później. W niedzielę i w poniedziałek o 4
z południa wychodziliśmy z domu - siedli przed kursal
na muzykę - patrzeli na słynną fontannę i spaceru:
jących ludzi - czytały przyniesione książki - a potem
siedli jak dawno świątło przypatrywać się grającym.
A la longue - patrzenie na nich mnie bardzo nuży;
żal i obrzydzenie razem sprawia mi widok tych
rozhamiejętnionych twarzy - i ci który większe
stawia kwoty - tym je tem skwapliwiej upatruje
obręczki na palcach... bo mi ich same stawia biedne
w myśli. Wczoraj młody jeden całonocny w moich
i ... wszystkich oczach w nieszczęsną godzinę,

W ciągu 15 min. przegrał sto tysięcy franków!
Szkaradny był przegrawszy ostatni banknot —
stracił zimną krew i zaczął zarzucać palcami cią-
gnącemu karty. Sądziłem że będzie awantura; ale
ciągnący nie rzekł ani słowa — zresztą obecność tych
szanownych urzędników jest jak gdyby kąpiel
z Henrykiem Rzewuskiego; ciągnął dalej — a [illegible]
człowiek zaczął zgadywać mu z karty i rozrzu-
cać banknoty. Nieszczęśliwy zaś palcami wyrzekł
tylko te słowa: „pardonnez moi Messieurs — mais
quand on a perdu cent mille francs dans une
heure — on a le droit de voir vos cartes." — Przecież
skinął na jakiegoś pana — ten mu podał drugi
pakiet ze stu tysiącami franków — z których
natychmiast postawił na kartę 60 tysięcy
franków!! Zląkłem się czy ten szalony aby nie
Polak — i odszedłem aby się spytać — bo też i patrzeć
już nie mogłem... Dowiedziałem się że Polak — i mię-
[illegible]! [illegible] pan — mający pięknie

98 ~~861~~

3.) sto tysięcy franków intraty.. Ach! żebyście wam było wolno wydrzeć te drugie sto tysięcy - a dni mamy Sokołowi nie na takie [illegible].. Skryte wyroki dobrego Boga - i dla tego nie [illegible] do myśle-nia.... —— Wszak jak widzisz - mało miałam czasu do dziś; wracaliśmy późno - a nie mogłam nie iść - bo byłoby Wandzi przykro z powrotem; - ona tak mało ma przyjemności w życiu - a to ją tam wszystko bawiło.. Dziś z rana posłałam Janka do niedzielnej poczty - i do kilku sklepów - i po nuty: gram dla Bagateli - bo Wandzia ani na moment wyjść z domu nie chce i nie może - prosi tylko żeby była na obiedzie.. Wyobraźcie sobie - że te niemądre głowy z Ostendzkiej poczty - dwa dni listów nie od:dawali mimo żem z paszportem sama chodziła po nie na pocztę; - a teraz oddali mi naraz i Ostendy wszystkie listy Marysi i Liwci - i list bankiera Wolfa z kredytywą jeszcze przysłany w Wrześniu!

Przyznajcie – że było o co się pomarszczyć – wszakże
że na obiad nie było nic od Was.... (a to już
mnóstwo umiałem dziś cztery tygodnie jak o-
statni Wasz list miałem:) – to też w napadzie
złości – powiedziałem sobie – że póki tego listu
nie poślę – póki od Was co nie dostanę – i bardzo
jestem ciekawy czy dotrzymam obietnicy?... A
jeszcze! – bo nie trudno nie dotrzymać w się raz
wyrzekło... Nieprawdaż? – Więc za powrotem
ubrawszy się – i zjadłszy obiad – napisałem cztery
ćwiartki do moich Wujów – przez drugą jużem
do mego Baćki – a teraz idę na herbatę bo
Wandzia na mnie czeka. – Do widzenia! –

29 Września – Czwartek

Cały dzień wczoraj; Pan Rufer jeszcze nie wychodził –
wyszliśmy trochę z Wandzią chodzić; – i dziś i wczoraj dwa
razy byłem na poczcie – i powróciłem zawsze z
długim nosem nic nie zastawszy; – wczoraj pisałem
więcej i zmniejszam kilka listów do portki – bo

miałam i mam jeszcze mnogie zaległości - a szcze-
gólnie aż dotąd zbyt mało - nawet w pisaniu do
moich Synów i do mego Sylwia... teraz tutaj
w Wiesbadenie będąc wolniejszą - wyliczam się z sta-
rań - z których niemniej wszystkich Celinie Czarnowska
od której kilka pisanych listów odebrałam w Salzbrunie
a sama nie pisałam aż teraz po ślubie Stasi:
co Wam powiedziawszy w rodzaju przeludium - przy-
chodzę do wypisania Wam mojej radości. Słuchajcie:
Wandzia z Lubomy pisała do Karolci do Izydorówki -
czemu jej przytomna - a wdzięczna e Mani za jej dobroć..
prosiłam Wandzię aby prosiła od mnie chwil niesnajomej
Karolci - by najserdeczniej pozdrowiła e Mania. Otóż
Pan Aleksander ten list Wandzi czytał - a kraniec swój
wzorcejszy do niej - tak pisze co Wam w zupełności
przepisuję: „Pannie Karolinie chciejcie przyjazne wyrazy
<u>nie tylko od e Mani</u> ale od nas wszystkich powtórzyć i
powiedzieć jej - że to wiele niewdzięcznie z jej strony że
swojej sympatyi tylko dla e Mani zachowała - mnie to-
rzam niewdzięczni - bo dobrze mi pamiętne jej miłe
w Izydorówce odwiedziny - i zwłaszcze swojej miny która
w czasie modlitwy porannej od śmiechu się chroniła -

swego dowodem wierszyk figlarny w lichtarze po jéj wy:
jeździe znaleziony przez właściciela — niechże wszem będzie
wiadomo — że lichtarz zabrany w całości niektórych
cechą miłego Gościa — a wierszyk w pamiętniku u:
mieszczony — i niech przyjmie od nas wszystkich przy:
jazne pozdrowienie." — "Najpiękniejszy drugi dzień się nie zaszło!
ani mi przez myśl przeszło że kto zwróci tam uwagę
na moje słowa do Mamy — a tu sam Pan Aleksander
taktownie mnie wyrazami obdarzył! Widno że to święty
serdeczny krewny i przyjaciel — i widno że dobry Bóg
dobrze pamiętał o mnie swej pokornej słudze gdy moje serce
spragnione uznania niegdzie indziej skierował!...
dzięki Mu niezmiennie zawsze i wszędzie — bo i czuł
tylko myśli my Mu podobne składać mogli mój jeden
by ten dzień!.... (: to moja teraz ulubiona prośba..:)

30 Września — Piątek — (: wieczór:)

Przybył mi list Pana Aleksandra wielce wesoły — i nie mniej:
domowi dzisiejsza z listu Matki Rafała pisanego z Wro:
cławia — że Nasza Mama była w Śląsku a stamtąd ma
odbyć rozmowę swoją do Górniowa wycieczkę — tobym
się mogła nie pamiętać wybornie czy pomimo o Horsiowa

4) ~~865~~

mój drogi Bitku nie poszedł w ślady swoich Sędziów(?)
i nie zakurzał mi czasami?!.. Ale tak mi jest Bogu
dzięki! bo niemógłby Pan Aleksander nie wspomnieć o tem,
i jeszcze list napisać wesoły... Oto spotkajcie jeden — chodź
zamiast podczas pory chodzę na pocztę — sprawdziłem pro:
stąd lewejczego(?) z długim nosem... A idąc na pocztę,
otrzymałem naszego telegrafu świeżo założonego przez
brzęk(?) na Niebie.. Jak sam się nieszczęsny!!.. aż wstąpiło
zawsze w skutek mego wzruszenie moje tęskni przez
Aniołka Wandzię.. A wiesz Ty Ukochany że to już czwar:
ty od naszego rozstania? — E — Ty może nie wiesz.. może
Ty zabawiłeś już o Taranti — o Lorenze — o Świerszczu
Wskrzes(?)?.. A propos tego: Moi Złoci — co też to tych
moich braciszków z tego rodzaju w tym domu gdzie mie:
szkamy — bo tak to w mej muzyce że aż miło wyspać!
Niepamiętam już kiedy się z nimi spotkałem — bo w
mieście oni żyć nie lubią — (: zupełnie jak ja:) — jeszcze czuły:
szałem ich śliczną melodję na wsi w mojem dziecinstwie
a potem także na wsi przed śmiercią mojej Matki
gdym cierpiał(?) w gabinetu w Radomskiem(?) mie:
szkałem! —

Wczorajszym listem poczciwe stworzenie Wiesbadeńskie - spra-
wiły mi bardzo miłą niespodziankę trojga naszych
pierwszego wieczora godziny po przyjechaniu; a że często
miły powód służy się przyczyną do większej rzeczy —
niewinne święcone wspomnienie - uderzyłeś wile ucho
moje - w tym wieczór okno przypomniało mi na pamięć całe
lata dzieciństwa mego - i wszystkich których już nie ma...
Z tem przyszły smutne - bardzo smutne i bolesne z przeszłości
obrazy... ale dzięki Bogu mam je teraz tylko oddzielnie
z mej myśli - a i z tego gdzie żył mało swojem powietrzu
dla nich - od tego jak się tam szeroko i obficie innym
gości rozkwaterować i objąć: concession à perpétuité....
Pokazuje się że wszystkie domy należące do naszego Hotelu
„de la Rose" muszą być drewniane - a i wcale niezręczne do:
kładnienia architektury. Ten tutejszy w tym samym domu-
oknem nasze wychodzi na źródło - więc wygodnie dla Pana
Rafała - a i dla nas wszystkich nie źle; - i choć mój tutej
pokoik nie taki miły jak w Ostendzie - to za to ma
większe w sobie tylko - że mi w nim daleko lepiej pisać
jak tam - gdzie miałam stolik mały jak talerz -
a krzątałam się jak stara baba... Apropos! - Hotelika

wiele niegrzeczny wykwintności w porównaniach . . . i
Pan Profesor może się mocno skrzywić na niepoli:
tność swojej kuzynki. Tylko że trzeba takiego z nim jest
Mój Baltrusz - boi się wyjść za Dilyna gdyby miało
nastąpić burza.. A propos Delyny: Moi Drodzy - to
ja teraz istnie wyszłam na dziecko. Wyobraźcie sobie . .
czuję na raz że ziemię coś w buzi boli tam wtedy stro:
nie gdzie to był ów ząb zamordowany przezemnie. Myś:
lę sobie - a to co? czy to może jakoś krosta?.. Boli mnie
tak kilka dni - ale niemało mi. Aż nareszcie zaboli
mocniej - ów biały strach czy to ząb niebosiężny
mnie się niema wcale.. Do zwierciadła - zaglądam —
a to powiadam Wam cyrk, ząb mi wyrósł zdrowy
jaki był - i chce jeszcze nie raz na orzechu - przy obie:
wiązanej silnej woli do spotykania się z rosbifem lub
bifstekiem.. Ho-ho- pomyślałam sobie - jeżeli ten ma
być zwiastunem przybywającej mądrości - to tym razem
drugi takowy będzie potrzebny... albowiem wcale nie byłoby
lubieńko czwartego zęba mieć - a żaden taki wielki
nie był co się wskutku dało widzieć.... hę - czy prawda?..

Miałabym ochotę, jeżeli Wam w napaśliwi mój stary Niegadało — ale ósmo wybito — i Wandzia znowu wołanie wyzwie pokornie na herbatę; Więc dobranoc — na teraz — a na potem resztę Mości Dobrodzieju czyli: la suite au prochain numéro. — Bądźcie mi zdrowo — Ty mój!

3 Października — Poniedziałek (: po południu:)

Cały wieczór w piątek i cały też dzień Brzost znowu mo: cno cierpiał..... odtąd jest zdrowszy.. Sobota zaś — był dzień obfity w zdarzenia.. Najprzód przed południem przyjechała niespodziewanie Matka z Wiednia.... Zachwie ten dla kuracji winogradowej; — a tak była przestraszona bilemi tym co do jego zdrowia — że dziś i tego jeszcze. Stanęła tuż obok salonika naszego — i jedno niedźkanie otworzyło się z tego — prócz mego pokoiku — którem ona też przez nich — ma osobny wychód przez korytarz. Po obiedzie zaś w sobotę — Pan Brzost przed kuratorem przeprowadził z sobą Naszego krewnego oficera imię: niem Pana Stasia Chmielowskiego — który stoi tera: teraz w Mogilnej — i to sobie przyjeżdża na spacer z kolegami i na zabawę. — Jakby mnie kto powiem

5.) obłok z-tuibsiu się zrobaczyło Dziedzickiego!... choć
niemogę bardzo zgodzić się dla niego z mundurem
jaki nosi.. Był u nas na herbatce i cały wieczór - prze-
szedł poszedł na bal; i znowu wczoraj przyjechał z
Akademii - chodził z nami po spacerze - chciał razem
wszystkim przed kursalem - i odprowadziwszy nas do domu
i jeszcze posiedziawszy - odjechał napowrót do Akademii
i tak dziś czy jutro wyjeżdża do kraju.. Cóż Wam o
nim powiem? kiedy wy go lepiej znacie.. Podobał
mi się z wielu rzeczy - i chciałabym była z nim więcej
mówić - ale nie umiałam... dla niezwykłych stosunków
mówię tego.. które w moment narażały mnie na
oddalenie Was i siebie - i podniesienie nas wzajemnie:
wiem samo stało w tym; pozyczy jeszcze jutro -
nie będzie w mówieniu wytłumaczenia na prawdę..
Pisał stąd list do Ojca którego Papa zaraz wysłał -
bo biedny Ojciec kiedy się gryzł bardzo jego milczeniem
sądząc że chory - a on tu zdrów zupełnie - i tylko jak
mówi „przez lenistwo" tak dawno nie pisał. Moja droga
odpychu ten zarzut aż sam go wrzucił na siebie...
niechaj przyjdzie aby u Dziedzickich także

powód mógł się praktykować!.... Za to mu Ojciec szybko
~~[illegible]~~ - i poprosił Pani Alferowej Cieleckiej aby do niej
list napisała dowiadując się o jego zdrowie. Pan Staś
między nie słysząc i nie znając tej pani - zupełnie
dziś temu kiedy to od niego list od niej; nadzwyczajnie
uprzejmy - i proszący o spieszną odpowiedź. Wyobraźcie
sobie jakiż był kontent! - Odpisał - ale powiedział że tu
Ojciec nie mógł lepszej kury wyszukać - i że to:
jest już raz drugi uprzejmości damskiej - będzie teraz
jak najregularniej przyjeżdżał do Ojca. — Sobota to
przytem była dla mnie feralną w trzech rzeczach.
I tak: rozdarłam nowiuteńki burnusik; - Ktoś mnie
czemuś sekundnem oblał wodą z okna na ulicy-
i zmoczył mi także sam burnusik; - stłukłam
zegarek; - wykrzywiłam pióro w kapelusz; - potem
zmatkam świece; - i nareszcie przegrałam dwa reszki
w trente et quarante!..... Ale za to te wszystkie
wypadki były źródłem uciechy dla nas obu z
Wandzią - a że ją bardzo lubię jak umiesz zważyć -
przeto wynagrodzona byłam zawiście za owe straty. -

Wczoraj o 7 rano byłem na Mszy S. – dziś nie mogę: chodziłem jeszcze wszędzie – bo byłem jakoś niespokojny: a w tej chwili jestem sam w całem mieszkaniu – bo Pułkownicy z Matką pojechali obejrzeć kapliczkę, którą Ja miałem zbudowaną na grobie pierwszej żony tutejszego Księcia – i mnie widzieć okolicę. Jam nie pojechał – bo na prawdzie jako mnie siedzieć niemogę – a niechciałem by Wandzia dla mnie wyjazd zostawała – bojąc się niezadowolenia jej matki... W prawdzie Pan Bufet dowiedziawszy się o przyczynie przyszedł do mnie z Matką z zaproszeniem i z tem oświadczeniem że „się nigdy od rozumnej osoby takich skrupułów niespodziewał – i że mnie wcale nie rozumie czemu niechce by Wandzia na prawdzie siedziała"! – Że się i tak w końcu i nigdy porozumieć nie mogę i nikim nie będę zatem... i podziękowawszy za fatygę Pani Gorzyńskiej zostałem w domu – a czekaj jak Wandzia będzie miała czas – może, pewnie na godzinę – i obiad widzieć z nią co jest do widzenia.

7 Październik – Piątek – (: wieczór :)

Nie pisałem dziś listu – bardzo długo może – bo aż

od powiedziatku! Ale Pan Szafut był zdrowszy - wyjeżdża-
liśmy - i przytem miałam ciągłą korespondencyę... Być
może że i tego wyjazdu za dni kilka - ale być może że
zostanę z Wandzią.. Na drogę jeszcze babka wróżyła. Ode-
brałam listy od Wujów - z których widzę z wielką moją
radością że mnie prędzej jeszcze niż z powrotem - chcą
mi do dziś pozwolić na ledwo. Ale też zdradzając poczciwy
kochani - i chcą zostały mi przytem też dwa kredytywy
do bankierów w Paryżu i we Frankfurcie w razie drugiego
pobytu lub podróży do Paryża - to zostałam tylko
mnie znowu całoty chwilę przytknie też tutaj kogo po
mnie bylem warunku... Wszystko to jednak piszą mi:
„zostawiamy do twojej decyzji kochana Paulinko -
my tylko projektujemy - ty rozbierz to - i zrób jak
musisz lepiej." — Otóż - zasłyszawszy że Pani Karolowa
chce już w niedzielę wrócić do Wiednia - zrobiłam
wczoraj walną konferencyę z Wandzią na cztery oczy...
z której wypadło wysokiem Wandzi - żem jeszcze wczoraj
wieczorem napisała do Wuja list tibi soli. w którym go
też zapytuję czy mam wracać lub nie z Panią Karolową

6.) do Kraju! a raczej do Wiednia gdzie uzgodnię naznaczony
przeciwnie z drogi - czekałby mnie Wuj na banhofie i
od razu zamiótł do Baden - gdzie teraz mieszkają
Wujowie z Panną Bronisławą która znowu do nich
z Drezna przyjechała - i ta bardzo wyraźnie mi pisze
że mnie tam wielce brakuje... Mój Boże! - mnie
bardzo dobrze z Wandzią - i także jestem szczęśliwa gdy się
ona przeciwnie czemkolwiek zabawi i rozśmieje;.. ale
mi ~~tak~~ i tęskno za memi Dobrodziejami - i wiem a i
czuję jak ~~ten byłby~~ mi obowiązek wypłacania Im się chwi-
lowo słabo za wszystko - a czemże się Im za tyle odpła-
cić - jeśli nie chcąc być przy Nich zawsze - i rozwese-
lenia Im poczynając dni starych.. Ja i Lucia a raczej
Lucia i ja mój Jedyny - to dwa charaktery całkowicie i
zupełnie przeciwne.. Gdybyśmy byli mąż i żona a do tego
małżeństwem pur convenance - byłoby źle .... Ale tak-
gdyby moją jedyną krewną i prawdziwą Dobrodziejką -
ja Ją kocham szczerze i bardzo szanuję - i niezaprzeczenie
oceniam wszystkie Jej przymioty których ma pełno -
a mimo tak słabego zdrowia i przebytych zmartwień ciężkich,

w których wszystkie nieporozumienia się [illegible] tego roku..... dwa razy już do mnie pisało! [illegible] — co więcej do niczego nie [illegible] tylko z nadzwyczajnej troski - bo z resztą [illegible] przyznać [illegible]. — Widzę, za mało [illegible] chwilę powrotu; - przeczuwam go ten powrót... bo też to rzadszy od lat jedenastu odkąd jestem [illegible] uśmiechnięta [illegible] dopiero. [illegible] z Wandzią na Podole - i teraz, w jakiejś [illegible] było [illegible]! - Już przyjechać wrócić... bo z resztą [illegible] - będą bliżej kraju - a więc [illegible]!.... a bliżej [illegible] będę .. mnie prędzej...... przypomnieć sobie o mnie!!...

Prosiłam więc Wuja aby mi natychmiast po odczytaniu tego listu dał znać telegrafem czy mam jechać; - a tymczasem Wandzia będzie zatrzymywać [illegible] matkę ile możliwie, - aż do Wujowej odpowiedzi - mi już się: [illegible] w [illegible], potem - [illegible] lub zabieram manatki i w drogę ku Wiedniowi. - Dalej: [illegible] - wrócę albo za dwa tygodnie (jeżeli on będzie zdrowszy); albo za trzy tygodnie (- jeżeli pojedzie [illegible] do Paryża.) Byłby lepiej przez ten tydzień — teraz [illegible]

Stałbym od południa – i wróciliśmy bardzo wcześnie do domu z przed 1½ [illegible]. – Teraz W... powinien cośmy robili przez te dnie ostatnie.. W poniedziałek do bardzo późna siedzieliśmy w [illegible]. Wandzia stanowiła na rouge et noir i [illegible] – tak wygrywała – że aż [illegible] wszystkich. Podgrywała [illegible] naszej poprzegrywanej tutaj – i jeszcze wygrała ze sześć razy dla Matki. – Bawiło nas wszystkich bo jej szalone szczęście; – bo co [illegible] – [illegible] do przez grania! Zwyczajny od [illegible] gdzie małem bobem jeszcze grywałam z drugimi dziećmi w orzechy aż do tego mo: mentu – nigdy w życiu mojem nie nie wygrywałam – a owszem zawsze przegrywałam. — We wtorek w po: łudnie pojechaliśmy koleją do Castel; z tamtąd przez most piechotą do Moguncji – gdzie zjedliśmy w prze: [illegible] wyśmienity hotelu obiad – [illegible] z Matką prosto wprost na statek parowy – a my z Wandzią korzystając z półgodziny jeszcze wolnej; przez jego odpłynięciem – wsiedliśmy w fiakra i objechaliśmy spiesznie – stare – nie wszystkie [illegible]

~~875~~

instrumentne Koszarami i wojskiem różnego rodzaju.-
Upatrzywaliśmy jeszcze czy nie spotkamy Pana Staszo-
wskiego napróżno.- Wróciliśmy na statek - i przed piątą
wstąpiliśmy do Biberich - rezydencyi Księcia Nassau:
skiego - gdzie z mniejszej wygranej ogród przy pa:
łacu - i przeszliśmy oranżerye - jak z mrokiem wró:
ciliśmy do powozu - a przy kościele stanęli w Wies:
badenie.- Wszyscy zajadaliśmy winogrona przez drzwi-
a ja siedziałem na koźle - i bawiłem się bardzo rozmową
z moim gadatliwym woźnicą mego sąsiada - który
przez to że widział mowę Cesarza Mikołaja miał
się sam za wielkiego człowieka - a stąd zabawne
były sceny - bo go Stefan wziął kontrować.——
Ale wróć, z Wandzią po południu jeździłem obejrzeć
oraz greckiej kaplicy. Śliczne cacko - i cudko kosztowne,
a nagrobek księżnej Elżbiety - wielce piękny - i zdaje
mi się piękniejszy od owego słynnego nagrobku
królowej Ludwiki pruskiej pod Berlinem robiony
~~[illegible]~~ Rauchem - którego Hopfgarten wykonanem

7.) całego urządzenia jest wrażenie – wrażenie; było mniej.
Bardzo miły efekt robi ten grobowiec – ale za mało
grobowy za tak pański.. Postaci dwie; kobiety niby
śpiące na dość wysokiem wzniesieniu; na pół przy-
kryte rodzajem prześcieradła najwyborniej udrapo-
wanego; – jedna ręce złożone ma na piersiach – drugą
z wiechciem zmiętym; – na głowie wieniec z róż; –
w około ławy na której leży – wyrobione orły rosyj-
skie i korony książęce i napis: Elisabeth Michai-
lowna Herzogin von Nassau Fürstin von Russ-
land. – Wszystko razem z jednej sztuki marmuru
białego. – Jako poddany rosyjski, – wpuszczono
mnie a wraz i Wandzię za balustradę, żeśmy mogli
w około obejść grobowiec – a od tego [illegible]
się ubrać w ogromne papucie szaro bure –
by nie zarysowano posadzki.. Widok stamtąd od
kaplicy cudny – i wraz drugą wracamy do Wies-
baden – gdzie wysiadłszy przed Kursaalem – jesz-
cze wieczorem siedzieliśmy tam. —— [illegible] [illegible] –

wszystkich projektów Pani Karolinej zyskaliśmy to — że cały
dzień straciły — i nic nie widziały. — Przypuszczam że cały się
z Wandzią w Eltville przejechały z godzinę dobrą łódką
po Renie; — ale że to długa historia ta wycieczka
partie de plaisir Mengrece a nie był się Kuna —
że już Wam szczegółowo nie opiszę; powiem tylko
jeszcze że się wszystkie wielkie projekta nie udały —
humor był kwaśnego rodzaju — adoratorki zaker-
wane — a na dobitkę przy wysiadaniu z wagonu już
tu w Wiesbadenie pękły tasiemki w pewnego kom-
promitującego przystroju.... i przystrój opadł... ale
piękna jak na stosie nie było — musiano się z tem
wlec aż do samego domu — porządny kawał drogi. —

11 Października — Wtorek (: wieczór:)

Rano odebrałam wczoraj depeszę. — „Bleiben Sie in Wies-
baden" — piszą mi; a więc — zostaję. — Kochana Wandziu — zo-
baczywszy że do mnie idzie listonosz przybiegła zaraz —
otworzyłyśmy depeszę — ona pierwsza mimo krótkiego
wzroku przeczytała to zaraz — i rzuciła mi się na
szyję. —

Że ukontentowanie Wandzi - było mi szczerą uciechą i choć mi tęskno - wolęż z ochotą. - Tęskno mi o! i bardzo... i czyż można się dziwić? - Dziś przy tygodni jak jestem z Wandzią - o sześć - ugrauwe sześć jak ostatni list Wasz miałem mój Najmilszy - mój Najlepszy Kraiu! Sześć tygodni - to bardzo - bardzo długi czas w życiu dla tego - kto od niedawna żyć począł... i żeby mój Najlepszy na ziemi - tak pojąć ani mogę, czemu - czemu takeście mi nie litościwi?!.. Są dwie myśli które mnie trapią: albo żeście mnie niezadowoleni - albo między Wami jakieś ciężkie zmartwienie... Wpier: wszym razie chorzenie mnie, - w drugim nie dzielenie mnie moją - dzielenia z Wami cierpień Waszych.. Jedno i drugie - ciężkim to myśl - bardzo ciężkim... i nie po: mnie i niewierzenie jej mi - mój - pani Waszych cior... Dotąd myślałem że w Litwie zagrożenie jeszcze Wasz list, - już mi wszystko z tamtąd odesłano. A zresztą blisko trzy tygodnie jak mój ostatni do Was poszedł - z prośbą byście donieśli - czy Was doszły moje listy z Drezna posłane bez recepisy.. Trzy tygodnie po=

jutro - ach! nie łatwo z Kamratki wydobyć już mi odpowiedź!... Od soboty żyję z dnia na dzień - czekając aż dziesiątej godziny z rana - godziny roznoszenia listów... potem - reszta dnia - już mnie nie obchodzi... pisać teraz nie mogę..... bo niezabawnie wyglądałby ten list.. prócz [?] tego to już napisanie nie mogę.... bo nie umiem!!... Pojmujecie [?] Wy Księżno [?] jak mi jest?.- Napisałam do Ciotki - prosiłam o spieszną odpowiedź - prosiłam bardzo, - ~~bo~~ wtedy [?] tydzień wcześniej [?] mieć będę [?] wiadomości drogie mi o Was.- Żeście nie chorzy [?] - Kasia [?] ma ojca dobrego - którego zawsze błagam by wszelką chorobę od Was przeznaczoną zesłał na mnie - a Bóg miłosierny wysłuchał mnie w tem - i dzięki Mu składam że dzisiejszy ból głowy coś nakształt migreny; - za ból zaczynający się w boku mojem.. Niech Mu to będzie na [illegible]! - Trzeba skończyć; i nie powinnam była nic pisać póki trwa ta smutna ciemna noc?.. czekać mi trzeba jasnej jutrzenki by i to jaśniej pisać - a ta jutrzenka w Waszej; może [?] jest mój ty Jerzy [?] Sokole!

8.) 14 Października – Piątek (: wieczór:) ~~881~~

Mi - i mi!!... Jutro - jeśli mi nie braknie odwagi -
przy sobocie - a mogę pod opieką Matki Bożej wyjść do
Was tam list... Mi od Was mój drogi Braciś - mi!!
Dowiedziałam się z listu i o zdrowiu Waszem.. dobry Bóg ro:
zumie swe dzieci doświadczać – to który dzień czy może
przyjąć modlitwy – mogę z Mimo układu o zdrowiu Waszem.
Jutro sobota, – dzień tyle szczęścia dla mnie! dzień w któ:
rym umarł mimo woli weselszy zawsze jestem..:
a jutro? och! jutro - jeśli Bozia się zmiłuje i mi:
będzie tylko – to bardzo – bardzo smutna będzie sobota!
Przyznam Wam się że mnie od tygodnia pomyślało
się w myślach.. a raczej że mam myśl do wiecze.
Czytam książki nie wszystkie – i nierozumiem ich;
próbuję pisać – i nie idzie mi; byłam w niedzielę
z Wandzią na ślicznej operze Wagnera „Lohengrin" –
i – modliłam się!! (: pierwszy raz odkąd żyję:) .....
Za to śpię długo – bo we śnie zawsze z Wami jestem;
a że teraz u nas już niema obiadów o pierwszej;
przeto jadamy w Kursalu – i tam już do późna sie:
dzimy. –

Domyślnie się zresztą się ani a ani nierozumiała
na Rulecie - i też nie grałam - a raz tylko na drugie
stawie spróbowawszy z Rafałem i ot za mnie
stawiał - przegrałam i dałam pokój. - W tem
mojem teraz apatycznem usposobieniu - które jak
mogę ukrywam przed Wandzią - niemogąc czytać -
i niemogąc słuchać muzyki które mnie rozrzewnia-
-ją - usiadłam przy Rulecie i zaczęłam się jéj przypa-
-trywać. - Patrzę - na samym dole numerów stoją
trzy dwunastki koło siebie - a nad pierwszą dwie
litera P: - nad drugą M: - nad trzecią D: - Traf
szczególny! pomyślałam sobie - jakby umyślnie trzy
imiona: Paulina - Mieczysław - Daniel!!. Zapatrzyłam
się do litery M - i stawiałam reszkiego - bo innej
nie stawiam. Wygrywam! stawiam znowu - wy-
-grywam! - i odtąd gram codziennie na literę M -
a raczej na środkową dwunastkę czyli Milieu; i
z tąd litera moja ukochana - jak się dowiedziałam.
Wandzię bawi niezmiernie gra - więc grywamy do

wspólki – i zawsze kładąc sześć kopiejek bawiliśmy się
po całej nieraz godzinie.. Dziś posiedziałyśmy na krótko-
kobiet było grających mało – więc i my stawiały..
Wandzia nie wygrywała – zato ja całą; i w momencie
niedługim rzekło 24 Rubelki wygrane – i wszystko
było Twoje gratis – ale że mi jakiś jejomość wziął
6 Rubelków wygranych ze stawki za swoje – a trzeci
wtedy powrócił – odsiedziałam i niegrałam więcej.. Gdym
oddawała Wandzi połowę moich zyskanych Rubelków –
ona mi powiedziała: „jutro bądź masz teraz szczęście!" –
„bo myśli Sokół nieszczęśliwie o mnie; myśleć o mnie!"..
odrzekłam z serdecznym uśmiechem... Niestety! przyszło
mi na myśl złowróżbne przysłowie!!... Brani mój,
Bartku mój! mówią że przysłowia są mądrością naro-
dów... Czyż mogę temu wierzyć? O! moi drodzy –
zaprzeczę – zaprzeczę temu i zaprzeczę! – Dobranoc
Wam Sokole mój! – Mam jeszcze pisać do Wujostwa – który
w każdym liście prosi mnie bym często przyjeżdżała.. Ot-
trudna to sprawa teraz dla mnie; trzeba pisać bez

ich zabawić - ale tak nie wesoło w duszy .....

15 Października - Sobota!! (: wieczór :)

Smutną zeszłą Sobotę - nie było listu od mego Stasia!..
A już niepostałam mego; nie tak odwagi mi brako:
wało - jak nadzieja mnie zawodziła dziś cały - nadzie:
ję próżną - że może - może jeszcze mi list przyniosą
Nie przynieśli!!!.. Biegę oddawszy Matce Bożej
w Opiekę - myśląc, ten mój list - ale jutro po Mszy
S: - zgromadzeni z Kościoła.... Rafał był w nocy
cierpiący; po południu nad samym wieczorem
odprowadziliśmy Panią Karolinę na kolej - i
wróciliśmy z banhofu przed odejściem pociągu - bo
Rafał nagle dostał ogromnego bólu - i musiał się
położyć w łóżko.. Byłam teraz u Wandzi na herbacie;
jemu się polepszyło - i ostatecznie stanęło - że z tąd je:
dziemy wprost do Paryża.. Jeżeli Bóg strzegł Was
od jakiegoś nieszczęścia mój Bracie drogi - odpisz mi
zaraz - natychmiast - błagam Was ze łzami w oczach
i w duszy - adresując do Wiesbaden. - Siostra

Idź mój Stasiu w Imię Ojca - i Syna - i Ducha Świętego. Boże o Panie mój Jezusie o [illegible]:

1.) Wiesbaden – 17 Października – 1859 roku.

Poniedziałek (: z rana:

Oj! Oj – oj – oj Ojczyzno Sokoniaku!! Ale żebym Was miała pod ręką – toby się dopiero miało z pyszna... Wytargała bym za brody – wzięłabym się do czupryny – i pewno nie oszczędziła brody... Żeby mnie też tak niemiłosiernie – nikomu – ani słówka nie przysłać przez przeszło trzy tygodnie!!!... A Gołubka zmizerniała zeszczupłała – skrzydła jej się opuściły – główina się obwiesiła – a wszystko nieco — zapewniły... Szczęściem że mój niemowlę Ojczyzna – mi przysłał wraz i przywilej; Słońce; i notabene słońce skuteczniejszego dla mnie niż to te swoim tam w górze zarówno dla wszystkich: bo gdy tamto musi długo świecić – by uciszyć i zatrzeć ślady poprzednich burzy i ulewy; — to moje Słońce jednem promieniem – bo jednem słowem – bo jednym listem. Zaciera wszystkie nawet ślady troski i udręczeń moich. Jeszcze list był w ręku listonosza – ledwo go dojrzałam – a już uściskałam – podziękowałam – wydarłam mu go z ręki i nie czytając adresu – potargałam pieniądze i koperte.

A gdy przeczytałam – podziękowawszy pierwéj dobremu Bogu – jakby cudem wziętej z pamięci te sześć swoich tygodni, zapomniałam wreszcie o wszystkiem co było wczoraj – i wyglądałam na dzień i wczoraj jakbym się w środku dziewiętnastéj zbudziła!... Aj-aj dwunasta godzina! trzeba się ubierać na obiad.. Szkoda – szkoda – dałabym całe szczebiotki i papłonii; ale z tą korespondencyą cały mi ranek zabrała.. Do widzenia drogi stary dzienniczku!..

<u>Tego samego dnia</u> (: wieczór:)

„<u>Les proverbes sont la sagesse des nations</u>" – prawda prawda niezaprzeczona! i pokazuje się ztąd jasno że mój dziennik stary wiek niemyślał o mnie przez tamte dni w które wygrywałam w Ruletę... Kto wie wreszcie czy się tylko niewmięszał na przygranicy do czarnoksiężnik..... powiadam – wczoraj była moja złość okrutna! Brewerjowałam co się zmieściło z wielkiem zadowoleniem Wandzi; ponieważ się Naszego listu na pamięć deklamowałam całego utkwił Wandzi; ucieszyłam się jak dziecko z różnych rzeczy na które przez tamten tydzień niezważałam wcale; naście: Nam Wandzi przeróżnych wesołych epizodów z mo:

pociągiem do Frankfurtu - i tamtąd w sobotę do Paryża.
Jeżeli Bozia w niedzielę - myślę że za trzy tygodnie
najdalej będziemy z powrotem już do Kraju. - Dziś
bardzo późno wstałam.. prócz sporządzenia kilku
rzeczy nic więcej nie robiłam - bo Rafałowi Wandzio
kupiło Ruletę w miniaturze w prezencie guzik na
imieniny - i zawerbował mnie koniecznie do grania.
Obiad był w Kursalu przy muzyce - potem siedzenie
wpośrodku czytając książki - i wróciwszy dosyć
wcześnie - znowu była Ruletka w robocie. Wandzio
trzymało bank - potem Rafał - i doskonale bawiło
się. — A propos Rulety: jest tu Pan Mniszek
brat Pani Stuckiej może go znasz? - Wyobraźże sobie
że się tak zgrał przez dni kilka - że nie tylko przegrał
półtora tysiąca Reńskich które z sobą przywiózł -
ale i pożyczone już to 400 u Pani Julii Potockiej -
także będzie od niedzieli! - Co on będzie robił teraz
to niezrozumiany - chce on przed Panią Mniszek nadra-
biać - i zajada ostrygi i żłopie porter - a myślę że go też
wszyscy tylko. —

A propos znowu Pani Julii: jest to Pani Colloredo
z Potockich z domu — niezmordowana amatorka _trente
et quarante_. Ani uważałam żeby kiedy na mnie spoj-
rzała — żeby mnie nawet widziała w tej masie ludzi
po salonach — a ona kiedyś Pani Julii pytała się kto
ja jestem — a gdy się dowiedziała rzekła: „_Elle est jolie
comme un Ange — mais elle a l'air impertinent
comme un démon._" — A to nieznośny babsk! Mnie
złości z początku się śmiałam gdy mi to Julia powie-
działa — ale potem to się zgniewałam. Bo doprawdy
jakże to ludziom dogodzić niemożna — i kiedy ja właśnie
sądziłam że najlepiej robię usuwając się i chcąc mieć
minę skromną i poważną — że wygląda że jest
zanadto dziś _niechcących i pustych przyjemności_ —
to ten babsk gada _que j'ai l'air impertinent_!..
I znowu dobranoc memu Mężuniowi — memu
Słoniu — memu Życiu — memu Batkusiowi — memu
Złotemu Dzieciątkowi! — Muszę Wam powiedzieć
że z _wielkiej i osobliwej Łaski_ — Pani Romanowa

3) dostałem jedno z tych piór od Was – a które jak to wyrażacie
prawie same piszą (: bleret d'Wirantis mam Sokołowi :).
Które – winszujcie – jeszcze Wam coś na dziś proszę [illegible]
że późno godzino; ale to bawi dla Jegomości – i z tego
gniewu mojego jak Was wytarabanię z zwrami
punto z urwana. Słuchajcie: jak mi jeszcze raz napi:
szecie tak jak teraz na kopercie prawie listu który
się samem składaniem wszystek przeciera – i mnie się
się zatknie może podrze [illegible] że wielkiej [illegible]
spokojnie ale mojra [illegible] [illegible]... jak jeszcze
raz przyspieszytyjecie tak takiem że przy wyskrobaniu:
tem otwieraniu robi się dziura... jak jeszcze raz
Wasze pisane słowa będą miały więcej [illegible] gniewu:
ścierpieć – i jedna siała drugie [illegible] poprzewracane będą
a najczęściej do góry nogami:.. to Wam zapowiadam:
że wszystkie potem moje listy będę tak pisało – że jej
Wam nie dosyć sami [illegible] Swardowskie. Bo
jeśli wymyślicie że mnie nie obchodzi trwałość Waszych
listów – to ja mam ochotę być przekonaną że się nie:

222-

ciekawi co ja do Was piszę... Cały dit – Dobranoc!

Frankfurt – 22 Października

Sobota (: wieczór :)

Z podróży do Paryża zrobiło się fijo umarynowane... a przyczyną którem (tylko sza:) – niezgrabstwo Pana Rafała. Wybrał się w drogę po Europie – gadał wciąż o Paryżu jeszcze w domu – a nie wziął paszportu do Francyi. – Gdy się do tego przyznał w Wiesbadenie – wysłałem że mu tutaj we Frankfurcie Konsul Austryacki da pozwolenie – i z tą nadzieją całkiem pewną wczoraj po dziewiątej z rana opuściliśmy Wiesbaden – i stanęli tu o południu razem w towarzystwie tego [illegible]. Natychmiast pojechał do Konsulatu; – tymczasem pokazało się że paszport wojskowy – a zatem Konsul nie ma nic do niego. Odesłał tedy do Jenerała – ten mówi że nie ma prawa do dawania paszportu – ale może go dać główny Komendant w Mogunyi. Dziś więc rano jeździł tam Rafał i powrócił z niczem...

Biednej Wandzi jeszcze i tę przyjemność odmówiono!..
Żal mi jej bardzo było – bo widziałam że było jej
przykro... Ale cóż zaszło nie odrabiać – tłoma:
czyć sobie że: niema tego złego coby na dobre nie:
wyszło... Wandzia Anioł jak zwykle we wszystkiem
i w tem zrządzeniu poddała się woli.... Ja na:
tychmiast zatelegrafowałam do Wiednia do Wuja
że wracamy – którato depesza jeśli ich tam jeszcze
zastała sprawi że na mnie poczekają – i około
w przyszły tydzień „zbłąkane Dziecię” znajdzie się
w rodzinnych ścianach w poczciwym Krakowie
jeśli Bóg pozwoli – i przed moją ukochaną Naj:
świętszą Panienką w przyszłą Sobotę 6 dzień całe
będę mówiła pacierz wieczorem! – Cieszę się bardzo
temi myślami – i ani odrobiny nie żal mi Paryża;
będę bliżej Lublina – i zdaje mi się jakby bliżej
nawet Mojego Bratka.... My wyjechałyśmy dziś
bo Wandzia wczoraj dla ogromnego deszczu nie wi:
działa miasta – tylko nad wieczorem poszłyśmy do

kawiarni na czekoladę z moich zaprosin; — potem
do Apteki po pastylki dla Bafuto; — potem do teatru
na operę „Faust" — gdzie się Wandzia ubawiła bo
było mnóstwo czarownic — djabłów — a najbardziej samo
piekło gdzie porwano Fausta i wiano go straszne
wrzenia — ale niestety! kurtyna się spuściła — i ten akt
najciekawszy — djabły bez nas odprawiły. — Że wczoraj
się niewyspałam — pozwoliłam sobie dzisiaj spać do
późna — i wstałam dobrze po ósmej. Zimno było co
się zowie — które poczułam wstając zwyczajnie gdy jestem
sama zawsze po wstaniu okno otwierać. — Okno
zamknęłam — ale zimno mi było. — Nie wiele myśląc
ze mną drzwi i pokój — zaczęłam tańcować na
zabój — i wyborniem się rozgrzałam! tak że mi aż
gorąco było mimo wietrzu głębokiego — dans toute la
force de l'expression... Bafuto nie było do samego
południa od siódmej rano; więc same dwie z Wandzią
piłyśmy kawę — potem wyszły do miasta — potem
o pierwszej jadły obiad — potem do mroku włóczyły

4.) się po sklepach - potem Bafus nas zaprosił do Hanny,
ni Parrota na czekoladę - godzinę się wsiedli w
dzenie cygar ... - i nareszcie wrócili do domu. Było
bardzo przykro - co robić do mnie? - Gdyby to były u Mamusi
i mój Sokół - toby się zwołał i Szyller i Kraliczki i
„Szczepańska" i kilka broszur w moim kuferku -
i poezye „Mieczysława z nad Dniestru" - itd: itd:..
Ale że oni wszyscy daleko — więc zatelegrafowaliśmy we
troje za odesłaniem naprzód do Wiednia Kuleszki,
a potem Mołodkę Wasze wszystko kompletnie - Kaczyński
przyniósł tutaj kurs - tutejszych małeńkich grajcarów
wymalowało na arkuszu bibułkowego papieru. Ponczę
et Noir - i dalej w Szulerkę. Zkolei trzymaliśmy
bank - wygrałyśmy Bafusia po 30 grajcarów - o
ósmej zeszli na dół na herbatę do której obie
z Wandzią zrobiłyśmy sobie sałatę z ziemniaczków -
a wróciwszy - oni poszli spać - a ja wyczyściwszy
błoto moje ubranie - umówiłam paniorek -
umyłam się - wyczesałam - i piszę. Jutro mamy
być na e Mszy Ś. - potem objechać miasto - a

o piątej pociągiem kolei de grande vitesse - wy:
ruszę do Drezna - otra antypatyczną mi drogą
przez Guntershausen - Halle - i Lipsk! - W poniedzia:
łek w południe da Bóg będziemy w Dreźnie - tam
odpoczynek - niektóre sprawunki - nowe Opera
lub tragedya Szyllera - i dalej do Wiednia. - Dobranoc.

26 Października - Środa - (: wieczór :)

Wiedeń

Otóż i w Wiedniu! - ale nie zastałam już moich dro:
gich Wujów - bo już i depesza Ich nie zastała tu:
tej. Pani Romanowa w Hôtelu Müllera - okrutnie
zadziwiona mojem przybyciem - bo mnie sądziła być
w Paryżu - przyjęła mnie z otwartemi jak zwykle
rękoma i serdecznem uściśnieniem - i zaraz pisałam
do Wuja - co mam ze sobą zrobić - bo Pani Roma:
nowa koniecznie chce mnie u siebie a raczej ze sobą
tu zatrzymać na kirbantkę - a przed tygodniem
nie chce mnie odwieźć ani nawet podwieźć do

Krakowa – a sama przyjechała mi opowiadała że Wujowi
tak mnie już chcą mieć przy sobie – że się uspokoić
nie mogą. I mnie do Nich pilno – i pilno tam do
naszego mieszkania ... do bilardowego pokoju usiąść
na zielonej sofie pod zwierciadłem ... do mego pokoiku
gdzie Matka Boża Częstochowska miała ze swej ściany
tyle dobrych myśli ..... Po jutrze dowiem się mego
wyroku – a może sam Wuj przyjedzie?.. Zobaczymy ..
Otrzymałam zostawione tu listy Wuja i innych osób już
za mną wysłane z Wiesbadenu.. W listach Wuja pełno
wiadomości krakowskich i o znajomych – po największej
części smutnej treści, – a tylko jedna o mnie zabawna.. –
Oto jest: „pojechałam z Konstantynowskiemi do Paryża gdzie
nas dogonił mój Narzeczony – z którym wcześniej tamże
ślub – wszyscy razem morzem popłynęliśmy do Odessy." –
Wraz dziwna – że ta bajka miała zwrócić nawet
urzędników na poczcie – i na dwóch listach z Badenu
i z Ulmu adresowanych do Krakowa – kuwerty już
prosto (wypisane i) Stuttgartu do — Bukaresztu!! – Dowcipni
ludzie – czy kto umyślnie figla zrobił? –

Z Frankfurtu wyjechaliśmy jak było ułożonem: w niedzielę o piątej z południa.. Stanęliśmy rano po 9 w Dreźnie - gdzie nas nie przywitała ani Opera - ani tragedya - bo pierwsza była nieczynna - a drugą odwołali z przyczyny śmierci żony głównego aktora może Wam znanego Dawisona.. szkoda kobiety! młodziutka jeszcze była - a polka i Krakowianka - zdaje mi się że Starowska z domu.. - Cały dzień z Wandzią chodziłyśmy za jej sprawunkami - telepiąc się po mieście - i co moment roztrącając się między kiermaszowym jarmarcznym tłumem.. - Rafał chcąc widzieć teatr poszedł sam na jakąś nieciekawą sztukę - a my wróciwszy z naszej całodziennej dreptaniny - porozciągałyśmy się na sofach w Wandzinym pokoju - i ja jej deklamowałam: <u>Moje piosenki z gór</u> - które zyskały <u>aprobatę</u>... doka: zgrzałam przytem nie mało - a Wandzia się także nie mało śmiała. — Wczoraj znowu we wtorek w południe wyjechaliśmy z Drezna - i jednym ciągiem jadąc przez noc całą - stanęliśmy tutaj dziś

S.)

z rana także około 9. – Wasza Hołubka mój stary Hołubie miało przypadek – ale że Bozia dobry – to i na niczem się skończy. W Bodenbach na granicy – kiedy już pociąg stanął – wyjrzałam oknem – i wpadł mi węgiel do oka... Przez kwandrans niemogłam go otworzyć – taki miałam ból – i tak mi się łzy strumieniem lały. – Mościńska Wandzia pobiegła po wodę – którą wciąż płucząc oko – otworzyłam go nareście nieuszkodzone dzięki Bogu! – Znalazł się zaraz jakiś jegomość – któren się mienił być doktorem – chciał mi oko opatrzyć i wydostać zeń reszki nieszczęśliwego węgla; lecz że niekoniecznie mi się chciało wierzyć w jego doktorstwo – i że tego oka już nikt niedotknie – z przyczyny: że mi raz z mego mój Sokół tego lata wyjmował jakąś złośliwą muszkę co wpadła..... przeto podziękowałam mu za grzeczność – i zdawszy resztę na Bozię wsiadłam do wagonu. – Wprawdzie wciąż niemogłam – ale dziś mi już lepiej – i da Bóg że za dni parę mi śladu nie będzie. ——

Rafałowi dali na drugiem piętrze dwa pokoje – ale że z jednym wejściem – przeto ja sam stać nie mogłam. Hotel zapchany ludźmi i ani kawałeczka niebyło pokoju. Pani Romanowa stoi na trzeciem piętrze – i ma taką klitkę że się ani obrócić. Było więc koło mego wielkiego kra: cho. – U Wandzi się ubrałam – a że miałam pilne pi: sanie do Wuja – przeto mimo zaproszenia matki Rafa: ła – i Pani Mieroszewskiej na obiad – nie byłam nigdzie, a zjadłszy w domu mały obiadek – przy którym była Pani Romanowa – podczas gdy potem ona poszła na obiad do Mieroszewskich a Rafałowie do Matki – – pisałam do Wandzi. – Po trzeciej przyszła po mnie Pani Dobrzańska – poleciałam na Graben przed bramę jedną z kamieni po lewej stronie Grabenu idąc od S. Szczepana . . . . . potem musiałam wstąpić na jeden minut do Mieroszewskich podziękować za grzeczność, dalej z tem samem do Pani Karolowej – gdzie Wandzia przyłączywszy się do nas zaproponowała lutunkę po mieście. –

Zarzucyliśmy od lodów u Denego – oblicząty kwiatów bukiet zwiedziły z przymusem sklepów za Wandzinemi jakiemi sprawunkami i około 7 godziny wróciły do domu – Wandzia do matki – my do hotelu. Przed hotelem zobaczyłyśmy Panie Mieroszewskie które mnie znowu z Panią Romanową ogromnie zapraszały; ale ja mówiłam wracać by w porze ze stancyą. – Otóż wyjechał ktoś przecież z czwartego piętra... Mi było wyborem – pokoik bardzo schludny i milutki nad samą Panią Dobrzańską że możemy się rozmawiać stukaniem. Przyjęłam go chętnie z podziękowaniem przez nową moją Opiekunkę – przeniesiono mi zaraz rzeczy – i wnet usadowiłam się w moim gniazdeczku. – A tak usadowiona – uczułam taką potrzebę samotności – że wyprosiłam się od herbaty u Pani Mieroszewskiej – wyprawiłam tam Panią Romanową – a sama zamknęłam się na cztery spusty – otworzyłam sobie okno – popatrzyłam na świat boży – pochodziłam wokoło mojej ładnej klateczki –

216

wydobyłam portret mego Stasia... ustawiłam go na stoliczku przy łóżku - dawszy mu pod straż listy mego Jedynego - podumałam sobie rozmaicie.... a że dzisiejsze dwa listy z Radomia i z Płocka nie były zabawne....

przeto uczułam gwałtowną potrzebę odpędzenia od siebie obrazów - którymi wiedzy! zaradziłam się moje - siadłam do gawędy ze Szczęściem mojem - i oto za- pomniałam że są troski na ziemi!!... A na zegarach Wiedeńskich godzin 10! - Do pacierza Panno Danielo! nie wyspana jesteś - ruszaj do łóżka - bo i ślepiętom trzeba wypoczynku. A choć ani połowy nie powie- działaś Sokołowi z tego co ci naradzić po głowie powiedz mu - temu Najdroższemu dobranoc - i daj mu bukiecik świeżutkich fijołków pachnących jakby na wiosnę - które mimo że wieziesz jeszcze z Frankfurtu nie zwiędły mi a nie zwiędną. - (: A - ba!... bo czuły że są przeznaczone dla Sokoła:..) Dobranoc moje dziś Skrzydło!!...

1.) (61)

Wiedeń - 24 Października - 1857 roku -
Sobota (:po południu:)

Cara mój Chłopcze! czas i czasy.. dobry.. a więc do tego musi być - Kochany!... A - to ostatni wyraz wyrwał mi się niechcący - i tylko dla usprawiedliwienia się zmieniam tej ćwiartki papieru - którą zostawiłem w takt kompromitujący wyraz... co jeśli Was nie proszę przepraszać... (: ciekawym czy to zrobi mój bro: daty straszny?:) - Wasz niespodziewany list dzisiejszy który odebrałem w korytarzu wychodząc do kościo: ło = spadł mi wyraźnie z Nieba - bo już myślałem że aż w Krakowie zobaczę się z Wujem pierwszym. - Dzięki - dzięki Niebu że Wasze interesa biorą dobry obrót! Dla Waszej Matulki - która dotąd pieniądze a więc wszelki majątek traktowała du haut de sa grandeur - bo się napatrzyło przez pieniądze nie: mało nieszczęścia moralnego na świecie - że aż uma: wiało wzięło jej w obrzydzenie..... Dla Waszej kochanej Matulki

nie wiele troszkę - oj! nie wiele - były i są jeszcze
Wasze kłopoty przeróżne - i wzdychając do Boga - cze:
kam z upragnieniem chwili - w której Wam zdjęci
ten ciężar z głowy; bo gdy nie mogąc pomódz i zaradzi-
ć to tak smutno patrzeć i czuć że ktoś ukochany biedzi
się i kłopocze bez końca!... I mnie bytność w Krze:
szowie - gdzie już ludzi uważnie byłem!!... Powtórzyła się
Wam zdobywaniem - i powtórzyło z mej strony wszelkie-
mi: że trzeba silno dobrem Boże w nim - aby wierzyć
i tak musi być dobre!!. — O zamiarach podróży
Państwa Wilhelmowie wiedziałam z listu Stałki - i po:
wiedziałam to Augustowi ku wspólnemu podziwieniu; ale
ten samolub gdy idzie o mego Batkę - też niebardzo
kontentny jest - że Was te ________ ich przedsięwzięcia
w tej porze przygotowały.... I mnie cieszy Wasze ad
wieczny sąsiedztwo z Pana Wasilewa; tylko - kto wie czy
dla jego poważnej duszy?... może... mnie... dla tego że
tym sposobem ubywa wielu zajazdków.... Kto to
wie? i samo mnie serdeczko wiersze...

to mówią że w temach wszystko wielce szeroko i długo król Dawid pisał.... A bieniszy mnie to że dotąd niedebraliście mego listu olbrzymiego z Wiesbaden-wyprawionego 16 pisane Października - to jest: jutro dwa tygodnie temu. Ma on w sobie mi więcej tylko 8 ćwiartek! a wczoraj 29-go we czwartek — posłałem Wam drugi z 5 ćwiartek. Oba za recepisem - więc niewiem obawy żeby zaginęły — ale mnie gniewa że ich niemacie; oba są adresowane do Czerniatyna. Wam więc pretekst prosić Pana Dobrodzieja - o napisanie do mnie zaraz po ich odebraniu - wielu zaspokojenia mnie — czy doszły?.. Dotąd niewiem kiedy i z kim wrócę do Krakowa, a prawdę mówiąc spieszno mi tam bardzo - i trochę tęskno w zawiedzionej nadziei modlenia się dziś przed twoją Bożą... W Wiedniu prowadzę życie próżniaczo-czynne; biegam z Panią Romanową Wandzię odwiedzam z rana trzy od rana do nay- w godzinach gdy wasi już wyszedł - a stoję także

~~[illegible]~~

z kotami jak i ja na czwartem piętrze - tylko
to Hotelu przemie na przezwisko: „à l'archiduc
Charles". — We dnie same widzimy się zwykle
i [illegible] serdecznie... nie trzeba nic iść nam...
a odpowiedzieć Wam na zapytanie: „czy Wandzi
nie jestem ciężarem w Wiesbadenie?" - odpowiadam
Wam zdaje mi się całą treścią listu mojego - doda:
jąc jeszcze że resztę, obgadamy za widzeniem - a
przydając - że błogosławię tę chwilę w której przy:
szła myśl drogiej Cioci i Wandzi jeszcze dawniej
jechania z nią razem do Ostendy. — Pod wielu
względami wszystko mi to na dobre; z Wandzią
jestem związana ściślej, sercem niż dawniej - a
czem moralnie skorzystała z życia „na serio"
jakbym mówiła - to niech Bóg sam jeden
~~[illegible]~~ a ja drugi.... Do widzenia mój
Najdroższy! - tak sobie tęsknię i forsowałam czyszczenie
sukienki zatrzymane - że mi pióro lata na
wszystkie strony - i przez to nabazgrałam jak

2.) sama pani Kura — chce się nie chmurzę pamię-
ják mówi c Kien w ławach o mnie wszystkich
Pamiętnie? - a propos: Krakowie i Pannie Duniety..

3/ ~~Listopada~~ Listopada - Poniedziałek (: wieczór :)

Wigilija do WW Świętych

"Wczoraj prosiłam do Wiesiporin od Świętego Michała
gdzieśmy zaszły przypadkiem w rozmowie z lekarki
po śmierci. - Polecałam Świętym Pańskim wszystkie dusz-
czki umarłych i ostatnią godzinę życia mojego... a
za pół godziny szłam do Wandzi i z nią razem we dwie
pomaszerowały do teatru na balet: „Satanella" który
Wandzia bardzo lubi. - Gdzie tylko możemy być w Wiedniu
o tym czasie - że ja jestem z damą Obeoranowa - a tej:
tejże lubię wieczorem być w mieście Straussa gdy
nie jesteśmy w teatrze. - Wczoraj byłam na Kazaniu pol:
skiem u Świętego Ruprechta - na Suplikacyach - na Sumie
całej. - po obiedzie w Volksgarten na Straussie i Wan-
dzia z nami - wieczorem w Sperl ale już bez niej
gdzie o mało nie podzieliłam się wdzięczne czynności.

tu zrobił się już szkaradny - przez co mam jeszcze
więcej czasu na rozmowę z panią Batkową - bo
przychodzę zawsze do domu bardzo zabłocona -
muszę wszystko sama czyścić i chędożyć - na co przy-
znam się szkoda rąk i nóg; - ale w tym wszystkim
wołałoby o nic się doprosić niemożna na-
wet za własne pieniądze - wchodzenie gdy się mieszka
stoi na czwartem piętrze - do tego skąpstwa - że kie-
dyś dwanaście a dwanaście na stopniu skończyłam
na ten raz sobie sama wody do umycia przynieść
musiałam - a kiedy po całodziennej nieobecności wró-
ciwszy na noc - zastałam pokoik takim jakim
go rano zostawiłam - łóżkiem nawet nieposła-
nem. - Przez cały mój pobyt nigdy to nie zajeździł
przybywając do Wiednia. — Byłam kiedyś w Schön-
brunn gdzie się doskonale przypatrzyłam cesarzowej; —
byłam w Hietzingu - byłam w różnych miejscach -
a wszędzie znajduję zmianę od czasu jak ostatni
raz byłam w Wiedniu. - Wszystko niezmiernie

drogo — sklepów poprzybywało — a elegancyja się zmienia: styl; — wszędzie pełno nowych projektów — ale i znać brak fundamentów; — niekonsekwentność ogólna i silna; — niechęć do Najjaśniejszego wielka niektórzy nawet i lada moment przepowiadają burzę..... Bonmots na koronowaną głowę pełno — i dobrych prawdziwie... Ale o tem — za widzeniem. — Potkania niewiele; — spotkałam kiedyś Stanisława i Juliusza Tarnowskich — którzy tu zostają — bo Julek na Uniwersytet tutaj chodzić będzie. — Pani Marcelinowa Potocka ciuba- no jej pinkier przyjechał tę samą drogę na której była cały chorowała w Krakowie; ale nie kazała donieść nam córce — i tylko ma przy sobie synową Panią Adamową — którą dziś spotkałam u Wiktora Brzeskiego. — Rodzicowie wzięli niewielkie mieszkanie z kilku pokoików od Kieruszewskich — jest z meblami prawie na przeniosło matki — i zostaję na czas nieograniczony — z domkiem Wandzi..... Ona by wolała być w Krakowie... i słusznie...

Kraków i Sobota!

5 ~~Października~~ Listopada (: 6 godzina wieczór:)

I już już prawie w moim pokoiku - przy moim biórkowatym stoliku piszę! A przed Bożą święta płonie .. a w mem ... ogień wdzięczności płonie - tak mi dobrze - tak mi szczęsnie! - Choć we środę jeszcze przyjechałam - Nie mogłam dotąd pisać do mego Sobótki - aż dziś w Sobotę - jakby z samej Bożej woli - by tu wielka radość serca w dzień Matki Przenajświętszej tej rzeczy! bo pisać do mego Jedynego w Krakowie - to w tym świętym polskim Krakowie - dla mnie potki;.. a największym dla mnie Waszej Dobrym - to radość - radość serdeczna i duszna! - Dzięki - dzięki dobremu Bogu za wszystko! Mój drogi Batko jam taka szczęśliwa!! .... Mieczku Wam opowiem cokolwiek że mną działo od owego wieczora w poniedziałek - co to rozstałam się z biedną Wandzią na balet - a poszłam z Panią Romanową

3.)

bo Stefan zaślubił właśnie gdy wychodził miała-
i tylko że wpadła do nas prosząc Pani Romano:
wej aby ze mną koniecznie poszła - wszystko powie:
na Wandziu byłam się przez to mię przyjemności pozbawia:
ła. Poszłam - ale niewesoło!.. bo biedna nasza Wandziu
Marzyłabyś z nami przyjechała po mnie Panna Urwałkow:
ska - to jest w dzień Wszystkich Świętych; i wieczór
tego samego dnia po 8 godzinie - wyjechałam z Wiednia-
byłyśmy jeszcze na nabożeństwie w polskim kościele -
na ~~nieszpor~~ Nieszporach w Ś. Michale - w grobach cesar:
skich u Kapucynów - u bankiera - u Deniego na lodach,
u Pani Charolowej z pożegnaniem - u Wandzi w nowem
mieszkaniu - i to wszystko po największem
błocie - i w towarzystwie ulewnego deszczu - tak - że
strumieniem z ubrania się lało. - Przed odjazdem
przyszła do mnie Wandziu - i siedziała ze dwie godziny
potem odprowadziłam ją do matki - i nastąpiło po:
żegnanie w sieni... długie i serdeczne - a potem przy
drugich było drugie krótsze.... Podróż moja

noc całą trwającą - odbyło się szczęśliwie;- wagony
się nie zmieniają aż do Krakowa - wysiadałam
więc tylko nad ranem w Oderbergu dla napicia
się czego gorącego - bo wiatr był nietychany
a przecież zimno - i Panna Nowakowska miała
ochotę zmarznąć. Jechałam drugą klassą raz
pierwszy od niepamiętnych czasów; jechała razem
z nami jakaś guwernantka, francuzka wystrojona;-
śmieszny Moskal z harmoniką - matką - trzbą i
maszyną jakąś blaszaną; - i jeszcze jeden pan polak
z rosyjską czapką mundurową na głowie - i z zen:
sem w głowie - jak się z nim przekonałam - bo
gdy sami przysiadali - on bardzo grzecznie zaraz
ze mną mówił - pełen był wiadomości o Herze:
nie bo prosto od niego z Londynu jechał - i bar:
dzo mile kilka godzin ze mną przegadał - a mnie
jaż z nim.. i gdy widział moją radość dojeżdżając
do Krakowa i tyle szczęścia w oczach - winszował
mi tych mnie ze wzruszeniem - bo sam dzisiaj

spragniony tu. Odessie do matki swojej - do żony kochanej - i do dzieci - z których najmłodszego nie-znał bo się urodziło po jego wyjeździe - a wyje-chał już dawno - wysłany kosztem rządu. — Polak dobry i rozsądny człowiek - i lubiący naukę - i obeznany z polską literaturą mimo że od dziesięcio-ściu [?] kosztem rządu wychowywany w Petersbur-gu miłym mi był zaraz na wstępie do kraju - dla mnie - co podniesionym przez Was - i wznowionego życia nowego - tyle tygodni spędziłem w Lyschnowie [?] za wszystkiem co Sokołom świętem jest!!. Kocham Wandzię ogromnie - dziś więcej jak kiedy; dziękuję Bogu za przebyte z nią chwile bom się wiele ku zbawieniu nauczył - bo Wanda Aniołem jest; ale czuć i suchość [?] jaka obejmuje atmosferę gdzie przebywa Rafał... ale czuć kompletnym w obco-waniu z nim... jest - dla stworzonych do innego życia - jest dla mnie - niemożliwy!!......

Przebaczcie mi ten zwrot od rzeczy mój Najdroższy;

wyprotało ze mię wzgarda i nie zarozumiałość;
nie mój Bracie – Bóg widzi! Ale przyjaźń dla
Wandzi – co przykuła nieprzełamanemi węzłami
do człowieka we wszystkiem niższego od siebie – mar=
nuje śliczne lata i zmarnuje nie daj Boże! samą
siebie nawet zastrzymał jedynym – co nie dla kraju
i nie dla bliźnich strawił zdrowie – a z życia jeśli
dłuższego nie wyniósł nic prócz —— głupstwa!..
Wy jesteście pierwsi przed którymi mówię w ten
sposób – choć tym sposobem myślę od dawna dawien–
i odchorowałam zamęście Wandzi... Przed wszystkimi
mi bronię go i opowiadam badanie w schmyśleniu
w nim dobrego – a gdy nie mam co powiedzieć przed
mężem – to milczę. – Wandzia ani się może do=
myśla ona cierpiała patrząc na nią – i co myślę
o jéj mężu; – i odemnie ni ona nie usłyszy
wyraźnego w tym względzie. – Cofnąć się niemożna –
niech więc dźwiga ten krzyż Pański z weselem
jeśli może – a tego przyrzec dla niéj z sercem całem!

4) Bom jeszcze Was proszę - przebaczcie mi! pomni na to
że ja piszę do Was nie listy - ale stenografuję myśli.
Słuchajcie dalej: - Przyjechałam tedy o 10 z rana we
środę - w sam dzień Zaduszny do Krakowa. Papcio
i Stryjcy czekali na mnie na banhofie - a w domu
zastałam wszystkich na Mszy Ś. w Kaplicy naszej..
Uklękłam więc zadrżawszy w sionce przy kaplicy -
i z bijącem sercem modliłam się za dusze umarłych -
najgoręcej modląc się żem wróciła szczęśliwie. —
Potem było przywitanie - narobiłam w całym domu
sutego hałasu - przywitałam każdy kąt a w sza:
[illegible] zieloną sofę pod zwierciadłem - i miejsce
koło fortepianu - i zaglądałam po Waszemu do
mego pokoiku - i widziałam wszędzie Was - Was -
i zawsze Was!!... Potem poczułam że mi się jeść
chce - a potem że mi się spać chce... i jak się prze:
wróciłam niby od niechcenia na moje łóżko —
tak się nie obudziłam aż po trzeciej! - Podniósłszy
się zaspana jak kot - zastałam w [illegible]

Panią Cwiżbrodzką i dwaich Księży – którzy wkrótce odeszli wszyscy – a ja jak zawsze gadać z moim Kochanym Wujem i Ciocią – tak całą środę i czwartek przegadałam.. literalnie – przegadałam; – tyle – że we czwartek byłam u Księż. i w Babie z przywitaniem na krótką chwilę.. – Wówczas ufarbowany zjawił się natychmiast; na Mine zdziwionego żem jeszcze nie po ślubie... ten stary wrona – co tak skwapliwie moje małżeństwo roz: głaszał... ale się tem nie turbuje widno – bo przy: tuli codziennie. —— Wczoraj dopiero po powrocie z Kościoła zabrałam się do porządnego życia – i zaczęłam od zdania Wujowi rachunków z wy: danych wdrodze pieniędzy – i od napisania listu długiego z powitaniem jednemu serduszkowi... Porządkowałam graty moje – zapowiadając pannom w garderobie – że mi a mi koło siebie robić teraz nie będą wynagradzając sobie trudy podróżne... a prawie obiecując – że w dzień wszystko białe

i czyste kłaść nieomieszkam od stóp do głów-
niksi dla zrównoważenia owych zabłoconych Wil:
deńskich spodnic.... Wieczorem posłałam odwiedzić
biednych Darowskich którzy tymczasowo u nas mie=
szkają - i serdecznie się uśmiałam z raptusostwa
Księcia Jabłonowskiego i przedziwnych koncepcików Pana
Walerego Wielogłowskiego którzy tam byli - wraz
z Maryunią Richthoffenową - wdowczykiem - i Panem
Franciszkiem Paszkowskim. - Pan Walery mój „naj=
kompletniejszy admirator" jak się sam wyraża -
żeby rozweselić biednego sparaliżowanego Darowskiego
zięcia nieboszczyka Pana Michała Walewskiego - a
świeżo dotkniętego stratą prześlicznej córeczki; -
choć sam smutny umierającą wnuczki - Pan Walery
mówię przychodzi tam codziennie i awantury roz:
gaduje że się trzeba śmiać czy kto chce lub niechce. -
Posadził mnie przy sobie na kanapie - i rozpowiadał
że chorym będąc i stękając aż do mego przyjścia -
gdy mnie zobaczył - ozdrowiał; i jako na zasiłym:

~~236~~,

twoim gdy będzie odmłodzony – w nagrodę za trudy życia prosić będzie Pana Boga aby go ze mną na całą wieczność połączył. Zapowiedziałam mu że z tego nic nie będzie – bo ja sobie już w wyższym u Boży na wieczność wyprosiłam itd: itd: itd:....

A kiedy po długich amorach i adoracjach z jego strony zaczęło całe towarzystwo wołać że powie przed żoną – on się wymówił – że ze swego powołania jako sekretarz towarzystwa sztuk pięknych – musi bon gré mal gré adorować piękne kobiety – jako najwyższy przedmiot estetyki! — Ale główną wzorującą przyjemno: ścią było przyjście na obiad w celu przywitania mnie poczciwego Pana Marcellego – a za nim prawie niespodziewane przybycie Mamy Waszej; niespodziewane – bo Bernard był onegdaj mówiąc że słaba – i pisałam ~~do Niej~~ prawdziwie krótki list do Radziszowa. I Marcelli i Mama Wasza witali mnie nie= zmiernie serdecznie – a obaj patrzeli i przy:

5.) ~~237~~

patrzowali mi się - czym się nie zmieniła?.. Marelli

zwołał mnie: „wyborne - ale bo jak wygląda!"...

a Mama zrobiła to samo - tylko z tem stylu...

ale Batka nie wierzcie temu - doprawdy... bo ktoś

widzi znać sytem Mamy że mną - zawsze coś

powiedzieć żeby Hołubka się zasępiła... Ale Wasza

Hołubka pas si bête!.. Ona wie że Mateczka

bardzo poczciwa - i tylko tak aby coś powiedzieć; -

i jak Jej do uszka szepnęłam że się wcale nie=

martwię stylem - bo Sokół powiedział że tak

dobrze i zakazał mi schudnąć - to mi zaraz

dała strawka po wolnu - rozśmiała się - i przylepiła

z Księżną całusów - a ja na dowód żem nie stylu -

włożyłam tę samą sukienkę w kratkę z szafiro=

wem obszyciem coście lubili - i com miała

w dzień Waszego wyjazdu - a która nawet teraz

jest mi przestrzeńsza. —

Po herbacie: A mój złoty Księżyc - jaki on też śliczny!

a teraz pada wprost światłem na papier - ten twój
nieoszacowany telegraf!... Kłaniam - kłaniam
mój Księżycu - a proszę pozdrów tam moją dro:
gą brodę - i powiedz jej że od dziś za dwa mie=
siące będzie 8 Stycznia... a więc Sokół może
jeszcze z Mołubką w Krakowie... Ale? jak
Wam się wiedzie? - Czekam listu od Was żeby
Mamę Waszą przekonać jak przyjedzie zaczem -
że nie było ale Wilhelmowie pobałamucili o
podróży do Korniowa, bo Pan Mier pisał do
Mię coś o tem - i widno że źle zrozumiało. —
Wy Biedaku mój aż do 30 Października
byliście we Żurawnie jak mi dziś znać „Dziennik
Literacki" - a teraz już w domu smarzycie obie
tapetę... Pozdrówcie ode mnie wszystko w Kor:
niowie - aż do Krolina na Sianie - o których
Wasza Mama zawsze mnie coś zabawnego
powiedzieć - zarzałom na nich - że wszyscy

jeden mego naprzód wystawiony trzymają. Wczo:
raj byłu w wyśmienitym humorze – i pieściło
mnie bardzo serdecznie – a ja ją całowałam
po rękach – bo Stotubka ndzięczne ma serce....
Odjechała po godzinie czwartej – zawadziwszy o
Kazimierz podług zwyczaju... Dzisiaj wstałam
o 7 rano – byłam w kościele i na spacerze – wy:
bierałam książki – bawiłam mięty – rozpościo:
wyrałam skołszałe paluszki przy fortepianie –
jeszcze miałam do czytania z gratami – a teraz
piszę i piszę i jeszcze chciałabym pisać – ale słyszę
że się Cioci zabiera do spania – toż muszę po:
łożyć pióro – iść powiedzieć dobranoc Wujom –
mnyć buzię – uczesać kudełki – zniwić pannówek –
przeczytać życie jakiego świętego ze Skargi – umizyngić
się do Boża Częstochowskiej – a potem buch na
łóżko – jeszcze się Bogu polecivszy; – potem naciągnąć
czerwoną kołderkę po same uszy – potem zmru=
żyć ślipia –

a potem uważ jak bobak - i śnij o Sokole
jak jego przywiązana Kotuńka - wierna Zarula-
skrzeczący Świerszcz - szczęśliwa Lorenka!..
Dobranoc! Dobranoc!! Dobranoc!!!....

8 Listopada ~~Października~~ - Wtorek (: wpołudnie :)

Pokazuje się że Kotuńka w zapale gadulstwa zapo:
mniała jak się miesiące nazywają - i przechrzciła
Listopad na Październik - i pomyliło i pomieszało mo:
tiało daty. - Pan Augustyn więc wszelako
nie mówmy nato roztrzepaństwo Panny Lorunki
bo mam honor Mu przypomnieć - że wczesnym
roku sam wkleił do mnie kiedyś wszędzie umo:
ślnie Wrzesień zamiast Październik. — By:
łam pewna że ten mój list jeszcze w środę po:
wędruje gdzie mu się należy; tymczasem już wto:
rek - a on siedzi tutaj. - Ale My wiesz mój
Batko że go w domu nie mogę pisywać w
nocy

6.) 78

jak to [illegible] tobie... i jak mi się to zdarza za granicą. Twoim tak delikatny na ten raz więcej że już ani ruszyć się mogę gdy Ona minie. – A całą niedzielę zeszło na Indianach... od rana do nocy musiałem zabawiać Twoje Babcię – którym historye rozpowiadałem o psach morskich w Ostendzie – i których ani jednego na oczy niewidziałem; – i o rozbójnikach na Ossie – których już i śladu niema na świecie. Ale Babcia się śmiała – a dziwowała – a dreszczem przejmowała. – Na herbacie było dużo ludzi i dzień cały jura – i pamiętniki wszystkie wieczoru bez Twoi! – które raz pisane wiecie! oddano do Pani Szembekowej do Warszawy na cały zimę......

Wczoraj wieczór umarła stara Pani Wodzicka – dzisiaj pogrzeb. Niewiem dla czego tak prędko – ale mnie nie ma ręki – bo w żaden sposób niemogę być na nim... A propos czego: trzeba Wam wiedzieć że od czerwca przestałam chodzić patrzeć na umarłych...

umarł w licznych; a po Waszym stąd odjeździe
światem pokoły w tym względzie - bo umarło aż
kilka panien we wsi; - a panny - to właśnie
był przedmiot moich kontemplacji! . . . .
Po Pani Wadzickiej żałoby będzie co nie miara;
i Józia więzić już mnie - w pewnie będzie przy:
tym widokiem dla Pani Aleksandrowej. - Pan
Kazimierz nie był przy śmierci ani Ludwik - któ:
ren niedawno stąd wyjechał. - Jenerałowa Dem:
bińska i jej bratowa Pani Ludwikowa - obie
się prawie umierające tutaj. - Tylko starościna
Pani Szepterowa trzyma się nieźle - chociaż
wiekiem przewyższa wszystkie - bo ma lat 96
jak przekonywuje metryka jej znaleziona przez
księdza Łowońskiego w Panny Maryi w Kościele. -
Pan Łakaszewski kupił Wasz dom na Wesołej:
na za ... rodzoną wnuczkę Pani Szepterowej:
z domu Różycką - córkę Jenerała - a siostrę
rodzoną

Panny Anny zamężnej w Teresienstadt....
W tym tygodniu chcę być u Państwa Zakrzewskich
odwiedzić moje pamiątki – ale bardziej odwiedzić mój
ogród – mój kochany ogród – za czem zmienia jego
fizjonomię!.... Wczoraj z rana było nabożeń=
stwo u Ojców Reformatów za Pana Ignacego
Badeniego zmarłego w Warszawie – brata Pana Mi=
chała – tego samego – o którym wzmianka w pa=
miętniku tworzonym. – Byłem na niem – i przy=
padkiem modliłem się w jednej ławce z Panem
Muralkim.— Wczoraj grałem dużo – bo mi palce
zgrabiały bardzo – i trzeba je rozprostowywać; i
pisałem znowu konieczne listy – a pakowniejszy
je zabrać się miałem do Waszego – gdy usłyszałem
w Lwów głos Pani Chwalibradzkiej. Z bólem serca
położyłem pióro – aby pójść Lwowi wyręczyć w
rozmowie – i wyręczyłem też od godziny szóstej
aż przeszło do dziewiątej! – Pani Chwalibradzka

2/11 —

oddała twego Chwiń do Pana Bentkowskiego — to mnie wszystko — bo Pan Bentkowski to jedyny dziś w Krakowie i tego rodzaju ludzi godnie odpowiadający swemu powołaniu. — a Właśnie teraz świeży przykład jego zacności — i jak zawsze tak i teraz więcej się słyszy że rodzice do twego swoje dzieci oddają — pomimo obmowy jakichś tam niektórych niewiadomych przeciwny — lub niewdzięcznie wychowany. — Bądź zdrowa moja Matko Ukochana! — Już dziś 8. . . . za miesiąc święto Urodzinę Matki Bożej — za drugi miesiąc przez Jej przyczynę mnie jeszcze Sokół ze mną tu w Krakowie będzie. — O! bo musi — musi długo mieszkać i utrzymywać swoją Kłotkę — za której żal znowu na jakie ogromne pół roku — a mnie cały rok upiszą!! — Dozobaczenia wszystkich Wszystkich —

Wasza na wieki wieków

1.) (83) 1-5

Chrzanów – 11 Listopada – 1859 roku –

Piątek

(: szara godzina :)

Co też tam porabia mój stary Gołąb?.. Szarą godziną kraś-
ko ktoś wie czy nie odpoczywając na szezlągu przed Hor:
skim oknem – nie duma też mój Stach drugi jakim
dziwnym a szczególnym przypadkiem o mej Delysie....
Przypadki po ludziach chodzą – a to się wydarzyło już raz –
może się raz drugi a nawet i trzeci wydarzyć.... a Go:
łąbku my to przypuszczenie rozpromienia się jakby nie:
przymierzając kwiatek w rannem słonku – i przemyśla
jakimby to sposobem mógł dostać się w Sokoło – żeby
zobaczyć czy też ono daleko i jak też już daleko dostała
się wszystko?.. czy już po tam lekkie – czy jeszcze tylko po
kolei tupolki?.... Ale Batko! nie śmiejcie się Mościerny!!..
już nie powiem takiego niemądrego... Ale bo widzisz –
była szara godzina – a w szarą godzinę różne różności przy:
chodzą wyobraźnie do mojéj lepety – i jakoś niewiem mi
samej dowiedzieć; – więc zaraz drzę drapałka na kolanie – ale
wszedłszy aż do Waszéj Kancelaryi przekręciłam wszystko tak
zim tak rutynę – i cofam się napowrót za drzwi i

w Maju do domu.. że też cokolwiek potem robię - najczę:
ściej robię sam nie wiem jak;.. i oto czemu taki
porządek listu mojego. —— Posłałem około i maja do
Was bezzwłocznie we środę - i posłałem zaraz na ubóstwo
do Marków za Panią Wodziczką - z Wujem; i zaniosłem do
Babci na pierniki - gdzieśmy pomoc do obiadu przesie:
dzieli - bo ten dzień był ładny i ciepły - kiwin sobie pojechało
na spacer - i nie pilno było nam ze wracaniem do domu.. Ko:
chana to staruszka ta moja Babcia! i do Boga i do ludzi -
a ja sobie lubię skarbić już wszystko - bo Ona bardzo wiekowa -
i lada chwila będzie miała szczęście oglądać Boga samo
gdzieś w Niebiosach!.. to o nas dobrze Mu powie.. Żarty
na stronę moj Walkiu - ale tak myśl że ona mi długo stanie
przed Bogiem - robi mi starych ludzi wielkie wrażenie - i
lubię garnąć się zawsze po ich dobre słowo. —— Na obie:
dzie tego dnia mieliśmy Księdza Serwatowskiego - z którym
przesiedziałem parę godzin o Ukrainie i Białocerkwi - gdzie
tego lata przebywał przez dwa miesiące.. Potem gralem -
pisałem do Wandzi po raz pierwszy - a na herbatę zeszło
się ludzi - a i wdowczyk nam się rozumie. ——
A wczoraj! - Ach! wczoraj zamyślałem się gośćmi! kilka

dni takich gościnnych — a mogłabym dostać zawrotu
głowy - lub owszem kołowacizny!!.. Zrobiłam sobie
plan czynności na cały dzień - i zaraz po 8 posłałam
do Wuja jeszcze z rachunkami - które pierwszym razem
źle napisałam - i porządny Wujek Barat mi je popra:
wił - bardzo chętnie. - Że miałam z Wujem trochę do
gadania zatrzymałam się niewo dłużej - i doczekałam się
przyjścia biednego Darowskiego - którego trzeba było bawić
bo Wuj musiał zająć się czem innem. Chętnie zabrałam
się do tego - bo mam szacunek wielki dla tego człowieka
dziś tak srodze dotkniętego; a przytem to było pożegnanie -
bo się od nas wyprowadzali już wczoraj. Nadeszła i
żona jego - i do 11 godziny siedziałam z nimi - gdyż chciał być
już Wuj i Ciocia - później mnie niechcieli żem nawet
kościół porzucić musiała. A od jedenastej - jak się za:
częli zjazdy gości - tak byli bezprzestannie dziś cały -
i ostatni wyszedł koło dziewiątej! - Przyznaję się że nie dałam
wszystkim na drogę - bo mnie już głowa bolała od ga:
dania. Ciocia drzemała sobie jak za najlepszych czasów -
a ja musiałam bawić jak mogłam babiętka i dziadziętka -
i chłopców z pannami - i mężów z żonami - i głuchych do
tego! -

958

Ledwo po jedenastej usiekłam się z dziwo żeby odjęć samej czepeczek i niesci się i ogarnąć się starannie — i wieczorem atramę takie szarą godzinę trochę — żeby skończyć i wyprawić list do Wandzi. — Dziś bo przecie imaneż! — Wstałam o 7 - grałam przeszło godzinę — byłam na żałobnej Wotywie udanej Maryi za Karolinę Szembekównę umarłą właśnie 11 lat temu — a na którą wczoraj sama jej Matka mnie zaprosiła; byłam potem w sklepach kupując kalki dla małej Józi - którą jej obiecałam jeżeli przez cały czas mojej nieobecności dobrze sprawowała się będzie — co się też stało — a to zaświadczyła panna Glowacka. Wróciwszy i ubrawszy się czytałam dla siebie samej głośno francuską książkę aż do obiadu. Po obiedzie — całą godzinę uczyłam lekcyę z małą Józią robiąc przytem na kanwie włóczkami poduszkę dla Lici pod nogi; potem pisałam w odpowiedzi do Pani Wilkońskiej - która na mój ten list czeka czy już jestem w Krakowie - bo chce tu przyjechać — a więc zaprosiłam ją z mężem Wujcio do nas na kwaterę - z prośbą by oznaczyła dzień swego przyjazdu. — Potem piłam z Wujem kawę rozmawiając

2.) nie obejmą nad głową — i opowiadając jeszcze epizody
z naszej podróży; — i w ten nasiliła się szaruga godzina
i wiecie co się zrobiło.... I bądźcie mi zdrowi
Najmilejsi Moi Wy! — dziś mi miło mi gawędzić z Wami —
ten dobry dzień przeszedł — ale koniec trzeba — zabrać
[illegible] — włóczki — i kanwę z Wszystkiem — i iść do sali białej
bo dzisiaj lampy — a ciotula sama — Adieu — à Dieu!!

12 Listopada — Sobota (:6 godzin wieczór:)

Wczoraj na herbatę nie było naszego Pana i Karolka —
który nam dokładnie rozpowiedział całą historyę tych
dwóch zacnych młodych ludzi — co zaręczywszy się starszych
właściwie tylko popełnili grzech — jeździli do Wiednia
podać prośbę do Najjaśniejszego Pana — o posyłkę do
wojska. — Cesarza nie widzieli wcale.. a pan minister
Thun — odesłał ich z tym przyjechali — w towarzystwie dwóch
kommissarzy!!.... Utrata możności kształcenia się dalej
na dalsze kursa — i jeden przez tego utracił swoje sti-
pendium, ale zrobili to wszystko — niech im Bóg
błogosławi w dalszem życiu!.. Jeden Węgra się
wołał — drugi Szczepański syn profesora. —

14 Listopada – Poniedziałek (: rano:)

Ej! gdzież tam! – Dziś już wtorek – i już trzecio-
bo tydzień. Dotąd oderwana od wszystkiego zajęcia
i samemu czasu nie miała ani kawałeczka. – Jako
porządna kobiecina – mój stan opiszę owo porańko
w sobotę gdzie przestań mieliśmy przyjąć także
służbę na szereg przyjezdnych gości... Oto się:
siedzimy z Ninią i z Panią Jarentową Chodorowiecką
koło stolika w białej sali – i robimy mojej podróżnej
gdy przyjechała z kolei a wprost z Anglii do nas
panna Marcelina Wyleżyńska siostra Pani Mar:
cinowej – po której od tygodnia chodziły konie z powo:
zem do dworca kolei. – Miała do opowiadania
pełno rzeczy o których nie wiemy.. i kilka
ciekawych spraw które nie znamy.... Opowiadała
i czytała – i bardzo przyjemnie chce być i szczerze
prawdy w tem wszystkiem – że siedziałam aż do
godziny dziewiątej – a może rozumie że i Ona
być przyjem. – Rozeszliśmy się każdy do siebie – odpra:
wiadziwszy

pierwsz; prosiła Kwitunię na jej kwaterę na drugie
piętro – a Maszo Pelgrino poszedł już dziś przyjęty
grzecznego cygara na Samsetnia – zakleiła sobie przy
Angielskim stoliku – pomodliła się dobrem Bogu –
i porachowawszy się na serio – wyszedł ...
iść do Księdza Szymona. I tak też i było: posłałam
po śniadaniu z rana to wiedziała – ale zamiast Księdza
Szymona – dostałam innego – bo mój spowiednik
wyjechał z Krakowa na kilka tygodni – dostałam
już na Mszę Ś. po spowiedzi u Franciszkanów –
i oto była jedyne moje wyjście i jedyne zatrudnienie
w niedzielę – bo potem do końca musiałam być
z Kwitunią i z niektóremi wiedzieckiemi paniami.
Wczoraj za mną – wstałam gdy pierwsze chciałam –
przyszła po mnie Kwitunia aby z nią iść do miasta
i do kościoła i do sklepów – i stąd dopiero wró=
ciłyśmy po dwunastej – nim kiedy wszystko ubrać
się do obiadu – wstałam że musiałam jeszcze
~~przymierzać~~ suknie i kaftany dane mi na model. –
Po obiedzie i cały wieczór z moją robotą trzeba

było podczas wszystkich wyjazdów moich w porze:
nie – a dziś ledwo że mi grała godzinę z rana i
było w kościele i na spacerze – umiem też sama
historyję godziny z akompaniamentem mojéj
podużki – i tak będzie mniéj więcéj póki do:
stania się tu w gościnie. – W Bardiszewie dobre
bo Milewski w sobotę był u mnie z poleceniem
Naszéj Mamy – która się obiecuje przyjechać aż
dopiero w przyszły tydzień. – Od Wandzi miałam
list dzisiaj; kochana Wandula! to mi całegoby
razy napisała .. a ze zdrowiem Pana Rafała to
było lepiéj – że ten doktór homeopata trafił
zrazu i odgadł chorobę – i właśnie wszystko
obiecawszy że kilka tygodni wykurować go
z tego reumatyzmu nerwowego – jak powiada. –
Skarży mi się Wandzia że nikt do niéj nie pisze:
je – i nigdy imienin obchodzić – wymienia
także i „Miecia" ... Ale to nie Mietkowie
bo przecie ten tak bardzo mój Miecio – wiem

84 ~~457~~

3) [illegible] przyzwać do Siostr - aż - co będzie Batkiem
i mając Dziecię które wychowuje... nie jest
w możności dawania jej rad - a nawet bez - tyle
rzeczy - ile rzeczy jednych potrzebuje - a na drugie zatro:
guje.... to też - nie uważajcie na te skargi; ja to
słusznie Wandzi mówię i wytłumaczę - i obiecam jej
dawać o Was raporty... z kąd naturalnie wypadnie
że będziecie zawsze mi dawać znać często o sobie!..
Batku! czy słyszysz?..... Zwracam Waszą uwagę na
artykuł w „Czasie" z 12 Listopada w Sobotę - na
drugiej stronicy arkusza - w korespondencji ze Lwowa.
Pan Marelli który teraz z babiętami jadł u nas
obiad w Niedzielę - czytał nam go głośno. Podobnie
świata najpiękniejszej rzeczy - dawno „Czas" nie przy:
dał w swoich kolumnach. — A propos tego pisma
i gazety - powiem Wam żeśmy bardzo zaintrygowani
listem który wczoraj poczta przysłała do Wuja
z Warszawy - mnogi list bez podpisu - proszący usilnie
aby zatrzymany przyjmie artykuł Więcej zechciał

podać do druku w kolumnach „Czasu" – Brzeź nieporozumienia – i pachnie intrygą ... bo arty: kuł – fatalnie szkaradny wymierzony przeciw OO: Reformatom Warszawskim – obwiniający ich prawie o świętokradztwo – które niepodobny aby dopełnionem być mogło! a więc jakiż cel mógł mieć w dzienniku takiej na nich obelgi? – Myli się to wyjątkowi .... i trafili też na Wujo z takiem szkaradziem fortem!! a kurat: jak kulą w płot! ... Nie mówimy o tem ni: komu – pamiętajcie .... a jak się dowiemy zober: czymy to Wam przeczytamy w ko taktycy – Bądźcie zdrowi! było święto – trzeba się nam zbie: rać do teatru na owe przedstawienie „Podróż: panny" – a dziś po raz pierwszy grają tutaj aktorowie. Jadą z Kostrmią i z damą Szembellową.

16 Listopada – Środa (: czwarta godzina:)

Teatr wczoraj był przepełniony – i oświecony – ale grali nie szczególnie. Ma wieczór był z tamą sztukę i co tam

a którymi grali daleko lepiej;- wczoraj było tu Leni:
wo-jakby z Turki - w-małe nie tam dobrych
publiczności. Numer loży 8-te samej w dan:
sięż - w i wtenczas gdy My z Londynu pr:
wróciły i przyszły do Wielkiej loży numer 9 - w
której teraz wiszą Panie Skrzyneckie... Pamiętam
nie ludzi! a jak tak bardzo w tym dniu pamię:
tam!... Mój Boże! mój Boże! co się też to na tym
świecie nie dzieje!!!.. Pamiętam przyjechała do loży
Matka z panną Szczęckiewiczówną,- i powiada mi:
„Pawełku - a wiesz że Miecio przyjechał?" - a panna
Szczygieł dodała:„i do tego z brodą." — „Przyjechał!"
zawołałam okrutnie przyjacielsko - a biedne serdu:
szko dalejże puk-puk-puk.... a już myślałam
że to takie przyjacielsko - mówiłam sama do siebie:
„jak ja też bardzo kocham Wandzię i Malinę że nawet
wspomnienie ich brata tego Miecia tak mnie
mocno obchodzi"..... A niezadługo przyszli nie
sami do loży (:ach! jak ja to pamiętam!:) w dwie:
bindzie czy algierze bo niewiem jak się odzie:
wadto

to tęsknota; i zbrodnia – i jakieś wielkie porażki.
A ja na stole sobie i sama niewiem kiedy – dalej
Was witać – i wypytywać Was – i śmiać się – i
gadać – wszystko w rodzaju lekkoduchem....
Jakam ja też to była biedna strasznie mój Boże!
I chyba uwierzyć pozwoli dziwnej chorej
także długie czasy nie myślam odgadywać co mi
jest.... i wyspowiadałam się raz także nagle
bezsilny zew się karmi zakrzywała – nie ledwie
szarpiący ciekawie w piersiach moich którym
brakowało zupełnie oddechu – a niewiedziałam
co mi jest...... Zrozumiałam na przeszłości –
zrozumiałam na różne dawne bóle – a zgo:
dziś nie myślam co mi było.... bolesne
Wy mi byli owszem zakazanym; patrzałam
na Was jak na człowieka już nie wolnego;
a odkrywszy raz to się twoją że mną –
wyszłabym się przeszkoda siebie samej tak –
jak się przestraszy mimo kobieta ciągle jej
serce naraz – gdy ją człowiek zaczaił!...

4.)

18 Listopada - Ciągle (: szara godzina :)

Że ja też nigdy do Was tego nie napiszę prawie - z
mego chętnie siadam do pisania! Musiałbym być
bałamutem - i jam się od Was zaraziła - według tego w
moim przysłowiu: „kto się z kim wdaje - takim się
sam staje"... A więc mój Najmilszy Bałamucie - żeby
znowu szczerszej gawędzi z Wami użyć muszę mię:
pobałamuciły się - i żebym nie odbiegła od przedmiotu
powiem Wam - com miała właśnie powiedzieć - a
com nie zrobiła z wielkiem mojem zdziwieniem
odczytawszy ostatnią datę tego listu - „Podróżowania"
jest to bardzo przedziwna komedya - w której wielkie
prawdy w śmiesznej [illegible] postawie - niezawodnie
wszystkich odnieść skutek - gdyby Sroczyński miał
sam osobiście więcej wiary pomiędzy ludźmi.. Tego
[illegible] [illegible] się [illegible] tej komedyi - ale
i wyszydzili po większej części.... Ten nie tem-
mowa; ~~ale~~ to temu - ... się bardzo a bardzo nie:
szczęśliwie - niezależnie i niezwodzenie zawiodły się!

Kiej

w naszej publiczności. Śmiano się i klaskano wśród tych scen i słów komedyi - ale tak sobie zwyczajnie; ale gdy stary Szlachcic wymówił te słowa: „panowie wszak sobie robię jak mi się podoba - ~~wi~~ co wam do nich... my szlachta pamiętajmy że utrzymanie* wszystkiej mowy i zwyczajów jest każdego świętym obowiązkiem"... cała publiczność gruchnęła takim brawem - takim klaskającym hałasem - takim wyraźnym hurra - że trząsł się teatr cały... Zrozumiałem że te słowa podyktowało mu jego znacznie więcej niż tak zwanym „panom"; — publiczność może nawet tylko częściowo zrozumiała prawdziwe tych słów znaczenie; ale zapał ogólny jaki wywołały te dwojakie słowa: „wszystko mowa i zwyczaje" tak mnie słodko uderzył - iż serdecznymi łzami pociągnęło po tłumie - i tak mi było błogo przy myśli - że ten tłum jest mi pokrewny - że on nie tylko polskim - ale jeszcze i krakowskim jest!. . . . . .
Nazajutrz rano bo przed śniadaniem wyjechała Panna Wyleżyńska.. — Dziś spędziliśmy dzień podług programu

X a mnie: „żelazny stoi na straży przeciw przy mowie ich."

jakbi sobie zrobiłem większą w części normalnego naszego życia — a do którego o tyle się stosować muszę o ile mi goście i tem tym podobne rzeczy nie przeszkodzą. — Trzech godzin wypadło mi na pisanie i wczoraj pisałem do Wandzi — bo mnie prosi abym często a dużo pisałem — a donosiłem wszystko o naszym Krakowie. — Więc co dni kilka napiszę mu się dowiedziałem — o piszę którym nadziała — podzielę się z nim mniej więcej wrażeniami i myślami — a jak się zbierze kilka stronic — poślę do Wiednia. ——

Wieczór byłem znowu w teatrze z Babcią — a widziałem na drugiej dwie koło siebie — tylko słup nas rozdzielał pannę Jadwigę Skrzyńską ... i śmiać mi się chciało! Przyszedł do nas do loży Pietrusiński stary Dobrzański — i także był jakiś czas młody Suwalski syn urzędnika z Warszawy — wysłanego tutaj przez Rząd tamtejszy. — Jaki jest duch jego tego — nie wiem. — Znamy go — oddał nam kilka wizyt — dla Wuja bo wyraźnie szacunek — a Wuj go traktuje mentalnie :.. Dziś tem tylko jego jedynak — młody człowiek — trochę

wychowany na panicza – i wydelikacony chorobami – jest zdaje się wyrośnie wielce poczciwy – w głowie ma wcale porządnie – z musu i przekonania polskie dziecko. – Trochę lubi francus – i francuskie parlowanie – ale jak mu się po polsku odpowiada – to wnet daje pokój. Lubię z nim rozmawiać – i jak przyjdzie czasami ba bardzo rzadko do nas – to rozmawiamy zawsze długo długo. Panna Anna Dar:nowska znająca go bliżej – chwaliła mi go bardzo – i matkę [illegible] – której [illegible] nie znam; tylko z twarzy w teatrze – bo zawsze jest na przeciwko nas – i kokietuje mnie do woli; a syn i mąż mówili mi – że ile razy mają iść do teatru – to ona prosi aby loża była na prze:ciwko naszej – bo lubi patrzeć na Pannę Paulinę. – Da:wano wczoraj nową komedyę Kraszewskiego pod tytułem: „Stare dzieje" – i znowu teatr był pełny – i tym razem grano bardzo dobrze. – W tej kome:dyi – które przez trzy pierwsze akty więcej na dramat zakrawa – a dopiero w czwartym rozwija się w ko:medyę –

5.) jest pełno a pełno ślicznych rzeczy – o czem się prze-
konanie gdy w czasie wolnym przeczytanie ja..–
Podobała mi się – interesująca – zajmująca – i czytana
z zabawną; a choć w pierwszym akcie wcale odgadnąć
można – jaki będzie koniec – to przecie czeka się tego
końca z zajęciem – i widzi się z zadowoleniem
poczciwych rzeczników chłopów z wdzięcznego mi pana
z starej Szlachty – a trzeci i potrzebniejsze mienia:
ciwego dorobkowicza. – O ile mi się zdaje – wielu
się tu rzecz Orzeszkowskiem; a biedny on z tej strony
redakcyą czyli redagowaniem gazety! jaki ma tego
kłopot – i coraz większy – że aż się boję jak to
będzie dalej – i jak on wybrnie z tej roboty.. A on
zrobił ofiarę z siebie – i najlepszem przekonaniem –
według tego co mi Pani Wilkońska donosi najjaśniej
z jego listu. – Historyą młodych studentów – którzy
jeździli do Wiednia za językiem – choć nie tak doskonale
jak Wam pisałam – czytałam dla opinii jednego starca
pozostawiło ślady!... Nie wymieniam go – bo mi

bolesno że resztę życia swojego obrzydził sobie . . .
i zgorszył wielu! . . aż nadto nam takich [illegible]
dowiadujemy się - niestety? . . . .

19 Listopada - Sobota (: szara godzina:)

Jak mi dzisiaj głowę rozstraja [illegible] [illegible] pa:
puga ta sekundami [illegible] zielona [illegible] [illegible]
[illegible] - że mi dotąd szumi w uszach jak [illegible]
tylko co po przyjściu kurzy.. Mizgalówna ptaszyczko!
ona by mnie doprawdy mogła wypędzić z domu -
- tylko że ją lubię [illegible] robić - trzeba więc:
uciekać - bo by papuga tryumfowała. —
Wczoraj wieczór przyjechał tutaj Dobrzański -
[illegible] z [illegible] oficerem - któremu medalik
Matki Boskiej [illegible] [illegible] datum - bo mi się
[illegible] pracą nie [illegible] [illegible] [illegible]. - Bar:
dzo lubię tego małego oficera - i [illegible] z
przyjemnością [illegible] jego [illegible] [illegible]
[illegible] - bo [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

obudzić - po którym siedział ze dwie godziny — i
mówił ciągle uwiadrzyciany oczami do mnie. —
Bardzo chętnie przyjęłabym mieć mowę nie [illegible] - ale
chciałbym jego potem prawdziwo u nie [illegible];
więc nie [illegible] że tak [illegible] - i że
lepiej czekając aż jemu myśl minie, i przyj-
dzie pamięci - czego mam się będzie spodziewać
na tak [illegible] dobro - bo myślałem teraz
jeszcze nie najpiękniejszego [illegible]. — Co tam
wtedy główne pamiętne się rzeczy à propos mojej konieczności
u nas lepiej pod sekretem powiedział - a tego też:
myślałam się od Niej samego dowiedzieć - bo ciągle
[illegible] mówić [illegible]. - Gdyby jednak on [illegible]
[illegible] o mojej [illegible] — spojrzał się
na mnie - i - kilka [illegible] słów powiedział. . .
Przed moją [illegible] już dawno [illegible] - jest
po piątej; - czy i w Was już mój najdroższy
Batko? - Czy jesteście w domu? - gdzie się po-
dziewacie - i czy myślicie o Betynie? . . .

Wam - kościé mi ostatnim razem w liście po:
wiedzieli - że dziś - dziś będziecie mieli w tych
czasach znowu roboty. żeś tylko wszystkich
wspominam się Wam Bracie mój w pilnie-
ja tem w tej Wasze obowiązki; — ale czy ja
Wam nieprzeszkadzam, Wami bracia rolnicy:
że mi w ostatnich tych tygodniach cały ich
pięć dziewiątki w nocie!... Tu już trzecia
sobota moja w domu; — ileż ich minie do
widzenia się z Wami Sokole mój z Jerzym? —
Wasza Mama przyjechała w tym ty:
godniu i przywiozła mi portret z Wiednio-
(cenie się mocno cieszę. Apropos portretów:
stłukłszy mi się mój szkło - i niemyślam
odsyłać Wam tamego szkła, — ale . . .
za to bez szkła bliżej Was jestem .... ciho-
szą! ściskam się z całego serca przesyłam pozdrowienie
pewnem błyszczeniem .... Karola.

1) 88 — *Kraków - 5 Grudnia - 1859 roku*

Poniedziałek (i w nocy)

30 ~~227~~

W nocy - bo nie mogłam i nie mogę inaczej a tak bardzo potrzeba mi powiedzieć Wam kilka słów mój Józiu! - Wczoraj dwa tygodnie temu jak przyjazd Wasz i Mamy i wiadomość [illegible] Mnie przywiezione - wytrąciło mi pióro z ręki w pisaniu do Was - i uczyniło że [illegible] się, w wszystkiem - Zaniemówiłam wewnętrznie na wszystko w mnie od razu - a do życia zewnętrznego przymuszając się, grałam - przeżyłam przecież te dwa tygodnie - czekając tych co na mnie patrzały.... Jakże zrobiło że mój list oddany w sobotę, - wprost rąk Waszych wraz z fatalnym listem Mamy wytrwanionym dopiero w poniedziałek - tego nie rozumiem; gdybym była to przewidziała byłabym go [illegible].... bo mówi w chwili mój Najlepszy Józiu - ja *wiem* że on tam nie był potrzebnym.

i u... wielką, a ścisłą, chwilę życia Waszego –
być pewnie — urzeczywistnieniem!!.... Wasze pismo o:
śliczne jam dostała wczoraj – w Sobotę, także... a
czytałam je przy świetle ogarniem przed Matką
Bożą.... i dobry Bóg – nie mógł lepszej chwili
wybrać dla mnie tak odczytania tego wszystkiego!
„Wasza radość to moja radość – a Wasza boleść to
boleść też moja" — mówiłam Wam Jedyny mój —
i wyczułam w przeczuciu ducha mego że to już
było wszystko – że tam krzyż mego ku Wam
wznosi.... A tylko – widzę dziś – okoliczności ko:
[illegible] słuszniejsza jak jest – i dając równe
wartości jego... Dziś Braciś mój – czy Sobole
mój – czy twierdzę – że Wasze przesłanie jest
mojej przeszłości?!!..... Nad tym już grzebam –
jak długo jeszcze – i niemogę oderwać się od
niego... ... w Bogu
[illegible] ... „wiotkie" którym przy:
bijamo wiele [illegible]"... w razie w chwili

do wszystkich Natury, któreście wyjrzeli...; i
tak mi bardzo ciężko samemu Dantego, że nie
„tylko dźwięczy" – ale gruba i zawiane tej widzi.
wdzięk od Sabaty, moja Szczęśliwka Prześwięta!...
ta jednak – Pani szczęśliwa!!!.... i tych tez
ja sobie nie bronię.... Ciej dla Zamknięcia – które
nie mając sobie względem *Ciej* ani do wypomnienia-
wspomnieć się wszakże nieśmiałości – że szczęście z nas
twojego – tylko mnie samej za przedmiot obrało!
Wiecznej Jedynej... może to ze spokojem tem w Twojej
dla *Ciej* wybierając!...... [illegible] Wam
zeń już szczęśliwa o drugi swój – spodziewając
się i najwięcej szczególnie serca twojego. To
tak bardzo bardzo mówi prawdę – a jeszcze
taką prawdę, co może podobnie się Pan zgo—
w *drugich* przedmiotach – że się zamarzło
stoją, z takiemi rękami różnymi – i każdy
był biały z tem Duszą przed Bogiem!—

A mnie mój Jedyny zrozumiejcie do wszyst-
kie obrażcie mi, „lekno chmurka z przeszłości
na Waszem czole" — bo mnie szczęśliwości Wasze-
go jeszcze mniejszy nabicie.... Wyrzekam się
na zawsze mówczy bo wolę Jej rękę:

„Ale zapamięć ja lubię Cię drogę,
„Bo byłeś do tego bawiłeś stronie drugiej..

i wiem – że Ci mniejsze chmurki widziałeś
tylko na Waszem czole — ten najsilniej
tęsknoty i cierpienie niewidzialne do
widzenia osiągnęły by w kamień mówiący Na-
szej... Cię - Drogi mój! żadnej szkody ze
mną - a szczerości we wszystkiem..., a ja
Drogiem - być widzę; — i Ci a Ci to
memu Szczęściu nie przeszkodzi że razem
zatęsknimy nie raz nad tem co minęło...
a Cię powrotnie... a już się stało!!....
Ona - i o Cię wspomnienie - to Wasz

2) 92

pierwszy Anioł-Stróż mój Braciszku - a
uwielbiać go - i miłować go - bo Bóg jest
dobry!... Uwielbiajmy go wspólnie - i
nie wzbudzajmy - w nim swoim zazdrości...
Ufając mu zupełnie Jerzyn mój - bym
nie był zazdrosny.... bo czyż godzi się
zazdrościć Temu co w górze - że on
jego mógł całym ukazać światu?..
Przemyśliwam sobie do rozpaczy - Sokole
mój! - i nie przypominać i których
strony myślę tych "zwłoki"... ditto
ale dusza moja - i nie dobry Pan
o czem i ja szeptam wiecznie - bo
mi dał wdzięczne serce które pojmuje
i każdą łaskę spłynęła - i kto umie
tej łaski obronić przed Bogiem:
Nie dziękuj!!..

Bywajcie mi zdrowi Ukochany mój!

Dopełnijcie sami to braknie do tych wielkich dzieł — dziękujcie do [illegible] Bogu [illegible] tyle zrobili m[illegible] — i będzie od niego — błogosławieństwo!!!...

— [illegible]

1.) 891..2

Kraków - 9 Grudnia - 1869,
Piątek (: rano :)

Ty mój Ukochany — Ty mój pieszczony
Jędrek...!!! — Dziś — a raczej teraz — między
godziną 7 a 8 — klęcząc przed mojemi
Bożemi z tamtym papierem — oddane mi
Twój list — list jedyny.... bo — z Jedynego!...
Dokończyłam [illegible] pacierza — a wreszcie
przy nim przeczytałam ten pismo w którym
przedewszystkiem — a w którym pokazała prawie
zmiany moje oczy [illegible] — potwierdziła
mnie w przekonaniu..... Ale — jak go też
słuchałam. W mojej Sypialni — ten drugi list
od mego „Własnego"... tak go czytałam wiersz
od słowa do słowa z [illegible]... Dziwnym
się — a i list mego [illegible] [illegible] się,

~~1004~~

to było mego dnia tygodniowego wytchnienia.
powodem.... Byłam zupełnie — do ws:
zego — a tak dalece niemogłam zebrać
myśli przytomnych — że zwracałam się
mimowoli do Wandzi!... Ona mi teraz często
przyszła do siebie — i jej chciałam napi:
sać — i napisałam. Ah chcę — chcę mi tęskno
wszystkie wspomnienia — o sobie — pisałam
jej przecież o samych zabawach skrzętnie
w Krakowie — i o rocznicy Śmierci
Mickiewicza — ona spotkała się z tymi
listami „przyjaźni" do tego „dobrego Księdza"
i wyłączenia mnie!.... Ale wnet
ona mi pierwsza w liście kazała
do zgody — i znowu jak było jest między

Nami. – Widząc – że źle ze mną – dałam
pokój dalszej korespondencji – i dotąd nic
pisać do Wandzi nie wysłałam – bo też i
czasu nie to nie mieliśmy – z powodu
że Wuj od tygodnia wyjechał do Kiro:
lejtmo – i jestem więcej z Lusią – i czytam
jej dzienniki i książki. – Wanda z Hanną
często bywa u nas – i podczas gdym tu
wrócę list do Was pisała – była także – a
prawda ja listu nie wysyłałam. Ale znowu
nie mam ochoty zostawić samo ta Sam
ulubionej formie ... i niewdzięczność itd ..
Po napisaniu tego listu wysłanego do
Was – zrobiło mi się nieraz w duszy ...
spadł kilka ciężar z serca po rozmowie
z Wami mój drogi – i tylko cały dzień

~~1006~~

przyjemnie – byłem jakby – po chorobie.. Nie mo:
głem zajrzeć do druku w gazetach – i
chodziłem jakby nie ja... bo widząc ciemno
a niewidząc przyczyny – [illegible] mi zaprzątało
do świata i przejechać się.- Bardzo rad
byłem tej sposobności; po tęgim mrozie
bez wiatru – odkryłem saneczki – jeździłem
pół trzeciej godziny – wróciłem zziębnięty –
a po doskonale przespanej nocy – obu:
dziłem się nazajutrz zupełnie dawnym Waszym
Hołubczykiem – ze śpiewem na ustach – i z tym
w sercu!... i odtąd śpiewam i tym, jak
umiem – a ustami tak wysoko – wysoko
w moich płytach po pokoju które za:
stąpiły wszystkie etiud — że aż nie godzi się
na Adwent.... Ale iż to wszystko opi:

2.) 1007

rozumiem Boże na chwałę - że i grzechu
wiem pewnie..... żyłka - że chorego
normalnego stanu Naszej Matulki - przy:
było pewnie większego - bogactwa......
ja Sierota niemająca nic na własności -
stałam się naraz dziedziczką, pewnej
Własności z lasami - i z brodem - i z tra:
sami - a którym na imię Sokół Smętny,
a na przydomek: „Błogosławiony wiatr
idzie od Pana!"...... Moi drodzy toż
już tym stanu niespodzianie - a to strach
z Nalem! Już 9 Grudnia - do widzenia
mojej w liście do Medyki - którego do
Matuli nie przyszły chyba przez Sen. -
A propos czego: to już że ten ściśnij;
zwiałam - a teraz - Wachungen!!!

~~1008~~

Ale Pan mi nie pomieni - aż mnie okrut-
nie - poprosiłeś.... Bądźcie zdrowi! oj!
oj! jak mi się też spieszy - że aż
pióro przebakierzyło się na odwrót.
Mama Wadza dziś przyjechała z powro-
tem od Rejowych z Siewiechowic.
Jest mięży dziwnie dobra dla mnie
że nie mogę się z Nią rozstać...
Bądźcie zdrowi! a w Tyzdorowce
ucałujcie ode Pana Aleksandra i
serdecznie Tapkę Mami - na twoja
wdzięczną....
A ciebie w twojem imieniu przytulę:
cię zmarnu — w tysiące. —
Jadzia!

1.) Kraków – 9 Grudnia – 1859 roku –

Piątek (: wieczorem :)

W zamiejszym liście moim jeszcze twój adres: ment nie zmieniał – a jeśli zabrałam się do nowego. Ale bo mam chwilę czasu – i trzeba ją łapać – bo póki Ktoś nieprzyjedzie – to takich chwil a raz mało mieć będę – z Tymczasem – dobra i ta maleńka; Kiwim sobie trochę dzienkę – a Nasza z Hanną które z łaski przed obiadem przyjechały – poszły do Klasztoru S. Józefa – do Pani starej Pawlikowskiej – bo już bardzo o to prosiła. – Ja byłam o 9 rano na Mszy S. w Franciszkanów sama jedna – bo chciało mi się modlić długo i szeroko – a wiedziałam że [illegible] kto-ści; więc pobiegłam sama – co i resztą miłem mi było – bo już to adjutantów w Kościele nie lubię wcale tak tych z wieloma – co wiem że siedzą jakby [illegible] wszystkich czekając rychło li skończe modlitwy moje?

~~1010~~ Chodziłam się okrążanie i wróciłam o 10 - i za:
brałam się do ubierania - chcąc jak najprędzej to
ukończyć - aby przód jeszcze - nim z Hanną Wasza
przyjedzie - twój „Czas” przeczytać - i do Wandzi list
z Hanni i mój kuzynatem kilka wyprawić.. Wyo:
braźcie sobie - jak zaczęłam grzebieniem wybijać
włosy (czeszę się przyjemnie) przed tem. Wszystko
które spięłam - tak zawadziłam mocno o
warkocz że z tem pospiesznie - przeżułam sobie całą
fryzurę! Dalsze poprawianie już bez spiesenia.. ale
gdzie tam! wyglądałam jak moje kurzynki z tej
tej góry - a tu mi tak pilno było. Zaczynając się
przykryłam włosy czapeczką siatkową która
ubrałam w drodze od zawieruchy na głównie
a szczególniej w Ostendzie gdy wiatr rozwiewał przy:
mnie na wszystkie strony - i nie raz groził zer:
waniem mody .... Ubrałam się bardzo na czas
i wyjechałam z Hanną na całej boki - i pochwaliłam

się złości: „Jedynie!"... ma co bym rzekła: „chwała Bogu, dzięki Bogu – ach bardzo mnie to cieszy!" i się: działa z nami cały czas aż do ciemna i dopiero poszła. – A wieczorem! i ja też musze – bo trochę jeszcze chodzić [illegible] – to znać że mogę Jej co przeczytać.

16 Grudnia – Sobota (:rano:)

Jak mi się jeść chce że bardzo żyje – bo już dziewiąta na 9-u z Mamą Wandą jeszcze nie kazała dawać sobie śniadania; a że ja zwykle z Nią razem śniadam kiedy jest u nas – przeto i dziś czekam się z śniadaniem tego – i otóż głodna jestem jak pan pies. – Żebym Jej to powiedziała – dostałabym burę – ale ja też pies ci było... bo z resztą zarobiła [illegible] nie potrzebnie mnie tej natury – że bardzo się otwarcie i pomocnie – Zaraz papa [illegible]. – Wczoraj na herbatkę mieliśmy Pana Marcelego i [illegible] i siedzieliśmy do dziesiątej – a potem jak [illegible] gdzie

~~1012~~

ze sobą we dwie tylko - i to z Hanną już w łóżku a ja siedząc u łóżka na łóżku - taką pierwszą po pół-nocy dopiero mnie z tamtąd wyprzedziła. - Pocztowa do Władzi z Hanną przyszedłszy z walizą - ale złotego serca wynędzniała mi takich różnych wczoraj rzeczy o mnie samej - aż się skonfundowana aż pod sukienką [?] się schowała.. Czyś Wy oszaleli!... Powiedziała mi - że gdyby który raz choć jeden zobaczyła Szurtugin [?] przez mnie(!) to mu „oczy wydrapie - i żywcem mnie [?] uwięzi"... a powiedziała z takiem żywem wo-czuciem - że aż żałowałam żebym tego nie widziała.. Odjechać miała dzisiaj - ale jeszcze przed twoim może przyjedzie - czego ja pragnę - bo bardzo z Nią tak łatwo. Hanna teraz u Nieja [?] pokoju jest - ale w pierwszej żywiołowej przyjaźni przeniosła się do pewnie już na górę - bo wiem wiedząc że Stryj wróci w tym tygodniu - o dzięki Bogu! bo i tęskno - i czekać mi za grosz złamany nie mam....

2) 1013

12 Grudnia - Poniedziałek (: szara godzina :)

Wczoraj mój stary [illegible] [illegible] [illegible] po:
bierz sobie [illegible] do Franciszkanów i otrzą:
snąwszy z siebie czterotygodniowe grzechy wróciłam
do domu po 8 - [illegible] [illegible] śniadanie - i do pierw-
[illegible] [illegible] na Mszy do S. Piotra. — Na [illegible]
byłam przy zupełnie [illegible] - i też o jedenastej
przy się [illegible] [illegible] ludzi - a na okno [illegible]
[illegible] jak [illegible] w [illegible] [illegible] Babiątko - i [illegible]
Panny [illegible] z Siostrami - i między tem wszystkiem
Pan [illegible] — trzeba [illegible] wiedzieć - że kilka [illegible]
przed [illegible] - [illegible] ani [illegible] ani ich [illegible]
te wiedziałam [illegible] [illegible] i byłam o krótkiem
[illegible] ... [illegible] [illegible] w [illegible] - o
którym [illegible] wyobrażeniu. — [illegible] się ze
[illegible] - i [illegible] sama z siebie [illegible] żartowałam; [illegible]
czasem - cóż [illegible]? — [illegible] zostałam [illegible]

~~1011~~

twoje dobre chęci (: bo nie widziałam że Babiątko bardzo
lubisz wisienki:) i nie tylko od razu zrozumiałam
go i uśmiechnęłam się – ale jeszcze nad moje spodzie:
wanie – wiele mi się tu nie przykrzy – uczym się
ukazywała... Od tygodnia czasu w święto grom jak
jakaś wietrzno bardzo poważnie – z wielką uciechą:
wśród Babiątek – i zadowoleniem licz – że jest wyga:
szem w zabawianiu jej gości. – Wczoraj zasadziłeś
ze sobą Pana Marcellego do kart – i po raz pierwszy
wczoraj ją wygrałam... to mi dyk w posądzenie
mego Jerzego – że wczoraj mi o mnie musiał nie:
myśleć... Oj! bulba; też to chłopiec – ten mój Świ:
dwiestrunka [illegible]!... Obiecuje sobie <u>dzień ten się
dobrze nie zmieść</u> za najpierwszy jego to [illegible] –
aby mnie potem lepiej pamiętał..... Mój Boże!
mój dobry Boże!! obrachowałam już wszystkie dni
godziny – i minuty powrotu Twojego przyjazdu – co raz
mi się czas dłuższym zdaje wiesz jak się

1015

przybliża Rok Nowy — i drży wszystko we mnie
może być sama że z pamiątką tej co stanie się
i który ja całuję — i mnie Was będę dla siebie [illegible]
nas jakiś!... a znowu — prawie mi się wierzyć nie-
chcę że to będzie — że Bóg dobry dozwoli na to!...
I czy wiesz mój Najdroższy — że z wszystkiego od tej
najmilszej mi były odwiezione się same... bo tak
mnie opanowuje gdy jej się poddam na dłużej — dalej
[illegible] [illegible] [illegible] jak przeżyć [illegible]
te trzy tygodnie — że — Boże jeden mój co mi się
dzieje!....

14 Grudnia - Środa - (: w nocy:)

Wczoraj dotąd [illegible].— że Wam wytłomaczy mój
[illegible] - [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pisze
[illegible] po nocy.— A jak [illegible] gdy [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — gdy [illegible] Italia [illegible] nie-
[illegible] już [illegible] żeby nie [illegible] [illegible]
[illegible] mego Ukochanego [illegible]! — Gdyby [illegible]

~~1016~~ Was miało koło siebie - a gdzie wszystko — uszczy-
biłby mnie języczek;... a dalej w dali - że
mnie uwierzy zrana rękę - i przechodząc koło biórka
z taką pożądliwością spoglądam zawsze na kałamarz
i pióro - że aż tuszę - by się dzięki temu w tej
wielkiej pokorze - odwracam oczy - by na nie nie
patrzeć. — Teraz przez przy <u>galerie tomu</u> trzęsący
się stoliczku - już po pacierzu po psalmach
pokutuję - i po rachunku sumienia. Za chwilę
północ uderzy.. godzina duchów!... Mój Sokole
gotujcie się na wszystko... mój duch drapnie z tąd
o północy - i stanie przy Was - a jeśli nie sprzecz-
nego się spodziewam - do Was tylko przyjdzie za
wszystko - i znikam na powrót.... Ciekawam czy
twardy sen ma mój Józef?.. czy się przytomny
nigdy przez sen ze wzruszeniem ducha przebudził?..
— Uściski Wam ośle mój drogi niewyrażo-
nie tęskniąc już wszystkiego co Wam Wam uchoł-
wyrzucić - bo ten list kończę się 16 w piątek

3.) do ciotki - by Ją tamże wyprzedził a jeszcze jutro chciały znowu od twojej matki napisać do Matki - bo tego wilnie żądała - a jam ten sądu temu zgadzam - i gdyby nie zupełny brak czasu uwięziona byłam Tam całe lekarstwo mojej Madzi przesyłki o szczęśliwej rzeczywistości! O! Boże jest takie bardzo - tak okrutnie dobry!......

Ale basta - bo znowu list niespodziewanie był wczoraj. Słuchajcie tedy: i sam przez Janowskich panny Stwiegin Matki (która idzie za drugi raz: pisała tu do mej Matki po błogosławieństwo) odebrałam list od Matki i przypiskiem Stucza i dwa ich portrety do wyboru. Wrażenie było niemałe - tem więcej że każde słowo listu było nie zwykłą radością - i tylko mimowolnie ... mieni Matki zasępiło mnie momentalnie - bo donosi: „że Stucia chorowała - ale już zdrowa." -

Tej godziny - odebrałam znowu list miły od Stasi,

~~1018~~

więc cały ranek wesoło usiedzi - ja zaś portretem
ustawnie bawiłam - bo z Niego jak żywy chciwie
że to Matka tmoj podobna - i czytałam listy
gazety - a ręką w krzesłami wyjmowałam pakiet listów,
gdyż Wasze ostatnie nie chcą mnie opuścić - i
ja ich też nie zamierzam do połowienia się
z pośrednictwem w Skarbcu.... Tymczasem kiedy
siedziałam do obiadu i zjadłszy zupę - wchodzi nie:
spodziewanie Wasza Mama z twarzą smutną
mówiąc! Co takiego? - oto ona wyjmuje list z kieszeni,
w którym Jej Matka opisuje okropną tarczycową
choroby z Niemi - dodając: iż to w skutku picia ze:
lonej herbaty.... Przeraziłam się nie do pojęcia!
bo opis Matki straszny!!.... i tak się tem oszoło:
miłam - że znam ująć z tego nie mogłam. -
Posłano po Jarmuszkę - ta jeszcze więcej z Mamie
nagadała o tych paroksyzmach - i z Mama zde:
sperowano... List Matki co mnie przeczytały

jak do Mamy - zaczytam jeszcze odczytywać i mam
wrażenie, że list jej ten taki wesoły - swo-
bodny - szczęśliwy - a o chorobie Mamy który wspomi-
na. - Ciotki jedna myśli nie miały smutnej prawie
umarł; ja o niej wiedziałam od Mamy - wiedziałam i
ja; - a więc (: wszystko to było między nami :) wiedzia-
łam także i o innych zarobkach Mamy - których
wcale nie straszyłam się dla Ciotki tak jak i one
nie straszyły się dla siebie - bo czyż mówią nam
kobietom wilijnym wrodzinie ulęknąć się czego-
kolwiek?.. Nieszczęście idzie prosto i woli bieżej
czyż tam których wybranych było drożej!!...
Pomyślałam się nad tem - i rozumiałam mi się
w ogóle... Ciotka do mnie nie pisała - bo
dla mnie to nie mówi - chcieć wielki smutek?!..
a do Mamy donosiła o tej niespodziewanej wiado-
mości przyczyny, dyplomatyczny zielone herbaty...
bo lepiej ze od niej - a nie od dworu ta mnie

~~1030~~ Jak doszło. Czyż zgadłeś? — to by mój drogi mnie
powieście. — Tymczasem uspakajałam i starałam w czem
mi dopomogła Pani Karolli — odczytując jej list
poprzedni dłuższy — a taki wesoły! — Odjechała mi
wieczorem do Radziszewa — umówiwszy postanowienie
jechania do Miedzylesia jeszcze przed Świętami — jeżeli
z Panem Łukaszewskim ukończy interes zostały —
i zapowiedziała że mnie weźmie z sobą. — Zaś Ja:
nowskiej poleciła wyjawić — aby zaraz Wiśniewski
telegrafował trzy dni [illegible] — gdyby
broń Boże paraliżem się wrócił. — Posmutniało
mi mocno w serduszku.. ale — potem w sercu
oddałam Bogu — i jeszcze odczytawszy ten list — uspo:
koiłam się. — Matko nigdy nie kłamie przedemną —
nawet przez delikatność — bo taki u Niej między nami
z listu więcej szczęście — a wtenczas to paraliżowana
nie pierwsze.... Bóg mało to utwierdzić pełny!
Uspokoiłam się — i mam nadzieję że przez
Świętami nie będzie nie będę..... Dobranoc!

4.)

16 Grudnia - [illegible] - ([illegible] godzinie :)

Jużci to - jeżeli twój chłopiec ukochańszy myśli - że jego przyjaciel „Jasiu drogi" - będzie wyleczony i zapomni raz Twoje listy — to się pomylił... Nie i tego! Twój kochany Jędrusiu... i [illegible]. [illegible] zawsze was - [illegible] sobie pewno i wszystko jak najlepiej: [illegible] pracuję, i uczę się; - a [illegible] zapisane czwartki z cyfrą [illegible]: zachowam [illegible] - i największe się [illegible] - schowam w twoim skarbcu w [illegible] z [illegible] [illegible]. - [illegible] [illegible] w tym [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zostaną... i za: miast [illegible] - spotka się z [illegible] Jego [illegible] [illegible] - [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]... Pewno już wiesz [illegible] że twój [illegible] [illegible] przyjechał. [illegible] [illegible] [illegible] różnemi i [illegible]: [illegible] wyglądami, a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

40325

jeszcze nie przeszły; bo też to pierwszych dniach. Mój tam zwykłe dnie zatrudnienia - i nawet cały wieczór w nich przez południowe godziny było ludzi - Krysia.. Ze względu niechodzę teraz - prócz z rana do bli:skiego kościoła - przeto dla powietrza i nieco ruchu jeżdżę codziennie nad wieczorem sankami - zabiera:jąc Pannę Bajer i jej siostrzenicę Zosię. Bardzo je lubię obydwie - poczciwe kobieciny z kościami - i za:wsze tej doskonale ubawiony na tych [illegible] spacerach. Lecz wolność własnie zasypia na prze:kre na swem krzesełku - wozi bez najmniejszego skru:pułu wymówienia; - a godzinę też tylko jest przechadzam:się w pokoiku - a tak jeszcze niedostatnio do światło:ści mi robi niemożliwe. Objeżdżamy Kraków z We:sołej do okoła - zwiedzamy o Sztuki i Szwajcarki dworek Szemiesiskiego - i wracamy = bo po mieście jeździć nie lubię. Teraz tylko co wróciłam; nowe tutego gile na dworze - i lepiej to niebo zgrabiałe;

ałem kraj odświeżony jakby - kwiecie po roz-
cło skutkiem zupełnie czysto polskiego przebu-
dzenia - widziany czyście lubiąc dziwy i mróz - i gdyby
kilka lat gdzieś w ciepłym kraju przepędził umi-
łuje - za surowym świętem i mrozem zatęskni:
Tak by się Dusza moja! - Jako [illegible] ochotę do Bożej
kłopocze się aż na stołu - bo to wpół dopiero (...)
cała piękności zimowej jesienie; a Wasza Kalina
jeśli pozwoli zielony w zbytku kobierzec weselny
rzęsy Boży po szerokiem polu - to i na trudziki
panowanie zimy wcale nie jest obojętny ... i takom
dusza rada gdy oczy moje ujrzą het daleko - da-
leko! i gdy zamiast bieżących gadania sało-
wiczych - mowię przywoływał z prześliczną zawsze-
i zawsze panującą naturą!.... Gdyby to tak
można polecieć z tamtym Sokołem - tak to swoje
po tym białym dzieście - w szybko - i prędko - aż
by koniec jak wiatr gnały!..

1031.

W chwili nie zaznaczę i słowa żadnego... a tylko wiem że koło siebie - i wiem - i wiem jest wszystko

Twoi!... ach!.. jakżeby to było... ach! Sokole ty mój!... Grzechu - Kuzynie mój - bo ti - pióro wylatuje z ręki - tak się rozbiegło.... a Sokół gotów wszędzie burzę - i oko na czem się skłoniły latami [illegible] po białym świecie. ——

Bądźże mi zdrowi Batko mój. Zaniosłem z Wami [illegible] - życzę Wam żebyście mieli zawsze i wszędzie prawdziwą pociechę z Waszej Delfiny - bo też i [illegible] pewno szczęśliwie i goręcej życzenie - niech Wam Bóg święty dopomoże!!.. Ukłońcie Sercem odemnie co się zmieści - powiedźcie dalej o mnie co Wam zechcecie - bo ja do Was krótko pisałem - i wyrażę tu zdrowi Ukochany mój! Wasza do końca wierność - i przez [illegible] nigdy inna Jedyna

C1 - „[illegible] [illegible] [illegible]"?... na potem. ——

1.)

31 [illegible] Kraków – 20 grudnia – 1869 roku

Wtorek (po południu)

Chciałbym dzisiaj [illegible] Panu mojém słow-em.... bo że jestem pewny że [illegible] [illegible] – i że [illegible] lub w ciągu [illegible] [illegible] wyspałem się [illegible] chciałbym, – [illegible] od tego zacząć się – przyznać się do tego – by więc [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] – [illegible] mój [illegible] – [illegible] [illegible] trochę słaby – mimo swego wielkiego zdrowia [illegible] przyczynie [illegible] [illegible] [illegible] a [illegible] się... Ale najważniejsze, w której przyczyny zrobiło mi się tak niedobrze – jakby mnie kto [illegible] ukropem polewał i lodem okładał; ale dziś wyspawszy się, [illegible] aż prawie do południa – zupełnie zdrowy jestem – gniewam się i śmieję się z tej [illegible] choroby [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – i za to że przyszło

teraz –

a nie słuszne. Kiedy Ty z Twoi bylemie. tobyś do
był dzień straszny. nie mogąc widzieć Was. — Pan
Mścisławski wszelako obdarzył mnie dzisiaj-
szym przy mojem wdzięcznym pojutrzem — które
zażyłem jak najskrupulatniej — i wierzaj że
wiemy panna wiekszy w świecie kłoty niedoświad-
czył chwilami trochę jakiej słabości — tak potrzeba
jest niezdrowe i tak bardzo tęsknie pamiętaj! — Powiadam
Wam że jest wyraźny pomór w Krakowie na
starsze kobiety. Ze znajomych moich dobrych już
ich pięć umarło od czasu jak wróciłem do domu!
Dzisiaj — i właśnie w tej chwili grzebią starą pannę
Wężewską — z którą przed tygodniem kłócąc się wesoło
rozmawiałem — i miło mi pomyśleć o tem — że
mi powiedziała wesoło przy pożegnaniu: „moja
Panno Emilio — gdzie też Pan Bóg ulitował
że stamtąd starych — i z nami mądremi babami
mało się wiedzieć." — Miałem jeszcze u niej

pogrzeb - i wczoraj umówiłam się z panną Bejer
żebyśmy razem jechały; lecz po wczorajszej awan:
turze i przy okropnej ulicy zamieci że świata
nie widzi - stało się to niepodobieństwem - i po:
jechał sam zamiast mnie - okryty w futra,
od stóp do głowy.. Ale bo to za śniegi u nas.
jakie zaspy! jakie zamiecie! po ulicach nie można
już powozem i wszystkiemi kołami przejechać - a
cóż się musi dziać teraz daleko w otwartem polu!
Wasza podróż całą pewno będzie niełatwo utrudnioną -
a twoja głowa siedzi teraz tylko to by się nie
się Bartko nieprzeziębił!!.. Nie polecam Wam
pamiętania o sobie - bo przecie znam Was mój
Jerzy - i wiem że Wasze sumienie nie elastyczne.
Ostatni list Wasz [illegible] z Stanley (!) odebrałam
w piątek wieczór - zaraz po wysłaniu mojego do
Medyki. Do tego czasu - to jest do piątku już mieli:
ście moje listy obu w rękach zapewne i wiecie:

~~1028~~

Ciebie - że _tylko mnie_ nie było i twojej winy..; i żebie
jest mi tak mocno pewnie przebaczyli... Już teraz
pocieszałem się w smutku moim żebie wymieli
mama chwilę strapienia z mojej przyczyny choć
nie i twojej winy!.. Pisałem jeden list 5 Grudnia
10 drugi - a trzeci wysłany do e Neozki czekający
na Wos; ten więc czwarty - pójdzie do Boziu pro
jutrze - tego w samą wilję mogę odbierzecie.
Czwarty - i ostatni w tym roku... przyszłe Sergio
listów na roku 1866 zacznie się kiedy? o!
będzie nie prędko! chciałbym żeby Wam tak
tu u was było dobrze - żebyście o tym nie pomy-
śleli o powrocie do domu. ——

(: Wieczorem:)

Com porabiało przez te dnie? - Oto byłem aż trzy
razy w teatrze - a tylko raz z własnej woli w nie-
dzielę na „_Mistrzankach_”.... bo jakże _mnie_ —

2.) nie szli na Wielkanoc... Kiedy tam przechodził, wsi
Królowie — a najpierwszy z nich zrobił mi taką
niespodziankę... Pamiętacie Wy to było?..
I dziś — <u>Dziś</u> — czy słyszycie mój Sokole — jam przecie
wiedziała że On najwyższy — a powiadam Wam szczerze:
tam z takiem bijącem ~~ta~~ serduszkiem na [illegible] —
że aż gorąco na mnie uderzało!... Wyszedł z
Krzyżem w rękach — to mówił to pierwszy
światło do Polski; a Wy mój Bratku — Wy roz-
świecili Wschodem światłem w twojem domu — w któ-
rym papierem było przysypane zarzewie.. Wy
Wy mnie dziś tego Króla — a Chrystusa
To najśliczniejsze imię na tej ziemi! ———
Byłam już dwa razy na przedstawieniach
(Kierowca dla drugich to pojęcie; bo mi też się nie
chciało — tem więcej — że dla siebie zamówiwszy miałam
loże na środę — ta jest na jutro. Ale w sobotę na
próby pierwszej Bajeczności pojechałam — z

mowy na silne żądanie Józi Skompskiej.
Jesze we wtorek przyjechała prosić mnie że
swój boży - a ja - jakby przeczuciem wiedziony -
wymawiałem się i tego; lecz gdy mi powiedziała,
„iż widzi że go trzeba być wszystko" — przyrzekłem
jej wszystkie się bądź - na to bowiem należało. -
Jednakże mowy od dawna już mi było trudo:
no - na to wszakże bardzo uważał - a bierze
na skrzydła wierszopisania - jeździłem jeszcze sankami
podczas zamęcia - i było mi lepiej; i pojechałem
z Józią wszakże jej robić tę przyjemność. -
Ale w teatrze działy mi się wrzawliwy - i nawet
się ani rozumiałem z Skompskim Dessora -
tylko patrzył na Józię roztworzony, wiedziałem
odwagi przenosić jej też wszystkich od jednym
z teatru - i wytrzymałem bezmyślnie atak nudno-
ści.... Ale za to jak przyjechałem - to tylko
mi zrobiłem ... - i malutki papier

zmówiłam – wskoczyłam na łóżko i wierciłam
się aż do 8 koło południa i dlaczego – bo na którym
to się obudziłam – i widno miałam gorączki trochę,
bo mi się strasznie zdawało że się spuszcza
wyjrzawszy ktoś na mnie – i tak mi się
ona tam sobie łyżko zrobiło – że aż krzyknęłam
„Jezus-Marya!" i zsiadłam na łóżko ...
Już to mi umarzy mi rano – ciągle jeszcze
byłam i moim Stokołem; nachodziłyśmy się po wó:
żnych miejscach – aż ja umieć w ciężkim
chodzie – zgubiłam koło – i obudziłam się.
A propos snów: muszę Wam przypomnieć jeden
powiedzieć z tych snów które miałam dużo
dawne.. Wyobraźcie sobie moją radość – gdy Wandzia
w Dreźnie jeszcze do których przyszedłszy do mego
pokoju – powiedziała mi że śpiewam na tem samem
miejscu i na tem samem łóżku – na którem

~~10321~~

Wyjazd Wasz Ojcze - pamiętam już w Dreźnie po-
czułem. Składam się więc dziś tego do listu z
jakiemś dziwnie dziwnem uczuciem - i przeczuwa-
łem - że mój sen będzie szczęśliwy. Otóż wyda-
wało mi się że byłem Waszą więcej jak siostrą...
a kiedym się zbudził - wydaje mi się przyznać -
że jeszcze w takiej wizji materialnej - że wierzę
w jej prawdę. I kiedym spojrzał na Was - zo-
baczyłem żeście serdecznemi oczyma - bez bólu;
a spojrzawszy na siebie - zobaczyłem że na sobie
sukienkę bogatą i piękną mam. Zdumiony
już więcej cały dzień ze sobą - zacząłem Wam
się [illegible] (: proszę pamiętać że to było we śnie :)
[illegible] wdzięcznie - przybiegając
Wam że mi tak będzie bardzo dobrze - i [illegible]
się i Wami pod rękę - weszliśmy do jakiegoś o-
grodu gdzie było mnóstwo różnych ludzi. —

108 ~~1033~~

3) I rzekłem do Was: „pójdźmy wszyscy [illegible]
ludzi znanych – i prawdziwych przyjaciół;” – i
Wy odrzekli „dobrze” – a ja z tylną podnieceniem,
jakby królowa – prowadziłem Was pomiędzy
te tłumy – i było pełno znajomych co się z nas
śmiali i odwracali się od nas; i potem byli i
tacy co się nas zabierali; ale znaleźli się tacy
którzy do nas biegli z otwartemi rękoma i
witali nas [illegible] serdecznie! – Jakże ja wtenczas-
tej chwili – byłem dumny pokorny – a dziękczynny
szczęśliwa —— to pewnie rzecz. Sama jak jestem
dzieckiem na jawie! – Czy pamiętasz matka Ser?
Bądźcie zdrowi – chciałbym gadać się chce więcej –
ale dłużej pisać nie mogę.. Chciałem Wam
jeszcze powiedzieć o mojej korespondencji z
Konstantynopola – i o Pani Minelli – ale
jak nie wypiszę wszystkiego – to wyjadam i

wyszczebiony za widzeniem; - teraz Wam piszę
pewnie że Jateld Żarnowski zobaczywszy mnie
w tej na niedzielę przyszedł natychmiast - żeby
mi powiedzieć że był w Wendzie na wyjeżdżaniu -;
ale już nie zastał - a który ochotę przyjąć mo-
w od niej; - tylko mi że jest zdrowa - bo widział
wyjazdu widział ją z okna na ulicę idącą
żwawym krokiem. - Wczoraj był u nas z
wizytą przed [illegible] - a dziś wyjechał na
Święta do Dzikowa. — Dobranoc! —

21 Grudnia - Środa (: w południe:)

W mojem dzieciństwie - pamiętam w pokoju
Dziadziunia był śliczny widok Wilna - akwarella
z podpisem malarza: „Wiktor Brodzki - Wilno".
ale nie pamiętam daty. Ojciec mój często mi
go pokazywał, zaliczając bywałego [illegible] tego ko
go malował - bo to „prawdziwy człowiek" mawiał-

„i kochanym go jedynego znanego stryjecznego rodzeń-
stwo" - boto ka rodzinnego weznał. - Zrozumiałem
pokochałem tego Wiktora który zmarł już był
w Emigracji - czy to bezrozumiałem... a obraz ten
jego roboty był tam bardzo miłym - to przedsta-
wiał Wilno - i Wilnie w Uniwersytecie Medycznym
wychowywał się mój brat Achilles - mój chrzestny
Ojciec - wielki entuzjasta Tatry i światem!... Po śmierci
mego Ojca aż do śmierci mojej i Matki - ten obraz
był czasem u nas - a ja już wiedziałem co to jest
ta pani Emigracja... Potem wiedział go który z
swoich braci - i wieczorem co się z nim stało. - Będąc
raz u mojej Ciotki w Warszawie - której mąż
Wiktor Jelonowski był rodzonym ciotecznym
samego Wiktora - dowiadywałem się o nim co
tego - i wszystko o nim mówione było najlepsze
i pamięć jego czczono w familii - pamiętam że
jego zamiar brania - tak samo się udali wielu!
jak i mój!!.. Wiedziałem od mojej Ciotki że
w roku jego śmierci przesłał jakieś pieniądze

1036

brata do Paryża w miejscu ... Schreier – i że on
tamże w Paryżu ożenił się – ale niewiedząc z kim.
Oto tem był koniec wiadomości; ale ja – spotykam
się z wieloma szlachetnymi ludźmi w rodzinie – my:
ślałem dawniej o mym braciszku przyjaciele – i
zdołałem się także szczegółowo dowiedzieć jego w Anglii:
kim przyjaciółmi; z którymi także – gdy w ... z
roku – będąc w Wilnie w Wabrzeźnie z tej umo-
i przeglądając różne sprawozdania z gromadzenia
tego emigracji dowiedziałem się z Francji –
dowiedziałem się o Kazimierza Batyckiego jako
jednego z pierwszych uczniów szkoły Batignolskiej;
i który się wreszcie domyśliłem że to jest Wiktor.
W parę tygodni później – byłem w Paryżu – i mój:
pierwszem mojem staraniem było wywiedzieć się
o nich – i wywiedziałem się od starego a prawie
świętego rektora Aleksandrowicza – przyjaciela ich
wszystkiego – a przyjaciela także mojego Mojaro-
skiego który mi powiedział że pani Wiktorowa

4.) pewna Filipowicz z domu - po śmierci męża
poszła w obowiązki guwernantki czy ochmi-
strzyni do jakiegoś znanego domu - i pod temi
czasy była i Helena - nie raz z swoją córeczką; a tego
dnia Wasio niezgrabnie wrzył się do Konale-
i był obiecujący na przyszłość; - jednakże z wiekiem
widział niemożnym - bo mi doktór Alexiewicz
donosił jakąś ku temu przyczynę - której już
dziś nie pamiętam.. żeby został w Ostrowii
miał Bufatowicz od doktora Gałęzowskiego
takie spis uczniów i ich stopnie w rankach
ze szkoły Batinowskiej - i znowu Kazimir
Batujski figurował w dobrych stopniach. -
Oto wszystko co wiem o nich. Domyślam się
że bilet z Tarnis Marietti należy do Pani
Wiktorowej - ale jakże on się do Was dostał?
tego mi trudno zrozumieć. - Powiem Wam
jeszcze

1022

że Trippli który tak często Klaunie - bardzo dziękuję szczerze za opis powieści tego mego krewnego i smutny jego koniec w Doń: dzie - w swoich pamiętnikach; - tylko się pomylił w imieniu - i pisze wszędzie Julian zamiast Wiktor; a mówi - że to było jego imię w emigracji. ——

(6 godzin wieczór:)

Przyjechała cały niespodzianie Wasza Mama mimo złego zawiei. Z Radziszewa do Brzozowa jechała 3 godziny! - Jedziemy razem na teatr Fraszki; i Mama Wasza w mojej karecie - w której zawsze bywam w teatrze co mnie niezmiernie cieszy!.. Uwaga to was - kiedy Was wszystkich i z Wieśniem dzisiaj. - Bądźcie zdrowi moi Wy-

Ostatni odzywam Wam do Boga wiedłszy —
a jeśli można napisać mi dzień Waszego
przyjazdu i nie tylko godzinę, — bo ja od
poniedziałku już będę w domu i w godzinę
Was wyglądać — i gotowam się rozpłynąć
do Waszego Dołku .... tęsknię mocno — że
nie pewna wiedzieć będę — Kiedy!!...
o ~~Mojemi~~ do końca niezgrabna dyplo:
macya w osiągnieniu jeszcze
jednego listu od Was — ale Sokole
mój! czem ja Wiwam zechce mi się
stać tem czem jesteście?!...
Ucałujcie Mamę serdecznie — i
bądźcie zdrowi jeszcze raz —
polecam Was Bogu i Najświęt.

1040

Ślę Pannie. ——

22 Grudnia – Czwartek (: po południu :)

Jak Mama wyjechała widziałem się raz
z Panem Zakrzewskim. – Powiedziałem to
mu [illegible] taką ważną sztukę – że
aż [illegible] kilka nocy.... Mały
Zwolinowie Jacko zabrał ten list
żeby przesłał do Matki... powiedz:
cie mu że [illegible] wybrz:
[illegible] a prosze [illegible]...
Posyłam Wam [illegible] – bo się
[illegible] może pokrzepić. Władek

Ściskam [illegible] kochanego Pana [illegible]

1.) No 1 [illegible] Kraków - 11 lutego 1860 roku Sobota
(: szara godzina :)

O mój Aniołku! o mój Narzeczony!!
Gdzieś mi zniknął - gdzieś mi się podział o
szczęście moje - o wszystko moje ?!.. a [illegible]
myśli że tam sobie [illegible]!.. i ja [illegible]
stałam przed twoim portretem [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] twoje jest wszystko [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Miłości [illegible] - [illegible] [illegible]
To moje już [illegible] potęga, [illegible], [illegible]...
[illegible] [illegible]!... [illegible] nieświadomość!..
Od twojego odjazdu do tego czasu przeciągnął się,
[illegible] nowe [illegible] - nowe dziwy... wszystko
w tylko chwili [illegible] mojem [illegible] mi się
wydaje — i dziś — ja jest nieskończenie i [illegible]
[illegible] [illegible] że jestem [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] - [illegible] [illegible] że i [illegible] [illegible]

~~1050~~

i każdą godziną wzrasta ono i potężnieje we
mnie — a obecność twoja przynosi w pełnym blasku ulgę:
najświętszym sposobem tak wydoskonalonym wszystkie:
go we wspomnieniu istoty twojej..! Bądź wiecznie będzie
i odtąd najświętszy przyjaciel mój! ty mój pocieszyciel
Mistrz — ty mój Opiekunie — ty mój Doradco i
Mentor mój! — Przepraszam i zakończam
przez lube dziecię — w imię oddalenia mego spo:
wiedziałam — i zrobiła się kobieta zachowywała jak
ty mi dasz: w tej z tych czasów — i co się z tym
stało przez te kilka tygodni?.. Doświadczałam
się w tej chwili że mnie myśl i wzgarda; i wahie:
dam przekonania że ciebie nie pojęły trzeźwych ście:
żkom przekonania że ciebie nie pojęły
twoich łez — których prawdziwie
dziś — i że nie tylko przez twoje dostępni
mym stwierdzenie!... Nie tylko się cierpieniem
wydarzyła czasy z tamtym ścieżkiem... Ino

że mnie być szczęśliwą udało się; że ukochany mój [illegible]
dziś mój Jezus [illegible] [illegible] [illegible] aby
że mnie [illegible] w pracy [illegible] na tym
świecie; dla [illegible] [illegible] Rodziców moich – i dla
[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] po wszystkich [illegible]:
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i chciał [illegible] [illegible]
aby nie [illegible] – [illegible] [illegible] i [illegible] –
a [illegible] [illegible] Jezus mój!

11 lutego – Sobota (: w [illegible] :)

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mój [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]:
[illegible] [illegible]…. [illegible] [illegible] się [illegible] –
[illegible] [illegible] – i – [illegible] [illegible]… [illegible]:
[illegible] [illegible] [illegible] – i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
„[illegible] [illegible] obrazy" dla [illegible] [illegible] – i [illegible]
się z [illegible] – [illegible] [illegible] się [illegible] i [illegible]
[illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible]. [illegible]

[illegible]

10535

koło świętej Apparszy Antoni Ska - wyprza:
żyłem go do Wsi - a Panna z Nowakowską po:
szłam do Panny Marji; - wyszedłszy z kamtąd długo
patrzałem na Kościołowi Trzebińskiemu.. że nie
jeden zmarszczył się cały - a Nowakowska poczę:
ginęła za rękami od szlopy. - Zrobiłem się tedy
z miejsca - i bardzo prawie pobiegłem do Zakładu -
aby się zająć naprawdę temi gratami - i zabijać
smutne i ciężkie o! bardzo ciężkie chwile - bez
mego Ukochanego.... W Zakładzie zastałem jeszcze
z przyczyny świętej Apollonii patronki pół świętej
Panny Wyglińskiej - wystrojałam pamiątkowo
wieńcem i krzyżem ukwieconym na jej cześć
przez biedne dziewczęta ubrane białe z wieńcami
na głowie; - patrzałam na te piękne aby pomni:
cieć tej starej panny z Nowakowską - od - i miło
mi się zrobiło patrząc na to wszystkiego.. - Boże
dobry tak bardzo wszystko więcej tęskniąc

2.) 1053

na tym świecie – że trzeba umieć być szczęśliwym i znaleźć
prawdziwą rozkosz [illegible] tylko kochać Boga –
a świat w sobie zapas dobroci woli! Niespodzianki
mój Jasiek! – ty to tylko rozumiesz [illegible]
i śmiesznym [illegible] [illegible] się o tem – o czem
mój umie [illegible] – a to sam tak przedziwnie
i przykre umiesz wyprowadzić. – Bądź Błogosławiony
ty mój Jedyny! – i stokrotnie dzięki Twojej Gwiazdy. –
Wróciłem i zakładam po kominku; ubrałem się,
zjadłem obiad z [illegible] na [illegible] – i przeczytałem
po obiedzie „Czas". Potem dostałem list od
Wuja z Warszawy w którym moje metryki – w
skutek tego posłałem list do księdza [illegible]skiego,
a gdy on mi przyszedł dać odpowiedź – musiałem
natychmiast pisać drugi list do Wuja – i tem
zeszło mi szare godziny – w której [illegible] [illegible]
[illegible] z [illegible] do Babci. – W godzinkę
wróciłem – i cały wieczór czytałem [illegible] głośno
książkę. –

~~1054~~ Teraz widziałam później — wszystkim trzeba — ale skończyły się już raz po dzielnicy zaczęłam do czytania gazety.. Bardzo wcześnie przed obiadem przyszedł Pan Kosińskiego z różnemi wieściami aby zabawić Mamę — i został na obiedzie i kawie. Po obiedzie aż do wieczora trzęsły czytałam głośno bez przerwy książkę Mamie — i wtem zawitała Mama! Ale tylko na moment — i nawet innego [illegible] salopy — wyjechała zaraz na Ludwi=nów do [illegible] — Powiedziała że tylko przyjechała do nas zobaczyć: „mego Pankiński"... i zrobiła tem powiedzeniem to — że z trzech już dobrze zaczerwienionych oczów — puściły się łzy na policzki!... Ciągle kochany e Mój nie łkaj [illegible] za złe — [illegible] mówię to: —

<u>Więcej być nie może!!</u>.... Wyprowadził: Pan Mamę aż do bramy — wieczorem mnie bardzo wzruszało — i odjechała; a już wracałam

na grób [illegible] Zembrzuskiego który [illegible]
był [illegible] przy Mamie. Siedząc w tem [illegible]
ja [illegible] [illegible] [illegible] jedynaka [illegible]
[illegible] rękę. na [illegible]: Boże – Boże – Boże:
[illegible] [illegible] był [illegible] – i powiedział mnie
jak tam tylko jego [illegible] [illegible]... Szczery
[illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] – w tem [illegible]
przyjacielem [illegible] drogiej naszej Mamy z
[illegible] – i [illegible] ten list <u>[illegible]</u>
<u>[illegible] chrześcijańskiej miłości</u> – nadesłany Pani
[illegible] [illegible] – ja [illegible] Pani i Marcelli –
a [illegible] [illegible] z [illegible] Warszawskiej [illegible]
[illegible] były [illegible] – szczególniej [illegible] się [illegible]
[illegible] z [illegible] – porządku ..... Dziś z rana
byłem w kościele – [illegible] [illegible] [illegible] w
[illegible] i [illegible] – i byłem [illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible] – i [illegible] pisać. – W [illegible] [illegible]

przemienia (?)

~~1056~~

myśleniem było od Pani Wilkowiskiej. — [illegible]

[illegible] ukłonami — biedna strasznie cierpiąca

drogi [illegible]... a straszna [illegible] do mnie [illegible]

[illegible] niepisałam?... Ale wczoraj! — ale się ko-

[illegible] — i [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

wszystkie strony — pierwsze: do Wandzi i Pani Wil-

kowiskiej. — Ale ten krócitki musi [illegible] za-

raz — żeby [illegible] [illegible] [illegible] wyprawił do

[illegible]. — Potem przez dni kilka — pewnie

nie będę pisać z wielkim moim żalem do

Was — a [illegible] tobie [illegible] — przed [illegible]

<u>[illegible]</u> od ludzi i świata [illegible]. —

Ściskam Was więc na dni kilka. Bądź

mój — [illegible] Wasze — i przytulam się do

ciebie Kochanie mój. — Biorę twoją główkę drogą

mi [illegible] moja — i przytulam ją

do siebie — byś [illegible] zdrowo Mężeńku Mój!

Twoja.

№ 2. [illegible] Kraków – 16 lutego – 1866 r. 11 godz. w nocy 115 / ~~1057~~

1.)

(godzina 2 po północy)

Dzisiejszy twój ukochany [illegible] przyjacie; muszę
się z nim [illegible] sposobem! ile [illegible]
w tej chwili wspominam to [illegible] i widzę
moja słodka! – Jak się tam bawisz ty kochana
ma! – Zrozumiesz mnie gdy [illegible] dzień [illegible]
spragniony [illegible] [illegible]. Wszystko [illegible] już
[illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] jak ... [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]! Ach zrozumiesz
i to mój drogi Jerzy – że nie mniej [illegible]
[illegible] [illegible] Boże! Jam [illegible] i [illegible] [illegible]
tylko – odprawdy .... [illegible] na słowa Wasze i
nie lękaj się – [illegible] Bogu i [illegible] [illegible];
nie mniej [illegible] – [illegible] z Wami [illegible] jest ... jak to
[illegible] [illegible] się jak [illegible] .... i [illegible] [illegible]
[illegible] nie [illegible] [illegible] spragniony! ...

1858

<u>10 Marca – Sobota</u> ([illegible])

Ach, już [illegible] okropnie [illegible] sobota!
Grałem z rana godzinkę, byłem ze dwie godziny w
Kościele – [illegible] list do Wandzi – jadłem
obiad – półtorej godziny czytałem z [illegible]. Oglą-
dałem parę [illegible] rzeczy – bawiłem Pana Zygmunta
Kalinowskiego – odprowadziłem do [illegible], list od Pani
Szczepanowskiej – [illegible] – a dziś
jak był [illegible] – i [illegible] Sobota [illegible] konia
[illegible] nie będzie!..... A przy [illegible] czas
jak [illegible] jak [illegible] – [illegible] kilka
tygodni jakby z [illegible] przeszło – i [illegible]
[illegible] czas [illegible] 16 Lutego na pierwszej
[illegible] – a 10 Marca na [illegible] – W środę 16 Lu-
tego [illegible] na [illegible] do
[illegible], a 10 Marca [illegible] – [illegible] na
[illegible]! [illegible]

..... Szczęście moje?!... Dziś trzy lata temu —
jechaliśmy się w Dęblinie rozjeżdżali i smutnej naszej
ostatniej podróży... Pamiętam — jak siedziałem
Wandzią w kurytarzu — Ty z Władysławem chodziliście.
Ktoś zaglądał nas. Mój ... był ogromnie
blady — ale dziwnie wypiękniony... ja to dobrze wi=
działem; — bo widzi mi się i wciąż bolesć trzy przy
... się, tak Boże uśmiechnęło twarz Naszą — że
nie mogła być to ... się na Was duchowej piękno=
ści. — Jeden tak wyglądałem z kurytarzu jakim ...
... kiedy ... sympatycznie a taki ...
... — jako starsza znana od Was i kończąca uni=
wersytet Wasz za studentów...... i się to tam wtedy
działo w biednej duszy! a kiedyśmy wyszli z ...
Wandzia rzekła do mnie: „czy widziałaś ...
jaki ... ..."... ...
... i ... ... a ... ...
... . Mój Jerzy! co się

1060

to znaczy że był tylko niepomyślał.... A może
w tym świecie? czy to są Kochanku twoi - czy to jest
ten sam w którym tamtej tęsknoty śpiewałeś mnie w
szybkiej - może przycisnąłeś głowę twoją do piersi
ściśniętej - i zawołałeś mnie z kochaną raz?....
Czyż to jest ten sam przybity dzień do kwiatka
twojemi łzami skropionym?... O! żeby - go zobaczyć
Boże w tym dniu - jaki Oh mnie zrobił szczęśliwą!..
Teraz się śpieszę już do Sędziny Szymona. Ubrałam się
niebiesko - trudno za to wszystkie natomiast...
i z siłą wielkiego prawie przepadu w pokoju....
Ten dzień przeminął od tamtego ostatniego ...
Ty Kochany mój! i chociaż nie powie
[illegible] do kościoła Panny Maryi - i
chciałam pójść do Franciszkanów - [illegible]
[illegible] z całym sercem Tobą!...
List [illegible] z [illegible]; wypłaciłam 55 cen-
tów jak [illegible]; [illegible]

11 ~~1866~~

2.) mój [illegible] na kolanach mego Batko — jak mi kazałeś — i że mam; od jutra — te [illegible] spo:
sobie do tego które na te kolana [illegible] —
Ojciec [illegible] „siedzę już pod stopy Pana
Chrystusa" — a mały cymbałeczka Kubiśka zrobił
takie wielkie oczy — że nie [illegible] zebrał się [illegible]
z głowy nie [illegible]. — Przyniósł mi list z
poczty z Warszawy; [illegible] że [illegible]
[illegible] kobiety — a [illegible] jednej z aktorek [illegible]:
[illegible]..... [illegible] Trzeciej — [illegible]:
różami — [illegible]....... i [illegible]
[illegible] błogosławieństwo i [illegible]!

13 e Maria-Moritz (: szara godzina:)

Jestem [illegible] sprawami — i oby [illegible]:
Przyszedł — do pierwszego [illegible] Batko mój —
i [illegible] z sobą Marzenny mój — a przy tym sobie

1065

[illegible]

mi samotnej — kiedy się w godzinie i kiedy
sama zamyślam sobie i jestem bardzo wzrusz:
[illegible] się wstydzę. Ludzie mówią, że to
skutkiem smutnej myśli — ja wiem lepiej pra:
wie że to Chrystus [illegible] mnie kocha....
Ogromnie dziękowałam Bogu za wieczorną spo:
wiedź — <u>wyspowiadałam się</u> z Księdzem Szymonem ...
a w nocy tej [illegible] Boże mu pamięć prze:
mówiłam [illegible] i wszystko [illegible] pokorą... —
[illegible] mnie w czasie — jak w [illegible]
[illegible] — i <u>Ona</u> mnie <u>przeprasza</u>.... a [illegible]
to [illegible] przystąpił ani także [illegible] na [illegible]
[illegible].... I to jest [illegible] mego [illegible]
mój [illegible] jak na wszystkim co już [illegible] mnie
dobrego [illegible] [illegible]... [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — a tu mnie tyle [illegible] woli i pragnienia
przestało być nie było <u>[illegible]</u> chcę [illegible]

mi – im sto razy odwiedziesz drożej mówiem
ze Wam jeden!! – i kiedy nam z łoną od świedzieli
harmonii najlepsza – i da Bóg dotrwa do samego –
bo prawego pamiątki tylko są dla mnie dobre:
dziejstwa – a nie zmyślenia już myśli o tem co
się z tego samego źródła wyjściało!.... Po dzi-
siaj! – Amen. ——— Wróćmy do ko:
ściołu – opowiem się zaraz – a choć już babiszko
i Kusikelum Kuntirki byli wygodnie – to że
byłem tam Wuj – ja nie wychodziłem – zbytkiem sobie
aż do obiadu czytała książkę z roku „Barbara"! –
Przed obiadem – na obiedzie był Pan Major Zygmunt
i wróciłem go do stołu za żyłkami. – Po obiedzie –
wyniósł się z Wujem na cygaro – Ciocia z ...
wyjeżdżając byłe – Pani Trembeltowa z drugim –
a Anna Babcia zakomunikowała torte; – ale
ją dla tej mojej z Wami – była okropnie

3) [illegible] 120 ~~1065~~

gra [illegible] i [illegible] – [illegible] – [illegible] że [illegible]

[illegible] się [illegible] – i po jakim [illegible]

a [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] aby

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]! — [illegible] potem [illegible]-

i [illegible] [illegible] ja zagrałem [illegible] z [illegible] —

a [illegible] [illegible] się do [illegible] [illegible]

Ale dotrwałem aż do końca — bo

wobec przyjazdu Pana Marelli – i innych trzy dobry

zechciał przegraliśmy – w którym mnie fortuna

opuściła – i przegrałem 80 centimów!.. (: Ale trzeba się

bo było za mnie zapłacić:) – Graliśmy do 10-ej

podczas naszej gry – był zawsze [illegible] Pajsiewicz

i Federowiczowa. [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible]

szczęśliwi w swoim małżeństwie – i dał mu [illegible]

1066

na nowo z błogosławieństwem. — Ach! biedna moja
[illegible] — około [illegible] panny Russowskie
z [illegible] i trzeba [illegible] pisma....!!!! — Wyjechałeś
i [illegible] [illegible] [illegible]!. . . .

14. Sama Środa (w [illegible]:)

[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rano
[illegible] [illegible] bytem [illegible]. [illegible] [illegible] panna Bajer
i [illegible] z [illegible] i [illegible] do [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jak
[illegible] i [illegible]; bytem [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — i [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible] — a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tylko czasu na te
[illegible] [illegible]! — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] — a [illegible] [illegible] cały [illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible]; — [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] oddane [illegible] do roboty; [illegible]

[illegible]

i [illegible] w mieście .... i [illegible]

[illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible] ... i [illegible]

[illegible] katastrofie [illegible] ... [illegible]

i [illegible]: [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]! — [illegible]

[illegible]. [illegible]

~~1061~~

[illegible] i [illegible] ale i [illegible] [illegible]—
[illegible]
[illegible] i [illegible]; — [illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] Swoje zaw;
[illegible] (... [illegible]:)
[illegible] jak [illegible]
pierwszy — [illegible] spoglada melancholijnie [illegible]
[illegible] Kamieńska [illegible] i [illegible] i
[illegible] — [illegible] Wandzi [illegible] wielką
sympatyą [illegible] — ale [illegible]
[illegible] — i [illegible] nie przeszkadza [illegible] nie:
[illegible] nie [illegible] w
[illegible]:„ [illegible] [illegible]
[illegible] tak [illegible]!!... Mamusia [illegible]
[illegible] Bóg [illegible]-
[illegible] Pani [illegible]

122

4.) [illegible] być [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] najwięcej [illegible] [illegible] ——— Panu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Pana Wilhelma [illegible] [illegible] wdzięczna [illegible] [illegible] [illegible] spotkawszy jakąś [illegible] [illegible] [illegible] opisywany [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przesyłam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Pana Wilhelma – i [illegible] [illegible] swoich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] najszczerszych [illegible] [illegible] sobie – i [illegible] [illegible] wszystkich dzieci [illegible] – – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] i [illegible].

1070. w Wielkim dniu na obiedzie u Pana Sermatowskiego
i Pana Marcinkowskiego i odwiedziliśmy ich
mich – o czem już mówił Pan Walery [illegible]
z [illegible] [illegible] [illegible] w Wielkim – i [illegible]
[illegible] został od [illegible] głosu... nie wolno
nam bawić do żadnych [illegible] – i [illegible]
nam udawać się w świecie – gdzie to tak wybornie
[illegible] się [illegible] z Żydami. —— [illegible] jest
[illegible] – [illegible] i [illegible] wspomniał [illegible]
do [illegible] i [illegible] mojej.... [illegible]
[illegible] – i mogę [illegible] a [illegible]
[illegible] – [illegible] zmartwychwstania
[illegible] [illegible] [illegible]. —— [illegible]
przed przyjazdem – jeden [illegible] mi; [illegible] –
[illegible] z [illegible] zostałem [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]!! [illegible]
[illegible] jest [illegible] [illegible] – [illegible] i [illegible]

jakby bijący!.. Uspokoiło mnie pismo [illegible]-
[illegible] i pocieszam że tam już nic złe będzie – ale
okropnie wyłem [illegible] to jakże smutno
[illegible] literackich który [illegible] umie [illegible]!...
W innym razie nie [illegible] [illegible] [illegible] Moja
[illegible] mój [illegible] [illegible] kwartał i to mało
bez burz – a tylko z powiedzeniem: „pociesz drwi-
czyno – tylko zobaczysz ty zapamiętaj [illegible] nie-
[illegible] mój ty [illegible]". i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] mój [illegible].. U [illegible]
depeszy? [illegible] zostanie niedołężny – czy [illegible]
[illegible] [illegible]. — Będzie – będzie zdrowi Batko
mój – Ukochany mój.. Pokłon [illegible] [illegible]!
[illegible] – [illegible] – [illegible] i [illegible] ku Was [illegible]
[illegible] Waszej! – Muszę i [illegible] jak [illegible] a
nas [illegible] jak żółw postępuje – i kiedyż będzie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]?! [illegible] prz-
najmniej

[illegible] w oknie — by [illegible] się [illegible] na okno [illegible] mój [illegible] Mój! —

15. Maria [illegible] ([illegible])

Wieczorem [illegible] Przyszła na herbatę [illegible] i [illegible] prosiła do siebie — a [illegible] Wandzię i Zosię w Wiedniu. Wandzia [illegible] dobrze wygląda! — Zosia ma być [illegible] „[illegible]!" i [illegible] powiedziała gdy [illegible] nie mogę [illegible] — bo będzie był chory — a tylko Wandzia [illegible] — dla której ma [illegible] i [illegible] sympatię... [illegible] Zosia być [illegible] — bo ją [illegible] ma [illegible] — [illegible] nie [illegible] — [illegible]

S.)

a [illegible] kostnicami [illegible] [illegible] aż do [illegible] że
o Was Ukochany mój [illegible] mnie nie miesiąc.....
Ciebie śpiewał sam [illegible] [illegible]..... i
śpiewał „Czerwony Sztandar” ale tylko jedną strofę,
bo [illegible] więcej. Wiesz [illegible] czy
mój jest tylko twojej służbie?... Mój dobry Boże!
[illegible] się [illegible] że [illegible] [illegible] wielkiej tak by
[illegible] [illegible] [illegible]!!... Jak mi zawsze,
[illegible] [illegible] [illegible] tak mi dusza pozostaje sama
i światy [illegible] [illegible] — że mało trzeba było tym się
bo [illegible] mi [illegible]..... samo — samo
Sokole mój! Ot mnie mi wiem bez Ciebie i żyć
zdala od Ciebie — za jakby życiem przestawało być!...
—— [illegible] mnie zarabiało [illegible]: ale o 9 z
[illegible] [illegible] na wyprowadzenie zwłok Pana
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Jabłonowskiej
i [illegible] [illegible] do Reformatów.— [illegible]
[illegible]

kochani – bo choć [illegible] [illegible] [illegible] na
[illegible] Próbka [illegible] które stara-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. – [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] w [illegible] – że
[illegible] [illegible] się [illegible]. [illegible] się [illegible] – [illegible] –
[illegible] – [illegible] – że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] – a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – gdyby
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z
[illegible] by nie [illegible] [illegible] [illegible]?...) [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] – a ja [illegible]
do [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible] – że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] <u>[illegible] [illegible] na</u>
<u>pamiętnie</u>. — Do [illegible] [illegible] się do-
stać – [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] na i [illegible]
[illegible] prosto i do domu – gdzie ubrawszy się [illegible]
i obejrzawszy i przymierzywszy <u>czepki</u> [illegible]

nie z Magazynu [illegible] się [illegible] ten: z

[illegible] które zostały [illegible] przeżyły

[illegible] do [illegible] pokoju [illegible]

[illegible] Mój

[illegible] nie był prawdziwy [illegible]

[illegible] przy <u>[illegible]</u>

i od [illegible] się <u>wspólnych zasad kochanego [illegible]</u> ... [illegible] się [illegible] <u>do prawdy</u>

[illegible] się [illegible] – przyszłość pokaże ...

[illegible] skorzystało [illegible] –

[illegible] który był u mnie [illegible] . . . .

[illegible] tam [illegible] fanty: krowa z cielęciem

[illegible] ale [illegible] – od [illegible]

[illegible] na [illegible] z

[illegible];

[illegible] jeszcze [illegible] z [illegible] i [illegible].

[illegible] [illegible]. —

[illegible] Mu [illegible] mój [illegible]

1075

[illegible] złoty! [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]?!...
[illegible] [illegible] mi [illegible] [illegible] odświeżyć się [illegible] [illegible] –
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible]:
[illegible] Pan i Stanisław z jego świątyni – [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. – [illegible] od [illegible] proszę
pozdrowić ode mnie Starego Mojałko i przeprosić
[illegible] – za wszystkie przykrości jakie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że, a [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] były [illegible] i [illegible] – jak
będzie teraz. – – [illegible] [illegible] z [illegible]
[illegible] [illegible]; nie mogę się [illegible] [illegible]
[illegible] wszystko [illegible] z [illegible] z [illegible] i [illegible]! A
[illegible] [illegible] [illegible] gdy [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
w [illegible] jest z [illegible]. – Bardzo mi te [illegible]:
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – i [illegible] [illegible] a
[illegible] [illegible]: „oj! bo te [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]!" a Pan Marceli
[illegible] się [illegible]. ——— Twoja [illegible].

N° 3. [illegible] [illegible] 126

1.)

Sobota (wieczór :)

O! Mój [illegible]!!

[illegible] mi [illegible] – a ja przecież [illegible] a
nie wiem jak prawda – i [illegible] ale
cały tydzień i to [illegible] mój
[illegible] – mój świat mnie [illegible]!... [illegible]
[illegible]... [illegible] nie [illegible] za [illegible]
[illegible]! Sobota i 17 – a [illegible]
[illegible] – [illegible]
nie [illegible] – i [illegible]
[illegible] nie [illegible]... [illegible] Sokole mój – [illegible]
[illegible]
[illegible] po [illegible].... [illegible]...!!
[illegible]!... [illegible]
[illegible]

Obiecywał?.... Ot - i stało się [illegible] że [illegible]
„[illegible]" - i dzięki Bogu za niewolę twoją!..
—— Twój list [illegible] mój ukochany Szarwoniku
otrzymałam gdym mój ostatni do ciebie skończyła; kto:
wam za niego - i ściskam prawą rękę twoją - bo
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
się [illegible] chwilami — [illegible] że twój [illegible]
w obrotach - i czasem [illegible] na [illegible] się,
od twej [illegible] — [illegible] nieszczęśliwa [illegible]
a przecież [illegible] [illegible] od [illegible] [illegible] jeszcze od:
powiedzieć. — [illegible] [illegible] [illegible] sama [illegible]
i tylko [illegible] kiedy [illegible] się [illegible] - a [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]! - [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] moje...
[illegible] w [illegible] [illegible] jest [illegible]:
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: [illegible] [illegible]

kochałaś do wszystkich [illegible] a zawsze dostałeś
serdeczne z Wiednia wiadomości stan[illegible] zdro-
wia. Dopiero Kwiatkowski – który tam się
dziś też zatknąłem był....... O urzędzie
z Wenecji w tekście zawsze gdzieś nie było do-
wiem się z Kroniki „Czasu" ale mnie się zdaje
że tam polityki nie tknie.......

20 Marzec – Wtorek (: po południu :)

Mała ma dyrę.......!!!!!! i ja wiem o tem
od trzeciej godziny z południa w niedzielę – a od-
tąd nie widziałem się z Wami podczas tej długiej tera-
niewiadomości – tak jestem w ciężkim zakłopotaniu
lub między ludźmi – który jakby niedzielę wszystko
że Was kiedyś – przypomnieć sobie drogiego
Grodzkiej Ulicy – Nie mogę dłużej być wdzięczny Mamie
że mnie szczęśliwość przystało dopiero – i

moraś

1084

Wszystkie twoje przesyłki do Niej i podziękowania — a ja sam nie wiem com napisał tak bardzo jestem tylko pod wrażeniem odebranej depeszy! — Kocham Ciebie — Ty i rozumiesz jaką taką wieść przyjąłem — zwłaszcza że dostałem ją w sposób całkiem niespodziewany — bo wróciwszy gdy zabrałem samy ... po obiedzie — Mój mi ją wręczył wtedy przy wyjeździe z koperty — a ja myślałem że to jakiś rachunek schowałem do kieszeni — potem. Ale Mój mi powiedział: „czytaj" — i ja zacząłem czytać — a doczytawszy do tego że „Sohn gesund" krzyknąłem taką radością że aż mi do głowy uderzyło — zacząłem się trząść cały — pocałowałem Ciebie — i klęknąłem do niego — po prostu na kolana przed Bogiem! — Radości było wiele — Mój był wzruszony że mnie nie miał... ... jak i ...

2.) w cały dzień potem był tak tkliwszym – że Nam
wypowiedzieć trudno co we mnie się działo.! O!
jakże już niezmiernie kocham tego bobasiątka!!
jakże mnie serce a bardzo pilno do Ateżki!!....
I czy wiesz Ty mój Ukochany – że pierwszy dzień o
ten czasem wrócisz do zrobionego na mnie
niezbędnego wrażenia; tak mi się trzęsie się zawy=
wają i tak mocno serce uderza – że czy mówiszże?
nawet mi pisać za trudno..... I dam pokój
na jakiś godzinę – przejdę czytać ze dziewczętami a
potem list skończę tego – bo wyraźnie jestem za
silnie wzruszona.....

(: we Wieczorem:)

Wszystek cały ranek zbiegał się nie tylko na
różnemi sprawunkami – myślałam że po obiedzie
odpocznę – bo jest tyle mogłam pomówić z Wami. Tym=
czasem na obiad przybył Pan Zygmunt i Kalinowski

1096

a tu obiecuje Wuj przyjść za jakimś pilnym interesem-
liczeniem się kilkudziesięciu ... bo tych słabą — a ja — wystaw-
cie sobie mój Wujaszku aż do wieczora samego za-
bawiałam Pana Majora.... Teraz już tylko gdy
kiwam się zbudziła — i Wuj nadszedł ze starym Szem-
belkiem — i pan major pożegnał nas, — a wieczór
myślała Pani Jasieńkowa i samą pisać nie mogłam. —
W sobotę — samą rano we środę i wczorajszym wyban-
tylko że na nabożeństwie w tym Kościele byłam
z Ojcem — bo się odprawiało żałobne za duszę Pana
Stanisławowej Karwowskiej bratowej Wuja wdowy
po Sybiraku — a zmarłej temu czasy na Ukrainie.
A popołudniu był Pan Cielecki dość długo — po obiedzie
pisałam aż ... w różnych interesach — wysłałam
dziewczynę — grałam — i mogłam pisać do Was — a
w tem zrobił się wieczór — przyszedł znowu Cielecki —
przyjechała Panna Bayer z Kossów — i Pani Rzewuska
z Synem. —

12 [illegible]

W środę, na obiedzie [illegible] przez [illegible] [illegible] zwyczajnych: panny Bajer z Zosią. Majora — i Pana Lehmanowskiego. — Po obiedzie i po depeszy nad wieczorem pojechałam z panną Bajer z poleceniem do starszej Pani Chrzanowskiej jako wilja św. Józefa i darów przyjęła. Pojechałam potem do Józi (Skarup: [illegible] przeprosić że onej wieczorem nie będę w ten dniu i pocieszać ją także [illegible] — i nie za: stałam jej. Pojechałyśmy dalej do Pani [illegible]: skiej — i nie zastawszy jej — odwiozłam Julię do domu — i sama do domu wróciłam. — Wiele było zabawy mnie do wieku — i były te mnie [illegible] [illegible] — [illegible] mnie zgrały i ubawiły się — mnie nie trzeba — jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z tego [illegible] [illegible]!... Wieczór na herbatę, przyszła Pani [illegible] z dziećmi [illegible] — Pani [illegible]: skiej i trzema ~~[illegible]~~ córkami i z synem — Pani Ja:

~~1088~~

ciotunia - Pani Bentkowska - Pan Zygmunt - i Pan
Woźniakowski. - Rozjechało się to wszystko koło
jedenastej - tak - że już cicho zostało gdym przyszła
do siebie. A przyszedłszy - i porachowawszy się zupełnie
ze sobą - usnęłam po północy - a nazajutrz - to jest
wczoraj o ósmej z rana byłam już po spowiedzi
i po Komunii Świętej u Księdza Szymona - któren
mnie mówił mszy i wyszedł do Świętego Józefa na
odpust - bo u Franciszkanów nie miał kto jej
odprawić - tak księży zebrano na odpusty. —
O dziewiątej wróciłam do domu - i zjadłszy śnia-
danie - aż do samej dwunastej siedziałam z jedną
dziewczyną na górze układając i porządkując te
stosy letnich rzeczy - aby ich uchronić od
zagłady. Potem się ubierałam - potem był obiad -
potem pisałam do Wandzi z niespokojnym o kim-

3) potem, ukrywałam - potem grałam - potem przyszła starsza Pani z Morawskich żona urzędnika z Krakowa z Mieszkowskimi - Ciocia z domu - bardzo dawno Ciociom służyłam.- Błogosławiła mnie babcia - ja ją w łapki pocałowałam - i miło mi z nią tak było - bo mi obiecała że za mego Sokoła w Czarnobrodzkich jeszcze za życia Czarodziejki - na Szpitalnej ulicy;

i że jak było wtedy [illegible] w Czarnowie w Państwa Roźnickich; że stary Ciocia w Oknie [illegible] - bo jej stryj; że młodość spędziła bardzo miłe w Czarnej górze należącej jej stryj mieszkał itd. itd... Na to wszystko nadjechała Pani Szczepanowska z Marynią i Helenką z Maryjańskiemi - i babcia nas poznała.

~~1290~~

Wieczór zeszłego po ciemku w bilardowym pokoju
z Panią Szczepanowską - a my we trzy zasiadłyśmy
w białej sali przy lampie z robotami.- Obie e[illegible]:
wszystkie co mówiły tylko na myśli to przedemną
godziły - a Marynia wciąż mi się o rożne moje
ziemie odpytywała - aż jej się zapytałam czemu
by to robiła - na to w towarzystwie serdecznego
uśmiechu usłyszałam: „Bo! moja Paulinko -
bo ja bym tak chciała być we wszystkiem do
ciebie podobną!"..... Uderzyłam się w piersi -
znając dokumentnie wszystkie moje niedokładności
i grube błędy... - alem uściskała poważnie dziecko i
powiedziałam: „Daj ci Boże znaleźć same rzeczy
do życia - gdzie ja je znalazłam!".... I wszystko
uszło pognało za sobą. Ukochany mój - coś
nimiał z [illegible] - nyknie we mnie już prawie

mnie wyłącznie istot,!.. Bóg wszechmocny tu sługi-
słowi na każdem miejscu - to Jedyny Twój....
Wieczór potem major Pan Zygmunt i Pan Mar-
celli - bawiliśmy się przy herbacie kamieniami
Melenki - a potem graliśmy w grę pisaną i Pan
Marcelli i major z nami - w grę bardzo zabawną,
co to pisze jakiś indywiduum - jego ojciec matka,
co zrobił strasznego w życiu i mało zysiast - i
jaki ma nagrobek. A pisze się za wszystko
jak w wieży babilońskiej bez wiedzenia co do
czego. - Zabawne dzieją się awantury - i tak - wiadomo
innemi wczoraj wypadło: Mieczysław Dziedu-
szycki; ojciec jego: Zygmunt Mahrianowski;
matka: Zosia Dynia; wyszedł na świat
Żeniny; zysiąt z Mnicha; nagrobek
na Łatkach.

10831

„Kwiatami strojny
Otnuć się spokojny.
Albumiem z wiecznego natury,
Uwolniłeś się od ludzkiego gwaru!"..

a drugi dało: c Mezalli Jaworcki; ojcu: Henryk Wodziński; matce: Pani Chorzebrodzka; żabę uratował od topieli; utonął w tysiące wody; nadgrobek: „szukając od głodu lekarstwa
Umarł nieborak z obżarstwa"

bardzo śmieszne dla tych takich rodziców.....

21. Mamo - Środa (: rano:)

Prosto wczoraj od pisania przyjechałam do teatru; dyrektor orkiestry jest tym - grano Mamma - tylko brawo [illegible], i publiczności zwołano. — Od Wandzi miałam list. [illegible] mimo cały dzień chorował - i o tem nie pisała!.. Bądź zdrów [illegible] mój. ściskam twoje ręce Babko mój drogi!... Jakiż to dzień wypada od (:) dziś za mnie [illegible] do [illegible]?!!...... twoja i na wieki twoja.

No 4.

1.)

Kraków dnia 22 Marca 1866 roku

Czwartek (: wieczorem :)

Mój ty złoty drogi — jedyny Jasiu!

Zlituj się Władziu — bo mi strasznie smutno!... chociaż jestem ciągle zatrudniona — i zwijam się wciąż — żeby zdołać się ze wszystkiem zanim po: wrócisz — i przy tobie oddać się znowu <u>wakacyom</u>! — Zlituj się — przyślij mi list! list z dwóch słów złożony: „jestem zdrów" a przestanę na tem byleby tylko miała znowu coś od Ciebie — i widziałam w drogim liście ostatnim, odebranym już od 6 dni przed powrotem — i widziałam świeższe pismo drogie jak to które noszę w serduszku.... Mój najmilejszy czy tobie także dłużą się dnie drogi — jak się mnie dłużą twoje?... czy każdy ma po 100 całych godzin?!....

~~1034~~

Dziś tydzień temu miałam właśnie wczoraj list
od twego Stasia; — ale dziś — to mi ciężko przepa:
dło — to już po burzy i oto właśnie czasu [illegible]
dzienny bębniąc. — Strzelił jeden wieczór sami je:
steśmy! Mój czyta Twój w białej sali a ja tobie
pisać zaczęłam zaczekawszy herbaty. Po herbacie
zdam raport [illegible] od wczoraj rana porabiało —
a teraz pójdę już spać do Maja — i mam wielką
ochotę zwinąć się prędko — byle tylko nikt
nie przyszedł jeszcze!...

(: po herbacie :)
Wyprawiwszy wczoraj [illegible] Was — poszłam do
Kościoła — a potem z [illegible] do sklepów za
wyszukaniem porządnych grzebieni i szczotek.. Zna:
lazłam — i jeszcze chodziłam z twoimi rzeczami — wró:
ciłam drogą górną — i ubrałam się ładnie — gdy

widziałem Pani Gabriela Karawska a ta która nie-
była wczoraj do obiadu z Panem Majorem i Józefem
Serwatowskim. Po obiedzie posłałem moje dziewczęta –
a potem mi widziałem Bielski z Juliuszem Sarmon-
skim – i siedział długo – długo – ale ja lżej myślałem ....
A trzeba Wam wiedzieć że onegdaj byli oba u mnie
mnie w teatrze – i wychodząc z niej spotkałem się
zaraz po drugim na korytarzu; jeden i drugi nie-
chciał mnie do ~~teatru~~ powozu twierdząc że „jutro"
wyjeżdżają..... Zobaczywszy przez dziurkę (w)
której że się już nie ma przyszłam do pokoju
z garderoby jakby nigdy nic .... a gdy ja przyszłam
stój wyszedł – i po chwili sam już wieczorem
bawić musiałem Pana Majora!.. który wyjechał
o 9 – wrócił o 8 na herbatę!! – Ale dzisiaj
był i Babin nieoczekiwanie na herbacie – i
Antoniej była rozmowa; – a przy rozmowie jak

~~1096~~

się nie rozstaję z moją [illegible] - którą trzeba
nazwać: „zaszyty romansami"!... A propos
romansów: wyobraźcie sobie że ten niezgrabny
Brzeziński jak się zakochał w Safirze - a
dziewczyna drwi z niego - że aż rozchorował się
prawie śmiertelnie - Rożniatowski między tem
chodzi - i teraz wypił z nami herbatę i natych-
miast wrócił do niego. — Dziś wstałam po
siódmej - grałam całą godzinę bez mała - a potem
przygotowawszy całą robotę dla panien a samej
dzisiaj dla Franki - posłałam o 9 do Panny Bajer
na śniadanie - wezwana od niej wilkiem... Zgadnijcie
po co mnie tak chciały? — Oto - panienki kobiecym
zajęte moim zdaniem między przemyślały jakby
to wystąpić? - i Panna Bajer nareszcie kupiła
sobie aksamitną szafirową sukienkę! - Wezwana

A 3 (~~1097~~

2.) Więc zostałam na naradę co dalej robić? — Pora:
dziłam jak umiałam najlepiej — wyściskałam obie —
umówiłam się z Zosią która nagwałt zapragnę:
ła iść za mąż żeby ze suknią dostać od Ciotki
do wyprawy — i wprost od nich poszłam do
kościoła — a potem do domu — i na południe by:
łam gotowa z myślą zabrania się do listów.
Zaczęłam — włazi Pani Florkiewiczowa z córką
prezentować ją Cioci; — siedzą i siedzą i chociaż
przedziwnie grzeczna i miła Florkiewiczowa — za wszel:
ko ja jak na szpilkach... A tu po godzinie
włazi znowu wdowczyk i zaprasza się wiecznie
na obiad.... i zajada i wdzięka — admiruje mnie
i ciekawie a dyplomatycznie dopytuje o nasz ślub...
Ale się dowiedział tyle zmarnowany — za to
domyślał się żeby mnie odprowadził od stołu...
i po obiedzie zasiadł w najlepsze — ale ja wezmę

~~1098~~

powiedziałam że idę na pasyę do S. Piotra - i ona
się wyniosł swoim kosztem.. Ja też rzeczywiście
poszłam - a potem z kościoła do Wilkoszewskiej
o moje suknie zapytać - a wróciwszy zastałam
u Ciebie Panią Sobolewską - która gdy odeszła -
ja napisałam jeden list do Wandzi - drugi do
Pani Romanowej do Drezna - wyprawiłam oba,
i zaczęłam paplać z moim Chochunyem!....
którego znudziwszy doskonale żegnam mówiąc:
„dobranoc" takim głosem - żeby mu aż doszedł
do samego dna serca! O! mój ty Ptaszku Sokole!
Tyś „Ptaszek" - a mnie tak wesoło z tobą!"
a tak bardzo - tak strasznie nijako bez Ciebie!
Gdzież ty gdzie kochanku mój?! czy ty tam
myślisz o mnie twej wiernej Delfinie? Czy ty
tęsknisz choć jedną setną część tak bezmiernie

jak ja mój Jerzy bez Ciebie! – Bądź zdrów!
bądź zdrów – bądź zdrów! – Bóg – wiecznej
czuwa nad Twym snem!!... a duch mój o mnie
słyszysz? duch kochanie o mnie......

23 Marca – Piątek (wieczorem)

Gdy się tu był za czas dzisiaj – to zapewniam Pana
żeś podziwiał na twarzy człowieka – i kiedy ...
jakiś wyraz mnie ... gdzie po 9 z rana
kiedy przez okno do Franciszkanów ...
z kościołem mistycznym ... i gra ...
że dopiero gdy promyk słońca koło południa prze:
cisnął się przez grube chmury – zrobiło mi się jaśniej
w sercu.. Żebyś ten czas określił – te dwa pierwsze dni
jedynie przepędził jako! i zobaczysz kwestie twoje
prawdziwie ... – to Słońce życia twojego....
Wczoraj było jakby na wiosnę ciepło i sucho –
i cieszyłam się – bo mi się zdawało że Święto

bliżej siebie nas.... W południe był u nas Ebers
z raportem z Medyki; wszystko tam dobrze dzięki
Niebu – a Antoś silny i zdrów. – Za Ebersem
którego wielce byłam rada – przyjechał ~~[illegible]~~
Todorowski – z drugim raportem z Medyki szybszym
od Ebersa. Mieszkały spóźnił się...... Po obiedzie:
dziś napisałam znowu krótki list do Wandzi – a
zaraz po obiedzie wysłałam samą z kochaną Lucią
do Panny Bayer abym z nią jechała za interesem
jeszcze wyprawionym. Po zrobieniu których się
zabrałyśmy z nią i przewiozły się w około miasta
bo dzisiaj za nadzwyczajnie ładnie – a potem
z rozkazu Luci zajechałyśmy do Pani Moraw=
skiej – która nas przed świętami i przed podwieczor-
kiem w żaden sposób nie wypuściła. Bardzo mi
to było nie na rękę – ale prawdziwie robiąc bonne
mine à mauvais jeu – siedziałam godzinę i nie dostałam

3.) zajechać. – Bardzo lubię Panią Maciatkowską i lubię
od czasu do czasu być u niej – bo tem smakuje
dziś szczerej gościnności; – ale dziś nie byłem jakoś
usposobiony do rozmowy i wizyty i zrobiłem
najprawdziwszy akt prostaczeństwa. – Za powrotem
zastałem u nas Stasia Tarnowskiego brata Marysi,
którego z razu nie poznałem tak się jakoś odmienił –
a który mi mówił że Was widział we Francyi –
cieszę zdrowo – cieszę mi to kazali powiedzieć.
Przywiózł mi list od siostry; grzeczny – miły – serdeczny
i dobry jak ona sama; ale nie będzie ożenienie jak
tego spodziewaliśmy się..... Teraz zaś przed kwa-
dransem dostaliśmy list od Mamy z Medyki; pier-
wszego Kwietnia przyjedzie do Nas z tamtąd; – Święta
im spędzi w Radziszowie. Małemu dali imię: Jan-
Gwalbert – Aleksander – Józef. – Ucieszyłem się że
Jan na pamiątkę naszych polskich Janów –
[illegible] – [illegible] Jan? – A [illegible] [illegible]

to mnie żadnej przyjemności - bo ich jedynakiem był
także Jaś... A trzeba się już skończyć. bo czas
herbaciany już - i słyszę głos Pani Janentowej...
Zabieram podusikę z koszykiem nie tknięty duszą
i idziem do białej sali — Dobranoc Żaneczko —
Dobranoc!!! Czyś śnił o mnie Stulubie ty mój?..

24. Marca - Sobota (: po południu :)

Chowię ten list - i oddaję go na pamiątkę. Czy pamię-
-tasz Chłopcze mój co to jest za czas ten list?....
Oto - mój ty złoty Batku - to jest od Ciebie - ostatni
jakie odbierzesz ze swoich kawalerskich czasów!...
Cóż? jakże ci to podoba???... Może ty żałujesz
że minęły porami te błogie czasy w których ci nikt
nie skrzeczy nad głową - nie zarabia nad uszami —
nie szepcze się ciu... ciu... ma... ma... wiem?..
Widzę że to ostatnie przejmuje cię strachem - i zarzywasz
przemyślić: aby prędzej iść mnie - która jak

mniej [illegible] ma li w Warniowskim stronie
reprezentowane — plagi Egipskie!!!..... A — trudno!
zgodzić się z przeznaczeniem i przyjechać zabierać
swoją Czerniową dorozu — bo już się od niej nie umie[illegible]
wytrzymać! — O! ty mój Drogi — Sama myśl że to tylko
ostatni — że jako 25 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
czony mi przez [illegible] do pisania — taką mnie jakąś
napaja [illegible] radością — że mi się zdaje — jakoby
dziś lub jutro ty miał już przyjechać! — Żeby dobry
Bóg mógł to [illegible] nie przeszkodzi — i żeby już
się miało w Wielki [illegible]!... [illegible] o tem
przy obiedzie — był pan Major strasznie [illegible]
[illegible] [illegible] — ja mówiłam że to obiad [illegible] —
a Majorowie [illegible] że mi — bo z obiadem aż do
[illegible] [illegible] na „[illegible] [illegible]" będziemy. — Sam:
[illegible] będzie [illegible] o tem. W tem [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] z Wami [illegible]; ale mnie
[illegible] [illegible] jeszcze [illegible]... [illegible] [illegible] [illegible] tem

~~1104~~

Cud! — A prosię - prosię Pana Aleksandra i Dorotkiem -
prosię Państwo Włodzimierzów - prosię Pann i Kiewcz —
jeśli mole — jeśli wielu - wszakże przyjadę na 21
Kwietnia - od dziś za trzy tygodnie... Do ich
wyborów - ja nie mam żadnego prawa - ale by mi
smutno za Nas było, - smutno - że może a i pewnie
smutnoś przeciwnie - My przebaczeni byliśmy były w
Dniu uroczystszym Życia - obecności najlepszych naj=
ukochańszych krewnych Waszych!... Ucałujcie po drodze
Matkę, Matulę - uściskajcie Ciocię - a Bebci małego
pocałujcie buziaki i piętki..... I bywaj mi
zdrów Królu mój - Słonko moje - Życie moje...
Spoglądam w tej chwili na portret twój - ale mi to
mało za mało ... i biegnę, bom ... sta=
nam w Kancellaryi twojéj - żegnam się przed o=
ściową lampą Matki Częstochowskiej - a potem?
A potem rzucam się w objęcia mego Sokoła - bo mi
za trudno - bo nie jest twoja — o Narzeczony! —

Uściskam [illegible] za Pana Henryka [illegible]

No 5.

1.)

Kraków – 1 kwietnia 1860 rok.

Niedziela (: rano)

Ukochany Aniele[?] – Ty mój Kochanku!

Posłałem wczoraj Kochaneczkowi[?] – list sam tylko posłałem odwrotną pocztą = to jest: że wczoraj wieczór otrzymawszy Twoje drugie wyrazy których wyczekiwałem aż do umęczenia się[?] nie-bólu – dziś posłałem natychmiast na pocztę i do za[?] wszystkie [illegible]. —— Dzięki! dzięki! dzięki! Boże za ten Twój list z Tobie tłumaczę[?] – lepiej obydwóch!! Wiem że nie masz tłoku[?] – wiem żem nie zamierzał nawet żadnej myśli człowieczej[?] tobie – ale Twój płacz[?] coś [illegible] cząć z tem jęczeniem które tylko po ziemi chce chodzić z Tobą przez Ciebie – a z Bożej woli!

~~1114~~

O ileż mieszkam przy tworzyszej Połowie-
o tyle i zasmuciłam się.... Kiedy mi to:
mieś odebrać ten list — który teraz w Wielki
Piątek lub Sobotę, będzie w Krakowie!.. a
mej — Ty chyba nie myślisz, że tak na Święta
przyjechać!!!...... strach mi o tem wspomnieć..
i wdzieram był myśl — sądzę razem żeś się z/
czekam nie pomiarkować — lub list ten ko:
kim niejaki potrzeby?.. W takim razie —
Cóż się stanie z tem mojem pisaniem?....
Przypominam twej ciocie [illegible] mi pióro
z ręki mój języku poznajesz... bo to
pióro nie pochowane w gałązkie
z Soboty — [illegible] — cie kawyżek
[illegible]... Bądź mi więc zdrowa!

bądź zdrów! ach! czyż ja ciebie zobaczę, w tem
życiu!... Boże mój Boże! ileż sił w razie
przeczuciem..... Stało się mój Ukochany
i ja już nie mogę oddychać bez ciebie -
tyś którym żyję - żyj z moim życiem
mojem całem życiem - twoim światem!
Bądź zdrów - najlepszy przyjaciel stały
wszechmocny - całuję i uściskam

Twoja Narcewna. -

Mieczysławowi Dzieduszyckiemu.



N° 6. Wrocław – 4 Kwietnia 1866 roku

1.) Wielka Środa (rano)

Mój – Ty Najmilejszy w świecie!

Boża Wola święta jest – i niechże się zawsze tak dzieje z nami jak Ona chce!!! ... ale mój drogi Sokole – czyż ja się mogłem spodziewać że takie smutne święta tego roku dla mnie będą!.... Wszystko twój list już mnie i tak zmartwił twemi kłopotami mój drogi Biedaku. – ten list jego tak mnie zatrzęsł że aż fizycznie smutno oddziałał na mnie ... nie mogę w żaden sposób uwierzyć że do Francji że ciebie jeszcze nie zobaczę tu znowu!... czytałem i odczytywałem pismo twoje – i przewracałem oczy aby się przekonać czy to nie mara dn. 15. Kwietnia oznaczony jako termin twego tutaj przyjazdu

~~1118~~

i dopiero uwierzyłam że duch rzeczywiście się modli-
tym się serdecznie rozpłakałam — z bólem serca
uklękłam przed Mają Bożą — ofiarowując Jej
ten twój smutek z listu!.... Jednym miastem za-
mo schowałam list do kieszeni — i opamiętałam się
prędzej.... I natychmiast stanęła mi Twoja ręka
na księdze z wyłącznym tej nadziei. Posłałam zaraz,
ale pańsko mi tyle zamkniętą — i dziś mi dopiero
zakonnica księdzu — której to załączam. — Nie mogę
ja dobrze zrozumieć twego listu twój jedyny; Kiedy
mi piszesz „że do widzenia się naszego" — a mówisz
„że z wyjazdem"... Gdzież więc będziesz na
Świętą twoją [illegible]? Czy w Szczecinie — czy w
Wiedniu?... A smutno mi mój Najdroższy —
nawet niewiem gdzie się gonić myślą i duszą
moją od wczoraj! Zamknąłeś mi z Krakowa —
a gdzie się obrócisz — nie powiedziałeś . . . . .

I życzysz mi „Świąt Wesołych"…. Drogi mój – jakże ty możesz żartować ze mnie? – Gdybyś umiał przyjemniej bawić się gdybyś powiedział że to był biedny [illegible] – że [illegible] bez [illegible] w dół skrzydełka…. Ale ty zamiast tego życzysz mi Świąt Wesołych – jakbyś nie wiedział że to być nie może że to jest [illegible] niepodobieństwem!….

(tego dnia wieczorem:)

Ciągle odbieram listy że ani myślą nas [illegible] w odwiedzinach. Od Wandzi – od Lusi i Rosenthal [illegible] od [illegible] – od Pani Wilkońskiej – od Pani [illegible] z [illegible] – itd. itd. – Wandzia tylko stale podtrzymuje plan – i list po [illegible] przyjedzie z Wiednia.. A przytem i ludzi dużo znowu bywa u nas i czas zabierają. – Tej chwili odjechała Panna Anna Jasienowska zamówiwszy mnie na kwietnia [illegible] S. [illegible]. Obiecałam wyłącznie-

to jest: obiecałam godziny wolne od tych w których
mam gdzie indziej kwestować – albowiem od dni dwóch
zamówiła mnie już dla siebie Pani Adamowa Soko:
łow. — Kazimierzowie Wodzicy przyjechali także
w środę; zaraz wspaniałą [illegible] przyjecha:
li do nas – siedzieli długo – Pan Kazimierz przywi:
tał mnie z tem że jest mojej zdrowie „ale to czy
wie Pani że po kilka razy" – [illegible] że mnie serde:
cznie i grzecznie jak było jeszcze i przed tamtem – tak że –
ja byłam dzisiaj u niej – robiłyśmy razem sprawunki –
jeździły na spacer – słowem – jesteśmy niemożliwie lepiej.
Dziśmy [illegible] w kościele rano nie byłam tygodnie;
tak mi [illegible] smutno że chcę się rada mieć i w
[illegible] się gdzie schować – bo ani rozmowy – ani
zabawy [illegible] zrobić [illegible] – a raczej nie:
mogę. – Pisałabym ciągle do Was – lecz nie chcę –
bo samej smutno [illegible] [illegible] i smutkiem

2.) sobie samo aż przerwać - tak mnie straszno bo-
lało!... A potem - cóż się zrobi z tym listem
chcę go jutro wysłać? - Wszak biedny mój drugi
tydzień w domu - cóż tak ci się nie [illegible]?
Alem go przeczytała listem swojego Batka - i
ręką w [illegible] - Chciały ci mój Naj-
milszy dobrze dokuczyć kłopoty - skoro mi
tak niespokojnie napisał co dalej ze sobą robisz -
a ja się wybrać nie mogę że wiem gdzie
ś ty Ukochany swoich przepędzisz?!.... Do-
branoc ci mój Jerzyny! dobranoc - ach! dobranoc...
Wołają mnie do herbaty wszyscy! a tam się siedzi
[illegible] - [illegible] razem w więzieniu - a zaba-
wny był też wczoraj ze swoim sentymentem.. ale
dziś - mnie nic zabawić nie potrafi - Mój
biedny - smutny - z wszystkiemi [illegible] [illegible]!

5 Kwietnia - Wielki Czwartek (: rano:)

Otworzyłem czy - wyrwałem się - zmówiłem pa: ciorz i zaraz zabrałem do twego ostatniego listu - czy się w nim to ich tam szczęśliwie - nie: zmieniło ?... Ale - i - tu!... Stoi wszystko jak stało - a najwyraźniej stoi to nieszczęsne : "aż po Świętach - około 15.'" Dziś Wielki Czwartek - ów czwartek który przez te kilka niedzielnych tygodni żyłem w mojem Sercu.... A dziś temu trzy lata jak mój Ojciec wyjechał z Klepsia: czki nazawsze do Szydłowiec; wyjechał koło po: łudnia zabrawszy ze sobą moje łzy; czy pamiętasz ją ta mój Sokole? Pamiętam jak we środę, prze: gniewałem go bardzo późno - w wieczorem generalnie Zagadało, - a we czwartek rano Wandzia posłała za wszystkiem wspaniałość - Dał się także się gdzie zapowiadał - ujrzałem Tobie herbatę na śniadanie.

malowało – a gdy ją pił z herbatą, wtem ja klinowe
moje rzeczy pakowało w drugim pokoju a ...
tylko otwarte były drzwi z Tata rozmawiał
a mówiłam głowę rozczochraną i ... który w
jednym niesłychanym wielkości ... się
zdawało że tak potrzeba – że tak należy – aby przy
sobie być tej nocy na wspólnej starej pamięci.
Choć to południe gdy odjechał – dziś list przeczytam
i Wandzia wypracowała mnie na dzień wyłożył
wyszło i wspólnie .. Siedzimy z nią ...
spoczywając w stronę Tarnopola gdzie nas odjechał
mój złoty drogi – nie patrzałam po drogi – spo:
wiedziałam Wandzi na wszystko: „ehe – ehe" aby ją
uspokoić tylko – i ona nie zrobiłam się na tle
rękawiczki w ogromnym stroju – Chodziłam i
dzieła wszystkie w domu – nie mieszkając porządnie
z tej mojej przyjaźni – papierami się na ...
– ... pani

1124

i do reszty wybrali mnie kłotem.. Było to wielkie
miastem dla Wandzi - zwłaszcza gdy potem już podróż:
dziom do wszelkiej przyszłości - trzeba(m) skrzętnie
szukać jednego kwiatka w którym...„Dobrze ci tak-
mówiła Wandzia - bardzo ci tak dobrze! Niech Pa:
nowie nie myśli o niebieskich migdałach - ale pa:
trzy pod nogi - to przypadkiem nie będzie"... I dalej że
w świecie - i właśnie moment mojej Wandzi
bez na ziemi jak długo.. No - dopiero zauważyłem
się śmiać obie - a ja byłem rada że mnie już nie
będzie posądzać o niebieskie migdały... (albo:
mieć na którejś czubku góre...:)
Bądź zdrów - bądź zdrów Kochany mój! - całuję
ręce drżącej zobaczysz do piątej - teraz mamy
go jeść o trzeciej!.. Ja się przyznam że trzeba właśnie
chociaż ze dwie partie schować - bo mi się przy:
zwyczajnej ... tym sposobem rozdzielić przez
parę godzin!... Twoja przyszła Żona!

(No 4.) 103 1–5

1.)

<u>10 Kwietnia – 1860 roku Kraków –</u>

<u>Wtorek</u> (: wieczorem:) 144 ~~157~~

(! Mój ty Kłosiu Kłosiowy!!!

Już wtorek – już dziesiąty kwietnia!... a obiecałeś przyjechać koło 15!... Każdy dzień – [illegible] się. Ty Kochany przyjedziesz – <u>musisz przyjechać</u> – nie = prawdaż?... [illegible] przenieś [illegible] [illegible] [illegible] swojej [illegible] – która wszakże potrafiła się zgodzić z wolą Bożą i cierpieć – pracy [illegible] sobie odkazywała przez te dni kilka – a przy= tem było i w pracy ciężej – że ledwo [illegible] od dreptania boki przeczuły. – Pamiętasz ty – mój Najmilejszy com porabiała – Zaraz w szy od czwartku – w którym rano [illegible] się my: przeciwnie za recepisą list z recepisą odwrotną do ciebie mój ty. – Otóż ubrawszy się –

1138 pojechałem z Mazym do Pani Adamowej Potockiej -
uprzedzając się - która chciała do mnie przyjechać
w celu ułożenia się o kwestę z nią przy grobie. -
Pojechałem zaraz po czwartej; zastałem tam
Księdza Biskupa - którego niewidziałem od Salzbru:
nu pierwszy - i zastałem Pana Władysława Brani:
ckiego - którego byłem jak wiesz ciekawy widzieć...
Z tamtąd - gdzie sama - pojechałem do Karoliny
Ostrowskiej prosić się na mój i twój szlub - i
to pierwsze na drużkę!.. (tak liczni posłannicy:)
Dłużej dłużej zabawiłem u tych Pań - bo Pani
Dunia Ostrowska wyszła także do mnie - i było
zabawno siebie - gdy mam się za białego bez ceremonii
wpraszał na szlub jako drużka Rozalio -
a [illegible] jej [illegible]) i moja przyszła krewna..
Nastąpiło potem oświadczenie ogólne uniesienie
mnie embrassades - Karolina ponuro była

spodziewam że będzie Emilka, i że będzie z Krakowa,
bez której nigdzie nie bywa – ale z tem wszystkiem
Janne jeszcze nie wiem z pewnością, czy do miasta
ich słodko – bo mają właśnie dzień trzy wy-
jechać do Grabu do Stryja – i żaden nie od nich
przyspieszyć lub odwlec tej podróży. – Z Lunder
pojechałem do sklepów – a wróciwszy do domu
siadłem smutnie do wieczerzy w smutnym na-
stroju grając kabiasty panny Bayer z Zosią, i
zostałem wieczorem bo w sklepach chowając się
przy każdej potrzebie – bo mi mój Lutek zrobi
mi niespodziankę i przyjedzie – to wiem jak?..
...... Ale mój Lutek niespodzianki zrobić
nie mógł wcale! – potrzymy za pieniądze ...
Mabuj zwaty – a już po obiedzie już pojutrze wie-
czorem z Bayerówną i Zosią poszłam na Kazimierz
do Panny Henryki – powróciwszy na kolację jeszcze
herbaty wszystko gadać – i poszłam spać. – Piątek

1140

aż do południa zeszło mi na Ambrozińskim i Fran-
ciszkanin[?] — na kłopotach ciągłych wyprawowych[?] —
a o samem południu — pojechałem z Panną Anną
Zamoyską na kwestę do S. Tomasza. Sam sie-
działem do drugiej godziny — potem wróciwszy do
domu i zjadłszy coś wielkopiątkowego — zabrać
się chciałem do gawędy z Zofią[?] — gdy zastałam[?]
mnie Pani Adamowa Potocka — i siedziała dość dłu-
go — potem poszliśmy znowu na kwestę do
Dominikanów. Czas był piękny — ludzi chodziło
mnóstwo — do godziny szóstej zbierało się nam
przeszło trzysta reńskich. — Ale zważcie[?] — że
Pan Branicki groby odwiedzał...; o szóstej
odprowadził mnie do domu — gdzie zastawszy jakąś
nudną figurę. Nie mogłem już nigdzie się ruszyć.
— W sobotę za raz i rano pobiegłem odwiedzić
groby Pańskie — i byłem w siedmiu Kościołach
z Chmielowską[?] — Zaszedłszy do Kościoła na

140 ~~1144~~

2.) Południe!... Teraz przystałam nareszcie po-
trochu i chciałam się ubierać dając mi znać
że Pani Potocka będzie mnie prosić aby z nią
jeszcze kwestowała - i że przyjdzie po mnie
o samej dwunastej. - Na takie niespodziane
wezwanie odpowiedziałam „dobrze" - ale spojrzawszy
na zegarek - patrzę aż tu dochodzi dwunasta!...
Szybko gwałtu - włosy à la Bobo [illegible] nar-
kotyczne - suknia na balkon - rękawiczki na
ręce nie lepsze - i w tejże samej byłam go-
towa - szybko [illegible] schowawszy po kieszeniach
do dokompletowania stroju [illegible] krzyżyków
dominikańskich. - W tem mi powiadają że Pani
[illegible] czeka na mnie od dawna w sieni - i
zbiegłam prędko [illegible] [illegible] zobaczyć; więc
już zbiegam - ale nagle przypomniałam
sobie [illegible] głodna okropnie [illegible] [illegible] sam

~~1142~~

mi nie jadła - wracam na powrót - przywożę skrawki francuskiego chleba i znowu w biegu po schodach do bramy.- Wszystko - czekał tutaj z Panią Adamową i małą Różą najstarszą jej córką. Śmiali się z mego pośpiechu i z skrawki chleba - który przez drogę zjadłam - a już się tutaj ubierałam gdy Pani Adamowa już gotowy miała do kwiaty - znowu tutaj z dzieckiem wyszukiwać przybory [illegible] tego stroju kwestarki. Tylko przez godzinę bo do pierwszej chodzili ludzie - potem przez cały czas aż do trzeciej żywa dusza nie przyszła - i myśmy we dwie cały ten czas przesiedziały - a dziwnie było bo to nie w kościele lecz na krużganku - a grób wyżej w pierwszym zrobiony był. - Ten dzień pamiętny mi będzie mój Sokole! - Niedzielka prawie

dzisiaj kobiety Pani Adamowa - o której dosyć
Wam się nigdy nie wspominał nie potrafię - ho-
dziło że mnie jedną Kwestyą bolesną dla mnie,
ale ukrywając jej nie szlachetnie pełne ....
wyznała mnie na wielkie wyznanie z którego
nigdy sobie nie zdawałam sprawy ... raz
zrozumiawszy te okropne moje wspomnienia
zatrudniam się Panu - zrobiłam się wcale tem
boleść - że aż dla uspokojenia jej Waszego
nazwałem rachunku - w którym się szczerze
tylko moje a jej strapienie - i potem tak wspaniały
się na schodach tej dumnej jej ręki w
gabinecie się lwyłam - i Pani Adamowa za-
stanęła się między różnych rzeczy o pewnem
Zbrodniczym Kochanku Czubatym... Po trzeciej
przyszły Pani Aleksandrowska z Panną Łamińską
Tuwirowie z Kresty;- Pani samej, Mała
urządzałam się przez tawn - kiedy zamiłe

bliźko się znalazły siebie; panny wierzyły się że
tam pozwolą pójść swoją szkołę, — bo tu się
prezentowni [illegible] tam myślę... Ale wraca-
jąc tego — czuję że teraz uspokojony trzy
posłałem się pomodlić do grobu dla [illegible]
obuzwanyi — zwiedził gdy Pani [illegible]
z Panią [illegible] jakieś sprawy odbywały. —
Znowu Pani [illegible] odprowadziła mnie
do domu — rozczuliliśmy się ostatnie przyjęcie,
ale powtórzeniem po raz drugi zaproszenia
na Święcone odmówiłem — bo wiedziałem że
trzeba być w domu. — W [illegible] zjechałem
więc — wypocząłem tej dokładniej — i znowu po-
szłam na kwestę z Panną Anną do S. [illegible]
z kąd o szóstej — pojechaliśmy na [illegible]
na rezurekcję — a po siódmej wróciłam
do domu [illegible] — Zo-
stałam

145 ~~144~~

3.) w Lwowie Panna Bajer z Zosią – c Majorem i Władysławem Dobrzańskiego. – Ten ostatni pił z nami herbatę – po której zaraz psi się wy: ściełem – pamodliłem – wykąpałem i wyczesa: łem – i poszedłem spać. – Wczoraj na dziewiątą w południe byłem już w całym przybraniu przyjmowania gości – i o dziewiątej zaczęli się zjeżdżać i odjeżdżać. Przewinęło się kilkudziesiąt osób – a ja tak służyłem wszy: stkim zaś do godziny trzeciej ani na chwilkę nie siadłem – wyręczając księżnę [illegible] liczy. – Dwadzieścia osób zostało się u nas aż do 10 w nocy; Zabawa była w niezmierno- ściej i dzieci razem się bawili; – Młodzież wszystka przytem trzymała w hałasowaniu. Był i Władysław Dobrzański siedzący się na dźwięcznym [illegible] mnie.... i wtedy Czarnowski syn sąsiadów Wujostwa z Ukrainy. –

~~1868~~ 13 Marca - Piątek - (: po południu :)

O! tyś już pewno niedaleko od Krako:
wa - nieprawdaż?.. Może już jesteś... może
się przebierasz w hotelu i za chwilę tu bę:
dziesz?... Może... Może..... Och! to
myśl - zdolna jest wytrącić mi gorączkowem
wzruszeniem pióro z ręki - a tyś mi kazał
pisać aż do widzenia się naszego! - Ja więc
piszę - piszę - mimo moich zatrudnień - boś ty
kazał mi mój Złoty. — Ale naprzód słuchaj:
tam z mojem sprawozdaniem? Aha! mam go -
czekaj - raport dalszy daleki jest. — Wiesz-że
li dobrze mój drogi Wuciu - że w Wiedniu byłam
bardzo śliczna... Tak to słyszałam na wszystkie
strony - tak mi to bez ceremonii gadano - i tak
dobrze sama dojrzałam w zwierciadle - że -
mogę ci ręczyć za ten fakt jako auten:
tyczny...

Gniewało to mnie do żywa tkliwej urady -- gdy mego ukochanego kwiatu; a często wszyscy lu: dzie zaczynając od najstarszych a skończywszy na Helence Moszyńskiej gadali: „i ciemnieś dziko piękna kiedy jego tu nie ma." — Jeden tylko widocznych zawierał olimie i na głos gadał: „ach! jakiem kontent że On już dzisiaj nie widzi"... (: prawdziwie - trzeba nie mieć klepki w sercu :) I do tego gniewał się że nie mam sukni nowej na sobie - tylko dawną przerobioną.. (: czyżbym mnie?:) ja mu też powiedziałam że <u>nie sztuka gdy sukienka zdobi - ja wolę sobą sukienkę zdobić</u>...

— W poniedziałek mieliśmy tylko kilka osób; - czas był mojemy; - odwiedziłam dziś Moszyńskie - z których zabrawszy Panny Bujer z Zosią - około 4tej pojechaliśmy na Emaus.. Inni za nami pojechali Dobrzyńscy z Czarnockim - i <u>ścigli</u> nam w środkiem przejściu dalszem na Kopiec. —

1141. Czarnecki prowadził mnie - Dobrzański Bajerównę
a Zosia szła sama. - Andzia była trzecia - i przez:
cały dzień - z wielką moją pociechą... W powrocie
z Kopca - wstąpiliśmy wszyscy do kościółka Ś:
Salwatora; - z stąd - z mojéj porady ci drudzy panowie
pojechali obejrzeć Bielany - a my wróciły do
miasta i odwiedziwszy jeszcze biednego Feliksa
Dzwonkowskiego - odwiozłam Felicię z powrotem do
Morzyckich - a sama wróciłam do domu. - I
myślałam że sami spędzimy wieczór - czego mi się
bardzo chciało - bom się wybierała do Kozi na:
jutrz; ale gdzie tam! za chwilę - anonsują!!!
mam kogo? - Hrabiego Wilhelma Romera -...
Tak - tak - mój Złoty; pan Wilhelm we wła:
snej swojej osobie - po raz pierwszy wszedł do
nas - i to tego z oświadczeniem życzliwości i
przyjaźni dla mnie - i z uczuciem tak
mówił... Siedział do 9 - rozmawiał bardzo

4.) przyjemnie – ściskamy się po bratersku – pijemy razem herbatę – i sam się oznajmił z chęciami przyjazdu na nasz ślub – a kiedy się dowiedział nad tem że ja wiem jak jego córka ma imię – i jak która wygląda – zapytał mnie którą ja wybiorę aby mi przywieźć na ślub nasz? – Z tego trudnego zadania wywiązałam się odpo: wiedzią że wszystko najlepiej osądzi którą też mo: żem wziąść – a każda będzie mi bardzo miłą... (: Ale mi się zdaje – że się na komplementach w tym względzie skończy:) Słowem Pan Wilhelm był zupełnie pospolitym człowiekiem – prócz okropnie brudnych rękawiczek których pierwotnego koloru nawet domyślić się nie można było – i nie dość starannie schowanej koszulki....... Przybył jeszcze przyjaciel Dobrzański – a po nim Pan Major już blisko dziesiątej! – [illegible] tylko z pożądanej spowiedzi – i cały dzień siedziałam

~~1450~~

w Ukum - dziewczęt z Krzemieńcami Rozstawiła się
wieczorem i otworzono jest na Niedzielę. Ach! czy
mój który będzie ze mną już?! . . . .
Przed obiadem przyszedł Pan Adam Potocki i
był przyjemny - zabawny i siedział dość długo. Na
obiedzie wielu Majora i Dobrzańskiego; po
obiedzie napisałam listy trzy: do Pani Walewskiej -
do Pani Romanowej - do Matki Rafała? . . .
A po co? spytasz - i słusznie... Oto - Wandzia
prosiła aby dała się do zrobić - i Panu Karolowi
na bursze? prosiła. . . . Od wtorku do dziś
wszystko swoim trybem - z tą tylko zmianą
że czytuję gazety i książki mamy Pani... -
bo mój znowu zaczął cierpieć na oczy! - We
czwartek byłam w kościele Jasia Wodzińskiego z po:
ciągiem - i przyjęłam go w spodnicy . . . .
Jakże byłam blada - uśmiechnięta i chuda! . . .

14 Kwietnia. Sobota. (wieczorem)

Była to prawdziwa sobotnia — a dziś już ~~z~~ po-
niedziałek — i godzina blisko 9 wieczorem. —
Wczoraj odebrałam Wasz list mój drogi Bolko..
mój biedny skłopotany Sokole! — Jeśli zdążę
opiszę Ci jak go odebrałam — i jak na mnie
oddziałał .. a teraz zdam Wam wszystkim mój
raport z ostatnich poleceń od Waszej przyszłej Żony.
Listów Wandzi wyprawiłam dzisiaj — donoszę Jej
w krótkości wszystko co wie Ci Marnia — i myślę
że o ile się zmartwi Waszem zmartwieniem —
o tyle opóźnienie z wyjazdem z Wiednia będzie
Jej na rękę — bo cię lepiej o Rafale przy tym
Niemstałowym wesele. — Listów Mamy napi-
sałam natychmiast — opisałam z grubsza Wasz
kłopot — i co do panow: — wypisałam dosłownie
artykuł z Waszego listu. — W tej chwili w:

1153.

Wysłany posłaniec wysłany z tym listem do Rudzi:
szowa powrócił; przyniósł mi odpowiedź Mamy
bardzo <u>[illegible]</u> – w której mówi żebyś się
mój Jerzy zawczasu nie kłopotał – albowiem
Ona jutro zaraz lub najdalej pojutrze pojedzie
do Wiednia i Krupi – a pieniędzy nie przysyłaj
bo Mama mówi że: „dzięki Bogu jest przy
pieniądzach – a Wam teraz takowych potrzeba."
— Z Wujem zrobiłam dziś rano naradę
przeczytawszy Mu wyjątki z Waszego listu – i
dawszy Mu list Waszego Wuja. – Otóż taka
rada – że lepiej i dokładniej Ojciec sam zapewne
jeszcze Wam opisze – jeśli Mu czas pozwoli. –
W żadne <u>zmiany</u> nie wierzy – i Maj mu nie
robi najmniejszej różnicy i Lwi także. – Ale
jest Waszego zdania – i jeżeli Bóg Wam pozwoli
woli <u>im prędzej tem lepiej</u> – z wielu przyczyn – a mia:

S.) mówiłeś że Orły zaczynają wyjeżdżać się jak w zeszłym roku;… że sam będzie musiał wyjechać do Królestwa; — że Niechwiałky z resztą z Nimi sprze: ciwiać się z Majem — a do tego dalekо; idź: Z tem wszystkiem — Zna Was — i nie że tak samo jakbyście wolelibyście prędzej niż później — i to: stanowią do Wam zupełnie — bo „przed tieradem ryb nie łowić" — i „murem głową nie przebijać"! — Chciał w prawdzie byłeś bo to tam na drugim piętrze z Panią żoną nie szukali — i u Niemna także — i Wandziu także — bo byliby tam — i wieśniaczkami odświeżone i odnowione już — a które Wuj wstrzyma na to że ślub musi 21 — wyjazd od tego Maja jak wiemy z panem Christianem pierwszym urzędnikowi — którego żona Sie: gorska z Waszych jest stron. — Gdyby wszyscy ślub mógłby 28 w przyszłą sobotę — to

~~A.154~~

jeszcze wyglądy – Wuj mówi – Państwo z Mieczysławowie
zamieszkali tutaj – co kilka godzin Wuj by wy:
mówił – a i Mamo i Wandzia w hotelu. – Ale to są
rzeczy zbyt drobiazgowe mój Jerzy w porównaniu
Waszych wspólnie – i proszę na tém nie zważać –
a robić tak – jak Wam przekonanie i możność
każe i pozwoli. – Wierzcie mój Batko drogi –
że byłbym najszczęśliwszy wiedząc się co prędzej
żoną Waszą – że gdyby 28 mnie zawiódł –
i gdybyście mogli w tym dniu stanąć z Waszą
Ukochaną wśród przed Ołtarzem – dziękowałabym
całą siłą duszy mojej dobremu Bogu! – jednakże
wierzcie za równo – że większy mi Wasz spokój:
niż mnie szczęście moje osobiste – boście mnie
prawie niemogli być Samolubem mój kochany
Panie Profesorze.... „Cierpienie uświęca człowie:
ka" – a tej prawie Bogu brata chrześcijańskiej

Narzeczeni. – Ale jeśli tem Zmartwychwstaniem <u>Dobrze</u>
<u>zmartwychwstaniem</u> dla Miłości Bożej – złączymy się w Jego
imieniu – tem więcej zasłużymy sobie na przyszłe
błogosławieństwo. Nie prawdaż mój Ukochany?!..
A więc Najmilszy Ty mój – bądź spokojny i wytrwały
w tem doświadczeniu Bożem!.. Jam jest gotowa na
Twoje zawołanie, kiedy – i skąd do ślubu każesz
zechcesz; z Tobą zawsze – Bóg dopomoże – wszystko
w kiedy i gdzie mi każesz – i jeśli Ci wypadnie
czekać długo – czekaj choć w tęsknocie bez szemrania
bądź!.. Ani nie pragnę dla siebie tylko Twego
szczęścia – ani nie pragnę i nie żądam od Ciebie
tylko Miłości!.... Dałeś mi już drogi Mój
to ile dni Ty mogłeś – przed Bogiem a nawet i
ludźmi jestem Twoją – i jakże nie dziękować
dobremu Bogu?!... Idzie więc tylko o to
abyśmy My byli spokojni i szczęśliwi; więc
kiedy nie mogę wyzwolić Was z tych –

1156 wspólnie i tylko w Bożej łasce nadzieja twoja —
większej przyjemności w [illegible] i [illegible] zawadzi
Wam też nie staram! — Nie myśl wcale mi o
mnie [illegible] seriosz a tylko o tem jest Wam
lepiej i dogodniej i do szczęścia potrzebniej wypada. —
Cztery twoje zlecenia dopełnione: 1. list do Wandzi. —
2. liście o Hanny. — 3. Narada z Wujem. — 4. — Go-
spodarstwo twoje z Wami — którem zdaje się naj-
dokładniej zrobić mogłem. — Czy mój Czcio i
kontent ze mnie?... — Do Malki napiszę jutro —
i da Bóg do Was także. — Listu ze Lwowa
numeru 11 nieodebrałem!! Co się z nim zrobić
mogło?.. Żal mi ach! żal mi!! i prócz [illegible]
pocztę jeszcze wspomnieć się o niego. — Dobranoc
Wam Dziatko moje — Kochaneczko moja — Szczęście
życia mojego — i Życie szczęścia mojego — Moje
Wszystko — niech Cię Bóg dobry bło-
gosławi zawsze i wszędzie! Twoja Marzenowa.

No. 8. (105) 1-5 Wrocław - 18 Kwietnia - 1866 roku.

1.) Środa (: rano:)

Jan Jerzy i Przyjacielu Ty mój!

Jakże tam stoją interessa Wasze mój biedny Batko? Czy zeszło Ci trochę bólu z kochanej głowiny Waszej?... Czy dobry Bóg mający zarobić życzeniom Waszym i pozwoli przyjechać wcześniej do nas?... Wszakże mnie - patronalne tylko będzie Imie Jego - a opieka Najświętszej Panny której Córka nad Wami mój Miły!.... Wczoraj Wam napisałem list do Was - bo koniecznie przyszło by dłużej da: ktory wysłać - i przytem pogwarzyć z Wami mój stary Słotubie - i zdać Wam sprawę z dni kilku minionych - czego dopełnić nie mogłem w ostatnim liście - bo było mi nadto pilno aby go przesłać - i miałem też i tak zabazgranych kilka ćwiartek - dość i czasu Waszego szkoda, ale mam tu

Tyle. -

Wszystek czas po Kościele. poszłam do sklepu Sobolewskich - gdzie przyszła także Karolina Ostrowska - i uradowała się spotkawszy mnie - bo wiele było mów: -wiono że się chcą zabrać na wieś do Królestwa i że ten bardzo smutno nieraz jej tęskno było. Prosiła mnie aby się za nią przyczynić do Pani Aleksandrowej Ostrowskiej u której mieszka - aby się wstrzymała z wyjazdem aż do przyszłej niedzieli. - Wróciwszy [illegible] do domu i ubrawszy się - pojechałam z Wujem i Panem Moszyńskim do Wodzickich powiedzieć Józi, której nie zastaliśmy; a z tamtąd sama do starych Moszyńskich gdzie mieszkała Pani Aleksandrowa ich córka. - Stara Pani Moszyńska - obie wielki i błogo: -sławi przyjęły mnie serdecznie - spędziłam z niemi bardzo miłą godzinę - stara Pani Moszyńska pobłogosławiła mnie z życzeniami najserdeczniejszemi - i wyjechałam zachwycona tych zacnych kobiet z miłem wrażeniem a i nadzieją zostania się Karoliny w Krakowie. - Jakoż nazajutrz przyjechała w południe do nas z radością

twoją Panią Wandę i z wszystkiemi że zostaję? -
Oba te południe i wieczory spędzamy i sobie prezydent
z bur: Malinowski - Dobrzański i Gawroński - który
jak ja mówię - zwyczajnie wielki w hist.? ... Major
jest strasznie powolny; Dobrzański zawsze mnie
widzi drżącym tonem srebrnym ze mną; Gawroński
gwałt [illegible] zawsze gadulstwem trzy po trzy....
Dobrzański w sobotę pożegnał się ze mną - ale wiedział,
odczuwszy tak dawnego bólu głowy został jeszcze. — W nie-
dzielę po obiedzie z babuniami - pojechałem z Panną Mayer
i z Zosią na Przykurkę, wiatr był zgrzany wiosna
pogody; wmówił mi zdaniem że wszystko przeczuwam że
się mój Języn jeszcze nie zobaczę.... Ludzi było
mało - stanowczo w otwartych powozach przed górą i
przypatrywały się. - Wracając kazałem stanąć przed
domem - by się dowiedzieć czy listu nie przysłali?...
Z przyczyny odpowiedzi zmarłe mój wewnętrzny
zwiększył się.... domyślałem się już bardzo dobrze
twoje że Wam coś zajść niespodziewanego musiało..

1162v Pojechaliśmy potem do Woźniakowskich - bo do nich byli
Panna w projekcie... zastaliśmy tam oboje Richt:
hoffenów. Wszyscy chórem pytali o Was: - „czemu go
niema?" - „bo być nie może" - odpowiadałam wszyst:
kim. - Richthoffenowie odeszli - ale prawie wkrótce
nie puściło od ich podwieczorku; śmiano się i żar:
towano z Józi która drżała na bliskość twojego
ślubu - tak jest przerażona wszelkiemi ślubami...
i z góry w środku z zachwytem śledziła - jeśli w dzień
naszego ślubu gorąco będzie?... Woźniakowski był
w wybornym humorze i ślamazary sypał z rękawa..
Wracając do domu spotkaliśmy Wuja który zatrzymuje
powóz i mówi że jest list od Was z Słowandenki!
O! jak byłam pewna że ślub we środę na 21 być
nie może - i nie twierdzę mi słowa mówiłam - uno:
siłam się myślą - przygotowując się na straszne..
W domu zastajemy cały arkusz bibiaś - z ka:
przywiny nie tłumacząc co jest w liście? - Ja się
z wszystkiemi przywitawszy spokojnie - posłałam
z listem do siebie. -

156 ~~1163~~

2) Tego samego dnia po południu 15/4.

Powiesz Wać mój Bratku dziwiedziwe żeby znowu bo-
lały – to ja Wam się przyznam do jednej rzeczy.. Oto
że po Waszym stąd wyjeździe – mnie jeden ząb zaczął
bardzo boleć.. lecz pamiętam przeciem Boże – aby
jeśli Jego Wola będzie – mnie bolały to Was nie –
tak myśląc że modlitwa moja wysłuchaną została za-
raz [illegible] przed Wami o tem bólu – który to mnie mo-
cniej i częściej się ponawiało. – Po Waszym odjeździe
teraz widzę że mój ból Wam bólu nie czyni –
postanowiłem więc się tego zęba – i w tym celu
dzisiaj przed południem po Mszy S. w kaplicy od-
prawionej za Wasze dzień Wyjazdu – poszedłem z Józiem
do dentysty Alfonsa mieszkającego [illegible]. – Chciałem
żeby mi go przez [illegible] przypalił; – ale on obej-
rzawszy ten ząb – zwalił ze [illegible] aby
wypalić przez [illegible] – i obiecał – jeśli przez
dni kilka [illegible] się [illegible] – wyrwie mi go

zupełnie. o Księży jeszcze nic po tem tydz mnie mój
Kotów nie zabiera temi dniami: przysłałam z robotą-
bo z listem takim do niego się nie jest człowiekowi.
Zwrócił się którego natychmiast — bolało mnie nie=
pomału — i wyszedł do którego tak niespodziewanego
wrócenia — że swoje persona wiecho dzisiaj [illegible]
niedołęstwo niedzielnego sama — boję się aby odczucie nie:
uniknęło. — Mamy jeszcze trzecim — ale dziś z pew:
nością przyjedzie na noc — a jutro do Wiednia wy:
ruszy. — Na obiedzie niedzielnym był Ks. Serwatowskiego
i Ojca Fabiana od Dominikanów — którego i tyż
wyjeżdżającego do Sandomierza. Ksiądz Serwatowski
przypomina Wam — abyście ze sobą przywieźli
potrzebne papiery — jak to: metrykę chrztu — świade:
ctwo zapowiedzi — itd.: — Twoim, nie zdrowa
znowu! smutne wczoraj święci dzień zmęczyły
szczególnie — rozczarowana bardzo!....
— Na noc już do sklepu w pierwszej

157 1165

Kiedyż wytłumię z Wami?.. Pocieszajcie! – było to tam
jakże przeczytałam to sobie – przypominam sobie.
Otóż – mój Sokole bałam się czegoś gorszego.. bałam
się czyś Ty sam nie chory mój Najmilejszy! i drżą:
cy mi się trwogą, tępiętą – przy otwieraniu listu...
A przeczytawszy list – żal mi się Was zrobiło mój
biedaku Ukochany! zmartwiłam się strapieniem
Waszem – zatrzęsły się serdeczne tym wszystkiem z tęskno:
-ty za Wami i za oddaloną sobotą.... zrobiło mi
się <u>bardzo smutno</u>!!..... Alem ja kazania swoje,
mój Jerzy – jam dłużna swoją! – bo wszak całe
to strapienie i tęsknotę ofiarowałam dobremu Bozi-
-uńkowi ważności Jego święte – podziękowałam Niebu
żeś zdrów Kochaneczku Ty mój – i jeszcze podniesiony
i pocieszony – i uspokojony się – ze spokojną
twarzą – weszłam do salonu – gdzie cały orszak
wielkanych czekał <u>to mój oczekiwany pisze?</u>
Już to powiem Wam – że do interesu – że do

~~1106~~

pan Sobocki nie lubi przyjmować obcych... a Cajetk
i Stołeck nie uwodzę! Przy całkowitym wszystkim
Szymanowskim powiedziałam: że ślubu przyjęcie
wiedzę być w tudzież ślubie – i przez to ślub musi
musi być odłożony – i zwróciwszy się do Panny Meyer
zarzuciłam żartowni że musi sprawić mi na rękawicz-
ki bo jutro ślub się przesunie o kilka tygodni to
się w ... ... — Już był też i
wieczór – przyszedłem do herbaty – a ludzi zeszła się
cała fura. Prócz babiątki panny Meyer z córką – tylko
Pani Matka Rzewuska – Pani Jasienska – Pan Gawroń-
ski – Ksiądz Szymański – Leon Chrzanowski —
Major Malinowski – Rembowski – Czarnowski –
wybrany Dobrzański – Weziułłowicz – i kuchar
Baranowski Ukrainiec ... także uczyć ...
Wojennych – w przejeździe za granicę. – Porządny
... – skromny – wykształcony – z dobrymi chę-
ciami – miłujący kraj – będzie z niego – porucznik

3.) żyje się — a umrzeć? — tworzy kontrast z Panem Czarnowskim — któremu tylko Paryż w głowie — i rozprawia o wszystkiem czego nie rozumie....

Major Kalinowski pożegnał się ze mną, jeszcze w niedzielę — bo w poniedziałek rano wraz z Dobrzańskim wyjechał do Krakowa; miał u siebie, wróci na nasz ślub — bo jako brat Pani Twojej jest nigdy zaproszonym, — więc mu [illegible]: Kazałem żeby się nie spieszył — bo ślub odłożony — a potem za to powiedział że przyjedzie [illegible] [illegible] Mego Kochanego — będzie też o Was świadczył u Hoffmana.. Nie lubimy go — ale poczciwe wszystko ten Major! [illegible] go polubi przez obcowanie — bo to [illegible] pewnie w życiu nie [illegible] Zamęściu!..

19 Kwietnia — Czwartek (: po południu:)

W poniedziałek [illegible] kilka Wam [illegible]; dwóch — napisałem jeden do Kurdziny Ostrowskiej,

1168

i od Pani Witkowskiej - bojąc się zrobić bałamuctwa
niewinnoszczy w cerkwi ślubu. - We wtorek napisałem
do [illegible] - jeździłem do Seminarza [illegible]
w którym interesie - a potem na cmentarz gdziem
bawiłem długo - byłem we trzy z Felicią i Zosią w
zdrowi i trzech cmentarzach przepatrzyły wszystkie
groby - przeczytały wszystkie groby Panny Anny Popiel-
[illegible] dotąd - mojej gwałt opiekunki przez kilka
lat - a z którą chciałam się tym sposobem pożegnać
mając za niedługo opuścić Kraków - a wszystkiego
we wtorek i piątkowego czasu i z nie potrzebnego
jeszcze tyle [illegible] w godzinach popołudniowych. -
Po [illegible] się za [illegible] - przejechałyśmy się
dalej na spacer - a z powrotem do domu zastałem
Pana Krasnowskiego - który gdy szczęśliwie sobie od-
szedł - cały wieczór czytałem głośno dla Wujów. -
Wczoraj więcej na ten dzień spędziłem - a wieczorem
gdzie [illegible] do czytania - przyszli

15ty ~~1164~~

zrazu najprzód: Brzozowski - a potem Czarnowski. - Siedzieli do 10½ - potem poszli do Wuja na cygara; Brzozowski wydał mi się więcej podobny - a Czarnowski wydał mi mniej.... Dziś z rana gazeta przyszła z Mościsk i zaraz czytałem Wujowi „Czas" (: bo Wuja oczy jeszcze mocniej bolą:) przyszedł Czarnowski z pożegnaniem - i prosił Wuja [illegible] wyszedłszy z pokoju - aby mu napisała list do Pani Wilkońskiej. - Oczywiście zaraz to zrobiła. - Ona to ma tyle przeróżnych stosunków w Szczytnie - Może on być bardzo ściśle znajomością. - W południe przyjechała Mama - posłaliśmy po Pana Morellego który dopiero dzisiaj powrócił - i razem jedliśmy obiad - po którym w krótce Mama wyjechała w dobrym humorze - i polecając mi Was wszystkich w Ikwie..... (: nie będę tłumaczyć mój Jegomościu!:) - i dostałem przed obiadem także depeszę telegraficzną z Mostki od Stasia - zapytującą kiedy ślub?

~~1170~~

o której godzinie? czyście przyjechali? — Odpowiedzi:
ten natychmiast w 26 sztuk które stalin
naprzód zapłacił — a tymczasem list twój zaczem
tem pewno z ochotą odbiorą — bo przecież jeszcze
twojej [illegible] przeszedł. — Trzeba mi iść do Ligii bo
tam już jest Babcia i Pani Alexia — a [illegible]
mam bo trzeba położyć się na sofie u siebie
z tymi niedzielnymi czasami!!.... — Czy wiecie
że Mamunia twoja ma kłopot z ogrodnikiem? ten
co się żenił z Januszką oddala się; Mama dzisiaj
naszkicowała do Warszawy prosząc go o jakiegoś
dobrego ogrodnika — i ten interes skończy z Morellem.
— Pan Morelli przywiózł mi list z życzeniami
od twojej siostry Pani Oborskiej; bardzo uczciwy — i
odpisz na niego. — Do Stasi był taki list i
pakiecik z garderoby dla Julci Stasinego. Mama
taki drugi list napisała — a ja to wszystko razem
wyprawiam na pocztę! — Jacko nie —

4.) Kłopoty z paszportem; nie był mi przed Świętami wizyty w swoim mieszkaniu - co mi zdarzyło i innym studentom... Jacko był także dziś u mnie.
— Dostałam od Panny Bajer książkę do Nabożeństwa ładną - od Lusi obrazek; a Pani Ro: manowa z Brzezin przysłała mi dziś śliczniutkie porte-monnaie szafirowe aksamitne ze złotem - w którym znalazłam do tego z Matką Boską! - co także mi błogosławieństwo - i życzenie aby przez książkę Bożą wiodło mi się moje przyszłe gospodarstwo. — Sąd mi zdaje Bóg też mój do widzenia jutro w Wilnie! —

21 Kwietnia - Sobota! (i po południu:)

I przyszła ta owa Sobota!... i już kwitnęło trzecie Sobota drugiego!!!...... a jednak mi weselno przed Bogiem - bo wiem że mi tak być dobrze - skoro dobry Bóg tak rozporządził... Mój umo ciężki ten był; dziś trochę lepiej - ale trzecij

teraz bolało patrzeć na Niego!.. Przypominały się owe
Zakroczmskie - gdzie Wuj nam tak okropnie choro-
wał - a tego Boże broń teraz! Otóż - widzimy mój
Władku jak bardzo nie jesteśmy egoistami że już
i to lepiej iż dzisiaj umarł nas - ślub ... trzeb-
to patrzeć na cierpiącego Wuja - nie byłoby radości
naszej zupełnej. Nieprawdaż?. Oj - Bozia zawsze
wie co robi z dziećmi swemi...... Owczasie gdym
przestał pisać - przybiegł pisarz tam o Michałowa der-
nowska - Józio Dobrzański - który bity w Inte-
nie zwrócił się koło 21 kwietnia w Krakowie...
Pocztowe ... przyjechał dzisiaj do Wiednia
do brata i tam zmiań ... tydzień.... Była i
Pani Cichocka trochę starego Wam, nie mogła się
o Was wypowiedzieć co robić tam w Waszych
stronach; a ja został na kresie - a Bozi dzięko-
wanie dzięki. — Wczoraj miałem list od
Wandzi z ... w odpowiedzi na mój od tatki;

Wandzia się bardzo zmartwiła odjazdem Stasia — powie-
działa jej to wszystko szybko — niedoświadczony i
niespodziewanie aby mógł nie wysłać na tydzień
i mówi że w tym razie nie będzie mogła być
na tańcach u Stasia!.. Odebrała mój list w chwili
gdy spakowała rzeczy w Szczecinie — bo wyjeżdża do
siebie we czwartek — wieści już z pewnością wyje-
chać z Miedzna. —— Dziś teraz do Was pisy-
wać nie mogę — bo mi czas zupełnie brak wszystko —
czytanie gazet — ubieranie — i często goście ni-
biorą do miasta albo niepotrzebny gość. Jak
się stało wczoraj i dziś. — A na obiedzie wczoraj
były Panny Bajer z Zosią — i Józio Dob-
rzańskiego — a po obiedzie zaraz Chrzcicielowa
Szczepiatka — i Pani Olewiczowa.. Po godzinie czwartej
z Panną Bajer i Zosią pojechałam na Wesołą
do Jabłonowskich gdzie mnie szczególnie zaproszono
przez całą zimę — a gdzie się zebrali wszyscy.
Tam był ślicznie — i więcej jak wszystko przyjęcia

mnie Cyziu mój Kochany... Nie zastaliśmy samej
Pani - ale Pan Załuskowski przyjął nas z uściskami
wielkiej gościnności - i panienki zbiegły zaraz do
ogrodu - a mnie dziś tak ogromnie serce biło -
kiedym chodziła jakby w gorączce ale - szczęśliwej!..
Nie mogło mi się pomieścić w głowie że ten ogród
już nie Waszej rodziny - ten ogród gdzie co krok
każde z nas i Wandzia i Stasia i Kiev i Ty
i ja - mamy tyle wspomnień!!.... Historya
nas wszystkich i jeszcze Jej - przesunęła mi się
przez serce jakby panorama myśli... i byłam
bardzo - bardzo wzruszona - ale trzymałam się
ostro na powierzchni - a kiedy fiołków na-
-zrywały mnie przed oczami drugich - bom ich
starannie ukrywała... Pobiegłam tam sama
tylko pod lipy moje najmilsze - i tam ledwo
kilka zerwałam Ci fiołków - posyłam je
Tobie Kochaneńki ty mój! - Jam Twoja Lusieńka

5.) -ski dwa palete lub lawki - na moją pamiątkę...
Byłem i w domu - w którym [illegible]; dobrze się
trzymają Zakrzewscy; - zupełnie całe to mieszkanie
jakoś się rozprzestrzeniło i ogród też samo.. Patrzałem
tam po kilka razy na okno jedno w oficynie...
to okno - co za akademickich czasów mego [illegible]
miało firankę z zielonego [illegible].. Wiesz kto
teraz tam mieszka? - Oto Pan Przemysław W:
brat Ładnej Anusi - a mój (: jak się dowiedziałam to
[illegible] admirator:) - a mój ten Mościcki [illegible]
[illegible] i [illegible] do Bożego obrazu w tem
[illegible]. —— Z tamtąd pojechaliśmy zobaczyć
dom zwany „Odrobinką" koło rogatki Wolskiej
na piasku uwieczniony przez Kasztelana [illegible]. -
Byliśmy potem w kilku sklepach i wróciłam do
domu odwiedziłam moje panny - i zastałam Wawrz-
[illegible] - opowiadającego Wujom śmieszne awan-
tury o [illegible] - które też został na her-
batie -

a ten który przyszedł i wiernemu Czartoryski. –
Dzisiaj przed obiadem gdym czytała gazety przyszła
Pani Bentkowska – za tym Antoni Lempicki – i
powiedzieli mi czytanie – że ja aż teraz książkę uniosłam
siałam. – Pani Bentkowska dała mi obrazek Matki
Boskiej z napisem: „z życzeniem i błogosławieństwem“..
Bardzo mnie ten ładny prezent – i ten jest otwarty obra:
zek Matki Boskiej ofiaruję wam od czasu jakem z Wami
rozmawiała – a prawie dużo co od Was zielony Kaplicy.. a
której jest oprawiony. – (cieszę się że błogosławieństwo
Przeczystej Panienki będzie z Wami!...:) – A propos
muszę powiem Wam: że dziś w Kościele Franciszka:
nów o 9 rano odbyła się ofiara S. przed Obrazem
Matki Bożej – o uproszenie Jej Opieki dla mnie. –
Prosiłam o nią – i odprawiał ją ksiądz Jaworsky. – Chce:
myśmy takiej zrobić w dniu 21 Kwietnia....
– A propos znowu muszę powiem Wam: że jedna

starszeństwo z twoich znajomych z Kościoła. Dowie-
dziawszy się że idę za mąż – kiedyś u Franciszka-
nów – w chwili gdym właśnie prosiła Boga
byśmy nigdy jedno drugiemu przykrości nie robili
w życiu (jako ludzie ułomni będziemy przy naj-
szczerszem i nieograniczonem nawet przywiązaniu)
w chwili tej właśnie szepnęła mi za uchem: „Moje
dziecko – a w kłótniach modlić się trzeba Bogu,
niechaj zostanie wysłuchaną prośba moja!" –
Rozumiecie drogi Mój jak mi się zrobiło na
sercu – i czym podziękowałam starszej.. a tego
dnia przysłała mi znowu jeden ten ubogą panienkę
obrazek Matki Boskiej z błogosławieństwem swoim,
ręką napisanym – i książeczkę z „Uwagami przed-
ślubnemi" dodając: że da książeczkę dla obojga
Narzeczonych. – Dowiedziałam się – że się ta
Pani nazywa Ostaszewska – jest bardzo

(: a cóż się zrobiło z Heleny Kosiniewskiej?:)

~~1178~~

żonie kobiety - i przyjaciółka całkiem też starej Waszego kolegi - która znam Was błogosławiła.. tyż że mój Ukochany nie mógł założyć do tej całej znanej nam już **serji cudów**..!..

(: nad wieczorem:)

Pani Szembekowa dziś z Zosią i o Maryni Moszyńskimi przerwały mi gawędkę. Te Panie przybyły wczoraj - mnie że im Ojcu od Zosi o zwłoce listu Waszego v. — Jeszcze tej stronniczkami od kilku godzin właśnie Najmocniej lat około 5... Gdyby Was wszystkich ... nie posłałem...

(: Nieco później:)

Najmocniej przepraszam mego Króla - ale z pozwoleniem Wuja rozpieczętowałam depeszę, do Was - bojąc się obyście ... czy co dla Was niemiłego w interesie Waszym!? - Przepraszam **bardzo** - i Wuj musi usprawiedliwić przed Wami. Aloisia

No 9. (106) Kraków – 27 Kwietnia – 1866 roku – 104 ~~1119~~

1.) Piątek (: rano:)

Już trafię za tym krewniackim listem – przyjedzie skromny i detalicznie zero mogąc... Ale bojąc się aby mój brudnie wyjaśniły nie [illegible] się że jego [illegible] zamiast przez jakie może ważniejsze zdrowie... posełam [illegible] odrobinkę aby [illegible] uspokoić (: jeśli spo: kojnym nie jest..:) – Otóż masz ty – nie pisałam do Was od środy – bo tak mocno cierpiałam na zęby – że zupełnie do niczego byłam! – Dentysta [illegible] chwilę mi pomógł – bo [illegible] [illegible] [illegible] większego bólu narobił – i oddałam się panu [illegible]: [illegible] – który mi rzekł że ten ból przejść musi – a dentysta kazał mi go koniecznie wyrwać [illegible] że [illegible] tu [illegible] nie zrobię! – Jestem [illegible] w [illegible] – po [illegible] nie mogłam [illegible]

~~1480~~

- tego zęba - i byłam bardzo biedactwo .. [illegible] Gdy dobry
duch że wieczorem oddano mi list od Was - o! mój
szczęściu jakiem go przeczytywała!!! ......
a przeczytawszy [illegible] pióro i cztery wierszyki..
Wiedząc żeście tam w pracy i kłopotach - to trochę
było mi [illegible]; obiecanie - pokrzepiona temi
[illegible] schowałam w raz z [illegible] listami -
i o cudo!.. Ząb mnie przestał boleć!.. I odpo:
częłam po [illegible] - wyspałam się, nieco -
i [illegible] [illegible] znowu [illegible] [illegible] - i
choć bardzo [illegible] mnie [illegible] - czuję że mam
[illegible] więcej siły znowu do znoszenia wszystkiego
życia bez Was... o! bo z Wacławem przyjechałem
wszystkie [illegible] - wielkiej [illegible] - bo [illegible]
[illegible] mój Król - mój Świat - moje
Wszystko - mój Sokół Ukochany - [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] wszystkie [illegible]

z kąd czuwa twój wierny [illegible]. 105

Bądźcie zdrowi ty Bratku mój - niech Bóg czuwa nad Wami - a jeśli wola Jego niech Was wyprowadzi wszystkich z kłopotów . . . .

Wasza Starzenowa. —

No 11 107..4 Kraków - 27 Kwietnia - 1866 roku 166 ~~1183~~

Piątek (: 6 wieczorem :)

1.)

Moje Ty Szczęście - o! mój Ty Aniele!

Niech sobie Pan Ludwik w to chce wierzy - ale że swojej Anna nie wierzy ani w homeopatyę ani w alleopatyę - to więcej jak prawda.. Ona tylko wierzy w to - że dobry Bóg chcąc jej szczęsnego żywota dał jej w Nim wszystko - a więc - w Nim dał jej nawet lekarza na wszelkie choroby grzesznego ciała. Powiadam Wam - że od chwili odebrania piórkiem Waszej ręki zerwanych - i tych tylko atramentem wierszy tąż Kochaną ręką skreślonych - widocznie zaszła reakcya w organizmie mojego zęba - i ten niegodziwiec coraz mniej mnie męczy.. Ale mnie też wymęczył! a niech go kaczki zdeptą!.. Powiadam Wam. Zmi=zerował mnie na nieboże stworzenie - i doprawdy że Bożym okładając usz szlub miał-by ten

cel triumfalny... wjazd!... Ale — widzisz Panie Boże
że jesteś cierpliwy człowiek... i skarżyć się:
stworzeń powiem ci myśl moją; która jest mi milszą
mi wyższą tylko to: że mnie chciał nauczyć do
cierpliwości — za mną mnie odda <u>w ręce do mego</u>
<u>żywota</u>.... Ale! prawda to czy hola Jezusowości —
w całym było być cierpliwym? tak?....
Przerwał mi pisanie Pan Staruchi z listem od tylko
od Rafała w którym mu donosi — że dziś na [illegible]
Wandzia wyjeżdża z Wiednia — a więc że jutro rano
tutaj będzie. Nie wiem jak długo zabawi. —
wiem tylko że chce widzieć się ze mną — bo
pisze aby przysłała po nią — [illegible] lub przyjechała
sama. — Rafał 15 Maja wyjechał mu do [illegible]
Wandzia jedzie wprost na Podole.. Stanie [illegible]
ale tylko do 1 Maja stać będzie mogła — bo nie:
[illegible] [illegible] wyrzucają — bo kto mógł prze=
widzieć że tak się stanie! Całą zimę i jesień

stało próżnem – a teraz kiedy by Nam dla Archanioła
gości tak się przydało – zajęty jest! Mój z Lwowa
wyczekiwać niczego – a ja tak przeczuwam że coś [illegible]
[illegible] że tak Boski chciał; a tędy przewidzieć
Jego Świętą Wolę! . . . Trzeba by Nam zdać
raport od niedzieli wszystko chronić; bo się
[illegible] nie były te dni bardzo uro:
zmaczone. – W niedzielę i Mama z rana wróciła
z wyprawy Wiedeńskiej w dobrem zdrowiu; zjadła
śniadanie i pojechała do domu załatwiać pierwszej
kupy interesów.. Całe popołudnie aż do 7 grałam
z babciami w trzecho – i wygrałam 6 robrów które
zostały reprezentowane przez 76 centów! – O 7
pojechałam z Babcią do teatru na dawany po
raz pierwszy: „Rodzina Tyzenhauzów" – a z Lwowa i
z Wujem zostało na wieczór Panna Dembińska
i Michał Zebrowski.. Przez dzień niewielu było
ludzi – z którymi długo wszystkimi nie potrzebowa
łam

~~1486~~

gdzie w tej mierze było mu ręką — tu byłem w usposobieniu grubo tęskliwym — i przytem ten mój ząb niby <u>perpetuum mobile</u> przypominał mi bez ustanku swoją egzystencję.. W poniedziałek długo z rana siedziałem w kościele; chciało mi się ostatni modli — i modliłem się — przeczuwam może bo z bólu mego zęba: wtorek — środę — czwartek — i dzisiaj nie byłem w kościele! — po obiedzie aż do wieczora samego siedział u mnie Dominik Mo: szyński — i mam wiele przyjemności z tem kocha: nem dzieckiem — które mimo wszystkiego co ro: bimy — kocha mnie serdecznie — i całą swoją młodą duszę odkrywa przedemną. — Trzy dni ostatnie spędziłem na trzech rzeczach: na okropnym bólu — na czytaniu gazet — na spacerze parowem z panną Bajer i z Lisią po za miasto — gdzie po raz pier: wszy zobaczywszy zieloność w polu krzyknąłem z radości — i w tej samej chwili tak bardzo

1187

szczęśliwości niebieskiej – tak bardzo krótko mi
2.) Was – że szczęście to raz mnie ogarnęło – nie:
porzuciło mnie już tak prędko – aż ja serdecznie
mnie przypomnę pokrzepiwszy – prosiłam Boga
bym była szczęśliwa – bo toż z Maryają takiego
przyszłoby mamie Babkowi ?!... Ale tych dla trzech
dni jednakowych zdarzyło się tylko to: że we wtorek
z Panną Bayer i spółką jej i z Panem e Marellim
chodziłam trochę po jarmarku – gdzie Pan e Marelli
kupił nam pierniczków; i że wczoraj zrana była
u mnie Józia Moszyńska i gadałyśmy długo
szeroko... — Dzisiejszego dnia wypadki są
takie: że rano powszechnie żałowana umarła
Pani Szostrowa która nas tak błogosławiła po
zaręczynach naszych. – że Józio Dobrzański
wróciwszy dziś z Wiednia opowiadał że Brata
Minister otruł się i jeszcze przerżnął sobie żyły...
i że przyjedzie Wasz powóz z Wiednia – i

~~1488~~

wypomniano go do mnie i zdjęto z mego należy:
cie i wydobyto zeń różne rzeczy ze środka
do tych Pana Karola; – a zrobiono to wszy:
stko w przytomności świadków Sołtyńskiego –
aby mnie zarzucano się na rzeczy świadka – w razie
gdyby to uszkodzeniem było. ———

(: po chwili:)

Wybiła 9 godzina.. ach! jakżem czekała!.. i t:
czekałam się litowania – i przyjaciel mnie ani listu
od Pana jakiś z koperty nie też kamy.. i przy:
jaciela mi drzemiłki.. ale od Was – nic!!!..
Jezus mój – jezus mój!! Boże mój Boże! Pan
Sołtys musi być bardzo zirytowany....
Pociesz go Panno Przenajświętsza – i pociesz mnie!
Życie bez Niego dla mnie – to życie sztuczne –
to wegetacja – to marnowanie się!!!....
Gdybyż być ptakiem – gdybyż naprawdę być

mi gołąbka - i mnie tam - mnie Ks Benedyktowi
i zajrzeć w oczy Świętym mojem - objąć tam
kochaną głowę szklaną - przycisnąć ją do piersi -
nabrać siły do życia - i wrócić tu - by znowu
tęsknić i tęsknić i znowu tęsknić!!!....

31 Października - Poniedziałek (: przed świtem:)

Jeszcze kwadrans do 7 - a mi jeszcze dwoje
niedziela!... A co będzie po 7?.....

— Wandzia mignęła mi się tylko dwa dni i
dwie noce - i już jej niema; a tylem tak
przez te dwa dni zajęta - że mimo woli
już nie tylko chcieć - gawędzić z tymi Wło-
chwytać nie mogłam... Przyjechała Wandzia
w sobotę o 10 rano - i żeby jej nie dać straci
potem ani na chwilę - wstawszy przed 9
rano (: jakby słabując:) zaraz się zupełnie
ubrałam - zrobiłam podwiązanie i mnie,

4490

i zaprezentowałam się comme il faut Wandzi.
Pan Morelli już do nas przywiózł — i jadł
z nami obiad — a potem jakoś zaczęli się schodzić
tak jednym szeregiem — jedno za drugiem — że ani
momentu wolnego. Biedna Wandzia wyglądała
zapewne już wdowczyk się zjawił.. Potem
Panna Meyer — Zosia Morzyńska — Józio Dobrzań:
ski — dalej przyjechała Pani Witkowska z Po:
znańskiego którą bardzo się tutaj dziwnie obawiano; —
na Werbanie zwracając kilka osób — i po
11 dopiero — rozeszło się to wszystko...
...... Przyniesiono listy — przyniesiono
gazety — odczytano wiadomości — od Was nic!!!...
Ciężko mi dziś — pisać niemogę — trochę szumi
zawsze to w głowie — muszę wyjść na świat
tam gdzieś zobaczyć niebo i zieloność —
bo mi tu duszno — bardzo się nadto
wszystko zrobiło na sercu!....

3) 1e Maja – Moretti (: przed południem:)

Dzień ci dobry Sokole mój! Pierwszy dzień Maja i dzień przez nas tyle razy wspominany dawniej jak Was tam zastał przedewszystkiem na zdrowiu a potem na kłopotach? – W środę przyjechała Mama, – wszyscy i wszystkie nie spokojni o Was że od wtorku ani słówkiem nie dajesz znać o Waszem zdrowiu – ztąd rady i zatelegrafowało do – Hoffmann we Lwowie.. Wandzia chciała te: legrafować do Ostaszewskiego – Mama do Nowolki Wuj z Marcellim do Hormiana – ja zaproponowałem Hoffmana... Przyjęto wniosek – obrawszy taktowny depeszy wyprawiona a której przyniesie odpowiedź po ośmej – odpowiedź tej: Wujaszku!.. wiedzieliśmy: że przed tygodniem zdrowo byliście w Hormińce wszystkimi interesami.. Wszyscy – nie mogąc Wam dziwować tego okropnego

1192

uniesienia... Za Was bronię mój Jerzy — i udaję przed innemi spokojnie..... i mówię do e Hanny i do Wandzi że się nie obiecuje w mnie brak wielki Was! a lubiłem pisać częstych listów.... a teraz jestem zdrów pewno — tylko bardzo skłopotany!.. Ale to czas mam — ale w duszy mej smutno mój Najdroższy!! — Chociaż nie mówię tego ludziom — bo na lutym by mi się podzielam w tajemne duszy mojej; — i chociaż Wy Wszystko nie trzeba byście na to zważać —

Lżejszy być mi teraz — chociażbym od skutków sił przykrych; trudniej być nie może — bo ciemno dla mnie życia bez Waszego widoku — a też dopiero bez wieści o Was?.. — Smutno mi że Wy tam tyle trosk macie — że tak z Wami bliżej nie dzielę;.. smutno mi — bo kto mi zaręczy że w tej chwili Wy tam zdrowi jesteście?..

Wandzia aniołkiem jest; dla mnie moj-

171. 1193

lepszą w świecie! Kochana — Ona przeczuwała co jest we mnie - choć jej nie mówiłem... obiecała zaraz że zdrowie telegrafować gdy się o Was co dowie — a wtedy przeczuwając i kiprzanki [illegible] po przyjeździe myślę postanie.. Ale za wszystko dopiero mnie ten dzień za was jakiś! a przez ten [illegible] — wszystkie [illegible]!.... Jak mam się wiele [illegible] ludzi w niedzielę — że tylem [illegible]! — Wczoraj z rana o 9-ej Mama z Wandzią i Józef Dobrzański pili herbatę, na dole u nas w białej sali; potem o 10 - ja z Mamą odprowadziłyśmy jej na kolej - gdzie przyszedł i Pan Marelli - i najobrzydliwsze opowiadał anegdoty. — Był tam i Czartoryski — bo odjechał w Stryjskie jego siostrzeniec - którego prosił Pan Marelli - aby prosił on [illegible] Pana Aleksandra żeby do nas zaraz napisał co się z Wami dzieje?.. - Mój drogi Kalku - Wy

~~1794~~

mnie nie Mówiłam - że ja się wszystkich o Was wypie:
ram? To nie ja - to wszyscy oni w domyślają
się tem uczuciem - to sami robią - chociaż ja
o to nie mówię - ale za to sercem dziękuję...
Oto - widzisz drugi mój - kłopot z tem sercem
Kobiecem - co się odezwie wciąż jest w istocie
chociaż żelaznym pokrywać go pancerzem...
Z Kolei - odwiozłam Mamę do sklepów -
a sama pojechałam po Pannę Majer i z nią
na pogrzeb staruszki Pani Szastrowej. Nabo:
żeństwo trwało do 12 w kościele Panny Maryi;
potem Ksiądz Kurczewski (: ten z krzywą głową:)
wszedłszy na kazalnicę - powiedział mowę, - mowę
tak jedną - świętą - poczciwą i rzewną - że
aż ciarki po plecach przechodziły po ciele.. To
tej mowy było czysto polsko chrześcijańskie.
Żywiołu żadnego też wdzięcznem życiu staru:
szki - wdowy Jenerała Samuela Różyckiego,

4.) u babki Anny Różyckiej.... i umarł długo
a cichem nie udawało się za długo - i o go:
dzinie pierwszej dopiero - wszyscy na cmen:
-tarz. Szłam piechotą tylko do bramy Flory:
ańskiej - bo mój Władek kazał mi pilnować
zdrowia przyszłej swej żony - a było wilgno
po rannym deszczu - a przyszło Pana Wacka
jeszcze słabszej na nogi.. Jechałam więc na
cmentarz - a także do cmentarza - bo nie:
wychodziłam wiele. - Wróciłam o godzinie 2-
i zastałam u Mamy - Pana Marullego - Józia -
Panią Wilkońską - i Józefa Szembeka z War:
szawy. - Po obiedzie Mama zaraz wyjechała - a
do nas wpadły w wymienionych humorach:
Pani Józefa Szembekowa - Pani Otevein - i Zosia
i Marynia - i dokazywały w nie miarę -
a siedziały aż do wieczora - bo zaraz
gdy wyjechały - jam zaczęła pisać do Wład.

~~4196~~

„A wiesz co robiło potem - gdyś przeszło
„pierwsze do mnie?" - zapytał mnie Sokół. - Com
ja robiło potem? - ho! ho! mój Wacku przy:
gotuj się na to że mi musisz dać przebaczenie..
(: 10 i pół w nocy - przy kryształowym stoliku:)

Com ja robiła potem? - Oto - mimo szczy *niby szum w głowie* - wzięłam szybko kapelusz i burnus i kło: watkowską i pobiegłam w świat. - Gdzie? - na *Ry=balki* - po nad Wisłą - a właściwie na jakiemś zwalonem drzewie - usiadłam wreszcie w drugiej przeciwny brzeg Wisły - tam po pod pewną lipą sam na ścieżkę po tysz wiodącej do Zwierzy: ńca - gdzie po raz pierwszy mój Sokół *przemówił* do mnie.... Siedziałam tak długo-długo.. we wspomnieniach tego co *przebolało już* szukałam siły do zniesienia dzisiejszej tęsknoty... I zrobiło się ciemnawo - wstałam - dżdży już świeci; spojrzałam na ten dawny mój telegraf-

był zachmurzony jak wczoraj... spojrzałem
w przeciwną stronę i od strony Kościelskich
zobaczyłem gwiazdę jedną jedyną na całem niebie
a taką jasną – śliczną – prześliczną – jak wczoraj...
Może to była ta sama co przed dwoma laty
w Święta dni gdy Waszych ślubów słuchać nie-
chciała?.... Patrzałem na nią – i idąc prawie
na nią oglądałem się... ona ciągle na mnie
patrzała... Ale w tej chwili w głowie mojej
zaległy wszystkie nerwy – zrobił się w niej
chaos i tartas – i wróciwszy do domu zaledwo
byłem w stanie zrzucić kościelski papierz –
i musiałem położyć się w łóżko!... Dziś
z rana zbudziła mnie muzyka wojskowa ob-
chodząca musztrę; o ósmej byłem na Wotywie,
przez dzień musiałem bawić Panią Wilkońską,
byłem z nią na kopcu Kościuszki – wró-
ciwszy pobiegłem na majowe nabożeństwo –
na litanią – kazanie – i suplikacye – potem

1498-

nalałam gościom herbatę, przeczytałam „Czas" —
a teraz piszę.. Za szczęśliwy list — pomodlę się
i pójdę spać – i obyż Bóg dobry dał mi dzień
o Was mój Jerzy! Mąż i Myśla wczoraj
i na kształt: „może jutro zostaną wiadomości" — z
jutro przyjdzie – ale czy to przyjście?!.. Ach! mnie
tylko potrzeba tych czterech słów ani więcej:
„jestem zdrów – twój Mieczysław" — by mi raz:
jasno w mej duszy. Wszak to niewiele Mój
Najmilejszy – nieprawdaż?.. Jam kobietą tylko –
pamiętasz Batterbój mało, — by mieć mię:
czuwaj serca – nam trzeba podniety; – dla mnie
te cztery słowa wszystko stanowią mi.. . . .
I dobranoc Wam Ukochany mój – dobranoc!
i mieli na dobrą sprawę nie posłać Wam
tego listu – bo jakoś fotografia wyszła za [illegible]
wypadło?.. ale gdyby była nietaka — czyż
wszystko ślicznie umieścić w niej?.. . .
twoja Marcinowa

Dziś moja kapela zdrowa – ani śladu gorączki; ucieszony. —

№ 11. (109) 1-2 Kraków - 2 Maja - 1866 roku — 174 1203

1.) Środa (: rano :)

Moje Ty Kochane Siostrzyczki!

Wcześnie mi się zdaje - że będę mieć dzisiaj wieści od Was Kochanej! Byłam o 6-tej na Mszy w S. Piotra - którą przez cały mój ciąg za Ojca Świętego ofiarowałam uroczyście będą - i modlę się za Niego - modliłam się i za Was... i jakoś tak mi lżej w duszy - że ... miło.. i się staram czy się nie zawiodę w przeczuciach moich?. Boże by dał!!... ale i to razie przeświadczona wolny będzie Imię Jego pochwalonem na wieki!....

3 Maja - Czwartek (: w południe :)

Zawiodła mnie wczoraj nadzieja moja!... ale i nie: spokojność spotęgowała ogromnie... Lękam się czy nie obrażam Boga brakiem ufności w Jego sercu

1204

Jeżo.. to jest: czy niespokojności twoja nie jest przed obliczem Boga - brakiem zaufania?!. Oh Sam to wiedzieć raczy.. ja wiem tylko że mi boleśno w duszy że boleść tę twoją składam u Niego w ofierze; - ja wiem tylko - że za pewność Waszego zdrowia - oddałabym chętnie w ofiarę jeszcze pokrzepienie się duszy!!... Dzisiaj już czwartek - Wandzia twoja już we zdrowiu - i cieszy się o Was w domu - zaległy napisze mi.. A niecierpliwiąc mnie to w niepewności - wczoraj gdy od listu wszystkie listy od Was - Wuj telegrafował do Łomińskiego do Borysowa.. Każde dzisiaj drzwi skrzypnięcie jest dla mnie kluczem do wnętrza.. bo w których wchodzącym czekam rozwinięta Depeszę z telegrafu.... Boże dobry co przyjdzie?..

— Wczoraj doświadczałam cudownej wytrwałości - bo mając pełne serce łez - nie wypuściłam ani jednej oczami - ze względu że cały dzień od południa byłam między ludźmi.. Dla Pani Witkowskiej dali Wyjazd

wczoraj obiad - i do samej nocy niektórzy goście. - Trzeba było ją przyjąć - a przytem i z wszystkiemi wszystkie bażanty - kuropatwy - kwiecie i inne stworzenia - tejże rodziny sprowadzone na 21 Kwietnia - a które owego przeznaczeni się niedawały. - Było dosyć wczoraj dużo ludzi w tem: Ksiądz Biskup Rzewuski - Pan Roman Załuski - Ksiądz Serwatowski - Pan Marcelli - Pan Szymon Świeński - Kaz. Chrzanowski - Pan Moszyński - Panowie Lebrowscy - Woźniakowski - Walery Wielogłowski - Józef Dobrzański - i Pani Wittkowska. - Cieni czerwona wczoraj nie siedziała przy stole - więc tylko dwie z kobiet jedna na jednym końcu - druga na drugim końcu stołu - przewodniczyły w tej czerwieni sukni i fraku. Ksiądz Biskup przyszedł w pół fioletowo i w krzyżu złocistym - i z bukietem świeżych kwiatków dla mnie - które ci sobie zaraz przypięłam na piersiach - wdzięczniejszy pasterskiego biskupa. - Nadzwyczajnie był na mnie uważny; - nie wiem

słów nie potrzeba dla Was - i co chwila wielkie
mnie i błogosławił! Niech mu Bóg płaci za dobre
serce - ale mnie tak rozrzewnił - że o mało nie:
rozbeczałam się na głośno ... Przypominał mi
swoje swaty z Salzbrunn i groził mi żem kul:
tej dziewczyny - tem tak cicho zniosła jego te
swaty - widzę to się swoje z Bożej łaski dla
mnie ... Przy obiedzie siedziałam między Panem
Marcelim i Chrzanowskim; za Chrzanowskim był
Zygmunt Siemieński - za nim Józio Dobrzański. -
Siemieński wyprawiał awantury - że Pan Marceli
mówię po polsku bardzo zrywał! - W innem u:
sposobieniu byłabym mu dopomagała do śmiechu -
ale wczoraj zostały się zapomniały nawet z bojaźni
do tego ... Rozmawiałam długo z Chrzanowskim -
wczoraj wesoło na Wolnej Bałtku - i przy
z Wolskiej skrzypiało - i stało się że pod
koniec obiadu jakoś Chrzanowski niektóry

2.) ściągły do czułości – z całem przyjacielskiem wy:
lewiem wziął mnie za rękę – a serdeczniejszy mo:
mo i po dwa razy – rzekł: „Niech Pan Bóg Państwu
wszystko dobre oddaje – życzę szczęścia z całej duszy
i całem sercem" – a w tej chwili Siemieński
trzęsąc się mocno kielichem w ręku – i najserdeczniejszej
i najkomiczniejszej powiada w głos: „a widzisz go –
teraz ten o sercu gada; – a nie mógłeś za pierwszej
starać się o Pannę Sewerynę kiedy był czas?!"
Taki śmiech powstał na to powiedzenie – że
aż Wuj się rozchmurzył.. a Chrzanowski upiększy
żartowniczego ratka – zająknął się – i potem dalej
w śmiech z drugimi. — Z wielkiej mojej pociechy
przy obiedzie nie tknięto kwestyi Kasprzyckiej – która
teraz jest żywotną kwestyą krakowską; – ale mi mó:
wił Józio – że przy cygarach u Wuja zjadali się
na śmierć Zygmunt Siemieński z Romanem Zaw:
skim. — Przed wieczorem przyszła do nas Pani

1208 Dziewczątko(?) - a gdy patrzyły na mnie *ciekawie*
powiedziałam jej skierowana o zdrowie Wasze; - ona
mi na to: „zdaje mi spokój - on nawet jeszcze nigdy
podobno naprawdę nie chorował - a tylko ciałem go
dziwno(?) co dolegało. Zdrów jak ryba można(?) ci - nic
mu nie jest." — Powiedziałam dziecinnie(?) jej byłam za
te proste słowa - bo mnie na pięć minut chociaż
ożywiły - ale że nie miały podstawy - już *pewnych*(?)
krótko trwać... Dziękuję(?) Wam - przyjechała już
na obiad Pani Wilkoszewska(?) - muszę iść do niej. —

(: po 7 wieczorem:)

A wiecie chcę(?) do zdrowia tam(?) - kto wysyłał
- telegrafy - a jeżeli ten ów już nie żyje - niechże
mu Bóg da wieczne w Niebie odpoczywanie! —
Słuchajcie(?) Wandzia otrzymała słowa - i o piątej
- to jest przed dwiema godzinami dostałam depeszę
rzeczne(?) zdrowo - że do 5 Maja trzeba zatrzymać
się w Karminie(?) - i że 8 spodziewam jesteście

w Zdrowiu. Chwała Panu nad Pany! Przez Matkę
Najświętszej! „Mój Sokół zdrów" — bo mi ja tu
na kominie się zrobiło — z oczy spadł łzy żar — jeżeli
wiedziała nie była jeszcze trzy godziny
temu! O! Bóg dobry jest... o! chwała Mu — chwała.."
Depesza przyszła wchwili gdy tam Pan Moszyc-
ski opowiadał jakiś epizod z życia swego w
Sobolewie — a którego słuchałam ćwiercią ucha
bo resztą całą uwagi słuchałam każde drzwiami
w domu drżenie... porwawszy za depeszę — rozpie-
czętowałam za nim zobaczyłam do kogo adres — ale
choć przeczytałam się mi spojrzałam w zawiero-
spojrzawszy mi niewidziałam.... i tylko przysia-
dłam na krześle... Aż Mój medsued — i kochany
chorymi oczami odczytał w stało napisanem — a
słowo: gesund — ulżyło mnie z głupotą tej nie-
cierpliwości... Przylepiwszy Wujowi całuska na ple-
cach — wróciłam rozpromieniona do bilardowego
pokoju — i ostatecznie zrozumiałam opowiadania

Panu v Wszystkiego o pijanych Żandarmach w Sobolskim-
a gdy potem przyjechały Panie Ostrowskie - bawiłam
je wielce niemieckim językiem: uprzejmie - a jeszcze potem to jest
przed chwilą - wysłuchałam aż do gwałtu Panią Jasieńską.
Ale na nieszpory litaniowe nie poszłam które się teraz
właśnie odprawiają - bo primo: zanadto sami zostaliby
Wujowie - którym chce zaraz bo czytać; a secundo: deszcz
z gradem i ulewa od południa zawilgaciło powietrze
a Wasze przysłały Kochanej ząb jeszcze więcej bolesno-
chorym okropności zębowe już minęły. - Wuja teraz
także lepiej - Pani Chlewicka zdrowa i wybiera się do
Warszawy koło 17. — A teraz przebaczcie mi wszystko
mój Batko - zdrowa jestem i szczęśliwa - a znudziłam
niespokojnością - biedna Kobieta! e tua culpa - mea
maxima culpa - ale przebaczcie mi! Pozwolę Wam
się rózgą przetrzepać i to co się zmieści - tylko się
Batko nie gniewajcie na Waszą dziecinę - mój Złoty!!
Ściskam Wasze ręce - dziękuję potrakroć za wszystko - całuję
Wasze czoło - i robię wszystkie możebne psoty. Słoneczko

No 13. (112) Kraków – 10 Maja – 1866 roku

1.) Czwartek (: w południe :)

Królu!!! ...

Aj-aj!.. jakże zaraz?.. Skonfundowana Księżna
skrobie się po zalakowanej kopercie - i myśli a prze:
myśla jakby zrobić - żeby jej Król przebaczył wszy:
-stko - i jeszcze raz przeprosić ją!... Mój ty
Złoty - mój ty Śliczny - „pokorny umysł wszystko prze:
bija" - boć Nie mówiono jest teraz Waszej - i wszakże
się „Waszego Dziewczęcia" - gdy oto stoi przed Nami z
bardzo pokorną minką - z łapkami złożonemi jakby
do modlitwy - z pochylonem czołem - i spogląda na Was
tak błyszczącemi ślepkami - tak miłosiernie czekając o wzajemną
łaskę - że chyba twardym jej darować kobiecość jej teraz
i jeszcze pogłaskać ją i przytulić ją do Gorącej piersi.
aby smorzyć że już się nie gniewasz; - i jeszcze raz
ją przeprosić - aby ostatnią chmurkę spędzić z czoła -

1220 -

chmurkę wyrzutów sumienia sprowadzoną jej niespo:
kojności..... O! ja wiem - że Wy się już wiecznie:
wnie... bo Wy mój Światło jesteście Wy mój Promie:
niu po ziemskiej pielgrzymce - Wy mój Wzór
cnoty chrześciańskiej......... Słuchajcie mnie teraz
mój Jerzy - i wiedźcie potem tak ty sprawy - które
zwiastunem wczorajszego Waszego listu - tak samo z siebie
wyobrażałem sobie - jak najmniej przypuszczam wszystkiego...
Żal wszystkiemu z tej kary już uniósł we mnie -
bom już dziś przyjęła drożej - i tylko samo szczęście
gości w mojej duszy; ale mimo się światło niezrozumiałe
i dopiero umyślnie listu Waszego wczorajszego z daty
3 Maja - objaśnił mi - a teraz pokazał mi
że wszystko na dwie strony - i że myśl jedną jedyną
mnie ułudzi dwoim stanowiskiem... Piszecie mi
o owym Wyjątku i grafii który Was zasmucił - i
mówicie: „Kłądźże ten wszystkim mnie niegodności? -
Czyjeśmi się ja na tym nie zasłużyłem?" — To słowo

otworzyły mi oczy - i pokazały jak być drugi mój
Większe nieszczęście moje.... Potem odkryciu nie-
pomyślnej i nieprzewidzianej przesunie strony mojej;
myśli - koloryt mojej twarzy przez długie chwile,
rywalizował z wszystkiemi pismami i farbami
świata całego..... Mój Batko zapomniał czem
jest dla mnie - a raczej chyba nie wierzy czem jest
dla mnie... a jeżeli temu nie wierzy - to przypomniał
znowu że główną wadą charakteru mego (i tu wasze i
przyjaciołom;) jest olbrzymia naiwność!......
— Potwierdzające jedno: jeśli blisko Was niedołężnych-
cych jak Wróblewskiego i Romanowskiego dowie-
działem o ciężkiej Waszej i niebezpiecznej chorobie
czemu nie pomyśleć to dochodziło tutaj.. Pamiętam
Waszej obietnicy - zerwałem wszystkich naszych gości
zdrowie - właśnie dla tego że nie piszecie do mnie..
Ale gdy mnie zakręcono ze wszech stron - gdym
widziała Panią niespokojnie i zachmurzone twarze-
gdy P. c Marcelli codzień przybywał z zapytaniem

Co się z Wami dzieje? — gdy mi o Mamie odpowiadając
Wy swoje ostrożne o Was — z bijącem wciąż mojem
uniesieniem lub wiernym w sercu mary rzekła
bardzo smutno: „moje dziecko — ja wiem że ty wierzysz
i dobrze robisz — ale człowiek śmiertelnym jest — a
przez dzieci Bóg wie co zrobić się mogło" — to
i ten śmiertelny dźwięk mi przeszył serce — żem ani
mogła powstrzymać się... Czyliż jesteś Wy mnie drogi
mój?... Ja wiem żem grzeszyła — ale nie przeciw
Wam; jam grzeszyła przeciw Bogu który mi
rzekł: „Samemu tylko Mnie masz służyć i być
szczęśliwym" — bom tego zawsze pewna że Bóg
Was długo zachowa dla mnie. — grzeszyłam bardzo
brakiem ufności w Bogu — i szczerze ten grzech wyspo-
wiadałam przy spowiedzi — i zostałam odpuszczoną:
Jeżeli Bóg przebaczył niewierność moją w Jego słowo-
czyż Wy mój Szczepciu pamiętalibyście mi
złą niespokojność moją? — grzeszyłam mocno

180

2.) bo do tego stopnia zatrwożonym byłem o Was iż
uwolnić się przed Najwyższym Panem tu i Matką S:
o mało nie zrobiłem wołam. wyrzucenia się mu
długo jeszcze być Waszą [illegible] - byłem w tej chwili
miałem świadomość [illegible] [illegible]!.. Czy pojmujecie
teraz jak mi było to dobrzy?...

I cóż - tego - bo wiem My aby [illegible] dobrzy -
i pewnie o! pewnie jeszcze mi darowali nieprzy-
jemność jaką Wam wyrządziłem... Jam ukarany
Batko mój - bardzo ukarany niegodziwem listu
Waszego z 3 Maja.... niegodziwem - do którego
spieszyłem najpilniej - bo tam [illegible] spodziewałem
najmilejsze dla mnie rzeczy!....

11 Maja - Piątek (: w południe:)

Co też Pan Hoffman zrobił z moim oczekiwanym
listem od Was? - a gdzie on jeszcze i ten dalszy poszedł -
i wypadałoby Wam donieść o tym [illegible] jak zrobił
ten jegomość w ~~[illegible]~~ anegdocie: „donoszę Wam Batko

~~1224~~ że ten list znajdziecie u Pana Steffensena – i – to
jest drugi z kolei." — Co by też Wy powiedzieli
żeby się Wam Stolnbski tak rozumnie popisali?.
— Wczoraj gdzie przestało pisać – dano do stoło–
i było tylko Pani Witkowskiej; ale zaraz po obiedzie
przyjechała Zosia o Skrzyńskiej – i odjechała dopiero
o 10 wieczór! Bardzo jej rada byłam – bo od czasów
Stalinych – niewiedziałam żadnej zręcznej duszy do po:
gadania jak z Zosią; czas nam też bardzo uchodzi z
przyjemnie upływa – bo Zosia ma to ... zupełną
ufność – a ja też wszystkim z tego – i to w mej
Babki zalecenie w mojej duszy – vamam ziarenko
po ziarenku w sercu wszystkie zaśki swojej.
Czytałam jej wczoraj Wasze rzeczy – i byłam bardzo
szczęśliwa – bo tak rozumnie co czytam że się
Boga chwali!!!..... Potem zaczęła się ściemniać i
przyszłam na salon; był z kolei Kasztelan
Wszystko – Panna Pulsanowska z Panną Węgierską–

Pan Albert Żebrowski - Pani Świnieńska z córką -
i po herbacie wczoraj była ogólna kolacja razem
jakiś wszystkiemi siedziały. — Wstawać zaczęłam
teraz znów drugi (jak bywało i na lwiej pokój)
bo żeby wcześniej lepiej - i spać wybierać - ani
już od bezsenności nie pamiętam... (bo Stokot ziemi!)
Czytam to u Marii S. w ciemnej - i wróciwszy zaraz
się ubrałam - i myślałam że parę godzin pobędę
sama bo Lwów wyjechała sobie jeszcze o dziewiątej -
i że dziś nazajutrz i chwili grać będę. Tymczasem
przyszła Pani Brzezieńska z oświadczeniem że
od mnie z książką ta że Lwów wiecie.
Ukończyły! zmartwiałam jej ... a gdy ona odeszła
pojawiła się moja Zośka z guwernantką małej
Stolecki - wstępując po drodze z Kościoła - i do:
piero po jej wyjściu zabrałam się do gadaniem.
— Omyjając Margueres ... czytam sobie i co:
czytając Waszą drugą połowę S listu - czyli ...

„Strasznie dobrze" to wyczytałam i zrozumiałam... Mój Sokole jaki Ty okrutnie dobry!... ale to aż zbyt dobry dla mnie!... Doprawdy, nie umiem Wam już nic mówić - ale wszystko mi się z tym wszystkim zdaje. Jak dobry dla mnie jesteś - na to? ja pewnie bez Was poradzenia nigdzie nie będę - i Wasz [illegible] i Wasze konie [illegible] dla tej Waszej „Jasnej Pani" w [illegible] tylko chodzi - a jazdy bryczką nad [illegible] lubi. Tak rada jestem że Wam poradziły konie wypoczywać tak się... a pokój mój sprzątany ubrany na biało tu [illegible] - [illegible] mi się wiele - i [illegible] że bez tapetów tych mi jego ściany nie będą. - Wierzę [illegible] Wam donosiło że mam pannę [illegible] od [illegible]; nie [illegible] i [illegible] nie robi - ale jako prawdziwie porządek i pobożność ma być [illegible] od świata... [illegible] do usług teraz - bo już [illegible] przy [illegible]; [illegible] i rano i wieczór chodzi do kościoła; - ma [illegible] że jest [illegible] z Waszych stron - to mi [illegible] i [illegible] nie będzie. -

Kochani Wszyscy i przyłóżcie - [illegible] dobry [illegible] nad Wami! - Wasza [illegible]

1226

№ 14. (113) 1-4 Kraków – 12 Maja – 1860 roku

Sobota (: w południe:)

1.)

Mój drogi! mój drogi Kwiatku Wiśniany!

Pod wrażeniem dnia wczorajszego mego – ten mnie wszystkimi przymiotki! – [illegible] słuchając [illegible] środy był – jakże mnie [illegible] zajmowałem [illegible] [illegible] niespodziewanie. – Prosto od pisania poszłam do obiadu – przy którym Twoim powiadał że widziałeś się z dzieci e [illegible] i że projektowali aby jechać na Wolą – [illegible]! i ostatecznie [illegible] [illegible] po obiedzie i o piątej zajechały [illegible] do nas i wyruszyliśmy wszyscy [illegible] powozem: Twoim z Panią Wilkońską i z Małą Helenką – a ja z Twoim – [illegible] i Panną [illegible] [illegible] [illegible]. Tak przeszłam nawet [illegible] jedziemy [illegible] i [illegible] [illegible] w Woli – gdzie w ogrodzie spotkałam Pana [illegible] z Brzezian: [illegible] – oba witając mnie wielce czule – i pytając [illegible] o Twoim [illegible] [illegible] dalekie za [illegible].

1228
Oba zabrali się do przyjmowania Ciebie - Pani Wol:
kowska do oglądania systematycznie   Woli-
Cousin Szwermulle zaczęła przy granicy wyraźnego
skutku - i Ciebie jej wyjmowała i wszystko an:
drutu dla wszystkich - gdy Dosie przychodzi myśl
ale wy trzy pojechały do Paniewskich Stat-
i dostały do owego księgu [illegible] [illegible] zaba:
wy po italskim słubie - o w jesień w [illegible] [illegible]
[illegible] się z Dosią - będąc raz na Bielanach. -
Robimy wkrótce do Ciebie - przyjmuje go - [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] jako przyjście
[illegible] - i my [illegible] [illegible] do nich po:
koron i dalej nie w drogę. - Przed samym [illegible]
wysiadłszy - i wszystkich i w śpiewach dobiegłszy
do owego parowu - i pokazałem im całą wszystką
zabawę w opowiadaniu - i [illegible] gdzie Jarko
salto mortale pokazał - i [illegible] [illegible] kamień
gdzie mój drogi Ksawery pokazał się jako wielki

pan Słopecki... Przy tem zerwałem kilka wielkich
piórek by je Wam posłać - i jeszcze chociaż tego nie
powiedziałem - gdy pierwsza Dusia a za nią Marylka
zerwawszy po kilka takich piórek - dały mi
je by do tych Wam je włożyć.. I oto wrażę je.—
— Jakże tam chcemy w kraju do mojej drogi - chcę dla
Was takie tam było!... Kwiaty liliowych kwiatów
białych i błękitnych zagłuszają prawie zieloność trawy;
wyrosłe pęki jakiegoś różowego kwiatu grochu trzy
kwiatki - wszędzie najjaśniejsze kolumny - a wszystkie trawy
takie bardzo najpierw zielone że wiecie oczy
napatrzeć się darmo nie mogą tylko mogą wiele -
i wciągnąłem pierwsze tego powietrza balsamicznego,
które dotąd widziały płucami i już niepospolitym
kurzem.— Z tamtąd wybiegliśmy na sam szczyt
najwyższego wzgórza i widzimy stąd wszystkie z
wielkiego zapału.— Przepyszny widok! cały Kra:
ków - Kopiec Kościuszki i Wola jak na dłoni—

A9120

W około rozrzewnione świetki - daleko - daleko roz:
ciągnięty horyzont - tu koło nas rozsiane Kwiecia-
i my same samotnie oniemiałe zachodzącym-
słońcem!... Same trzy - i wszystkie trzy jednego
jednego sposobu myślenia - jednako czujące piękność
przyrodzenia - jednako zapatrujące się na Stwórcę
i Stworzenie..... Jakie nam tam dobrze było-
chwi... mnie pewno najlepiej!.. bo gdy one tylko
przeczuciem domyślają się co jest tajne w naturze
jakie dobry Bóg udziela ludziom na próbę przyszłej
za grobem szczęśliwości; - ja w pełni tego uczucia
nie przeczuciem ale rzeczywistością cieszyłam się -
że twoje patrzą na piękny świat Boży
że twoje ręce [illegible] składałam. - Co było spo:
[illegible] - co było [illegible] - co było słodkie i my:
[illegible] i ani nam przez myśl przeszło
[illegible] parę godzin przebyły. - Aż nareszcie
słońce [illegible] się schowało - i zostałam [illegible]

czyło do odwrotu. Zaczęliśmy schodzić ze szczy-
2.) tu – gdy słońce które przechodziło wyczuliśmy
w harmonii. – Umówiłem kuzynę – Nasza przyszła
gospodyni z respektem jest przed rogatkami – i
powinien pan w kazaniu zawsze nam dany:
czyj nie wchodzi w drogę... Toż zatrzymaliśmy
się – zaczęliśmy – bo nas uciszył ze śpiewem kon-
cert śpiewaczek wyśpiewujących po krzakach; – a
w tym przeraźliwie idziemy za krowami jak mógł
wersz akord na trąbkach strzępiastych. a
za nim krakowiaczkiem – tak nas do rzeczy po-
chwycił za serce upojone serce!... Krzyknęliśmy im
wszyscy brawo – i za echem wilkowego w lasku
krakowiaczka wróciliśmy do czekającego nas powozu
przy drodze topolowej. – Jadąc przez ogród Wohl-
spotkaliśmy czekającego na nas Pana Kunikow-
skiego – który nam powiedział że nasze panie
co dawno odjechały do miasta – wyczekując nas

~~1229~~ bałamutkami. — Mnie same dzwony we trzy wo:
całujemy przez ściany okna — odkrytym pojazdem —
przez cichie spokojne ulice w których już
żywej duszy nie było — <u>ale nie było także i</u>
<u>sobótek</u> — <u>i nie było Was na przeciwko mnie</u> —
<u>i nie było ulicy Waszej w której by mogła spo:</u>
<u>cząć ulica moja</u> . . . Czy Wy pamiętacie nasz
powrót 13 Czerwca z Łazienkowskich skał (?:) —
Tak było wszystko cicho na ulicach — zegary i
my także zamilkły zupełnie. — W czasie drzemały
moje pupilki — biedactwa; a w czasie drzemało
Wasze Narzeczeństwo — że Wy nie zawodnie obja:
śnić się.. nie prawdaż? — Na rogatce dopiero
pierwsza Zosia przemówiła zapytując kto
kogo odwozić? — Uwierzcie że ją odwiozłam
do samej bramy — potem wróciłam uradowana
wieczny do domu — gdzie zastałam kilka osób.
— Bądźcie zdrowi Bratku mój. —

16 Maja Środa (: rano:)

Jak ja też dawno nie rozmawiałem nad trzema Panom Królowi! całe trzy dni - bo od soboty - a przyczyna tego - żebym przyjemniej był jakie [illegible] razy! ale gdzie tam!... Od - gości i gości - a jak to tam dziś [illegible] były przepyszne wesoły - bo [illegible] bo trudno mi w murach wysiedzieć. - Pani Wł: [illegible] [illegible] jeszcze; a to główny nieprzyjaciel mojego [illegible] - chociaż bardzo ją lubię. - W sobotę po południu byłem z Zosią na Wesołej u Zakrzewskich - [illegible] [illegible] po śmierci Pani [illegible] - (: Pani Wł: [illegible] [illegible] poszła gdzieś z [illegible]:) - Od Zakrzewskich Zosia [illegible] [illegible] do Panny Bayer - sama pojechawszy za miasto z Panią Wł: [illegible] - a mnie Panna Bayer z Zosią po 7 godzinie na [illegible] plantacjami do domu odprowadziła - [illegible] lubię - bo [illegible] trzeba chodzić a nie [illegible] z [illegible] ani [illegible]. — W niedzielę [illegible] [illegible] areopag [illegible] - i Pan [illegible] chciał nas [illegible]

~~1234~~

u Siebie miałaś Zaproszenie całe Zgromadzenie. Około
tedy czwartej z południa — kilkoma nawrotami po:
wozu — towarzystwo z Grodzkiej Ulicy przeniosło
się do ogrodu Pana Skoczyńskiego — gdzie dalsze były
spora porcya ludzi. — Po ósmej rozjechali się — i miałam
ostatnie odpoczęli — i myślałam że jeszcze napiszę trochę
do Was — gdy kochane dziewczątko uparło się jechać
ze mną — i dopiero około dziesiątej wróciło do
domu. — W poniedziałek w samo południe przyje:
chała do mnie Panna Anna Wielowiejska z Panną Ma
z Ostrowia Załuskowską z pożegnaniem — bo rodzice
zażądali aby do nich przyjechała — i z wielkim żalem
Załuskowskich wczoraj z Panną odjechać musiała
na dwa tygodnie — i przyjazd jej w Korzeniowskie
sąsiedztwo bardzo niepodobny. Ja z tej dowiedziałam
się dowiedziawszy się że ten Kawaler Pan Marian-
ten żeniąc Pani Skodelowski wziął Naszą Olejarz-
zwięzło Kamińska i jest wielce Pan jednej. —

186 ~~1235~~

Namówiły mnie do ogrodu botanicznego dla obejrze:
3.) nia rzadkich kwiatów właśnie kwitnących; - i
byłem z niemi ale dopiero po południu między
czwartą a piątą - z kąd wróciwszy miałem
przedziwną niespodziankę i łaskę Bożą - bo
depeszę od Was! - Niech Wam zapłaci za nią mój
Bóg! - oddano mi ją zaraz po powrocie z ogrodu
byłem samiuteńki w domu - (bo ciocia z Panną
Wilkońską wyjechały za miasto:) grałem sobie na
fortepianie prześnie - wszystko z mej samotności.
Depesza była do Wuja - i odebrałem takową za niego
nie rozerwę; - lecz tak byłem pewny że jest od Was -
i z największą niecierpliwością rozerwałem byłem
jej Wuj odesłał - to się stało za kwadrans. Podczas:
czwartej Bożej Łaski zdrowi mój Jerzy - zacząłem
sobie przyśpiewywać - i dalej się rozśpiewała na:
kwiecie - że to gitko nie pamiętam... a tak byłem
przy złości że mnie można było lżejsze w Mogile.
dopiero ze kwiatem przerwanej przewiąże drzwi i

~~A236~~

okien... Po powrocie dzieci pani - uwiesiła panna Bajer
ze swymi Wiktorem - i we wtorek przyszliśmy na uni:
wersytet do S. Piotra - gdzie się pogubiły - ale gdzie
wystukało całego Krakowa - i śpiewałam litanię i
wszystkie.. - Trzeba Wam jeszcze wiedzieć że rano
o świcie w poniedziałek - chodziłam na Skałkę
na Mszę S. do S. Stanisława..... — W sobotę
było S. Zofii - a trzy solenizantki były całe w
Krakowie. - Żeby zrobić przyjemność Pannie Bajer
posłałam do niej rano - najpierw po drodze obrazek
S. Zofii co mi dziś czasu zabrało - bo szukając
ładnego obrazka z polskim podpisem wszędzie nie-
znalazłam - i musiałam wziąć nie ładny ale
polski w księgarni Katolickiej. - Kupiłam przytem
dwa ładne kwiatuszki sztucznych kwiatów - i z tem
wiązaniem zesłałam list i życzenia przy śnia-
daniu. Wieczorem mi były tam panie Kołbiczki -
musiałam i wiem coś siedzenie - choć już byłam
po jednem - z tamtąd poszłam do Kościoła

potem do sklepu z gramonkami trzcinami —
i wróciłem tańszego zegarem do domu. — Skwar
był niezmierny — i o dwunastej widziało bardzo bo:
rze z grzmotami i wiary — że się by ciemno
zrobiło. — Na obiedzie danym dla Zosi Janowi:
Mieliśmy na obiedzie — Pannę Wittkowską —
i Państwa Kozakowskich; — Ale zaś poszedł
do Pana Moszyńskiego — wręczając zaproszenie na
obiad z kwiatami w Domu Christianiego. —
Jak się rozeszli wszyscy goście — pojechaliśmy z Zosią
do ś Moszyńskich — z kąd wszyscy razem udając trzy
raz byliśmy w teatrze na tragedii ś Słowackiego:
„Lilla Weneda” — Przez okropnie i smutno ma się
rozumie; w teatrze upał ogromny — do tej Zosi
przyjechali wiedeńscy — zostawiwszy w loży Annę
i Zosię e Moszyńską pod opieką Stasia — którego
się zwiałko razito — usiadł w loży tej prawie
z tym do sceny — i dyrygował nam z kanto
i bravo dawał gromem Mazurkowi. —

~~1238~~ Naprzeciwko mnie wtorzy siedział doktór Michał-
owski Wasz szkolny kolega; mój Złoś - żebyście
wiedzieli - zmienił się bardzo i przyjemnością tą
stronę spozierałem - czego bo wszakże nie widział..
a jakże się nie patrzyć - który Wy jego lubicie:

(: po 7 wieczorem:)

Oddano mi przed chwilą list z 9 Majowego
Batku... oj-oj - jakże też smutno rzeczy na bieli
jak go czytałem!!! .... Ale ja to wiem... Batku - tylko
szczo - to ja Wam powiem w sekrecie..., cichuteńko..
... Oto - Wy mnie przyślecie telegraf wszędzie już
niby na początek przeproszenia.. nieprawda? - Oj
jej - jak tak to czyję... doprawdy... a za widzeniem
mamie dokuczali reszty - nieprawda?.. Uprzedzam
Jejmość Dobrodziejkę że będę bardzo trudna...!!!
że mnie będzie trzeba pasałować po sto razy w
którzy kapkę.... i myć się na czas
Niespodziewanie wyjście do porta i Haneczko - c. Ma
genty-

188 ~~1289~~

Pamiętny itd: itd:... Tak tak mój Stary

4.) Stało się - wyrok taki zapadł - i zmienić go ani sposób . . . . .

17 Maja - Czwartek (: 10 rano:)

Co to jest dzisiaj? - A dzisiaj jest Wielkie Święto - jest w Niebowstąpienie Pańskie - jest rocznica (: chociaż nie zupełnie dokładnie:) jak z moim Sokołem spędziłam całe popołudnie - a siedzieliśmy sobie na zielonej sofie pod zwierciadłem w bilardowym pokoju... Miałam pamiętam białą sukienkę na sobie z czarnemi aksamitkami: - i Sokół mi powiedział „zum Leben"; - to nic dziwnego - że tę samą sukienkę włożę dziś na tę pamiątkę - że ubrawszy się siądę na tej samej sofie.... ale dziwno będzie smutno: mi tam samej - że nie będzie komu powiedzieć zum Leben...

1240

A co to było wczoraj? — Oh-ho! wczoraj było rocznica jak po raz pierwszy po wyrwaniu z ręki, żem dostał Słowiczka mego!... Co to było — co to było! Mój Boże! i to już wszystko razem przeszło — bo co się to nie przedziało od owej chwili!!!......... Jak mi żal odejść od tego pisania — a muszę. Trzeba się ubrać pójść tam w Kościele — a już wyjechała. Słyszałem że chcę usłyszeć i mamy pomyślenia myśli ten list do Maryki — tymczasem mi się nie udało — bo przed tym o 8 do Kościoła — dopiero teraz wró-ciłem — Jak długo i ślicznie było nabożeństwo. — Wyszedłem do Maryki — wszak wiadomo, że w końcu zatrzymamy się naszego w Krakowie — Państwo Mieszowie zbudziły się myśli ten list z Wami a mnie do Was. — Bądź zdrow Ty Mój! — Ale ściskam się Wam w kąciku...

115:1-2 Kraków - 30 Maja - 1866 roku

Środa (wieczorem)

1.)

Serdeńce Moje - Życie Moje - Duszo ty Moja!

Wczoraj była u mnie Kasia - z raportem że Was widziano w Krzemyku;- ale tak nie fortunnie opowiadała wszystko jej powiedzieć kazali - że jej [illegible] dobrze nie zrozumiał - a mnie w domu nie było - abym ją mogła wybadać. - o [illegible] o której przyszła Wasza depesza Kochany mój Dziadku! zapowiadająca Wasz przyjazd w Poniedziałek!! - Wszystko Wola Boga - i niechaj się stanie po wszystkie dni - aby nas doświadczał dobry Bóg - i w poddaniu się [illegible] pełnie - święte - trzeba nam błagać miłosierdzia Jego!! Jak tam z Wami Dziadku mój i przyjęło Was [illegible]? Co do mnie - nie mogę Wam żałować - że mi ciężko idą dni... Spadł mi grom w każdym [illegible] odejdzie - tak niespodziany - żem [illegible] z niebytego w: ciężkim wrażeniem [illegible] Was na Schodach z [illegible]

~~1246~~

dopiero ocknęłam – zachwiałam się – przeszłam przed obraz Twój – machinalnie uklękłam —— ale długo nie mogłam się modlić.... Wreszcie przyszła modlitwa – a po niej westchnienie – uczuło zaraz – ale nie wróciła wesołość!.... Czwartkiem krótkim przeszedł mi świąteczny poniedziałek; – ze smutkiem nad sobą – z ciężką tęsknotą w sercu – przebywam okrutne bez Was dnie... Nie chce mi się ubrać – nie chce mi się czesać – wiecznie mi się śni!... Dziś mi lżejszej – bo ściśle nadzieja w tej depeszy że Was jutro lub pojutrze zobaczę!.. Wyjdzie by było około której życie moje obraca się – bez Was – jam ——— – Bałwanem!!.... Strasznie zbiera mnie wyrazić to słowo – ale tak jest – i oby kiedy by nie gniewał się za to! Bałwanem do niczego – jestem teraz – Za więcej jak prawda...

(: Godzinę później:)

Zostałam przepisywać litanię w kościele – a woźni:

/ przy zastaniu Pana Muratego. Wszystko [illegible]
wiedzy [illegible] przy [illegible] (Szymonie - a że Pan)
Wandzi nie było - którą zatrudniam bardzo prosiło
byłby jej [illegible] Wasz [illegible]? - prosiła dzisiaj
telegrafować jej Pan [illegible] że w Szkole - i [illegible]
ciekawam co Wandzia robi? - Pan Muratti [illegible]
dopiero wrócił - i dopiero w tym dowiedział się co
się z Wami dzieje. —— Wczoraj prosiłam [illegible]
byłem prosić [illegible] Was mój [illegible] w
[illegible] - bo [illegible] chcę się [illegible]
przyjdzie w Waszej nieobecności - i odpowiada Wam
w czem tylko [illegible] - [illegible] od [illegible] - i
obstalować 30 szpilek - bo są drogie bardzo - aż po
2 Rubli - więc [illegible] 40 obstalowywać
bez Was - i mnie dobrze zrobiłam - co? - Gdybyście
[illegible] chcieli - to [illegible] do [illegible]
a mnie się też obejdzie - i dla [illegible] dalej [illegible].
Chciałam wyszukać litery jak na szpilkach o [illegible]:
M: P: 1866 - a na [illegible] [illegible] zostawić

1248 Między to samo co w Wiedniu. Wybrałam przytem
dwa pierścionki dla [illegible] naszych dzieci;
podług wiary ich patronów - dwa jedwabne z [illegible]:
[illegible] - zupełnie jak mój ze ślubu Matki. - [illegible]:
chciałam wybierać [illegible] dla Siostr bez
Was - bo po [illegible] [illegible] [illegible] - Wzię:
łam sobie w Modenie: jeśli Wy się na mnie zgodzicie.
O bo kiedy [illegible] sprawa - [illegible] teraz, [illegible] -
to [illegible] [illegible] [illegible]. — [illegible] Wasze zdrowe -
był [illegible] wczoraj. — [illegible] przyjedzie
na [illegible] [illegible] jeśli [illegible] jego z [illegible]
wyjedzie..... [illegible] [illegible] codziennie
bo przyjeżdża do nas; [illegible] [illegible] ubraniem [illegible]
i Maryni - co moment [illegible] [illegible] do mnie [illegible]
tego [illegible]. [illegible] dziecko! [illegible] mnie [illegible]
co mi jest teraz... opowiadałam jej jakby [illegible]
Boga mi [illegible] wczoraj [illegible]!!... [illegible]! dalej [illegible]:
działi [illegible] prawie nie [illegible]!!!.... O! mój [illegible]
drogi - jakżem ja była szczęśliwą!...

2.) Pokazywałam jej śliczne twoje od Was korale.- Bar:
dzo jej się podobały - i mówi że żałuje że nie
w takich nie widziała - bo wyobraża sobie że tam
musiało być ładnie... A jednak - bo mi to
mój Doktór tyle razy powiedział!... a ja tak
lubię - ach! ja tak bardzo lubię podobać się Jemu..
Czy Ty to wiesz człowieku mój? Czy ty wiesz
że miłość moja ku tobie - zrobiła mnie nawet
wyłącznie kokietką! - Doprawdy,- bo ja
czuję że tylko dla Was - dla twego Batko chcę
być ładną... Czy myślisz że chodzę w białej
sukience i wciąż w koralach?- Figę mam:
ryzowaną!- włożyłam szarą burą sukienkę
której Ty nawet nie znasz - zwiesiłam
włosy - przyklepałam czoło - i nic mnie
nie zdobi - i nic mnie obchodzi.

~~1850~~

Sypiajcie zdrowi – sypiajcie zdrowo Aniołeczki
z moj! dobranoc – dobranoc – dobranoc... !!!
Kończę prędko – bo już po herbacie – już
późno – już dzieci śpią – dobranoc... !!!
Dla panien wybrałem fularki; – dla jednej bur-
gundzki – dla drugiej na lekkim – ale nie wziąłem
ze sklepu – bo to najlepiej – a może nie bardzo
Wam się to zdawać co do ceny – to będziecie
mogły zmienić; – oba razem przeszło – do
36 Reńskich. – dobranoc – dobranoc!!! !!!
Jutro dzień umówiony na konferencyę
z Zygmuntem Szymanowskim; – jeśli mi pozwoli
pójdę. – Mój druh Cichy w spowiedzi – do
[illegible] zyskały – którą wiemy
na dzień [illegible] prócz Waszej
obecności... Twoja na wiek wieków

131

Nr 2 ~~132~~

Kraków – 21 Listopada – 1868 r.

Sobota –

(6. godzina wieczór)

Drogi Mój!

Co Ty porabiasz w tej chwili? czy już po ślubie z Jastrowem czy jeszcze nie? Nie wiedząc o której ~~[illegible]~~ być godzinie – posłaliśmy w [illegible] temu telegraf z życzeniami i błogosławieństwem – rachując na to że ci nim posłaniec z Warszawy doktorowy zamiast piechotą zrobi się po południu już. – Staszek napisał list do mnie bardzo ładny a nadewszystko poczciwy... a że zaczynał się tem iż Ty

Mój Kochaneńku jesteś zdrów i na Ślubie obiecałeś być.... przeto czytałem go całem sercem - i błogosławiłem także.......
Wszyscy jesteśmy zdrowi. Dzieci wszystkie do-brze - Zosia trochę niesłychanie - a Stasiu a Wujcio w strachu. - Na intencyę Państwa młodych byłem dzisiaj w Kościele - i ofiaro-wałem moje pacierze za nich do siedmiu Bo-leści Matki Boskiej - by im na świecie do-brze było! - Wczoraj odprawiłem nabożeństwo odpustowe w S. Jędrzeju - z czego wielce ucieszony jestem - a wiesz że to odpust Świętej Salomei Patronki polskiej. - Wizyt przez ten

tydzień miałem dosyć - wizyty imienin:
Henrykowie Wodziccy - Wilhelmowie Wę-
żykowie - pannę Antoninę Potocką - Panią
Ksinę Wszystkową z Warszawy - Pana Anto-
niego Potockiego narzeczonego Mniszchówny -
Panią Adamową Potocką. Rewizytowałem
wszystkie te panie - mam tylko być
u Pani Adamowej jeszcze - a że jej imieniny
we środę - przeto wszakże we wtorek
do niej pojadę. - Kembo siedział z nami
który cały wieczór - pani Anna była też
na obiedzie; - dzisiaj były obie tu z Zeliny
zapraszając do Zeliny na [illegible] środowe.

1326

Alfred wyjeżdża na Wołyń - był z poże-
gnaniem. - Dziudzio wziął jeden bilet na
cały kwartet prelekcyi - dałbyśmy go Pannie
Oktawii - zachęcając by przez pierwszy tydzień
chodziła wszędzie(?) - a potem wybierze sobie
przedmioty które najlepiéj przypadną jéj do
smaku. - Poszła raz pierwszy teraz - cieszyła(?)
się że idzie na niemieckie kazania ...
Kłaniaj się w Krakowie; Siebie oszczędzaj(?) ile
Ci sił starczy - a bądź mi zdrowym i szanuj
się złoty mój ptaku. - Powiedz ogrodnikowi
o kwiatkach dla czego ich teraz nie posyłamy.
O bytkach tutejszych nic nie wiem - Rembo mi tylko
mówił że Panie Wesołe wrzuciłowe(?) się swoją dla nich życzliwością(?)

(Miło mi że w zmartwieniu(?) serca twego nie [illegible] mi [illegible] ...) - -





